ZIELONOGÓRSKIE STUDIA ŁUŻYCKIE

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI

Kapitał społeczno-polityczny Serbołużyczan

REDAKCJA NAUKOWA
Tomasz Jaworski
Hanna Kurowska
Agnieszka Lipińska-Bodnar

UNIWERSYTE ZIELONOGÓRSKI
8
ZIELONOGÓRSKIE SUDOA ŁUŻYCKIE

Kapitał społeczno-polityczny Serbołużyczan

REDAKCJA NAUKOWA
Tomasz Jaworski
Hanna Kurowska
Agniszka Lipińska-Bodnar

Zielona Góra 2015

RECENZJA

dr hab. Wojciech Mrozowicz

REDAKCJA

Hanna Kurowska

KOREKTA

Hanna Kurowska

Wiesław Pyżewicz

PROJEKT OKŁADKI

Hanna Kurowska

Okładka: zdjęcie wykonane w 1941 roku. Pochodzi ze zbiorów Agnieszki Łachowskiej, która otrzymała kopię od Manfreda Kalischke. Przedstawia tradycyjny strój kobiecy z terenu Dolnych Łużyc. Kobieta ubrana jest w odświętny strój kobiecy składający się z czarnej jakli z koronką, wełnianej chusty nagłownej wiązanej podbródkowo oraz szorca z szerokim ciemnym fartuchem.

Uniwersytet Zielonogórski

Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa

Zielona Góra 2015

Spis treści

WSTĘP…… . .4

TOMASZ JAWORSKI

Kapitał społeczno-kulturowy Serbołużyczan…… 7

I. Serbołużyczanie i ich organizacje społeczno-kulturalne…… 1

PETER SCHURMANN/PĚTŠ ŠURMAN

K 100-lětnemu statkowanju Domowiny – zastupnice zajmow Serbow…… 31

JAKUB SOKÓŁ

Droga do uchwalenia brandenburskiej Ustawy serbołużyckiej z 1994 roku …… 53

BENEDIKT DYRLICH

22 Jahre Demokratie im Sorbenland – wir brauchen eine legitimierte Volksvertretung…… 67

II. Współpraca polsko-serbołużycka …… 1

PIOTR PAŁYS

Grupa „Michał" (1937-1939). Podsumowanie dotychczasowego stanu badań …… 74

TADEUSZ LEWASZKIEWICZ

Zarys dziejów sorabistyki i zainteresowań Łużycami w Wielkopolsce …… 88

WIESŁAW PYŻEWICZ

Zarys działalności prołużyckiej i sorabistyki w Zielonej Górze (1946-1992)…… 105

MIECZYSŁAW OSTROWSKI

Polacy i Łużyczanie: dwa narody, dwa środowiska – dialog społeczności otwartych. Współpraca Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze z Serbskim Instytutem Kształcenia Nauczycieli oraz Instytutem Serbskim w Budziszynie. Lata 1979-1999. Co się stanie z łużycką tożsamością?…… 133

ALFRED SIATECKI

Przekłady twórczości autorów lubuskich na języki łużyckie…… 148

WIESŁAW PYŻEWICZ

20-lecie Towarzystwa Studiów Łużyckich w świetle sprawozdań (1992-2012)…… 151

III. Kapitał społeczno-kulturowy …… 1

HANNA KUROWSKA
Pastorzy serbołużyccy i życie religijne w Gubinie do początku XVIII wieku 175
PIOTR HARACZ
Budownictwo ludowe w rejonie Trzebiela..... 189
PIOTR PARTYKA
Spółdzielczość tkacka na Ziemi Żarskiej w początkach XX stulecia 206
AGNIESZKA ŁACHOWSKA
Odświętne stroje ludowe Serbołużyczanek na obszarze wschodniej części Dolnych Łużyc w granicach województwa lubuskiego, jako ważny element kapitału społecznego na przełomie XIX/XX wieku..... 212

W 2012 roku Związek Serbołużyczan Domowina (Ojczyzna), zawiązany 13 października 1912 roku, obchodził 100-lecie swojej działalności, a Towarzystwo Studiów Łużyckich obchodziło skromniejszy jubileusz 20-lecia.

Oba jubileusze zostały na Ziemi Lubuskiej godnie uświetnione konferencją naukową oraz wspaniałymi wystawami zorganizowanymi w Muzeum Ziemi Lubuskiej oraz Muzeum Etnograficznym w Zielonej Górze w dniach 29-30 czerwca 2012 roku. Czynny udział w tych wydarzeniach miały także: Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego, zielonogórski oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz władze i działacze Domowiny. Wystawy te dokumentowały stuletnią historię Domowiny, codzienne życie oraz łużyckie obrzędy i zwyczaje. W otwarciu wystaw wzięli udział naukowcy, działacze kulturalni i społeczni zafascynowani dziejami i kulturą łużyckich Serbów oraz aktywnie promujący i popularyzujący tę tematykę.

Taka oprawa 100-lecia Domowiny podyktowana była dobrosąsiedzkimi stosunkami Łużyc i Ziemi Lubuskiej, a także, a może przede wszystkim, znaczącym dorobkiem Związku Serbołużyczan. Powstał on w Wojrowicach z inicjatywy Arnošta Barta (1870-1956). Szybko stał się najliczniejszą serbołużycką organizacją, która skupiała 180 tysięcy członków. Władze hitlerowskie rozwiązały Domowinę w 1937 roku, ale już w 1945 roku wznowiła swoją działalność. W czasach NRD przeżywała wielkie i trudne chwile, a główny zarzut, z jakim się spotykała, to współpraca z władzami komunistycznymi i fasadowość. Po uporaniu się z tymi słabościami, przystąpiono do przywrócenia jej właściwego miejsca w życiu Serbołużyczan. Pozostaje jednak dylemat, czy właściwie reprezentuje ona społeczność serbołużycką, szczególnie pod względem politycznym. Dalej też wymaga się od niej pogłębiania świadomości narodowej, wspierania języka oraz

kultywowania kultury i zwyczajów Serbołużyczan. Obecnie posiada pięć oddziałów: w Budziszynie, Kamieńcu, Wojrowicach, Chociebużu i w Slepie[1].

Warto tu podkreślić, że Towarzystwo Studiów Łużyckich, które zostało założone 24 kwietnia 1992 roku w Zielonej Górze, od 20 lat promuje problematykę serbołużycką w naszym regionie i w Polsce. Współzałożycielami Towarzystwa byli nauczyciele akademiccy, muzealnicy, dziennikarze, filolodzy, etnografowie, studenci, lubuscy regionaliści oraz działacze społeczni. Towarzystwo prowadzi głównie prace naukowo-badawcze z zakresu sorabistyki, organizuje sesje i konferencje naukowe, inicjuje i realizuje przedsięwzięcia wydawnicze, publicystyczne, odczytowe, edukacyjne, wystawiennicze i inne, służące upowszechnianiu wiedzy o dziejach, kulturze, języku i zwyczajach Łużyczan.

Towarzystwo współpracuje ze Związkiem Serbołużyczan Domowina, Macierzą Serbołużycką, Instytutem Serbskim w Budziszynie, Szkołą Kultury i Języka Dolnołużyckiego w Chociebużu, a także z towarzystwami polsko-łużyckimi i sorabistami w kraju i za granicą. Przy wsparciu Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego Towarzystwo zorganizowało 14 konferencji i sesji naukowych, wydało drukiem 13 prac zbiorowych, w tym 7 w serii wydawniczej „Zielonogórskie Studia Łużyckie".

W ostatnich latach TSŁ skupiło się na badaniach pogranicza śląsko-łużyckiego w zakresie demografii historycznej i współczesnej, kapitału ludzkiego, kultury leśnej oraz genealogii dynastii i rodów wywodzących się z różnych warstw społecznych. Opracowywane tematy są prezentowane i dyskutowane na zebraniach Towarzystwa i konferencjach naukowych oraz publikowane w wydawnictwach zbiorowych, m. in. we wspomnianej serii „Zielonogórskie Studia Łużyckie", czasopismach „Rocznik Lubuski", „Zeszyty Łużyckie" oraz „Kronika Ziemi Żarskiej".

[1] W pracy używać będziemy nazw miejscowości w ich spolszczonej formie, jeśli taka występuje.

Należy pamiętać, że kapitał społeczno-polityczny Serbołużyczan jest źródłem wielu fascynacji, inspiruje twórczość literacką oraz publicystyczną i powinien być nadal przedmiotem interdyscyplinarnych badań naukowych.

Doskonałym przykładem jest działalność Muzeum Etnograficznego. W łużyckim sektorze skansenu w Ochli koło Zielonej Góry, eksponującym zabytkowe chaty i zabudowania gospodarcze z przełomu XVIII/XIX wieku, translokowane z Łużyc Wschodnich, ostatnio otwarto nową, stałą ekspozycję kultury materialnej Serbołużyczan.

Prezentowany, ósmy tom „Zielonogórskich Studiów Łużyckich" składa się referatów wygłoszonych na jubileuszowej konferencji. Teksty zostały podzielone na trzy części, by prezentowany materiał był bardziej czytelny, a poszczególne partie obrazowały główne sfery aktywności Serbołużyczan i ich sympatyków, a także to, czego w tych dziedzinach dokonano.

Tomasz Jaworski

Tomasz Jaworski
Zielona Góra

Kapitał społeczno-kulturowy Serbołużyczan

„W zwalonych wichrem drzewach starych
Długo tajemna moc się chowa;
Chociaż zmurszały już konary,
Z pni zdrowych można dom zbudować".
Mato Kosyk

Dotychczasowe badania dotyczące Serbołużyczan[1], które w znacznej mierze preferowały optykę etniczną, narodową, czy wręcz nacjonalistyczną, niczego tak naprawdę nie zdołały wyjaśnić, bo utknęły na stereotypach takich pojęć, jak postęp i zacofanie.

> Tak jak niemal wszystkie mniejszości, także i Łużyczanie – pisze Karl-Markus Gauß – przez stulecia z przekory niejako wybierali dobrowolne odcięcie od świata; poddawani naciskom, koncentrowali się na swoich tradycjach, kultywowaniu własnych obyczajów i przyzwyczajeń. Mniejszości zresztą zawsze uważają, że muszą jedynie zachowywać to, co dostały w spadku z dawnych czasów[2].

Takie stawianie sprawy gmatwa raczej problem, bo np. co oznacza owa „przekora", a jeszcze bardziej, z czego wynikała zgoda mniejszości na taki układ podległości społecznej? By udzielić chociaż częściowej odpowiedzi na te pytanie, proponuję uwzględnić także inne źródła postaw mniejszości narodowych, głównie społeczno-ekonomiczne, stąd tytuł mojej analizy: Kapitał[3] społeczno-kulturowy Serbołużyczan.

---

[1] Na wstępie chciałbym serdecznie podziękować Dietrichowi Scholze, że zechciał zapoznać się z tym tekstem i podzielić się swoimi uwagami. Dziękuję też mojemu wieloletniemu przyjacielowi Wiesławowi Pyżewiczowi za cenne uwagi i przemyślenia.
[2] K.-M. Gauß, *Umierający Europejczycy*, Wołowiec 2006, s. 151.
[3] Zdaję sobie sprawę – podobnie jak Alain Bihr – że jest to w pewnym sensie „Nowomowa neoliberalna" (Warszawa 2009), ale muszę zastosować powszechnie zrozumiałe kryteria oceny, choć sam jestem zwolennikiem zastępowania, gdzie to tylko jest możliwe, określenia kapitał takimi pojęciami jak dobro lub wartości. I tak też rozumiem pojęcie kapitał, a nie jako fetyszyzm towarowy, ogłupiający i zniewalający ludzkie życie.

By jednak właściwie ocenić rolę owych kapitałów (analizie poddam kilka typów kapitału) konieczne jest wprowadzenie jeszcze jednej płaszczyzny rozumowania, czyli „sieci" z jej rozszerzającym i zawężającym się zakresem, ukazującej głębię i zakres wartości posiadanych przez jednostki i społeczeństwa, a co za tym idzie, ich znaczenie społeczne, polityczne, kulturowe i symboliczne. Wszystko to razem, czyli „kapitały" i „sieć", uzależnione są w znacznym stopniu od „zaufania"[4], bo trudno sobie wyobrazić ich funkcjonowanie bez zawierzenia, jakim zostają obdarzeni rządzący przez poszczególne społeczności. Ponieważ jest to historyczna interpretacja kapitałów, sieci i zaufania, to zwraca ona uwagę głównie na zachowania badanego społeczeństwa w czasie i przestrzeni.

Trzeba bowiem pamiętać, że w historii można zaobserwować różne zachowania tzw. etni[5], nie tylko trzymanie się tradycji, ale były też takie, które zmieniały swój charakter i do nich zaliczani są Anglicy, Grecy i Egipcjanie.

> Do drugiej kategorii – erozji lub rozpadu – możemy zaliczyć Hetytów, Fenicjan i Filistynów, Fryzów (prawie), Serbołużyczan i Prowansalczyków. Wszyscy oni – twierdzi Anthony D. Smith – doświadczyli ekonomicznego i politycznego upadku po ich podporządkowaniu i włączeniu do społeczności nowych przybyszów[6].

Nas tu będą głównie interesowali Serbołużyczanie, a przede wszystkim: czy i kiedy w ich przypadku należy mówić o upadku ekonomicznym i politycznym?

Główną słabością życia politycznego, społecznego i kulturalnego Serbołużyczan był i jest brak wyraźnego przywódcy. Wprawdzie na przestrzeni wieków pojawiło się kilka wybitnych postaci, szczególnie uczonych i pisarzy, np. Arnošt Muka, Handrij Zejler, Jakub Bart-Ćišinski, Jan Arnošt Smoler, czy nawet polityków, jak Arnošt Bart, Pawoł Nedo i Jurij

---

[4] P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa,* Kraków 2007.
[5] Przyjęto wyprowadzać to pojęcie od greckiego podziału na *polis* (państwa-miasta) i *ethne* (l. poj. *ethnos*). Zob. W. Żelazny, *Etniczność. Ład. Konflikt. Sprawiedliwość*. Poznań 2004, s. 25; A. D.Smith, *Etniczne źródła narodów*, Kraków 2009, s. 16 i n.; T. H. Eriksen, *Etniczność i nacjonalizm*, Kraków 2013, s. 17 i n.
[6] A. D. Smith, *Etniczne źródła...*, s. 139.

Grós, ale żaden z nich nie otrzymał większego zaufania społecznego, nie mówiąc już o politycznym.

Samo pojęcie kapitał nie jest pojęciem nowym, bo został wprowadzony do badań naukowych dużo wcześniej przez Adama Smitha i jego następców. Choć i wówczas koncentrowano się głównie na problematyce ekonomicznej, to najważniejsze dzieło twórcy klasycznej ekonomii nosiło tytuł: *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*. Koncentruje się ono na szeroko rozumianych zamożnościach wspólnotowych. Natomiast pojęcie kapitał społeczny spopularyzował Pierre Bourdieu[7], choć pojawiło się ono już na początku XX wieku w literaturze amerykańskiej.

Można wprawdzie zapytać: czy należy zastosować ową teorię do badań społeczeństwa serbołużyckiego?

> Wydaje się ona adekwatna – zdaje się odpowiadać Tomasz Zarycki – do budowy modeli z jednej strony bezpośrednio nawiązujących do schematów poznawczych dominujących w zachodnich naukach społecznych, z drugiej zaś uwzględniających specyfikę poszczególnych społeczeństw, które mogą być określone na skali różnych stopni peryferyjności. Szczególny potencjał teorii Bourdieu w odniesieniu do analizowanego regionu zdaje się tkwić w możliwości wielowymiarowej analizy roli zależności kulturowych, które tu właśnie mają o wiele bardziej autonomiczną rolę niż we współczesnych społeczeństwach zachodnich[8].

Ponieważ takie stanowisko zostało potwierdzone badaniami empirycznymi[9], to możemy uznać, iż wybrana przez nas droga jest słuszna.

Jeżeli używamy określenia kapitał ekonomiczny, to mamy na myśli głównie dobra fizyczne i finansowe, które służą produkcji. Wśród nich często wymieniamy też kapitał obrotowy, czyli tzw. wolne środki, kapitał własny, finansowe odpowiedniki składników majątku, kapitał zakładowy, określany też jako kapitał podstawowy lub kapitał założycielski spółki oraz kapitał zapasowy, a zatem rezerwa na pokrycie strat finansowych. Wszystkie te pojęcia związane były z rozwojem gospodarki handlowo-przemysłowej, która

---

[7] P. Bourdieu, *The forms of capital*,[w:] *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, red. J. Richardson, New York, Greenwood 1986, s. 241-258.
[8] T. Zarycki, *Kapitał kulturowy. Inteligencja w Polsce i w Rosji*, Warszawa 2008, s. 280.
[9] Ibidem. Szczególnie rozdział III i VI.

wkraczała do Europy od strony południowo-zachodniej. Poprzedzała ją jednak tzw. feudalna gospodarka rolna. Stąd przez długie lata, na co zwrócił uwagę Adam Smith[10], ważnym elementem kapitału była ziemia, która dzięki pracy i przedsiębiorczości przysparzała dochodów, czyli kapitału ekonomicznego.

Stosunkowo wcześnie zwrócono uwagę na fakt, że wpływ na owe dochody ma nie tylko bogactwo ziemi, ale też kapitał demograficzny, czyli finansowy odpowiednik liczby ludzi i bardziej ukryty jego odpowiednik, czyli kapitał ludzki[11], ów finansowy odpowiednik wartości ludzi.

> Określenie »kapitał ludzki« używają chętniej ekonomiści – pisze Marta Makuch – pojęcie »kapitał społeczny« jest raczej domeną socjologów. Oba terminy jednak dawno wykroczyły poza granice swoich dyscyplin i są intensywnie eksploatowane zarówno przez naukowców, teoretyków badających »zasoby ludzkie«, jak i publicystów czy polityków[12].

A ta ostatnia wartość zależna jest od kapitału kulturowego, czyli finansowego odpowiednika wartości kulturowych. Natomiast poziom wartości kulturowych zależny jest w znacznym stopniu od kapitału społecznego – finansowego odpowiednika wartości współpracy. W ten sposób przekraczamy granice nakreślone przez ekonomię, chyba jedną z najszybciej rozwijających się nauk w XIX i XX wieku, a wkraczamy w sferę socjologii, która powstała niejako z połączenia moralności i ekonomii.

---

[10] Tu trzeba wyjaśnić, że: „Termin »merkantylizm« po raz pierwszy nabrał znaczenia za sprawą Adama Smitha. Pisał on – jak relacjonuje Mark Blaug (*Teoria ekonomii. Ujęcie retrospektywna*, Warszawa 2000, s. 32) – »Różny stopień wzrostu bogactwa w różnych wiekach i u różnych narodów przyczynił się do powstania odmiennych systemów ekonomii politycznej w kwestii bogacenia się ludności«,»systemu handlowego«, czyli »systemu merkantylistycznego«, oraz »systemu rolniczego«. Dwa te systemy mają jednak niezupełnie takie same podstawy". Właśnie na te dwie różne podstawy ekonomiczne chcę zwrócić uwagę, czyli półwyspu europejskiego i jego azjatyckiego fundamentu, bo to one będą różnicowały kapitały.

[11] G. S. Becker*: Human capital. A theoretical and empirical analysis, with special reference to education.* Chicago 1993.

[12] M. Makuch, *Kapitał ludzki – próba definicji*, [w:] *Kapitał ludzki i społeczny. Wybrane problemy teorii i praktyki*, red. D. Moroń, Wrocław 2009, s. 13.

Już moraliści domagali się od ekonomii uwzględnienia w swoich rachunkach kosztów środowiskowych[13], ale pojawienie się kolejnych nauk, szczególnie biologicznych, postawiło tę sprawę na porządku dziennym. Najpierw była to kwestia ochrony człowieka, czyli zniesienie niewolnictwa, a następnie racjonalnego wykorzystania zasobów naturalnych, a zatem ziemi, stąd często ekologia pojmowana jest jako ekonomika przyrody. Skoro tak, to nie można tego pominąć w analizie społeczności, której kultura w dużym stopniu uwzględniała interakcje ze środowiskiem.

Wpływ na to miały dwa główne czynniki: najpierw zmiany klimatu, a następnie rosnące zagęszczenie osadnictwa na ziemi, czyli rozwój sieci wymiany, z czego dość późno zaczęto zdawać sobie sprawę. Zmiany klimatyczne przyśpieszyły rozwój demograficzny, a ten wymusił znaczne ruchy migracyjne, a zatem intensywności komunikowania, szczególnie na tereny o dogodnych warunkach do uprawy roślin i hodowli zwierząt[14]. Niektóre z tych terenów ponadto posiadały poszukiwane bogactwa naturalne.

Z tych właśnie względów środowisko podzieliło rozwój społeczny na dwa sposoby: rolniczy i rzemieślniczy[15]. W celu koordynowania współdziałania tych produkcji pojawiły się organizacje ponadplemienne o charakterze państwowym. Nie dotyczyło to społeczności, które koncentrowały się tylko na jednym sposobie zaspokajania swoich potrzeb. Przez pewien czas mogły one nawet zgodnie współistnieć i uzupełniać się, ale w dłuższej perspektywie współpraca ta traciła charakter pokojowy. Do czasu, kiedy rozwój demograficzny nie napotykał na bariery środowiskowe i klimatyczne, wszystko odbywało się dość zgodnie. Konflikt zaostrzał się również z innych powodów.

Przede wszystkim ze względu na możliwości rozwoju kapitału indywidualnego. W okresie funkcjonowania feudalizmu inwestowanie w ten kapitał zależało od urodzenia, bo tylko szlacheckie lub mieszczańskie

---

[13] D. Peterson del Mar, *Ekologia*, Poznań 2010, s. 30 i n.; R. Zimmer, *Moraliści europejscy. Przewodnik,* Warszawa 2008, s.55 i n.

[14] M. Godelier, *Idee i materie. Myśl,* gospodarka, społeczeństwa, Kraków 2012, s. 22 i n.

[15] Niektórzy idą dalej i np. Gilles Deleuze i Félix Guattari, (L'Anti-Œdipe*, Capitalisme et schizophrénie*, Paris 1972), twierdzili, że środowisko ukształtowało dwa sposoby myślenia: osiadły i nomadyczny.

pochodzenie umożliwiało pielęgnowanie talentów i zdobywanie wykształcenia. Ludność wiejska „przywiązana" była do swojego miejsca narodzin i jej głównym zadaniem była praca[16], bez większej mobilności, choć pewna możliwość jednak była, ale raczej nielegalna, np. przemieszczenia ze wsi do miast i na odwrót. Na Łużycach sytuacja w tym względzie uległa znacznej zmianie dopiero na początku XIX wieku.

W miarę wzrostu liczby ludności i kształtowania się nowych powiązań między nimi, zwiększyła się rola kapitału bankowego, który zaczęto oskarżać o zbytnią manipulację na rynkach światowych[17]. Stąd wielu badaczy przeciwstawia mu kapitał kulturowy, który – wsparty finansową zamożnością – może uchronić świat od wielkich kryzysów. Decydować będzie jednak kapitał ludzki, który – wyposażony w infrastrukturę publiczną – potrafi właściwie regulować zachodzące zmiany. Nieprzypadkowo to właśnie on odwrócił się w stronę kapitału naturalnego, czyli ochrony ekosystemu, bez którego trudno wyobrazić sobie dalszy rozwój nie tylko życia społecznego, ale w ogóle życia na Ziemi.

U Serbołużyczan najważniejszą rolę spełnia i chyba będzie spełniał kapitał fizyczny, czyli środki produkcji, a także społeczny, który może sprzyjać rozwojowi mniejszych lub większych wspólnot. Ten ostatni, nazywany niekiedy kapitałem politycznym, choć jest tylko częścią kapitału społecznego[18], ma duże znaczenie w rozwoju i stabilizacji całej sieci, nie tylko wymiany, ale – co najważniejsze – zaufania[19]. To natomiast stabilizuje rozwój przedsiębiorczości w skali gospodarstwa domowego i firm, gdzie ogromne

---

[16] M. Bloch, *Społeczeństwo feudalne*, Warszawa 2002; J. Brankačk, *Landbevölkerung der Lausitzen im Spätmittelalter*, Bautzen 1990.

[17] W związku z tym coraz częściej mówi się o tym, że sama demokracja polityczna nie wystarczy, bo brak demokracji ekonomicznej prowadzi nie tylko do kryzysów finansowych, ale i do kryzysów we wszystkich innych dziedzinach. Zob. L. Dowbor, *Demokracja ekonomiczna*, Warszawa 2009.

[18] To jest słabość większości analiz, które skupiają się na problematyce politycznej lub narodowej, a nie doceniają społecznej. Zob. M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. 1-2, Opole 1995-1997.

[19] J.M. Barbalet, *Social emotions: confidence, trust und loyalty*, „International Journal of Sociology and Social Policy", t.16, nr 9/10, s.75-96.

znaczenie ma właśnie kapitał obrotowy, bo to on weryfikuje, czy owo zaufanie jest rzeczywiste i długoterminowe.

Z powyższej analizy wynika, że w najbliższej przyszłości decydujące znaczenie będzie miało pięć najważniejszych czynników, chodzi tu o takie kapitały jak: naturalny, ludzki, społeczny, wytworzony i finansowy. W takiej właśnie kolejności, choć o równorzędnym znaczeniu, bo nie można ochronić naturalnego środowiska bez zwiększonych nakładów finansowych itd.

Nie można zapominać, że owe kapitały muszą posiadać sprzyjające rozwojowi okoliczności. Zaliczam do nich w pierwszej kolejności czas, wolność, zaufanie, przestrzeń, także internetową, pola i sprawność działania. Czas i przestrzeń stanowią też kapitał dla poszczególnych pokoleń, podobnie jak pozostałe, choć te ostatnie są niepoliczalne i decydują o poziomie działania.

W zestawieniu wymienionych tu kapitałów i okoliczności, najważniejszą rolę w ich rozwoju odgrywała i odgrywa tożsamość, czyli identyfikacja, która pozwala zaufać posiadanym bogactwom i możliwościom. Jeżeli z tej perspektywy badamy naszą przeszłość, to widać dość wyraźnie, że w takiej sytuacji były te ekumeny, gdzie warunki naturalne wymusiły szybką grę rynkową, która podkreślała rolę człowieka w tworzeniu określonych dóbr. Mam na myśli obszary cywilizacji wielkich rzek[20] czy basenu Morza Śródziemnego.

Inaczej było na tych obszarach, które włączano dopiero (głównie z powodów sprzyjających warunków klimatycznych, a w ich następstwie i demograficznych) do obiegu światowej gospodarki. Dwa ekosystemy (lądowy i śródziemnomorski) sprzyjały utworzeniu dwóch ekumen. W jednej dominował handel i rzemiosło, a w drugiej rolnictwo. System ten miał charakter komplementarny, choć jedna społeczność była bardziej mobilna, a rytm drugiej wyznaczała przyroda. Nas interesuje ta ostatnia ekumena, gdyż chodzi tu o społeczność, która nie została jeszcze objęta myśleniem kapitałowym, a tkwiła (nie z własnej winy) w myśleniu przyrodniczym,

[20] Nadzorujące nurt Nilu, Eufratu i Tygrysa, Indus i Ganges, Huang He i Jangcy – stąd zw. cywilizacjami hydraulicznymi lub potamicznymi.

magicznym. Jej ziemia była „matką rodzicielką", bo dawała – bez społecznego i organizacyjnego wsparcia[21] – systematycznie dobra, które zaspokajały najważniejsze życiowe potrzeby człowieka i zwierząt, stąd jej kult.

Tak było do czasów rewolucji przemysłowej, co można zilustrować uproszczonym przykładem złotego skarbu z Witaszkowa koło Gubina i losem dorobku Hanso Nepila (1766-1856)[22]. Wybrałem je, bo jeden dotyczy okresu początkowych penetracji tych obszarów, a drugi końcowego, choć nie mają ze sobą związku bezpośredniego. Jeden obejmuje dorobek materialny i terytorialny, a drugi – intelektualny i czasowy.

Wprawdzie skarb z Witaszkowa pochodzi z 500 roku p.n.e., kiedy jeszcze nie było tu Słowian i dotyczy innej kultury, to jednak dowodzi związku z „matką ziemią". Według jednych był to tylko grób wojownika scytyjskiego, ale ostatnio twierdzi się, że chodzi o wotywny depozyt związany z kultem źródła wody[23]. W każdym razie mamy tu do czynienia z powierzeniem ziemi znacznego kapitału, by zachować ciągłość rozwoju i wzbogacić przyszłość. Takim depozytariuszem jest tu ziemia, a woda źródłem dalszego życia.

Wspomniany wojownik przybył tu prawdopodobnie ze Scytii (Skytii), a zatem przemierzył (albo jego kosztowności) znaczny szmat świata. Natomiast dla naszego Hanso świat to okolice Spremberga (Grodk), Döbern (Derbno),

---

[21] Co ciekawe, jeszcze Robert Malthus (*Prawo ludności*, Warszawa 1925) pod koniec XVIII w. zestawił ze sobą dwa naturalne czynniki wzrostu: urodzenia (ludzi) i urodzajność w rolnictwie.

[22] Przez wiele lat data urodzenia Hanso Nepili (Maluschka) nie budziła większych zastrzeżeń, albowiem „Nowy biografiski słownik" (1984) podawał na stronie 410, że Hanso urodził się 1. albo 2 sierpnia 1766 r. w Rowno. W nowszym opracowaniu Helene B. Brijnen, *Die Sprache des Hanso Nepila* (Bautzen 2004), na stronie 16 autorka pisze: „Hanso Nepila wurde Anfang der 1760er Jahre in Rowne bei Slepe geboren". To jest spora różnica!

[23] Z. Kobyliński, L. D. Nebelsick, *Ein goldener Fisch im Märkischen Sand – Neues zum skythischen Schatzfund von Witaszkowo/Vettersfelde*. Ergebnisse des polnisch-deutschen Projektes" (*A Golden Fish in the Sands of the Marches – News about the Skythian Treasure from Witaszkowo/Vettersfelde*: Results of the Polish-German project) Lange Nacht der Wissenschaften 2006 Polnische Akademie der Wissenschaften (PAN) – Wissenschaftliches Zentrum in Berlin 27th of April 2006, *Archaeometric study of pottery from the Early Iron Age stronghold of Starosiedle (Lubuskie province, Gubin commune, Poland*), „Archaeologia" Polona" 2008, nr 56 (wraz z F. Agua-Martinezem, M.Garcia Herasem, U. Kobylińską i M. A. Villegas); L. D. Nebelsick, *Ein Kontext für den Goldhort von Witaszkowo/Vettersfelde (A context for the gold hoard from Witaszkowo/Vettersfelde)*. w: M. Flashar (eds.), „Furtwängler. Der Archäologie. Schriften der Archäologischen Sammlung Freiburg" 8 (2003), s. 63-79.

Bad Muskau (Mużakow), Weißwasser (Běła Woda), a szczególnie wsie Groß Düben (Dźěwin), Halbendorf (Brězowka), Schleife (Slepo), Rohne (Rowne), Mulkwitz (Mułkecy), Mühlrose (Miłoraz). Hanso urodził się we wsi Rohne koło Schleife, gdzie też zakończył życie. Nie był wojownikiem, a jedynym jego marzeniem było zostać półrolnikiem, nie rolnikiem. Nie wyruszył w tym celu w świat, jak nasz wojownik, ale w swojej ojcowiźnie postanowił realizować własne marzenia. Ta „pogoń" za tym względnie lepszym życiem pozwoliła mu nauczyć się czytać i pisać. Wykorzystał to później, by opisać swoje życie i przemyślenia. Zapisał około 30 zeszytów, ale nie wszystkie zachowały się, część włożono z jego ciałem do grobu. Co ciekawe, jego córka nie rozumiała zainteresowań pisarskich ojca[24]. Wkładając owe zapiski do grobu, tak jak ów skarb wojownika, powierzano je „matce ziemi", żeby przechowała je po wieczne czasy. Racjonalniej zachował się wykształcony miejscowy duchowny, któremu powierzył Hanso pięć zeszytów, bo dokonał ich publikacji i obecnie stanowią one najcenniejsze źródło wiedzy o ludziach i ich życiu na wsi środkowo łużyckiej.

Zwracam na to uwagę, bo ostatnio bardzo często podnosi się zarzut, że wschodnia część Niemiec, znajdująca się na pograniczu między wschodem i zachodem, była i jest bogata i zasobna, choć niewykorzystana należycie. Rozumowanie takie nie jest do zaakceptowania, bo jak to wykazałem wyżej, Serbołużyczanie działali racjonalnie, zgodnie z funkcjonującym tu wówczas ekosystemem. Przez wiele lat gospodarujący tu Serbołużyczanie z agrarnym pietyzmem odnosili się do tej ziemi. Dopiero odkrycie w XIX wieku w jej wnętrzu ogromnego kapitału, jakim był węgiel brunatny, zmieniło ten ekosystem, a tym samym zaczęło wypierać bogatą magię uprawy ziemi, zastępując ją jej eksploatacją[25]. Ostatnio, w dużym stopniu dzięki uporowi Serbołużyczan, zaczyna torować sobie drogę racjonalne rozumowanie, które

[24] Warto tu dodać, że August Lauschke, rolnik ze wsi Vetterfelde, który na swoim polu znalazł ów „skarb z Witaszkowa", oddał go (na zasadzie: idź złoto do złota) swojemu panu, księciu Heinrichowi zu Schönaich-Carolath (1852-1920), który nie miał do niego prawa, poza prawem dawnego feudała.

[25] G. Bayerl, *Die Niederlausitz. Industrialisierung und De-Industrialisierung einer Kulturlandschaft*, „Blätter für Technikgeschichte" 2003, Bd. 65, s. 90-92 i n.

nakazuje ulokowanie tu obszarów chronionych, a także ponowne zagospodarowanie terenów po kopalniach.

Ów ekosystem był w znacznym stopniu wynikiem warunków naturalnych i klimatycznych, o czym już była mowa. Miał on również wpływ na gęstość zaludnienia. Przez długi czas obszary te były niedoludnione, poza okresem wczesnego średniowiecza, które ukształtowało funkcjonujące do XIX wieku stosunki społeczne. Dzieje się to jednak, kiedy uszczuplony został kapitał demograficzny. W 2012 roku Dolne Łużyce liczyły 1,4 mln mieszkańców, co daje 82 osoby na jeden km^2. W tej liczbie tylko około 20 tys. stanowili Łużyczanie, a więc zaledwie – 0,014%. Na tle całej Brandenburgii, gdzie mieszkało 2,5 mln osób na 29 479 km^2, co daje 86 os./km^2, widać wyraźnie, że Dolne Łużyce są słabiej zaludnione[26].

Jeżeli chodzi o Górne Łużyce, to liczą one mniej mieszkańców, bo 780 tys., ale za to gęstość zaludnienia jest większa, sięgająca 112 os./km^2. Z tego ok. 60 tys. to Serbowie Łużyccy, co stanowi 0,076% ogółu ludności. W porównaniu z całą Saksonią, której Górne Łużyce są częścią, widać wyraźnie, że zaludnienie jest większe, bo sięga 4,14 mln osób[27], ale skupione jest na mniejszym obszarze – 18 415,5 km^2, stąd gęstość zaludnienia wynosiła 226 os./km^2. Na koniec warto podkreślić, że jeżeli zsumujemy ludność Brandenburgii i Saksonii, to okaże się, że jest jej 6,68 mln osób, a tylko około 80 tys. (0,012%) stanowią Serbołużyczanie[28].

Można jeszcze wspomnieć, że w województwie lubuskim, liczącym 1,01 mln mieszkańców, ale posiadającym najmniejsze terytorium z wyżej wymienionych obszarów (13 987,88 km^2), gęstość zaludnienia wynosiła 72 os./km^2. Kiedyś obszar ten był zamieszkały przez znaczny odsetek ludności serbołużyckiej, ale w XIX wieku zatraciła ona swoją tożsamość. Pozostaje

---

[26] Obliczenia dokonano w oparciu o: *Panorama demograficzna. Województwo lubuskie oraz Berlin i Brandenburgia w 2010 r.*, oprac. Z. Sikora, Zielona Góra 2012.

[27] W roku 2010 było tam 4,15 mln osób. Widoczna jest tendencja spadkowa. Zob. *Bevölkerungsfortschreibung auf Basis der Registerdaten vom 3. Oktober 1990*, Gebietsstand 31. Mai 2012, Statistisches Landesamt des Freistaates Sachsen, Drezno 2012.

[28] Profesor Scholze uściślił te dane do osób posługujących się językiem serbołużyckim. Na Dolnych Łużycach jest ich ok. 5 tys., w całych Niemczech ok. 60 tys., czyli od 82 mln osób w Niemczech, daje nam to 0,07%. Jeżeli chodzi o Górne Łużyce, to szacuje się ich na 40 tys., ale wszystkich mówiących własnym językiem tylko na ok. 30 tys.

jednak pytanie: czy z własnej woli, czy też została do tego przymuszona? Szukając odpowiedzi na te pytania, należy jeszcze zadać pytanie, co rozumiemy pod pojęciem „własna wola" człowieka funkcjonującego w określonym ekosystemie? Bo tak przedstawiona zróżnicowana gęstość zamieszkania nie jest przypadkowa. Górne Łużyce są gęściej zamieszkałe właśnie ze względu na inny ekosystem, co zresztą znajduje odzwierciedlenie nie tylko w mowie, obyczajach, ale i nazwach regionalnych. „Mieszkańcy wzgórz górnołużyckich – jak pisał już dość dawno Adam Fischer – zowią się horjanie (horjenjo), gdzie zaś więcej równin i pól, niż lasów, mieszkają polanie (polenjo)[delany]. Natomiast jeszcze dalej na północ, na granicy pruskiej, gdzie więcej „holi", lasu, niż pól, są holanie (holenjo)"[29]. Przebudowa owych ekosystemów po II wojnie światowej spowodowała, że resztki ludności serbołużyckiej zostały przesiedlone ze wschodniego na zachodni brzeg Nysy Łużyckiej, gdzie następowało dalsze jej przemieszanie[30] nie tylko społeczne, ale i narodowe.

Wielu badaczy i publicystów przywiązuje nadmierną wagę do demograficznego kapitału Serbołużyczan[31]. Faktem jest, że oficjalnie ten kapitał maleje[32], ale w świetle przytoczonych faktów widać dość wyraźnie, iż ludność ta pozostała na tych obszarach, choć zmniejszyła się dość wyraźnie jej pozycja i znacznie, a także oddziaływanie na coraz mniejsze terytorium. Ważne jest to, że udaje się utrzymać tożsamość serbołużycką nawet tym, którzy nie posługują się już swoim językiem. Kapitał historyczny i kulturowy nie pozwala im zupełnie zapomnieć, że żyją na ziemi swoich przodków, podobnie jak i tym, którzy szukają lub będą tu szukać swoich korzeni czy tożsamości.

Trzeba pamiętać, że Serbołużyczanie mają ok. 1400 lat (600-2012) dziejów, w czasie których zbudowany został poważny kapitał polityczny.

---

[29] A. Fischer, *Etnografia słowiańska, zeszyt drugi. Łużyczanie*, Lwów-Warszawa 1932, s. 46.
[30] Profesor Scholze zwraca uwagę, że owo przemieszczanie, czy też asymilacja dotyczyła niestety tylko uciekinierów, wysiedleńców niemieckich, których było do 25% we wsiach ewangelickich obu Łużyc. Ze swojej strony muszę dodać, że nie wszyscy byli niemieckimi uciekinierami, czy też wysiedleńcami, bo posłużyć się tu możemy też przykładem Marji Młynkowej, z domu Brězanec, która w ten sposób znalazła się po lewej stronie Nysy Łużyckiej.
[31] L. Kaczmarek, *O prawo życia dla Łużyczan*, Warszawa 1946;
[32] E. Tschernik, *Die Entwicklung der sorbischen Bevölkerung*, Berlin 1954, passim.

Zapoczątkował go Derwan (ok. 600, zm. po 632), książę plemienia Surbów (Serbów), władca Słowian połabskich, wzmiankowany już około 631 roku w kronice Fredegara. Jego władza mogła obejmować nawet tereny dzisiejszego Erfurtu, Halle, Lipska, Chemnitz, a zatem obszary na zachód od Drezna, Budziszyna i Chociebuża, które są obecnie zamieszkałe przez Serbołużyczan[33]. W latach 30. VII wieku trwały zabiegi Franków zmierzające do podporządkowania sobie plemienia Surbów, jednak po klęsce Franków pod Wogastisburgiem, Derwan wcielił swój kraj do państwa Samona. Związki z różnymi tworami państwowości czeskiej trwały do XVII wieku. Następne lata to okres dominacji na Łużycach różnych państw niemieckich, choć Serbołużyczan dalej wspierali Czesi, mimo braku własnej państwowości.

Po II wojnie światowej sprzyjającą okolicznością był fakt przynależności NRD do słowiańskiego bloku politycznego, co dawało im uprzywilejowaną, choć podporządkowaną pozycję[34]. Pewne obawy pojawiły się po zjednoczeniu Niemiec, ale Serbołużyczanie zaczynają powoli umacniać swój status prawny w nowym państwie niemieckim. 28 maja 2008 roku saksoński Landtag wybrał Stanislawa Tillicha na premiera Wolnego Państwa Saksonii. Jest on Serbołużyczaninem wyznania rzymsko-katolickiego, ma żonę i dwójkę dorosłych dzieci. Fakt ten nie zmienił zasadniczo sytuacji Serbołużyczan, ale na pewno wpłynął na umocnienie ich tożsamości[35].

Wypracowana tożsamość opiera się na kapitale politycznym, który jest dziedzictwem pogranicza, a polega na pielęgnowaniu własnej tradycji we współpracy z dorobkiem zachodnim. Są ku temu podstawy, nie tylko w postaci kapitału historycznego i politycznego, ale i kapitału naturalnego, który daje im pracę i poczucie bezpieczeństwa socjalnego. Trzeba pamiętać, że Łużyckie Zagłębie Węglowe (niem. Lausitzer Braunkohlenrevier) daje około 150 mln ton węgla rocznie. Oczywiście, jego sukcesy osiągane są kosztem serbołużyckiej tożsamości wiejskiej, bo dotychczas około stu wiosek

---

[33] Konstantyn VII Porfirogeneta, *De administrando imperio*, rozdział 32; *Monumenta Poloniae historica = Pomniki dziejowe Polski*, tłum. A. Bielowski, t. 1, Lwów 1864.
[34] E. Pech, *Die Sorbenpolitik der DDR 1949-1970. Anspruch und Wirklichkeit,* Bautzen 1999.
[35] Choć – tu oczywiście zgadzam się z D. Scholze – nie musi, bo otwarte społeczeństwo może sprzyjać asymilacji, ale ważne, że daje szanse wszystkim. W jakim kierunku te zmiany pójdą, to zależy od uczestników tego procesu.

pochłonęły kopalnie odkrywkowe[36]. Z drugiej strony trzeba przyznać, że dawna gospodarka wiejska nie miała już wielkiej przyszłości, bo na pola wkroczyły ogromne maszyny rolnicze, które zastąpiły pracę rąk wielu dziesiątków członków gmin wiejskich.

W rezultacie Łużyce utrzymały piękne krajobrazy, sprzyjające turystyce, choć niektóre „ozdobione" wielkimi maszynami i urządzeniami kopalnianymi. Nastąpiło to – jak już wspominałem – w wyniku rozwoju odkrywkowego górnictwa węgla brunatnego, które doprowadziło do zniknięcia lub przemieszczenia całych wsi, wypełniających łużycki krajobraz. Ale w ich miejsce pojawiają się akweny, a także tereny rekreacyjne, które mogą w przyszłości zyskać odpowiednią infrastrukturę turystyczną. Na razie problem tkwi w tym, że w pozostałych tu miastach ubywa ludności, a zatem nie zwiększają się możliwości wykorzystania tych nowych atrakcji krajobrazowych.

Nadzieja jest w kapitale handlowym, usytuowanym głównie w atrakcyjnym trójkącie Wrocław – Praga – Lipsk. Dopiero od XVIII wieku większego znaczenia nabrał obszar północny, gdzie zaczęła dominować nowa metropolia – Berlin, wspierany przez takie mniejsze ośrodki jak Frankfurt czy Chociebuż. To usytuowanie w samym centrum Europy spowodowało, że od dawna przebiegały tędy wielkie szlaki handlowe. Największym i najbardziej legendarnym była VIA REGIA. Łacińska wzmianka o niej pochodzi już (czy może dopiero) z roku 1252, kiedy to margrabia Henryk Dostojny (ok. 1215/1216-1288), w wystawionym dokumencie dla biskupstwa miśnieńskiego, zalicza ją do „drogi królewskiej". Powszechnie w użyciu jest też niemiecka nazwa „Hohe Straße" (droga wysoka), która pochodzi z XV/XVI wieku. Jednak jej historia zaczęła się już na początku naszej ery, jeżeli nie wcześniej, bo to wówczas zaczęto tworzyć sieć powiązań gospodarczych. Zaczynała się w Azji, przebiegała przez nią i całą Europę, a u podnóża

[36] Ibidem, s. 239. Autor podaje, że do 1993 r. było ich 77, a częściowo zlikwidowanych 47. Zob. też F. Förster, *Verschwundene Dörfer. Die Ortsabbrüche des Lausitzer Braunkohlereviers bis 1993*, Bautzen:1995; idem, *Bergbau-Umsiedler* (1998), który przedstawił szereg opracowań dotyczących rozwoju i skutków górnictwa węglowego na Łużycach. Szacuje się, że przesiedlono 25 tys. osób, a wśród nich 8 tys. Serbów.

Sudetów stanowiła oś innego – lokalnego ekosystemu[37], którego istotą było już nie tyle uprawianie ziemi, co eksploatowanie jej wnętrza na potrzeby rzemiosła.

To właśnie wzdłuż tej drogi rozwinął się Górnołużycki Związek Sześciu Miast: Lubań, Zgorzelec, Budziszyn, Żytawa, Kamenz, Löbau. Pojawienie się tego związku w 1346 roku świadczy, że Łużyce już wówczas były bardzo zróżnicowane pod względem ekonomicznym, a także prezentowały różne poziomy zaawansowania gospodarczego i społecznego. Dowodzi też, ze już wówczas pojawiły się potrzeby komplementarnego rozwoju. Związki miast zakładali ludzie wolni w celu ochrony swobody działań gospodarczych.

Zadaniem związku była głównie ochrona wolnego kapitału ekonomicznego, który nie miał jeszcze zabezpieczenia politycznego i kulturowego. W miastach, ze względu na ich specyfikę, a głównie ciasnotę oraz występujące tam choroby, umieralność była dużo większa niż na wsiach. Stąd dominowała tam ludność napływowa, często podkreśla się, że była to głównie społeczność niemiecka. Nie jest to obiektywna ocena, bo większość z tych mieszkańców wywodziła się z okolicznych wsi, a dopiero w mieście dochodziło do jej germanizacji. Ale też nie wszystkich, centra takich miast, jak Budziszyn, aż do połowy XIX wieku były do jednej trzeciej serbołużyckie. Większość z nich musiała być dwujęzyczna, bo terminologia kupiecka, prawnicza i rzemieślnicza była głównie niemiecka, podobnie było w Polsce, gdzie jeszcze dzisiaj używa się takich określeń jak waga, burmistrz, hebel itp.

Taki obraz przemian miejskich jest dość powszechny, ale niepełny. Trzeba bowiem pamiętać, że obok civitates, urbes, oppida, funkcjonuje jeszcze określenie „gród", czy gorod, posiadające wyraźny rdzeń słowiański, a które oznacza miejsce ogrodzone, umocnione, wyodrębnione. Podobnie rzecz się ma z określeniem „miasto", czy też „chyże", „chata", albo „wilki"[38].

---

[37] T. Fröde, *Privilegien und Statuten der Oberlausitzer Sechsstädte. Ein Streifzug durch die Organisation des städtischen Lebens in Zittau, Bautzen, Görlitz, Löbau, Kamenz und Lauban in der frühen Neuzeit*, Spitzkunnersdorf 2008, s. 26-27.

[38] Na ten temat istnieje ogromna literatura, ale tu odwołuję się do H. Ludat, *Słowianie – Niemcy – Europa.* Wybór prac, Marburg-Poznań 2000, s. 113-212.

Wszystkie te nazwy przetrwały, choć zwyciężył nowy socjosystem oparty o tradycję greckich, rzymskich czy wreszcie włoskich miast, a to dzięki nie tylko dłuższej, ale i skodyfikowanej tradycji. Niemniej Słowianie wnieśli swój – jeżeli można tak powiedzieć – kapitał założycielski.

Często zapomina się, że przez lata funkcjonował układ, w którym miasta produkowały dobra materialne, a wieś żywność. Zatem każde z nich miało swój system produkcji, organizacji i interakcje ze środowiskiem przyrodniczym[39]. Choć często były też takie sytuacje, kiedy te układy zachodziły na siebie, szczególnie na wsiach. Miało to miejsce wówczas, kiedy – z różnych względów – część rzemieślników miejskich musiała przenosić się na wieś. Wówczas dynamika wymiany między wsią a miastem nabierała większego znaczenia i wzmacniała mobilność całego obszaru. Głównie dlatego, że intensywne kontakty ludności wolnej i poddańczej procentowały rozwojem tożsamości i niezależności.

Do tego kupcy i rzemieślnicy musieli być otwarci i powiązani w kooperatywy, często o światowym zasięgu. To wszystko razem powodowało, że Łużyce stanowiły część systemu europejskiej oraz światowej wymiany i gospodarki[40]. Ten proces integracyjny został pogłębiony częściowym rozwojem kanałów (Der Zülowkanal), które ułatwiły Łużycom dostęp do sieci wielkich rzek europejskich, a w drugiej połowie XIX wieku dołączyła do tego rozbudowa sieci kolejowych.

Przemiany te miały szczególne znacznie dla Serbołużyczan, którzy byli rolnikami, zajmującymi się głównie produkcją żywności. Z tych względów przez wiele lat byli samowystarczalni, a z powodów gospodarczych oraz kulturowych mogli pozostawać w izolacji. Zbudowane na kapitale ekonomicznym i kulturowym zaufanie społecznie nie potrzebowało rozwiniętego kapitału społecznego. Zamknięte wspólnoty wiejskie funkcjonowały w oparciu o tradycyjne formy rodziny patriarchalnej, gdzie dominowały więzi genetyczne.

---

[39] N. Wolański, *Ekologia człowieka. Ewolucja i dostosowanie biokulturowe*, t. 2, Warszawa 2006, s. 67.
[40] E. Hartstock, *Wirtschaftsgeschichte der Oberlausitz 1547-1945*. Bautzen 2007, s.404.

Dopiero rozwój kontaktów między wspólnotami wiejskim i miejskim doprowadził do rozbudowy kapitału społecznego. Cechą charakterystyczną tworzonego serbołużyckiego kapitału społecznego jest próba konsumpcji kultury wschodu – opartej o cywilizacje agrarne, a także kultury zachodu – opartej o wspomniany dorobek cywilizacji miejskich[41]. Natomiast podstawą są oba języki (górno- i dolnołużycki), choć z pewnymi naleciałościami. Siłą tych języków jest nie tylko wypracowana przez lata terminologia związana z technologią produkcji rolnej, ale zadomowienie – onomastyka[42], która powoduje, że społeczność ta nie jest zawieszona w próżni. Ułatwiało to komunikację w czasie i przestrzeni, dając Serbołużyczanom przewagę nad wszelką ludnością napływową, pogłębiało też zaufanie do języka, a także własnej kultury.

W takich warunkach możliwe było pogłębienie współdziałania w wielu innych dziedzinach, bo owa kohabitacja społeczności miejskiej i wiejskiej mogła odnaleźć pewne płaszczyzny porozumienia. Początkowo stała się nią kosmologia, a następnie konfesjonalizacja. Szczególnie ta ostatnia miała ogromne znacznie, bo włączyła Serbołużyczan do obiegu kultury europejskiej poprzez tłumaczenia już od 1548 roku Biblii na ich języki[43]. Od tego momentu ich izolacja musiała ulec znacznej modernizacji, czego wyrazem było podjęcie wyzwań rzuconych przez Oświecenie i rewolucje naukowo-technologiczne.

W tym duchu umocniły ich sukcesy kapitału kulturowego, a w pierwszej kolejności – muzyki. Okazało się, że muzyka ludowa posiada takie walory, których brakowało w tzw. klasycznej muzyce europejskiej. Dowiódł tego Georg Philipp Telemann (ur. 1681, Magdeburg, zm. 1767, Hamburg), niemiecki kompozytor barokowy.

---

[41] Zob. liczne przykłady: *Slawistik in Deutschland von den Anfängen bis 1945. Ein biographisches Lexikon*, Bautzen 1993.
[42] E. Mucke, *Abhandlungen und Beiträge zur Sorbischen Namenkunde*, wyd. Ernst Eichler, Köln–Wien 1984; P. Kühnel, *Die slavischen Orts- und Flurnamen der Oberlausitz*, wydał E. Eichler, Köln 1982.
[43] T. Lewaszkiewicz, *Łużyckie przekłady Biblii. Przewodnik bibliograficzny*, Warszawa 1995.

> W znaczniejszych miejscowościach – pisał on o muzyce ludowej okolic Żar – jednak regału (rigol, rigole – rodzaj instrumentu muzycznego) się nie spotyka, natomiast oba pierwsze instrumenty (chodzi o dudy i skrzypce) ulegają wzmocnieniu: pewnego razu w jednej kapeli widziałem na raz 36 dud i 8 skrzypiec. Trudno wprost uwierzyć, jak cudowne pomysły mają tacy dudziarze czy skrzypkowie, kiedy podczas przerwy w tańcach zaczną fantazjować. Człowiek uważny zaopatrzyłby się w ciągu tygodnia w zapas pomysłów na całe życie. Krótko mówiąc, w muzyce tej tkwi nadzwyczaj dużo dobrego, jeżeli tylko potrafi się ją należycie wykorzystać. W tym stylu pisałem później różne wielkie koncerty i tria, które przybrałem we włoską szatę ze zmiennymi adagiami i allegrami[44].

Trudno tu coś jeszcze dodać, może tylko to, że muzyka przejmowana z świata natury była najbardziej oryginalna, co też wynika ze słów G. F. Telemanna. Muzyka uzmysłowiła nam, że Serbołużyczanie posiadają niezwykle bogatą kulturę duchową, nie tylko „kulturę ludową", choć istniejący ekosystem limitował ich materialne bogactwo.

Sytuacja ta zmieniła się dość radykalnie w momencie, kiedy wzrosła ich pozycja w przekształcającym się ekosystemie. Chodzi tu głównie o uwłaszczenie, które uczyniło z nich pełnoprawnych obywateli i gospodarzy tej ziemi[45], ale także musieli znać język niemiecki. Od tego momentu mogli marzyć, planować i realizować swoje własne życie, co też niosło niebezpieczeństwo asymilacji. W pierwszej kolejności uwidoczni się to w strojach ludowych, które z tego powodu można zaliczyć do kapitału kulturowego, ale też i do symbolicznego. Ulegały one wielowiekowym przemianom. Między XV a XX wiekiem widać wyraźną różnicę. Jeżeli chodzi o symbolikę, to w pierwszej kolejności ukazywała ona pozycję w rodzinie, a następnie jej funkcję i stan oraz aktualną sytuację w danej społeczności. Ogromny przepych strojów Łużyczan z jednej strony budził zazdrość, ale i dowodził znacznego ich bogactwa. Rozwój kapitału symbolicznego świadczył o umacnianiu się pozycji Serbołużyczan w życiu politycznym nowożytnych społeczeństw. Pojawianie się Serbołużyczan w strojach ludowych na wystawach, festynach, uroczystościach kościelnych czy zwykłych jarmarkach

---

[44] G. Ph. Telemann, *Autobiografia z roku 1740*, przekład J. Prokopiuk, Pszczyna 1983, s. 5.
[45] J. Šołta, *Die Bauern der Lausitz. Eine Untersuchung des Differenzierungsprozesses der Bauernschaft im Kapitalismus*, Bautzen 1968, s. 41 i n.

symbolizowało ich pozycję na swoich terenach oraz ich majętność na zewnątrz. Prowadziło też do powstawania stereotypu, który ograniczał obraz Łużyczan do folkloru.

Przekładało się to na fakt włączenia się do systemu przemocy symbolicznej. W jakimś stopniu Serbołużyczanie wciągani byli stopniowo w ten system. Zaczęło się od ustanowionego tu systemu władzy (niemiecki system feudalny), następnie atrybutów władzy (sądy), architektury (dwory, pałace), tytułów (hrabiowie, baronowie), edukacji (szkolnictwo), języka (niemiecki w urzędach), a także stanów, klas społecznych. Reakcją Serbołużyczan było najpierw znaczne wzbogacenie wspomnianych strojów, które – przy braku innych atrybutów – dawały im należną pozycję, a następnie zanikanie tego wyróżnika, co zaczęło się od strojów męskich.

Podobnie Serbołużyczanie zachowali się w momencie powstania Górnołużyckiego Towarzystwa Naukowego (GTN) w 1779 roku (Oberlausitzische Gesellschaft der Wissenschaften). Wprawdzie zostali zaproszeni do współpracy, ale ponieważ zarysowała się w GTN dominacja przedstawicieli szlachty i mieszczaństwa, to doszło do powołania własnej organizacji, czyli Macierzy Łużyckiej (1847)[46]. Organizacja ta bardzo szybko zyskała sobie autorytet i uznanie. Okazało się, iż taka integrująca obie konfesje, Górne i Dolne Łużyce (1880) organizacja była potrzebna, a także, że Serbołużyczanie potrafili stworzyć i zagospodarować nie tylko rzeczywistość praktyczną, ale rozwinąć ją w teoretyczną przestrzeń.

Może dlatego większą rolę w życiu społecznym Serbołużyczan odgrywały czynniki modernizujące, głównie pochodzenia zewnętrznego. Mam tu na myśli takie, jak np. mitologia, która początkowo przez długie lata otuliła ich życie w środowisku naturalnym. Później taką rolę odegrała religia, a szczególnie konfesjonalizacja, która przez reformację, a następnie pietyzm[47], zabiegała, by Serbołużyczanie nie pozostawali poza europejską myślą społeczną i religijną.

---

[46] P. Kunze, *Jan Arnošt Smoler. Ein leben für sein Volk*, Bautzen 1995, s.95 i n.
[47] F. Mětšk, *Die Stellung der Sorben in der territorialen Verwaltungsgliederung des deutschen Feudalismus*, Bautzen 1968, s. 85 i n.

Natomiast nauka, badania naukowe i rozwój oświaty, do czego przyczyniło się też oświecenie katolickie, umożliwiły zaistnienie badań regionalnych. Obecnie funkcjonuje kilka posiadających dobry poziom naukowy ośrodków, mam tu na myśli Lipsk, Budziszyn i w pewnym sensie Chociebuż. Również w wielu innych krajach prowadzone są podobne badania, głównie w Polsce, Czechach, Ukrainie i Rosji.

Stale rosnący kapitał kulturowy i naukowy ma wsparcie w rozwijających się organizacjach i mediach. Jeżeli chodzi o organizacje i towarzystwa, to obejmują one wszelkie formy, poczynając od szkolnictwa, przez śpiew, religię i wszelkiego rodzaju twórczość (towarzystwa takie jak wspomniana Macierz, Serbske šulske towarstwo, Zwjazk serbskich spěwarskich towarstwow, Towarstwo Cyrila a Metoda, Serbski Sokoł, Serbske ewangelske towarstwo, Zwjazk serbskich wumělcow). Dają one możliwość utrzymania tożsamości serbołużyckiej, uczestniczenia w życiu kulturalnym i spędzania wolnego czasu, niezależnie od wieku, upodobań czy wykształcenia.

Do tego dochodzi znacznie rozbudowana sieć różnorodnych mediów. Warto wymienić najważniejsze z nich, przede wszystkim Ludowe nakładnistwo Domowina, które wydaje: górnołużycki dziennik „Serbske Nowiny", dolnołużycki tygodnik „Nowy Casnik", miesięcznik kulturalny „Rozhlad", miesięczniki dla dzieci górnołużyckie „Płomjo" (dolnołużyckie „Płomje"), czasopismo pedagogiczne „Serbska šula", a także „Katolski Posoł" oraz ewangelickie „Pomhaj Bóh"; ponadto półrocznik naukowy „Lětopis". Do tego należy jeszcze dodać radio (MDR Landesfunkhaus Sachsen, Sorbisches Studio Bautzen), a także film (Sorabia-Film-Studio/Serbska filmowa skupina).

Z tego zestawienia wynika dość jasno, że obecnie Serbołużyczanie nie są już społecznością feudalną o zacofanej strukturze społecznej i o słabej tożsamości etnicznej, ale społeczeństwem sieci, w którym widoczna jest obecność wyrafinowanych technologii, a w oparciu o nie tworzona jest wirtualna kultura. Jej główne obecnie cechy, to transfer informacji, nastawienie na kooperację i zależność od kapitału intelektualnego.

Szukając odpowiedzi na pytanie, skąd Serbołużyczanie czerpali przez ponad 1000 lat inspirację do trwania przy swoim języku, kulturze i tożsamości[48], to zwróciłbym uwagę na zaufanie. Chodzi tu szczególnie o zaufanie do języka, który okazał się dobrym przewodnikiem po zawiłych dziejach środkowoeuropejskich ekosystemów. W trudnych czasach język pozwalał im porozumieć się, wyzwolić dobrą wolę, zbudować więzi braterskie, a dzięki temu współodczuwać osobiste, rodzinne i gminne wydarzenia, co w sumie ukształtowało dobre współżycie. Czegoś takiego nie można osiągnąć, kiedy dominuje interes własny, egoizm, strach, zawiść i współzawodnictwo.

Podsumowując warto podkreślić, że Serbołużyczanie wytworzyli przez wieki, dzięki ciężkiej pracy, znaczny kapitał, który dał im prawa polityczne, społeczne i duchowe, a dzięki zaufaniu, jakim obdarzyli swój język i drogę, jaką on prowadził, rozwinęli je w wartości intelektualne, gwarantujące miejsce w nowoczesnej i zjednoczonej Europie.

Bibliografia

Źródła drukowane

Bevölkerungsfortschreibung auf Basis der Registerdaten vom 3. Oktober 1990, Gebietsstand 31. Mai 2012, Statistisches Landesamt des Freistaates Sachsen, Drezno 2012.

Fröde T., *Privilegien und Statuten der Oberlausitzer Sechsstädte. Ein Streifzug durch die Organisation des städtischen Lebens in Zittau, Bautzen, Görlitz, Löbau, Kamenz und Lauban in der frühen Neuzeit*, Spitzkunnersdorf 2008.

Kühnel P., *Die slavischen Orts- und Flurnamen der Oberlausitz*, wydał E. Eichler, Köln 1982.

[48] D. Scholze (*Die Germania Slavica – einst und jetzt*, w: Information des Sächsischen Museumsbundes e.V. Mitgliederversammlung und Jahrestagung zur Thematik. Museen verwurzelt im Ort 20.bis 22 März 2010 in Bautzen. Z.40/2010, s. 68) podkreśla trzy aspekty tego trwania: 1. demograficzny – przewaga na tym obszarze elementu serbołużyckiego, 2. geograficzny – izolacja na terenach leśnych i podmokłych i 3. polityczny – utrzymywanie się wypływów czeskich i samodzielności stanowej.

Monumenta Poloniae historica = Pomniki dziejowe Polski, tłum. A. Bielowski, t. 1, Lwów 1864.

Mucke E., *Abhandlungen und Beiträge zur Sorbischen Namenkunde*, wyd. E. Eichler, Köln-Wien 1984.

Panorama demograficzna Województwo lubuskie oraz Berlin i Brandenburgia w 2010 r., oprac. Z. Sikora, Zielona Góra 2012.

Telemann G.Ph., *Autobiografia z roku 1740*, przek. J. Prokopiuk, Pszczyna 1983.

Opracowania

Barbalet J.M., *Social emotions: confidence, trust und loyalty*, „International Journal of Sociology and Social Policy", t. 16, nr 9/10.

Bayerl G., *Die Niederlausitz. Industrialisierung und De-Industrialisierung einer Kulturlandschaft*, „Blätter für Technikgeschichte", 2003, Bd. 65.

Becker G.S., *Human capital. A theoretical and empirical analysis, with special reference to education*, Chicago 1993.

Bihr A., *Nowomowa neoliberalna*, Warszawa 2009.

Blaug M., *Teoria ekonomii. Ujęcie retrospektywna*, Warszawa 2000.

Bloch M., *Społeczeństwo feudalne*, Warszawa 2002.

Bourdieu P., *The forms of capital*, [w:] *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, red. J. Richardson, New York, Greenwood 1986.

Brankačk J., *Landbevölkerrung der Lausitzen im Spätmittelalter,* Bautzen 1990.

Brijnen H. B., *Die Sprache des Hanso Nepila,* Bautzen 2004.

Cygański M., Leszczyński R., *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. 1-2, Opole 1995-1997.

Deleuze G., Guattari F., *L'Anti-Œdipe – Capitalisme et schizophrénie*, Paris 1972.

Dowbor L., *Demokracja ekonomiczna*, Warszawa 2009.

Eriksen T.H., *Etniczność i nacjonalizm*, Kraków 2013.

Fischer A., *Etnografia słowiańska, zeszyt drugi. Łużyczanie*, Lwów-Warszawa 1932.

Förster F., *Bergbau-Umsiedler,* Bautzen1998.

Förster F., *Verschwundene Dörfer. Die Ortsabbrüche des Lausitzer Braunkohlereviers bis 1993*, Bautzen1995.

Gauß K.-M., *Umierający Europejczycy*, Wołowiec 2006.

Godelier M., *Idee i materie. Myśl, gospodarka, społeczeństwa*, Kraków 2012,

Hartstock E., *Wirtschaftsgeschichte der Oberlausitz 1547-1945*, Bautzen 2007.

Kaczmarek L., *O prawo życia dla Łużyczan*, Warszawa 1946.

Kobyliński Z., Nebelsick Louis D., *Ein goldener Fisch im Märkischen Sand - Neues zum skythischen Schatzfund von Witaszkowo/Vettersfelde*: *Ergebnisse des polnisch-deutschen Projektes (A Golden Fish in the Sands of the Marches- News about the Skythian Treasure from Witaszkowo/Vettersfelde*: *Results of the Polish-German project) Lange Nacht der Wissenschaften 2006 Polnische Akademie der Wissenschaften (PAN) – Wissenschaftliches Zentrum in Berlin 27th of April 2006, Archaeometric study of pottery from the Early Iron Age stronghold of Starosiedle (Lubuskie province, Gubin commune, Poland*), „Archaeologia Polona" 2008, nr 56.

Nebelsick L. D., *Ein Kontext für den Goldhort von Witaszkowo/Vettersfelde (A context for the gold hoard from Witaszkowo/Vettersfelde)*, „Furtwängler. Der Archäologie. Schriften der Archäologischen Sammlung Freiburg" 2003, nr 8.

Kunze P., *Jan Arnošt Smoler. Ein leben für sein Volk*, Bautzen 1995.

Lewaszkiewicz T., *Łużyckie przekłady Biblii. Przewodnik bibliograficzny*, Warszawa 1995.

Ludat H., *Słowianie – Niemcy – Europa. Wybór prac*, Marburg-Poznań 2000.

Makuch M., *Kapitał ludzki – próba definicji*, [w:] *Kapitał ludzki i społeczny. Wybrane problemy teorii i praktyki,* red. D. Moroń, Wrocław 2009.

Malthus R., *Prawo ludności*, Warszawa 1925.

MětškF., *Die Stellung der Sorben in der territorialen Verwaltungsgliederung des deutschen Feudalismus*, Bautzen 1968.

Nowy biografiski słownik, Bautzen 1984.

Pech E., *Die Sorbenpolitik der DDR 1949-1970. Anspruch und Wirklichkeit,* Bautzen 1999.

Peterson del Mar D., *Ekologia*, Poznań 2010.

Scholze D., *Die Germania Slavica – einst und jetzt*, „Information des Sächsischen Museumsbundes e.V. Mitgliederversammlung und Jahrestagung zur Thematik. Museen verwurzelt im Ort 20. bis 22. März 2010 in Bautzen" 2010, z. 40.

Slawistik in Deutschland von den Anfängen bis 1945. Ein biographisches Lexikon, Bautzen 1993.

Smith A.D., *Etniczne źródła narodów*, Kraków 2009.

Šołta J., *Die Bauern der Lausitz. Eine Untersuchung des Differenzierungsprozesses der Bauernschaft im Kapitalismus*, Bautzen 1968.

Sztompka P., *Zaufanie. Fundament społeczeństwa,* Kraków 2007.

Tschernik E., *Die Entwicklung der sorbischen Bevölkerung*, Berlin 1954.

Wolański N., *Ekologia człowieka. Ewolucja i dostosowanie biokulturowe*, t. 2, Warszawa 2006.

Zarycki T., *Kapitał kulturowy. Inteligencja w Polsce i w Rosji*, Warszawa 2008.

Zimmer R., *Moraliści europejscy. Przewodnik,* Warszawa 2008.

Żelazny W., *Etniczność. Ład. Konflikt. Sprawiedliwość*, Poznań 2004.

I. Serbołużyczanie i ich organizacje społeczno-kulturalne

Peter Schurmann/Pětš Šurman
Chociebuż

K 100-lětnemu statkowanju Domowiny – zastupnice zajmow Serbow

Statkowanje serbskich towaristwow we Łužycy ma dłujku tradiciju. Južo 1847 jo se „towaristwo za serbske ludowe kubłanje” *Maćica Serbska* w Budyšynje założyła. Pód wliwom bergarskeje rewolucije w Nimskej su dalšne slědowali. Prědne take zjadnośeństwo w Dolnej Łužycy jo było 1849 w Chóśebuzu założone „serbske gymnazialne towaristwo” z mjenim *Łužyca*. 1880 jo se w samskem měsće „knigłowe towaristwo” *Maśica Serbska* wutwóriło ako dolnoserbske wótźělenje teje wjelikeje *Maćice*, kótaraž jo była do togo jano w Górnej Łužycy zakokulona. *Maśica* jo w rozdźělu k doněntejšnym dolnoserbskim towaristwam wobstawnje źěłała a jo mimo intelektualnych, burow a rucnikarjow teke žeńskich do swójogo kulturnego a kubłańskego źěła zapśěgnuła[1].

Na kóńcu 19. stoléśa jo se towaristwowe žywjenje w Serbach ako na pś. teke pla Pólakow w Nimskej dalej rozšyriło[2]. To jo było wuslědk rosćecego wjelebocnego kulturnego žywjenja a narodno-etniskego sebjewědobnja pla nich a dalšnych ludowych kupkow[3]. Wót lěta 1891 su na pśikład młode dolnoserbske intelektualny zasej swój *Zwěstk dolnoserbskich gymnaziastow a studańcow* měli. Członki towaristwa su organizěrowali pśedewšym serbske spiwarske swěźenje, kenž su se pšawidłownje kuždе lěto na jsach w Chóśebuskem wokrejsu pśewjadli. Take statkowanje njejo jano spěchowało woplěwanje serbskeje kultury a rěcy, ale jo pla akterow skšušiło dowěru, až dajo se serbstwo a wósebnje serbska rěc zasej w zjawnosći pokazaś. Njejo pśipad był, až jo naglědny źěl tych młodych intelektualnych pó swójim

---

[1] Glědaj S. Musiat, *Sorbische/Wendische Vereine 1716-1937. Ein Handbuch*, Bautzen 2001.
[2] Pśirownaj M. Noack, P. Schurmann, *Maśica Serbska – 130 Jahre Bestrebungen zum Erhalt der niedersorbischen Sprache und Kultur*, [w:] *Sorbische Kostbarkeiten/Serbske drogotki*, Cottbus 2010 [Edition des Wendischen Museums Cottbus; 5]. Teke K. Murzynowska, *Die polnischen Erwerbsauswanderer im Ruhrgebiet während der Jahre 1880-1914*, Dortmund 1979.
[3] Glěd. *Nationale Minderheiten und staatliche Minderheitenpolitk in Deutschland im 19. Jahrhundert*, red. H. Henning Hahn, P. Kunze, Berlin 1999 [Veröffentlichung des Sorbischen Instituts/Serbski institut in Verbindung mit der Societas Jablonoviana].

wukubłanju ako ceptař abo farař aktiwnje w dolnoserbskej *Maśicy Serbskej* sobuźěłał.

Jaden z nich jo był w Skjarbošcu rożony Bogumił Šwjela, kenž jo statkował nejžpjerwjej do lěta 1908 ako pomocny farař pśi Serbskej cerkwi w Chóśebuzu a jo pón za pěś lět pśewzeł farske městno we Wochozach w Górnej Łužycy. Tam jo swóje procowanja k rozkwiśenju serbskego kulturnego žywjenja rozšyrjił. Rownocasnje jo pódpěrował założenje takego kšywowego zwězka z mjenim *Domowina* (Heimat), kenž by dejał serbske towaristwa w narodno-kulturnych nastupnosćach póraźowaś a gromadu wjasć. Šwjela njejo jano to mě *Domowina* naraźił, ale jo se teke zaběrał ze zasadami pśiduceje źěłabnosći zwězka a jo głownje wuźěłał prědny statut. Pó měnjenju Fryca Rochy, dolnoserbskego ceptarja w Turjeju, by se dejali mimo *Maśice Serbskeje* teke dalšne spiwarske, burske, ceptarske a wójńske towaristwa z Dolneje Łužyce pśepšosyś a zapśěgnuś. K tomu jo wón fararjeju Šwjeloju tśi tyźenje do planowanego założenja wšake naraźił. Šwjela sam jo měł pśedwiźony termin za to ważne tšojenje teke dla togo za pśechwatany, dokulaž njejo se wěsty był, „kak wučerjo a fararjo přińć może a chcedźa“[4], nic jano z Górneje Łužyce.

13. oktobra 1912 jo se *Domowina* we Wórjejcach w gósćencu „Hertels” założyła, a to w kněžarstwowem wobwoźe Lěgnica pšuskeje prowince Šlazyńska na kšomje Dolneje Łužyce. Pśibytnych jo było 60 zastupnikow z 31 towaristwow z nagromadu pśisamem 2900 członkami[5]. Organizatory su jano wót „20 ryzy serbskich ludowych towarstwow”[6] wuchadali. Dolnoserbski ceptař na wuměnku Kito Šwjela ze Zaspow jo wšyknych pówitał. Nagrono jo źaržał jogo syn Bogumił. Wón jo wustajił ako nejważnjejšy nadawk kšywowego zwězka, serbskich towaristwow „zdźeržeć, zbudźować,

[4] List Bogumiła Šwjele na Arnošta Barta, 2.9.1912, [w:] Serbski kulturny archiw Budyšyn (SKA), MS XXV, 1 S, ł. 2. Z aktow wuchada, aż njejo se z boka głownych akterow na to źiwało, lěc jo termin założenja Domowiny na 13. oktobrje 1912 za wětšynu potencielnych wobźělnikow “přihódny abo nic”. SKA, N XIII, 6, ł. 2. A. Bart na B. Šwjelu, 4.9.1912.
[5] Protokol założenja Zwězka serbskich towaristwow, 13.10.1912, [w:] SKA, N XIII, 6, ł. 13.
[6] Nagrono Bogumiła Šwjele na założenju Domowiny we Wórjejcach, 13.10.1912, [w:] SKA, N XIII, 6, ł. 14-17.

rozwučować", aby se członki napšawdu culi „jako synojo jedneho naroda"[7]. Do nachylnego pśedsedarstwa su se wuzwólili mj. dr. pśekupc Arnošt Bart (pśedsedaŕ) a ceptaŕ Franc Kral (generalny sekretaŕ) z Górneje kaž teke Maśicarje Fryco Rocha, Gołbinski ceptaŕ Hajno Jordan a faraŕ Šwjela z Dolneje Łužyce.

9. februara 1913 su pśibytne zastupniki nĕnto jano hyšći 15 serbskich, głownje ewangelskich towaristwow – zasej we Wórjejcach – *Domowinu* dozałožyli. How su pśiwzeli statut a su wobkšušili ako cil kšywowego zwězka wótpowědujucy nagronje Bogumiła Šwjele:

> „Wothladanje tuteho zwjazka dyrbi skrótka prajene być: dźĕło a prócowanje k zdźerženju Serbstwa, k pozběhowanju našich serbskich towarstwow a wšitkich jich sobustawow"[8].

Ako zastupny pśedsedaŕ jo se na tom dnju wuzwólił faraŕ Šwjela, kenž jo hyšći w samskem lĕśe zasej do swójeje dolnołužyskeje domownje wrośił, a to do wósady Dešno. Dalšne Maśicarje njejsu wĕcej w pśedsedarstwje *Domowiny* sobu statkowali, tak Hajno Jordan, kenž jo ako pismawjednik a zrownju pókładnik knigłowego towaristwa nowe ceptarske městno w Slĕpem pśewzeł. Teke Rocha, kótaryž jo ako zastupny pśedsedaŕ *Maśice* teke zastupował *Picańske wucabnikojske towaristwo*, jo se napśeśiwo Šwjeli za dalšne sobuźĕło zagronił. Lĕc su byli dalšne towaristwa z Dolneje Łužyce na założenju *Domowiny* pódla, z wĕstosću njewĕmy.

To pak jo njewĕrjobne było. Rozsudna zawina jo w tom wobstojała, aż su byli južo wokoło 1900 wósebnje dolnoserbske ceptarje z boka šulskich instancow wuraznje napominane, swóju serbskosć nic wĕcej woplĕwaś[9]. Gaž su weto swóju maminu rĕc w šuli nadalej nałožowali, jo se to nejpózdźej pó 1. swĕtowej wójnje ako panslawistiska agitacija pógódnośiło. 1907 jo naraz była 15-lĕtna tradicija serbskich spiwarskich swĕźenjow w stronach wokoło Chóśebuza teke dla togo pśetergnjona, dokulaž su se jeje organizatory ako

---

[7] Teke tam. Glĕd. teke dokument 1.
[8] Teke tam.
[9] „Sie müssen helfen, die wendische Sprache zu Grabe zu tragen". Tak jo Bogumił Šwjela direktoroju ceptarskego seminara, Lüttich, w Starej Darbni dnja 23. decembra 1902 pisał, co su se nimske šulske a kubłańske instancy wót serbskich ceptarjow wupominali. SKA, N XIII, 48.

luźe „mit staatsfeindlicher Gesinnung”[10] denuncěrowali. Take konflikty, kenž su se teke w Górnej Łužycy wótměwali, su wjele Serbow znjewuwěsćili. Zazdaśim nic jano pla Dolnoserbow stej felowałej luź na cole a organizacija, kótaraž by z jasnym programom wustupiła a wjele aktiwitow Serbow na etnisko-narodnem polu gromadu zwjadła. W lěśe 1917 jo był farař Šwjela w funkciji ako zastupny pśededař *Domowiny* měnjecy, až

> nimamy organizacije. Nimamy žaneho zastupjerstwa našeho luda. To je trěba a to dyrbi so hnydom stworić. Započatki tajkeje organizacije mamy w zwjazku serbskich towarstwow, z mjenim Domowina. Tutu [...] organizaciju dyrbimy ze žywjenjom napjelnić. Dyrbimy sej program stajić, na kotarymž chcemy swoj narodny přichod natwarić a dyrbimy prosyć, dźěłać, wojować, zo bychmy tute potrjebnosće a přeća přesadźili[11].

Zjadnośeństwa, tak na pś. spiwarske, cesto stojecy pód nawjedowanim teke serbskich ceptarjow, su togodla rowno w Bramborskej špatnjejše móžnosći měli, se ako serbske towaristwa źaržaś a wuwijaś. To wšykno jo se mócnje na to wustatkowało, až njejo se pśi wóžywjenju źěłabnosći *Domowiny* 1921 raźiło, założyś župu za Dolnu Łužycu pó mjenju něgajšnego Popojskego ceptarja „Hendrich Jordan” pódobnje ako za wokrejs Budyšyn „Jan Arnošt Smoler”, za Kamjenc „Michał Hórnik” a za Wórjejce „Handrij Zejler”.

Wót zachopjeńka Weimarskeje republiki jo se *Domowina* profilěrowała ako zastupnica zajmow Serbow. To jo se stało na nutśikownokulturnem a zwenkapolitiskem pólu, pśi comž jo prědna rownina w drugej połojcy 20tych lět dobywała pśewagu. Gromaźe z *Maćicu Serbskeju* a *Serbskeju ludoweju stronu* jo wóna w *Serbskej ludowej raźe* sobuźěłała, kótaraž jo se prědny raz 1926 ze *Związekom Polaków w Niemczech* we wobłuku *Zwězka narodnych mjeńšynow* w Nimskej na kněžarstwo w Barlinju wobrośiła, aby se narodno-etniske nastupnosći wšyknych mjeńšynow w kraju rědowali[12]. Mimo togo jo *Domowina* swójske rezolucije a zapódaśa na nimske kněžarstwo wótpósłała, aby se šćit a spěchowanje serbskego ludu na statnej kaž teke regionalnej

---

[10] Teke tam.
[11] SKA, ZM XXXV, 7 E, ł. 18. Bogumił Šwjela – přichod Serbstwa, 2. dźěl, 1917.
[12] Glěd. dokument 2.

rowninje w serbskem sedleńskem rumje kazniski zapisałej. 1929 su *Domowinje* pśisłušajuce towaristwa 10000 pódpismow za to zběrali, aby se serbska rěc wósebnje w šuli nic jano tolerěrowała, ale teke spěchowała[13].

Z nastupjenim nowego 25-lětnego pśedsedarja, górnoserbskego ceptarja Pawoła Neda, w decembrje 1933 jo se *Domowina* z pomocu wósebnje fararja Šwjele w Dešańskej wósaźe wó to procowała, ju nanejmjenjej how znatu cyniś a organizatoriski zakokuliś. To pak jo glědajucy na póstajenje statneje institucije *Wendenabteilung*, Serbstwo kradu z nimskim myslenim pśesajźiś, bźeze wuspěcha wóstało. Teke *Maśica Serbska* pód nawjedowanim Šwjele z lěta 1933 jo była ze swójimi rowno hyšći 50 członkami jużo pśesłaba, aby mógała *Domowinje* pód wuměnjenjami zaměrnego wutłocenja wšogo serbskego pomagaś. Wótglědajucy wót togo jo se *Domowina* teke za to zasajźiła, aby serbske absolwenty uniwersitow, wósebnje ceptarje, se zasej do Łužyce wrośili. Kšywowy zwězk jo se prezentěrował pśez swóje nowo nastate wejsne kupki ze swójimi dowěrnikami na cole ako organizacija pód pomjenjowanim *Domowina* – Zwězk Łužyskich Serbow (na nimski: Sorben, nic wěcej Wenden). W měrcu 1937 jo amtski hawptman Budyšyna wustnje pśikazał zakaz zamknjonych kaž teke zjawnych zgromaźinow a zarědowanjow wšyknych *Domowinje* pśisłušajucych towaristwow. Z takim wuwześnym póstajenim, kótaremuž jo kśěła *Domowina* jużo 1926 zadoraś[14], jo se towaristwowe žywjenje Serbow w celej Łužycy wěcej njezmóžniło[15].

Głowna zawina za taki rozsud jo w tom lažała, aż jo zastupnistwo Serbow we Łužycy kóńc lěta 1936 konsekwentnje wótpokazało pśiwześ do swójich wustawkow pasus ako „Bund zur Pflege der Heimat und des wendischen Brauchtums”[16]. Rownocasnje njejo kśěło pśedsedarstwo *Domowiny* akceptěrowaś, aż su Łužyske Serby „serbski rod [wendischer Stamm – P. S.] w ramiku nimskego luda a stata”, a nic „samostatny lud w ramiku nimskego reicha”. Tomu napśešiwo jo se *Domowina* woglědała ako

---

[13] Pśir. M. Kasper, *Zeitzeichen 1918-1933. Quellen zur sorbischen Geschichte*, Bautzen 1995, b. 206-207.
[14] Glěd. dokument 2, dypk 4.
[15] Glěd. A. Bresan, *Pawoł Nedo 1908–1984. Ein biografischer Beitrag zur sorbischen Geschichte*, Bautzen 2002 [Spise Serbskego instituta; 32]. Pśir. dokumenta 3 a 4.
[16] Wšykne citaty tam: SKA, D I, 13 C, ł. 5-7. Zur Wendenaussprache in Berlin am 10. 11. 1937.

„Vereinigung der Sorben [Hervorhebung – P. S.] der Ober- und Niederlausitz" ze zaměrom, „sich der Erhaltung und Förderung des sorbischen Volkstums und seiner Kultur im Rahmen des deutschen Staates anzunehmen. […] Die Domowina vertritt die völkischen (volkstumsmässigen) Rechte der Lausitzer Sorben auf allen Gebieten des öffentlichen Lebens". To jo se z boka stata ako „opozicionelne nastajenje Domowiny a wósebnje jogo pśedsedarja Pawoła Neda" kritizěrowało. Dalšny wuslědk togo jo był zakaz wšyknych, *Domowinje* njepśisłušajucych serbskich towaristwow, ako jo to wujšło z lista Pawoła Neda wót 26. julija 1937 na statnu kencliju w Drježdźanach[17].

10. maja 1945 su serbske „aktiwisty prědneje góźiny" w górnołužyskich Chrósćicach *Domowinu* wobnowili. Dla swójeje do wójny wupokazaneje konsekwentnosći jo se wóna tyźeń pózdźej wót sowjetskeje wobsadniskeje mócy w Budyšynje ako zastupnica zajmow Serbow pśipóznała. Malsnje jo *Domowina* swóju pśez Pawoła Neda zawjeźonu nowu strukturu jadnotliwego członkojstwa wutwariła. Pśez to jo nastała šyroka seś kupkow a župow, kenž su se mimo wšednych politiskich, ekonomiskich a kulturnych problemow wósebnje wó to starali, aby se narodno-etniske nastupnosći Serbow k šćitoju a spěchowanju serbskeje rěcy a kultury kazniski rědowali. 1948 jo sakski krajny sejm wobzamknuł „Kazń k woplěwanju pšawow serbskeje ludnosći"[18]. Južo dwě lěśe do togo jo se raźiło, założyś prědny raz *Domowinu* za Dolnu Łužycu we Wjerbnje. Ten se how ako „domowniske gibanje (Heimatbewegung)" prezentěrujucy Zwězk Łužyskich Serbow jo se wiźeł ako naslědnik teje až do 1937 eksistěrujuceje a pó 1945 za krotki cas do zjawnosći stupjoneje *Maśice Serbskeje*. Z tym jo se mógała *Domowina* akle něnto mjazy Serbami a Nimcami w Bramborskej znata cyniś. W januarje 1949 jo se jeje źěłabnosć teke wót krajnego kněžarstwa w Podstupimje pśipóznała. Lěto pózdźej su nastali prědne kupki, kenž su se wót 1953/54 we wobwoźe Chóśebuz – pódobnje ako do togo w Sakskej resp.

---

[17] SKA, D I, 13 C, ł. 26.

[18] Generacija tych tegdejšnych akterow njejo w dalokej měrje wěcej żywa, aby mógała nam wó wuznamje togo tšojenja wulichowaś. We chyli móžomy to někak pśirownowaś a z tym wuznam někak pógódnośiś, gaž se woglědamy casowy wobłuk a problemy wokoło nowelěrowanja Serbskeje kazni w Bramborskej.

we wobwoźe Drježdźany – do župow zwězali, a to za město a wokrejs Chóśebuz kaž teke za wokrejse Gubin/Baršć, Kalawa/Lubin a Grodk[19].

Kazń w Sakskej, wukaz bramborskego kněžarstwa z lěta 1950 a dalšne wuwjeźeńske póstajenja k spěchowanju Serbow su twórili zakład za to, až jo se mógało šyroke serbske kulturne a kubłańske žywjenje wuwiwaś, a to z pomocu założonych serbskich institucijow[20]. Zasłužba za to jo mjazy drugim teke *Domowinje* słušało, dokulaž jo se jej raźiło, nowy statny system ze swójimi partajami a organizacijami mjenjej abo wěcej ako partnaŕ za serbske nastupnosći zdobyś. Nazgónjenje z wjelelětnego statkowanja do a pó 1945 jo wucyło, až njamóžoš nic pśeśiwo statoju dójśpiś. Poměrnje malsne wuspěchy ako serbska kazń abo wósebny paragraf za Serbow we wustawje nowego nimskego stata NDR 1949 (artikel 11) su takemu pytanju za kompromisami a zarědowanju do „diktatury proletariata“ pśipomagali. Jo pśejadnorje, gaž serbskim akteram pśi *Domowinje* a hynźi na cole jano pódsuwaš, až su głownje ideologiju nawjedujuceje partaje SED do serbskego luda nosyli[21]. K tomu dejš realistiski pógódnośiś, co jo se za cas Nimskeje demokratiskeje republiki pód casy teke komplikowanymi wobstojnosćami wšykno za wopłěwanje a wuwijanje serbskeje rěcy a kultury na pś. na wědomnostnem pólu gótowało. Mimo togo su wótpowědne statne a SED-instance pśecej a zasej skjaržyli, až njejo se *Domowina* dosć stronje SED pódrědowała. Wuzwignuś by se dejało masiwna kritika z boka Zwězka Łužyskich Serbow na narodnostnej politice w srjejźi 1950tych lět, naraźenje za nowe wobźěłanje serbskeje kazni 1971 kaž teke casowje wobgranicowane wótpołoženje „socialistiski“ w pomjenjowanju ako narodna organizacija Serbow[22] a rowno tak ako dialog ze serbskima cerkwjoma dwě lěśe do sypnjenja NDR[23].

---

[19] K tomu mj. dr. P. Schurmann, *Die sorbische Bewegung 1945-1948 zwischen Selbstbehauptung und Anerkennung*, Bautzen 1998 [Spise Serbskego instituta; 18].

[20] Glěd. E. Pech, *Die Sorbenpolitik in der DDR 1949-1970. Anspruch und Wirklichkeit*, Bautzen 1999 [Spisey Serbskego instituta; 21].

[21] Glěd. T. Měskank, *Kultura w służbje totalitarneho režima. Wo wobstojnosćach w Serbach 1948-1989*, Budyšin 2011.

[22] 1988 jo se centralne pśedsedarstwo Domowiny wiźeło ako “cyły serbski lud wopśijaca narodna organizacija”. Pśir. dokument 6.

[23] Pśir. L. Elle, *Die Domowina in der DDR. Aufbau und Funktionsweise einer Minderheitenorganisation im staatlich-administrativen Sozialismus*, Bautzen 2010, b. 155 sl. [Spise Serbskego instituta; 51]. Glěd. teke J. Grós, *Staatsangehörigkeit: Deutsch,*

Pśewrośenje 1989/90 w pódzajtšnej Nimskej jo wósebnje wjednistwo *Domowiny* njepśigótowane załapiło. Weto jo se wóno śěžkemu nadawkoju zakładnego pśetwórjenja stajiło. W poměrnje krotkem casu jo se *Domowina* zasej do kšywowego zwězka serbskich towaristow a župow pśetwariła a ako taka skšušiła. Ważny śišć jo na to wugbał bazowe gibanje, wósebnje w nazymje 1989 założona *Serbska narodna zgromaźina*. *Domowina* jo aktiwity rozdźělnych serbskich kupkow abo gremijow gromadu zwjadła a pomoc dalšnych narodnych mjeńšynow k tomu wužywała, aby se teke w zjadnośonej Nimskej na zajmy Serbow źiwało[24]. Pokazaś dej se na pś. na protokolowu noticu k artikloju 35 zjadnośeńskego dogrona abo na nowej serbskej kazni 1994 w Bramborskej a pěś lět pózdźej w Sakskej.

We chyli jo *Domowina* w dalokej měrje psipóznata ako politiska zastupnica zajmow Serbow, teke gaž njamóžo de jure zastupowaś cały serbski lud. Wóna ma w celku něźi 7200 członkow, a jo organizěrowana do pěś regionalnych župow z někak 5000 członkami w 81 Domowinskich kupkach a 61 towaristwach ako teke 13 nadregionalnych, fachowospecifiskich towaristwach z něźi 2000 członkami (staw: maj 2012). K tomu psidu zjadnośeństwa z Českeje a Pólskeje kaž teke z USA a Awstralskeje ako asociěrowane członki.

Pód nawjedowanim w měrcu 2011 wuzwólonego 27-lětnego psedsedarja Dawida Statnika z Ralbic se diskusija wó nowem programje z wěcej interkulturelnego na městnje narodno-etniskego wusměrjenja a teke wó psiducem juristiski-psipóznatem politiskem zastupnistwje Serbow – lěc ze *Domowinu* ako korporacija zjawnego pšawa abo ze serbskim sejmikom[25] na cole – dalej wjeźo a mócnjej na wopśimjeśa fokusěrujo; móžne změny deje Serbam we wobyma zwězkowyma krajoma wěcej pšawa za sobupowědanje a swójskeje zagronitosći zawěsćiś.

Nationalität: Sorbe. Nicht nur Lebenserinnerungen, Schkeuditz 2004, b. 145 sl. Psir. dokumenta 5 a 6.

[24] Glěd. k tomu mj. dr. M. Kasper, *Die Lausitzer Sorben in der Wende 1989/1990. Ein Abriss mit Dokumenten und einer Chronik*, Bautzen 2000 [Spise Serbskego instituta; 28].

[25] www.serbski-sejmik.de

Rozsuźenje pśed 100 lětami – założyś kśywowy zwězk serbskich towaristwow, ako jen wót lěta 1990/91 zasej mamy – jo nejskerjej była nejskobodnjejša kšaceń Serbow w swójich stawiznach. 1912 su samo głowne aktery ako na pś. Bogumił Šwjela cwiblowali, pśeto su felowali zamóžne luźe a jo brachowało na enthuziazmu w swójskich rědach[26]. Weto pak jo se *Domowina* założyła. W pśiducych lětźasetkach jo wóna – źěkowano zakokulenju w kupkach a towaristwach na bazy – wuspěšnje k tomu pśinosowała, až se źiwa na narodno-etniske nastupnosći serbskego luda a drugich awtochtonych mjeńšyn w Nimskej. *Domowina* jo se zasej a zasej wuwójowała poziciju ako jědro serbskego narodnego gibanja ze zaměrom, serbsku identitu wuwijaś a skšušiś. Pśi tom njejo wóna se jano wótpowědne pšawa k spěchowanju serbskeje rěcy a kultury wupominała, ale teke zwopšawdniła.

[26] „Dleje so myslu na ´zwjazk´, wjacy so boju. Dokelž naša skazba a zahuba je pobrach mužow, kiž bychu dźěłali a pobrach zahorjenosće.“ B. Šwjela na A. Barta, 2.9.1912. W: SKA, MS XXV, 1 S, ł. 2.

Dokument 1:

Nagrono dolnoserbskego fararja Bogumiła Šwjele na założenju Domowiny 13. oktobra 1912 we Wórjejcach (wurězk; do dolnoserbšćiny pśestajony wót awtora)

[…]
„Serbstwo! Co wóno jo było, co wóno jo, co z njogo buźo? Kak naša wutšoba se zapalijo we swětej lubosći, gaž to słowo słyšymy! Kak zasej naša duša zdušona a złamana ginjo, gaž na pśisud serbstwa se myslimy! Kaž rěcki na górach pluskotaju z kuždego rožka, tak wjele myslow zbuźijo nam to jadnučke słowo: serbstwo! Glědajmy, aby te rěcki se zjadnośili do mócneje šyrokeje rěki!“
[…]
„Wliw cerkwje a šule jo wjeliki. Farař jo wótergi jadnučki njewótwisny człowjek we jsy, a luźe se k njomu wuznawaju. A jo-lic ceptař taki, až źiśi k njomu z lubosću źarže, ga buźo wón pśez cełe swójo wobejźenje jich pak k serbstwu pak k nimcojstwu śěgnuś. Ale weto njamóžotej cerkwja a šula samej serbstwo zdźaržaś, to wiźimy z nazgónjenja, a to njelaży jano na tom, až jo ceptař wjelgin wótwisny wót wušnosći a farař wót wósady. Człowjek jo śěło a kšej, togodla dej nejžpjerwjej swójo śěło zežywiś, potom akle móžo do duchnych kubłow źaržaś. Wucone muže kaž fararje a ceptarje mógu drje byś wjedniki luda, ale zdonk a jědro luda su te, kótarež jano ze źełom swójeje ruki a głowy se žywje, to su burja, źełaśerje, rucnikarje a pśekupce. Kak te se k narodnemu źełu maju, wót togo wótwisujo pśichod a wobstaśe serbstwa.“
[…]
Togodla jo prědny nadawk zwězka, až wón woplěwujo pśijaśelstwo mjazy członkami, až se cujomy ako syny jadnogo naroda, až se lubujomy, sebje pomagamy, se pódpěramy w góspodarskich a duchnych nuzach. Naše towaristwa maju śěžke źeło, dokulaž našo pismowstwo jo małe. Gaž comy koncertowaś, njamamy notow. Gaž comy graś, njamamy grašow. Zwězk by wótpisane a śišćane noty chował a je towaristwam za pótrjebu rozesłał. Kak śěžko jo za pśedsedarja w towaristwje, kuždy raz zajmne pśednoski źaržaś. Zwězk by se za to starał, až wucone kněze k pśednosowanju do jadnotliwych towaristwow du. Kake skšušenje to buźo, gaž potom kužde lěto na głownej zgromaźinje někotare towaristwa gromaźe koncert cynje. Serbske ludowe głose, spiwane wót serbskich gólcow a źowćow: to buźo žywjenje, nalěto! Žywjenje rosćo a pśiběra. Togodla by nadawk zwězka był, dalej pó serbskem kraju serbske towaristwa założowaś, narodne pśeznanjenje zbuźiś a mócowaś. Kak wjele wósadow jo, źož Serby wó

serbstwje nic njewěźe, źož nic jadnučkego Serbskego Casnika njecytaju, źož njejo hyšći žeden serbski koncert zaklincał. Tam słuša zwězk!“
[…]

Žrědło: Nagrono Bogumiła Šwjele w górnoserbskej rěcy pśi założenju Domowiny, 13.10.1912, [w:] Serbski kulturny archiw Budyšyn (SKA), N XIII, 6 (mašinopisny wótpisk). Glěd. teke SKA, ZM XXXV, 40 B, ł. 54–59. Rukopisne nagrono Bogumiła Šwjele w górnoserbskej rěcy pśi założenju Domowiny, 13.10.1912.

Dokument 2:

Memorandum Zwězka narodnych mjeńšynow w Nimskej na kněžarstwo w Barlinju wót 10. měrca 1926 (wurězk)

[…]
II. Des Weiteren ist das Minderheitswesen in Deutschland durch Reichsgesetz umfassend und einheitlich für das gesamte Reichsgebiet zu regeln. Hierbei sind insbesondere nachstehende Gesichtspunkte zu berücksichtigen:

1. Die Minderheitenangehörigen haben die gleichen Rechte wie die deutsche Bevölkerung. Die Gesetze dürfen nicht zuungunsten einer Minderheit ausgelegt oder angewandt werden.
2. Den Minderheitenangehörigen sind in sprachlicher und religiöser Beziehung sowie in der Pflege ihres Volkstums Förderung und uneingeschränkte Freiheit behördlicherseits zu gewähren.
3. Es darf keine Verächtlichmachung wegen Zugehörigkeit zu einer nationalen Minderheit und Organisation und wegen Gebrauchs der Minderheitensprache durch Behörden und Beamte erfolgen.
4. Das minderheitliche Vereinswesen darf durch keine gesetzliche oder administrative Ausnahmebestimmung eingeengt werden.
5. Das Minderheitenschulwesen muss für das ganze Reich nach einheitlichen Grundsätzen umfassend geregelt werden.

III. Es ist ein Reichsminderheitenamt zu errichten, gegen dessen Entscheidung ein Beschwerdeweg gegeben sein muss.
IV. Bei der gesetzlichen Regelung sind die Vertreter der nationalen Minderheit gutachtlich zu hören.
[…]

Žrědło: Kulturwehr, 2. lětnik, 1926, zešywk 3, b. 97-98. Glěd. teke M. Kasper, *Zeitzeichen 1918-1933. Quellen zur sorbischen Geschichte*, Bautzen 1995, b. 191–192.

Dokument 3:

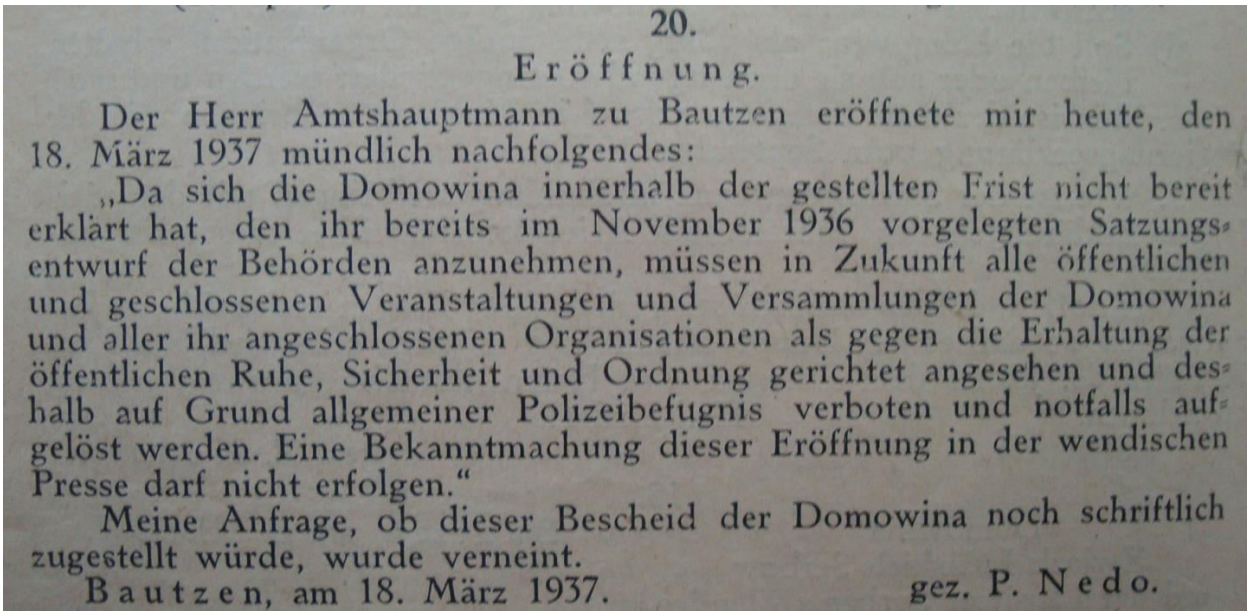

20.

Eröffnung.

Der Herr Amtshauptmann zu Bautzen eröffnete mir heute, den 18. März 1937 mündlich nachfolgendes:

„Da sich die Domowina innerhalb der gestellten Frist nicht bereit erklärt hat, den ihr bereits im November 1936 vorgelegten Satzungsentwurf der Behörden anzunehmen, müssen in Zukunft alle öffentlichen und geschlossenen Veranstaltungen und Versammlungen der Domowina und aller ihr angeschlossenen Organisationen als gegen die Erhaltung der öffentlichen Ruhe, Sicherheit und Ordnung gerichtet angesehen und deshalb auf Grund allgemeiner Polizeibefugnis verboten und notfalls aufgelöst werden. Eine Bekanntmachung dieser Eröffnung in der wendischen Presse darf nicht erfolgen."

Meine Anfrage, ob dieser Bescheid der Domowina noch schriftlich zugestellt würde, wurde verneint.

Bautzen, am 18. März 1937. gez. P. Nedo.

Žrědło: SKA, D I, 13 C, ł. 21. Wokolnik wšitkim sobustawam Domowiny, 25.3.1937.

Dokument 4:

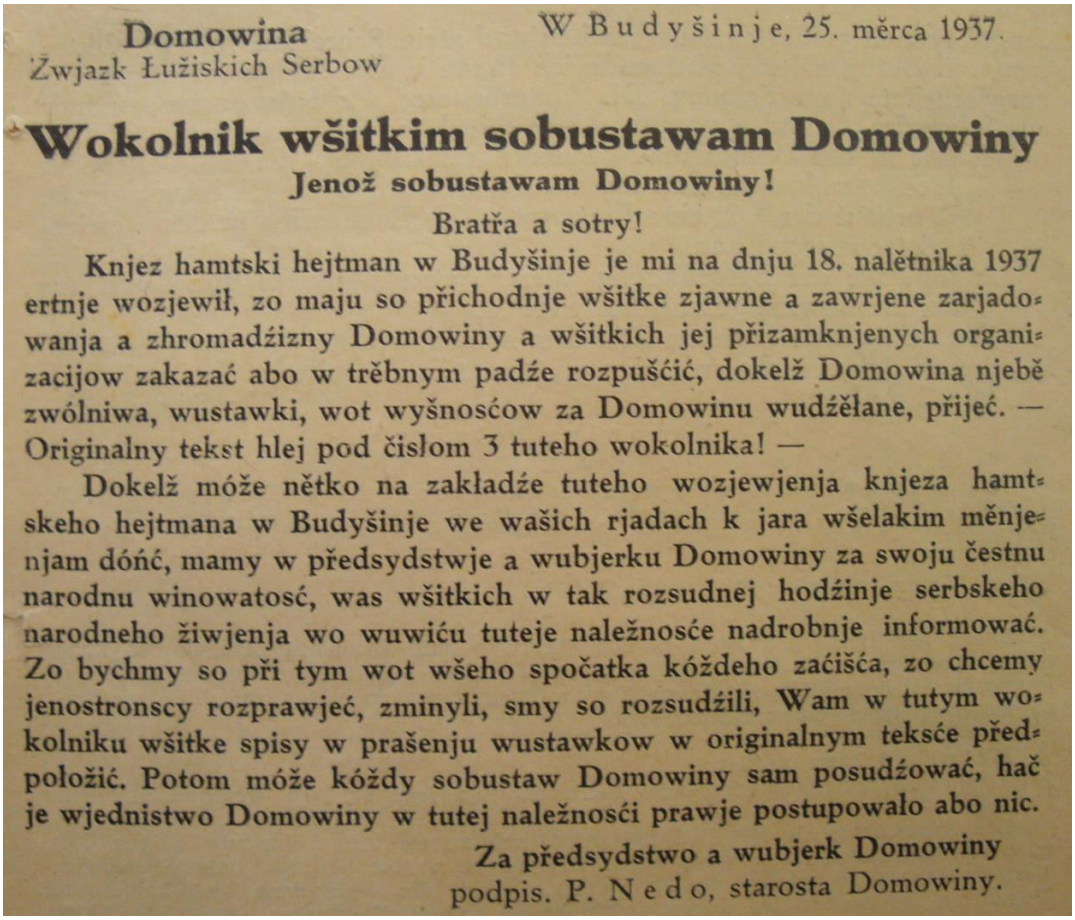

Domowina
Zwjazk Łužiskich Serbow

W Budyšinje, 25. měrca 1937.

Wokolnik wšitkim sobustawam Domowiny

Jenož sobustawam Domowiny!

Bratřa a sotry!

Knjez hamtski hejtman w Budyšinje je mi na dnju 18. nalětnika 1937 ertnje wozjewił, zo maju so přichodnje wšitke zjawne a zawrjene zarjadowanja a zhromadźizny Domowiny a wšitkich jej přizamknjenych organizacijow zakazać abo w trěbnym padźe rozpuščić, dokelž Domowina njebě zwólniwa, wustawki, wot wyšnoscow za Domowinu wudźělane, přijeć. — Originalny tekst hlej pod čisłom 3 tuteho wokolnika! —

Dokelž móže nětko na zakładźe tuteho wozjewjenja knjeza hamtskeho hejtmana w Budyšinje we wašich rjadach k jara wšelakim měnjenjam dóńć, mamy w předsydstwje a wubjerku Domowiny za swoju čestnu narodnu winowatosć, was wšitkich w tak rozsudnej hodźinje serbskeho narodneho žiwjenja wo wuwiću tuteje należnosće nadrobnje informować. Zo bychmy so při tym wot wšeho spočatka kóždeho zaćišća, zo chcemy jenostronscy rozprawjeć, zminyli, smy so rozsudźili, Wam w tutym wokolniku wšitke spisy w prašenju wustawkow w originalnym teksće předpołožić. Potom móže kóždy sobustaw Domowiny sam posudźować, hač je wjednistwo Domowiny w tutej należnosći prawje postupowało abo nic.

Za předsydstwo a wubjerk Domowiny
podpis. P. Nedo, starosta Domowiny.

Žrědło: SKA, D I, 13 C, ł. 14. Wokolnik wšitkim sobustawam Domowiny, 25.3.1937.

Dokument 5:

Stojnišćo Zjadnośeństwa Cyrila a Metoda k dialogoju z Domowinu (wurězk)

> Hladajo na to, zo su w Domowinje tež katolscy Serbja organizowani, su zastupnicy Zjednoćenstwa Cyrila a Metoda (ZCM) ze zastupnikami Domowiny so rozmołwjeli wo našich narodnych prašenjach. Wobě stronje stej so wzajomnje informowałej, kak widźetej dźensnišu situaciju Serbstwa. Připóznawamy samostatnosć stata a jeho politiskich organizacijow a wočakujemy tež připóznaće samostatnosće cerkwje a jeje zjednoćenstwow.
> […]
> Kóždy Serb je winowaty, spěchować a wuchować Serbstwo. Wěriwi Serbja činja to na swoje wašnje, dokelž sej waža wěru a narodnosć jako drohej božej daraj. Wjednistwo Domowiny dźakujemy so za posrědkowanje rozšěrjeneho wobjima Katolskeho Posoła a za zawjedźenje nabožnych serbskich rozhłosowych wusyłanjow.
> […]
> Starosćimy so chutnje wo dalše byće a traće našeho naroda, přetož podźěl serbskorěčnych ludźi we Łužicy njehladajo na wšo spěchowanje Serbstwa ze strony stata dale rapidnje spaduje. Podpěrajmy zhromadnje wšě prócowanja, kotrež tomule wuwiću zadźěwaja.
> Trać dyrbi Serbstwo, zawostać!
>
> Dr. Rudolf Kilank
> tachanski farar a předsyda ZCM

Žrědło: Katolski Posoł (20.11.1988) 22.

Dokument 6:

Stojnišćo Zwězkowego pśedsedarstwa Domowiny k dialogoju ze Zjadnośeństwom Cyrila a Metoda (wurězk)

> Jako Domowina mamy na initiatiwu organizacije po XI. Zwjazkowym kongresu zahajeny dialog, kotryž je pola wěriwych a dalšych członow Domowiny a Serbow scyła namakał pozitiwny wothłós, za móžnu, trěbnu a wunošnu formu wzajomneho dorozumjenja wo ważnych prašenjach našeho byća.
> […]
> Přednjesene próstwy ZCM, zmóžnić serbske rozhłosowe wusyłanja z nabožinskej tematiku a po stronach wuznamnje rozšěrić wudawanje Katolskeho Posoła, je Domowina połnje podpěrała. Přez to zmóžnja so z oficialnym schwalenjom Statneho rozhłosoweho komiteja NDR hižo w přichodnych tydźenjach mjenowane wusyłanja, a ze stron Nowinskeho zarjada při předsydźe Ministerskeje rady NDR předleži licenca za rozšěrjenje wobjima Katolskeho Posoła wot 1.1.1989.
> Domowina jako cyły serbski lud wopřijaca narodna organizacija zastupuje zajimy wšěch Serbow, njehladajo na jich socialny staw, swětonahlad abo wěrywuznaće.
> […]
> Wuchadźejo z pozitiwnych wunoškow dotalnych zhromadnych rozmołwow smy za to, dale so mjezy sobu wo ważnych należnosćach informować a na wuznamne kulturne zarjadowanja přeprošować. Ze zahajenej rozmołwu a z formami zhromadneho dźěła měło so na wužitk Serbstwa pokročować.
>
> Jurij Grós
> 1. sekretar Zwjazkoweho předsydstwa Domowiny

Žrědło: Katolski Posoł (20.11.1988) 22.

Zespominanje w pólskej rěcy, Marja Elikowska-Winklerowa
Tłumaczenie na język polski: Maria Elikowska-Winklerowa

100 lat działalności Domowiny – rzecznika interesów Łużyczan

W 1847 roku w Budziszynie powstało „stowarzyszenie narodowej oświaty Łużyczan" pod nazwą „Maćica Serbska". Pod wpływem rewolucji mieszczańskiej w Niemczech powstawały następne stowarzyszenia. Na Dolnych Łużycach pierwszym było „łużyckie gimnazjalne stowarzyszenie" pod nazwą „Łużyce", które powstało w Chociebużu w roku 1849, a w 1880 roku „stowarzyszenie książki" jako wydział wielkiej Maśicy na Dolnych Łużycach. Oprócz inteligencji członkami „Maćicy" na Dolnych Łużycach byli chłopi, rzemieślnicy, również kobiety.

Pod koniec XIX wieku, wskutek ożywienia kultury oraz świadomości narodowo-etnicznej, podobnie jak w Polsce czy w Niemczech, również wśród Łużyczan rozkwitł ruch stowarzyszeń. Młoda dolnołużycka inteligencja założyła 1891 roku związek – *Zwěstk – towaristwo dolnoserbskich gymnaziastow a studańcow.* Co roku w innej wiosce organizowano spotkania śpiewacze. Przyczyniło się to do ożywienia tradycji, języka oraz wiary, że są coś warte.

Jednym ze szczególnie zaangażowanych członków Maśicy serbskeje był proboszcz Bogumił Šwjela ze Skjarbošća. Służył od 1908 roku na plebanii kościoła Łużyckiego w Chociebużu, później został przeniesiony na Górne Łużyce. Angażował się przy założeniu organizacji *Domowiny* (ojczyzna), mającej promować stowarzyszenia, i przy opracowaniu jej statutu. Nauczyciel Fryco Rocha z Dolnych Łużyc pragnął przekonać również inne ugrupowania śpiewacze, chłopskie czy nauczycielskie, by się przyłączyły do Domowiny.

13 października 1912 roku oficjalnie założono w mieście Worjejce, na skraju Dolnych Łużyc, organizację Łużyczan – Domowinę. W wyborach uczestniczyło 60 reprezentantów 31 stowarzyszeń, które liczyły razem 2800 członków. Bogumił Šwjela podkreślił w przemowie, jak ważna jest w działalności organizacji samoidentyfikacja Łużyczan. Na członków zarządu

zostali wybrani m. in.: dr Arnošt Bart (przewodniczący), nauczyciel Franc Kral (sekretarz) oraz członkowie Maśicy Fryco Rocha, Hajno Jordan i proboszcz Šwjela z Dolnych Łużyc.

Statut oraz cel działalności zostały zatwierdzone rok później (1913), przy czym wiodącą myślą była ochrona języka i kultury. Do Domowiny przystąpiło 15 kolejnych łużyckich organizacji. Bogumiła Szwielę wybrano na zastępcę przewodniczącego, ale ten wrócił na Dolne Łużyce. Pozostali członkowie Maśicy Serbskiej zaprzestali działalności w Domowinie. Np. Hajno Jordan, który pisał protokoły z zebrań. Również Fryco Rocha, zastępca przewodniczącego zarządu Maśicy, reprezentujący jednocześnie *Picańske wucabnikojske towaristwo* – Stowarzyszenie nauczycieli w Peitz, unikał współpracy ze Szwielą, tłumacząc się złym stanem zdrowia. Nie ma pewności, czy również inne stowarzyszenia uczestniczyły w zebraniu inicjującym założenie Domowiny. Przypuszczalnie nikły udział nauczycieli możemy wytłumaczyć prowadzoną polityką, bowiem już około roku 1900 z naciskiem żądano od nauczycieli zaniechania pielęgnacji swojej tożsamości.

W roku 1907 nastąpiła przerwa w 15-letniej tradycji organizacji corocznych spotkań śpiewaczych w okolicach Chociebuża. Powodem były denuncjacje organizatorów, rzucające na nich podejrzenia o „agitacje panslawistyczne". Takie zarzuty stawiano wówczas nawet nauczycielom posługującym się językiem łużyckim. Dlatego stowarzyszenia śpiewacze, choćby miały łużyckich dyrygentów, były ograniczane w nazywaniu się jako stowarzyszenie łużyckie. Ich słaba pozycja spowodowana była również niepowodzeniem prób założenia Domowińskiej żupy Dolne Łużyce, na wzór żup w Budziszynie „Jan Arnošt Smoler", w Kamieńcu „Michał Hórnik", a w Wórjejcach „Handrij Zejler". Takie próby podjął w 1921 roku były nauczyciel z Popojc Hendrich Jordan.

Od początków Republiki Weimarskiej Domowina była rzecznikiem interesów Łużyczan zarówno w ramach polityki krajowej, jak i zewnętrznej. W latach 20. XX wieku przeważały inicjatywy na polu kultury. Wraz z organizacją Maćica serbska oraz Ludową Frakcją, Domowina występowała w Łużyckiej Radzie Ludowej. Rada, wspólnie ze Związkiem Polaków w

Niemczech, w 1926 roku po raz pierwszy zwróciła się do rządu w Berlinie z postulatem o uwzględnianie narodowo-etnicznych praw wszystkich grup narodowych w Niemczech. Poza tym Domowina skierowała petycję do rządu o wpisanie prawa ochrony i wsparcia Łużyczan do konstytucji na szczeblu krajowym i regionalnym. W 1929 roku należące do Domowiny organizacje zebrały 10 000 podpisów pod rezolucją postulującą nie tylko tolerancję, ale i wsparcie języka łużyckiego w szkołach.

Po przejęciu funkcji przewodniczącego przez nauczyciela Pawoła Nedo z Górnych Łużyc w roku 1933, dzięki pomocy proboszcza Szwieli z Deszna, usiłowano nagłośnić istnienie organizacji Domowiny. Z nikłym sukcesem, bowiem polityka „Wydziału Wendyjskiego" nazistów miała na celu przeistoczenie tożsamości Łużyczan na „myślących po niemiecku". Nawet Maśica serbska nie zdołała wesprzeć Domowiny walczącej o tożsamość Łużyczan. Dokładała wszelkich starań, aby absolwenci uniwersytetów, szczególnie nauczyciele, wracali na Łużyce. Organizacja Domowiny występowała jako *Domowina – Zwězk Łužyskich Serbow* (Łużyczan, nie Wendów). W marcu 1937 roku hauptmann w Budziszynie ogłosił zakaz zebrań i spotkań wszystkim należącym do Domowiny stowarzyszeniom. Łużyczanie oponowali przeciw zapisowi w statucie: „związek Niemców mówiących po łużycku", co przecież determinowało Łużyczan jako Niemców.

10 maja roku 1945 roku „pierwsi aktywiści" we wsi Chróśćice na Górnych Łużycach odnowili organizację Domowiny. Tydzień później została zaakceptowana przez władze radzieckie, jako rzecznik interesów Łużyczan. W krótkim czasie powstała sieć grup i żup Domowiny. Występowały one o umieszczenie praw Łużyczan w ustawodawstwie i rozwój ich języka oraz kultury. W roku 1948 rząd Saksonii uchwalił „Ustawę o prawach Łużyczan". Dwa lata wcześniej we wsi Wjerbno powiodła się próba założenia Domowiny na Dolnych Łużycach. Chciała ona kontynuować pracę w myśl uprzednio tu działającej Maśicy serbskiej. W 1949 roku rząd w Poczdamie zaakceptował Domowinę. Powstawały pierwsze grupy Domowiny na wsiach, które w latach 1953/1954 łączyły się w większe formy, tzw. żupy, na przykładzie struktur w Saksonii. Powstały żupy Chociebuż, Gubin/Baršć, Kalawa/Lubin oraz Grodk.

Na podstawie ustawodawstwa z roku 1950 w Brandenburgii łużycka kultura i oświata mogły się rozwijać. Dzięki Domowinie, której udało się pozyskać nowe władze dla sprawy Łużyczan, powstawały łużyckie instytucje. Z doświadczeń sprzed i po 1945 roku wiedzieli, że sprzeciwianie się rządowi nic im nie przyniesie. Ustawa Łużycka, specjalny paragraf w konstytucji nowego kraju niemieckiego NRD z 1949 roku, umożliwiła kompromis. Twierdzenia, że Domowina przede wszystkim niosła ideologię wiodącej partii SED na Łużyce, byłoby dużym uproszczeniem. Realnie należałoby ocenić, co powstało w czasie NRD na polu kultury i oświaty. Instancje rządowe i partyjne nie były bynajmniej zadowolone. Należy podkreślić, że Związek Serbów Łużyckich masowo krytykował politykę narodowościową w latach 50. XX wieku. Nadano nową Ustawę Łużycką oraz wykreślono słowa „Socjalistyczna" w nazwie organizacji (dwa lata przed rozpadem NRD).

Tzw. przewrót 1989/1990 odbił się szczególnie na zarządzie Domowiny. Jednak już wkrótce odzyskała prężność, aby ponownie reprezentować interesy Łużyczan, jednocząc pod swoim dachem wiele grup i organizacji. Należy tu podkreślić pomoc innych grup w usiłowaniach Łużyczan, aby w zjednoczonych Niemczech większą wagę przywiązywano do ich interesów. Prawa te zapisane zostały w artykule 35 ustawy zjednoczenia Niemiec, czy w Konstytucji Brandenburgii z roku 1994, a pięć lat później w Saksonii.

Domowina w dużej mierze akceptowana jest jako polityczny reprezentant Łużyczan. Ma około 7200 członków zrzeszonych w pięciu żupach. Skupia w sumie 81 grup, 61 stowarzyszeń oraz 13 fachowych stowarzyszeń nadregionalnych. Poza tym należą do niej organizacje z Czech, Polski, USA i Australii.

27-letni przewodniczący Dawid Statnik, piastujący to stanowisko od 2011 roku, kontynuuje dyskusję o reprezentacji Łużyczan w prawnej formie – jako korporacji prawa publicznego lub stowarzyszenia. W rezultacie Łużyczanie powinni mieć więcej praw.

Decyzja sprzed stu laty o założeniu związku integrującego łużyckie organizacje, co ma miejsce także od roku 1990/1991, była prawdopodobnie

najodważniejszym krokiem w historii Łużyczan. W latach 1912/1913 nawet główni założyciele wątpili w sukces, ponieważ brak było entuzjazmu i odpowiednich ludzi. A jednak Domowina powstała. W krótkim czasie członkostwo grup i organizacji wzmocniło jej dążenia do tolerancji praw grup narodowo-etnicznych Łużyczan i innych grup autochtonicznych. Domowina zdobyła sobie centralną pozycję w walce o zachowanie i wzmocnienie tożsamości Łużyczan. Nie tylko udało się jej zdobyć dla Łużyczan odpowiednie prawa dla wsparcia rozwoju języka i kultury, ale je urzeczywistnić.

Bibliografia

Źródła

Serbski kulturny archiw Budyšyn (SKA)

D I, 13 C, ł. 5-7. Zur Wendenaussprache in Berlin am 10.11.1937.

D I, 13 C, ł. 26.

B. Šwjela na A. Barta, 2.9.1912, SKA, MS XXV, 1 S, ł. 2.

List Bogumiła Šwjele na Arnošta Barta, 2.9.1912.

MS XXV, 1 S, ł. 2.

N XIII, 6, ł. 2. A. Bart na B. Šwjelu, 4.9.1912.

Protokol założenja Zwězka serbskich towaristwow, 13.10.1912, N XIII, 6, ł. 13.

Nagrono Bogumiła Šwjele na założenju Domowiny we Wórjejcach, 13.10.1912. N XIII, 6, ł. 14-17.

N XIII, 48.

ZM XXXV, 7 E, ł. 18. Bogumił Šwjela – přichod Serbstwa, 2. dźěl, 1917.

Źródła drukowane

Bresan A., *Pawoł Nedo 1908-1984. Ein biografischer Beitrag zur sorbischen Geschichte*, Bautzen 2002 [Spise Serbskego instituta; 32].

Elle L., *Die Domowina in der DDR. Aufbau und Funktionsweise einer Minderheitenorganisation im staatlich-administrativen Sozialismus*, Bautzen 2010, b. 155 sl. [Spise Serbskego instituta; 51].

Grós J., *Staatsangehörigkeit: Deutsch, Nationalität: Sorbe. Nicht nur Lebenserinnerungen*, Schkeuditz 2004.

Kasper M., *Zeitzeichen 1918-1933. Quellen zur sorbischen Geschichte*, Bautzen 1995, b. 206-207.

Opracowania:

Kasper M., *Die Lausitzer Sorben in der Wende 1989/1990. Ein Abriss mit Dokumenten und einer Chronik*, Bautzen 2000 [Spise Serbskego instituta; 28].

Měskank T., *Kultura w służbje totalitarneho režima. Wo wobstojnosćach w Serbach 1948-1989*, Budyšin 2011.

Murzynowska K., *Die polnischen Erwerbsauswanderer im Ruhrgebiet während der Jahre 1880-1914*, Dortmund 1979.

Musiat S., *Sorbische/Wendische Vereine 1716-1937. Ein Handbuch*, Bautzen 2001.

Nationale Minderheiten und staatliche Minderheitenpolitk in Deutschland im 19. Jahrhundert, hrsg. von H.-H. Hahn, P. Kunze, Berlin 1999 [Veröffentlichung des Sorbischen Instituts/Serbski institut in Verbindung mit der Societas Jablonoviana].

Noack M., Schurmann P., *Maśica Serbska – 130 Jahre Bestrebungen zum Erhalt der niedersorbischen Sprache und Kultur*, [w:] *Sorbische Kostbarkeiten/Serbske drogotki*, Cottbus 2010 [Edition des Wendischen Museums Cottbus; 5].

Pech E., *Die Sorbenpolitik in der DDR 1949–1970. Anspruch und Wirklichkeit*, Bautzen 1999 [Spisey Serbskego instituta; 21].

Schurmann P., *Die sorbische Bewegung 1945–1948 zwischen Selbstbehauptung und Anerkennung*, Bautzen 1998 [Spise Serbskego instituta; 18].

Jakub Sokół
Kraków

Droga do uchwalenia brandenburskiej Ustawy serbołużyckiej z 1994 roku

Ustawami poświęconymi statusowi Łużyczan są obowiązujące obecnie Ustawa o regulacji praw Serbołużyczan w kraju Brandenburgii z dnia 7 lipca 1994 roku[1] oraz Ustawa o prawach Serbołużyczan w Wolnym Kraju Saksonii z 31 marca 1999 roku[2]. Wyżej wymienione akty prawne zastąpiły Rozporządzenie o wspieraniu i rozwijaniu serbołużyckiej działalności kulturalnej z dnia 12 września 1948 roku wydane przez Radę Ministrów Brandenburgii oraz saksońską Ustawę o zachowaniu praw ludności serbołużyckiej z dnia 23 marca 1948 roku. Po drugiej wojnie światowej Łużyczanie w Saksonii uzyskali gwarancje swych praw wcześniej niż Serbowie Łużyccy z Brandenburgii. Warto zaznaczyć, że parlament drezdeński uchwalił Ustawę serbołużycką jeszcze przed powstaniem NRD. O lepszej sytuacji Łużyczan w Saksonii w czasach komunistycznych może też świadczyć wyższa ranga aktu prawnego, na mocy którego najmniejszy naród słowiański w tym kraju otrzymał swoje prawa. Miało to również odzwierciedlenie w rzeczywistości i działaniach władz niemieckich na określonych obszarach, w Brandenburgii znacznie bardziej niekorzystnych dla Serbołużyczan niż w Saksonii.

Po przemianach ustrojowych w NRD i zjednoczeniu Niemiec w roku 1990 pojawiły się propozycje uchwalenia nowych aktów prawnych, które

---

[1] *Gesetz zur Ausgestaltung der Rechte der Sorben (Wenden) im Land Brandenburg (Sorben[Wenden] – Gesetz – SWG) vom 7. Juli 1994, Gesetz- und Verordnungsblatt für das Land Brandenburg*, Teil 1, nr 21 vom 12. Juli 1994, s. 293-300, na stronie internetowej Brandenburskiego Sejmu Krajowego: http://www.parldok.brandenburg.de/parladoku//gvbl/1994/21.pdf (dostęp: 22.07.2015).

[2] *Zakoń wo prawach Serbow w Swobodnym staće Saksko (Sakski serbski zakoń - SSZ) z dnja 31. měrca 1999*, „Sächsisches Gesetz- und Verordnungsblatt" 1999, nr 7, s. 173 n., na stronie internetowej Związku Serbów Łużyckich Domowina: http://www.domowina.sorben.com/dokumenty/rechtsv.pdf (dostęp 11.03.2012).

regulowałyby status Łużyczan. Inaczej niż w okresie powojennym, najpierw, bo już w roku 1994 odpowiedni dokument wszedł w życie w Brandenburgii, a dopiero pięć lat później w Saksonii. Brandenburska Ustawa serbołużycka z roku 1994 została opracowana i uchwalona w czasie I kadencji brandenburskiego parlamentu, trwającej od 2 listopada 1990 roku do 10 października 1994 roku. Rządzącą wówczas tzw. koalicję świateł drogowych tworzyły następujące partie: SPD, FDP i Bündnis 90. Od kolorów tych ugrupowań, a więc czerwonego, żółtego i zielonego wzięło swą nazwę użyte wyżej określenie koalicji. Urząd premiera sprawował w tym czasie Manfred Stolpe z SPD[3].

Ustawa, która regulowałaby prawa Łużyczan, miała zostać uchwalona zgodnie z artykułem 25 ustęp 5 Konstytucji Kraju Brandenburgii z 20 sierpnia 1992 roku, mówiącym:

> Kształt praw Serbołużyczan reguluje ustawa. Przez nią ma zostać zapewnione, że serbołużyccy przedstawiciele będą brali udział w sprawach Łużyczan, szczególnie w dziedzinie ustawodawstwa[4].

Początkowo pod obrady parlamentu zostały zgłoszone dwa projekty ustawy. Pierwszym zaproponowanym w tym okresie aktem prawnym dotyczącym praw Łużyczan był projekt Ustawy o ochronie i wspieraniu narodu serbołużyckiego z 21 września 1993 roku[5]. Został on opracowany przez Domowinę przy wsparciu kilku posłów z frakcji CDU, SPD i PDS-Listy Lewicy, a następnie zgłoszony przez troje deputowanych: Dyrcka

---

[3] Strona internetowa Brandenburgische Landeszentrale für politische Bildung: http://www.politische-bildung-brandenburg.de/node/6670 (dostęp: 20.07.2015).

[4] *Verfassung des Landes Brandenburg vom 20. August 1992*, Artikel 25, Abs. 5, „Gesetz- und Verordnungsblatt für das Land Brandenburg“ 1992, Teil 1, nr 18 vom 20. August 1992, s. 303, na stronie internetowej Brandenburskiego Sejmu Krajowego: http://www.parldok.brandenburg.de/parladoku//gvbl/1992/18.pdf (dostęp: 20.07.2015).

[5] Landtag Brandenburg - 1. Wahlperiode - Plenarprotokoll 1/76, 01.10.1993 Verhandlungspunkte und Beschlüsse der 76. Sitzung des Landtages Brandenburg am Mittwoch, dem 29. September 1993, TOP 11 - Gesetz zum Schutz und zur Förderung des sorbischen Volkes Gesetzentwurf von drei Abgeordneten vom 21.09.1993 (Drucksache 1/2320), s. 5, na stronie ineternetowej Brandenburskiego Sejmu Krajowego: http://www.parldok.brandenburg.de/parladoku//w1/beschlpr/76.pdf (dostęp: 20.07.2015).

Schneidenbacha z CDU, Beate Thrams z PDS-Listy Lewicy i Kerstin Bednarsky z PDS-Listy Lewicy. Jak stwierdziła potem Bednarsky w rozmowie z „Nowym Casnikiem", komentując złożenie projektu ustawy w Sejmie Brandenburskim:

> Nie chcieliśmy przez to robić żadnej polityki na rzecz jakiejś partii, ale chodziło nam o to, by Łużyczanie wreszcie otrzymali taką ustawę. Oni jej potrzebują, ponieważ dla konkretnego wspierania życia serbołużyckiego ważne są również jasne postanowienia i decyzje[6].

Posłanka zauważyła też, że wszyscy czekali, aż rząd brandenburski przedstawi projekt ustawy o prawach Łużyczan, co jednak do tej pory nie nastąpiło. Tymczasem kierownik brandenburskiej kancelarii Jürgen Linde zapewnił, że w instytucjach rządowych są prowadzone prace nad Ustawą serbołużycką. 29 września 1993 roku odbyło się w poczdamskim parlamencie pierwsze czytanie projektu Ustawy o ochronie i wspieraniu narodu serbołużyckiego. Podczas głosowania wszyscy obecni posłowie opowiedzieli się za skierowaniem tego aktu do komisji głównej oraz komisji spraw wewnętrznych[7].

Wcześniej odbyła się debata, w czasie której głos zabrał między innymi poseł CDU Dyrck Schneidenbach. Przybliżył on zebranym sytuację Łużyczan w Brandenburgii, ukazując ich jako bardzo małą mniejszość, której obszar zamieszkiwania jest ograniczony do niewielkiej części obszaru tego kraju związkowego. Większość wspomnianego narodu, jak wspomniał deputowany, żyje na terenie południowo-wschodniej części Saksonii. Zdaniem Schneidenbacha:

> Naród serbołużycki ma całkiem ciężkie położenie[8] oraz od stu lat serbołużyckie zwyczaje i używanie języka łużyckiego coraz bardziej schodzi na dalszy plan. Większość przejęła niemieckie

---

[6] *Zachadny tyźeń w bramborskem parlamense: Prědny raz to grono wo „serbskej" kazni*, „Nowy Casnik", co. 41, L. 45, 09.10.1993, b. 1.
[7] Ibidem.
[8] *Landtag Brandenburg – 1. Wahlperiode – Plenarprotokoll 1/76, Potsdam, 29. September 1993*, Drucksache 1/2320, s. 6122, na stronie internetowej Brandenburskiego Sejmu Krajowego: http://www.parldok.brandenburg.de/parladoku//w1/plpr/76.pdf (dostęp: 20.07.2015).

> przyzwyczajenia[9]. Poseł dostrzegł ekonomiczne przyczyny tego stanu rzeczy. Jak stwierdził: Podłożem tego było to, że Łużyczanie w Błotach, Wendowie, byli ubodzy. Mówienie po łużycku i pielęgnowanie łużyckich zwyczajów uchodziło za oznakę biedy. Chciało się być takimi, jacy byli Niemcy: trochę lepiej sytuowani, trochę bogatsi. Tak podążono drogą, która doprowadziła prawie do wymarcia języka łużyckiego w kraju Brandenburgii[10].

Warto zwrócić uwagę na przedstawione powyżej wyjaśnienie wynaradawiania się Łużyczan. Brandenburski poseł CDU przedstawił jeden z mniej istotnych czynników asymilacji Serbów łużyckich. Zjawisko, o którym mówił Schneidenbach, nie wynikało również niejako ze złej woli Niemców, ale było naturalne, bądź nawet wiązało się z wolą samych Łużyczan do porzucenia języka i kultury swych przodków. Tak więc zgodnie z przedstawioną przez posła interpretacją historii można by uznać samych Słowian znad Łaby za winnych swej asymilacji, za pozbawionych chęci pielęgnowania swego dziedzictwa narodowego i przedkładających dobro materialne nad swą ojczystą mowę i tradycję. Trudno zgodzić się z powyższym wyjaśnieniem, mając na uwadze politykę germanizacyjną prowadzoną w ciągu wieków przez poszczególne niemieckie organizmy państwowe, w których przyszło żyć Serbołużyczanom. Dla Dolnych Łużyczan szczególnym ciosem były działania władz III Rzeszy, które spowodowały, że język dolnołużycki przestał być używany zarówno w życiu publicznym jak i niemal całkowicie w rodzinach ze względu na zakazy i obawę przed prześladowaniami. W ten sposób ciągłość przekazywania mowy słowiańskiej wokół Chociebuża została przerwana, a język dolnołużycki jest dziś na granicy wymarcia. Tak więc Dyrck Schneidenbach przejaskrawił znaczenie pewnych mniej istotnych czynników wynaradawiania Łużyczan kosztem znacznie istotniejszych, o których już nie wspomniał. Można przypuszczać, że uczynił to w celu odwrócenia uwagi od winy Niemców, jaką ponoszą oni za wymieranie narodu łużyckiego. W swoim przemówieniu poseł wspomniał także o powołaniu do życia „Fundacji na

[9] Ibidem.
[10] Ibidem.

Rzecz Ochrony Narodu Serbołużyckiego" i zadaniach tej instytucji. Stwierdził również, że Landtag w brandenburskiej konstytucji orzekł, iż

> opracowujemy ustawę (...), na mocy której Łużyczanie otrzymają zaskarżalne prawa w dziedzinie swojej kultury i języka jak również politycznego współdecydowania tam, gdzie mogą oni interweniować jako równoprawni obywatele niemieccy, ale narodowości serbołużyckiej w kraju Brandenburgii[11].

Schneidenbach wyjaśnił, co było impulsem do prac nad wspomnianą ustawą. Skrytykował przy tym bezczynność rządu w tej materii. Jak stwierdził deputowany:

> Ten projekt ustawy nie został przedłożony przez rząd krajowy od ponad roku po referendum konstytucyjnym. Z tego względu inicjatywa opracowania takiejż ustawy pochodzi od posłów tego Landtagu, którzy pracują w Radzie Fundacji na rzecz Ochrony Narodu Serbołużyckiego od około trzech kwartałów[12].

Poseł CDU podkreślił również udział samych zainteresowanych w tworzeniu omawianego aktu prawnego w słowach: „Projekt ustawy został złożony w porozumieniu z przedstawicielami związków serbołużyckich przede wszystkim Domowiny"[13]. Schneidenbach stwierdził ponadto, że potrzeba uchwalenia Ustawy serbołużyckiej wynika z zapisów Konstytucji Brandenburgii. Mówiąc o omawianym projekcie, ocenił, iż część zapisów w nim zawartych, na przykład dotyczących przedstawicieli Łużyczan w powiatach, wymaga jeszcze przedyskutowania w komisjach. Schneidenbach wezwał też zebranych:

> Proszę, żeby państwo przekazali ten projekt ustawy do komisji głównej, aby tam został omówiony i by w końcu został włączony do ustawodawstwa dotyczącego tego narodu w Brandenburgii. Jesteśmy to winni Łużyczanom. Kraj właśnie w tych obszarach, w których jest kompetentny, mianowicie kultury i kształcenia, ponosi tu odpowiedzialność, żeby coś uczynić, by ta moim zdaniem dla

[11] *Landtag Brandenburg...*, s. 6123.
[12] Ibidem.
[13] Ibidem.

> różnorodności kraju wartościowa kultura a także język pozostały żywe[14].

W czasie debaty w dniu 29 września 1993 roku głos zabrał również inny poseł CDU Frank Dietrich. Podobnie jak deputowany Schneidenbach, skrytykował on rząd Brandenburgii za brak zainteresowania kwestią uchwalenia ustawy serbołużyckiej, zadając pytanie, jak poważnie rząd krajowy traktuje wynikający z konstytucji uchwalonej latem roku poprzedniego wymóg uchwalenia ustawy o ochronie narodu serbołużyckiego. Jak mówił dalej deputowany Dietrich:

> Od marca tego roku kancelaria państwowa obiecuje nam ciągle przedłożyć ustawę o ochronie i wspieraniu narodu łużyckiego – do dzisiaj niestety bez rezultatu[15].

Z kolei poseł FDP Siegfried Lietzmann w następujący sposób przedstawił stanowisko swojej frakcji:

> FDP popiera artykuł 25 konstytucji krajowej, w którym przewidziane jest przyjęcie ustawy o prawach Łużyczan. Poprzez to zadanie konstytucyjne spoczywa na nas zobowiązanie ze wszystkimi swoimi konsekwencjami[16].

Ponadto deputowany zwrócił uwagę na to, że długo nie zajmowano się kwestią opracowania ustawy serbołużyckiej i podkreślił rolę projektu złożonego przez troje posłów dla przełamania dotychczasowej bezczynności. Wspomniał też o planach rządowych:

> Właśnie w międzyczasie stało się wiadomym, że w kancelarii państwowej nadrobiono zaległości, to znaczy – tak to interpretujemy – projekt ustawy powinien również zostać złożony do Landtagu[17].

---

[14] Ibidem.
[15] *Landtag Brandenburg...*, s. 6125.
[16] Ibidem.
[17] Ibidem.

Lietzmann przedstawił też wątpliwości, jakie ma frakcja FDP wobec projektu trojga posłów. Tak więc za problematyczne uznane zostało zwolnienie list łużyckich z obowiązku przekroczenia progu wyborczego przy wyborach na płaszczyźnie krajowej. Ponadto, oceniając przewidywaną przez projekt instytucjonalizację przedstawicielstwa interesów łużyckich wobec przewodniczącego Landtagu, premiera Brandenburgii z prawem współdecydowania i zadaniami koordynacji we wszystkich ministerstwach na płaszczyźnie komunalnej, stwierdził: „wydaje się nam – z całym szacunkiem – że jest już prawie zbyt wiele tego dobrego"[18]. Zdaniem Lietzmanna nie jest do końca jasne, czy ustalone w paragrafie 10 omawianego projektu prawo proponowania kandydatów na urzędy, których pełnienie wiąże się w znacznej mierze z obowiązkiem prowadzenia działalności na rzecz ochrony i promowania praw narodu serbołużyckiego, powinno być regulowane tak stanowczo z mocy ustawy. Poseł zauważył również, że politycy brandenburscy powinny ocenić możliwość sfinansowania przedsięwzięć przewidzianych ustawą, a mających na celu wspieranie Łużyczan. Ponadto Lietzmann uznał za problematyczne wywodzenie obowiązku udzielania przez państwo finansowego wsparcia wyłącznie na podstawie osobistych deklaracji poszczególnych osób, których przynależności do narodu serbołużyckiego nie wolno podważać ani sprawdzać[19].

Druga propozycja aktu prawnego regulującego status Łużyczan nosiła nazwę projektu „Ustawy o regulacji praw Serbołużyczan w Kraju Brandenburgii", a została przygotowana przez brandenburską kancelarię. Dokument ten został zaakceptowany przez rząd brandenburski. 24 marca 1994 roku odbyło się pierwsze czytanie tego projektu ustawy w Brandenburskim Sejmie Krajowym. Wówczas dokument został przedstawiony przez sekretarza kraju, kierownika brandenburskiej kancelarii Jürgena Lindego[20]. Zwrócił się on po łużycku: „Lube serbske gosći!" do obecnych na sali Łużyczan, wśród których byli między innymi Fryco Kšamań, Bjarnat Rjentš – ówczesny zastępca przewodniczącego związku regionalnego

[18] *Landtag Brandenburg...*, s. 6126.
[19] Ibidem.
[20] *„Serbska kazń" w bramborskem parlamenśe*, „Nowy Casnik" 1994, co. 14, L. 46, b. 1.

Domowiny „Dolne Łużyce", pracownicy chociebuskiego oddziału Instytutu Serbołużyckiego[21]. Podczas obrad dotyczących Ustawy serbołużyckiej na sali nie zabrakło również premiera Brandenburgii Manfreda Stolpego oraz siedmiu ministrów. Po odczytaniu treści projektu Linde stwierdził, że nie wszystkie życzenia dotyczące tego dokumentu mogły zostać spełnione oraz że przyszła ustawa

> jest zorientowana na ustalenia prawa narodów dotyczącego mniejszości i została opracowana według najbardziej nowoczesnych poglądów oraz wychodzi ponad projekt zgłoszony już przez troje posłów[22].

Dyskusja nad projektem trwała w parlamencie około godziny. Posłowie postanowili skierować dokument do komisji głównej oraz komisji spraw wewnętrznych[23]. Jak zwrócił uwagę podczas debaty poseł frakcji CDU z Chociebuża Dyrck Schneidenbach, wcześniejszy projekt Ustawy serbołużyckiej leży w komisjach już od września 1993 roku, mimo że na posiedzeniu Sejmu Krajowego Brandenburgii w dniu 29 września 1993 roku wszystkie frakcje opowiedziały się za szybką i konstruktywną pracą we właściwych komisjach nad wspomnianym dokumentem[24].

21 kwietnia 1994 roku odbyło się publiczne wysłuchanie projektu Ustawy serbołużyckiej, do udziału w którym wszystkich chętnych zaprosiła komisja główna oraz komisja spraw wewnętrznych Brandenburskiego Sejmu Krajowego. Podczas spotkania oprócz projektu rządowego dyskutowany był również zgłoszony we wrześniu 1993 roku przez trzech posłów opozycyjnych projekt „Ustawy o ochronie i wspieraniu narodu serbołużyckiego". W publicznym wysłuchaniu uczestniczyło około 60 osób, w tym między innymi marszałek Brandenburskiego Sejmu Krajowego Herbert Knoblich oraz przewodniczący Domowiny Jakub Brankačk i kierownik tej organizacji

---

[21] H. Adam, *Vom Landtag befürwortet – jetzt in die Ausschüsse*, „Nowy Casnik" 1994, co. 14, L. 46, b. 6.
[22] Ibidem.
[23] *„Serbska kazń"*....
[24] D. Schneidenbach, *Nicht nur Landespflicht, sondern auch finanzielle Ausgestaltung*, „Nowy Casnik", co. 15, L. 46, 09.04.1994, b. 5.

Bjarnat Cyž. Pojawili się również przedstawiciele brandenburskiej kancelarii państwowej. Sprawami, którym poświęcono najwięcej uwagi w czasie dyskusji, było zagadnienie obszaru serbołużyckiego, rady serbołużyckiej przy parlamencie brandenburskim oraz języka i kształcenia szkolnego. Zastanawiano się również nad definicją Łużyczanina. Większość opowiedziała się za tym, by Kraj Brandenburgia przejął większość odpowiedzialności za wdrożenie postanowień przyszłej ustawy, co będzie się też wiązało z obciążeniami finansowymi. Z przebiegu dyskusji zadowolony był przewodniczący komisji głównej poczdamskiego parlamentu Wolfgang Birthler. Przedstawiciele frakcji parlamentarnych oraz Łużyczan wyrazili nadzieję, że ustawa zostanie przyjęta jeszcze przez parlament tej kadencji[25].

Ustawa o regulacji praw Serbołużyczan w Kraju Brandenburgii została uchwalona przez Brandenburski Sejm Krajowy 17 czerwca 1994 roku[26], choć sam akt prawny jest datowany na 7 lipca 1994 roku, a ogłoszony został 12 lipca 1994 roku[27]. Przewodniczący parlamentu brandenburskiego Herbert Knoblich tłumaczył, że po przyjęciu ustawy przez Brandenburski Sejm Krajowy był jeszcze potrzebny czas na przetłumaczenie dokumentu na język dolnołużycki[28]. 13 lipca 1994 roku, dzień po promulgacji, zaczęła ona z pewnymi wyjątkami obowiązywać. Obie wersje językowe, dolnołużycka i niemiecka, miały być równoważne[29]. Przyjęta ustawa została przygotowana w oparciu o dwa zgłoszone wcześniej projekty. Po publicznym wysłuchaniu, obradach komisji głównej i spraw wewnętrznych oraz rozmowach z przedstawicielami Łużyczan udało się wypracować jeden projekt z połączenia projektu poselskiego i rządowego[30]. Już przy okazji uchwalenia ustawy nie brak było głosów, że dokument ten nie spełnia wszystkich życzeń zarówno

---

[25] H. Adam, *Manches geklärt, doch weitere Gespräche notwendig*, „Nowy Casnik" 1994, co. 18, L. 46, b. 2.
[26] *Bramborska ma serbsku kazń*, „Nowy Casnik" 1994, co. 26, L. 46, b. 1.
[27] *Gesetz zur Ausgestaltung der Rechte der Sorben (Wenden) im Land Brandenburg (Sorben[Wenden] - Gesetz - SWG) vom 7. Juli 1994*, „Gesetz- und Verordnungsblatt für das Land Brandenburg" 1994, Teil 1, nr 21 vom 12. Juli 1994, s. 293-300, na stronie internetowej Brandenburskiego Sejmu Krajowego: http://www.parldok.brandenburg.de/parladoku//gvbl/1994/21.pdf (dostęp: 22.07.2015).
[28] *Zhromadnje sylni za serbsku ludnosć*, „Serbske Nowiny" 1994, čo. 122, L. 4 (48), s. 2.
[29] *W Bramborskej: Nĕnto płaśi Serbska kazń*, „Nowy Casnik" 1994, co. 31, L. 46, b. 1.
[30] *Das Gesetz ist da – es fordert uns heraus!*, „Nowy Casnik" 1994, co. 27, L. 46, b. 2.

Łużyczan jak i wielu posłów brandenburskiego parlamentu. Obecnie trwa dyskusja nad nowelizacją Ustawy serbołużyckiej, obowiązującej w Brandenburgii.

Przyjęciem przez Brandenburski Sejm Krajowy korzystnych dla Łużyczan rozwiązań zainteresowani byli przedstawiciele tego narodu, co przejawiało się zarówno we współpracy przy tworzeniu projektów ustawy serbołużyckiej, uczestnictwie w obradach i spotkaniach na ten temat, jak i w dyskusjach medialnych. Jedno ze spotkań Łużyczan z politykami poświęcone między innymi omówieniu spraw związanych z ustawą serbołużycką odbyło się 8 października 1993 roku w Domu Serbołużyckim w Chociebużu. Rozmowy toczyli ze sobą wówczas przedstawiciele Domowiny i instytucji łużyckich oraz posłowie brandenburskiego parlamentu z frakcji CDU, SPD i PDS-Listy Lewicy[31].

Przebiegowi prac legislacyjnych wiele uwagi poświęcały media łużyckie, głównie dolnołużycki „Nowy Casnik". W gazecie tej zamieszczano na przykład treść niektórych wystąpień posłów parlamentu brandenburskiego związanych z ustawą serbołużycką[32]. W prasie pojawiały się również opinie czytelników dotyczące zagadnień związanych z przygotowywanym aktem prawnym. Lotar Balke z dolnołużyckiej wsi Drjowk w lutym 1994 roku zwrócił uwagę na łamach „Nowego Casnika" na jedną z ważnych spraw, które należało uregulować, mianowicie powierzchni obszaru serbołużyckiego. Balke sprzeciwił się zasygnalizowanym w prasie planom brandenburskiego rządu, by terytorium obowiązywania przyszłej ustawy ograniczyło się do 50 gmin oraz postawił pytanie, co znaczy pojęcie obszaru serbołużyckiego.

> Czy jest to teren, na którym język łużycki jest jeszcze używany przez część ludności? Czy jest to obszar, na którym pielęgnowane są serbołużyckie zwyczaje, albo czy jest to obszar, gdzie osiedliły się serbołużyckie plemiona?[33]

---

[31] *Bramborske wotposłańce w Serbskem domje*, „Nowy Casnik" 1993, co. 42, L. 45, b. 1.
[32] D. Schneidenbach, *Wir sind es den Sorben schuldig*, „Nowy Casnik" 1993, co. 42, L. 45, b. 4.
[33] L. Balke, *Was heißt sorbisches Siedlungsgebiet?*, „Nowy Casnik" 1994, co. 6, L. 46, b. 7.

– pytał Balke. Wspomniał również, że Arnošt Muka na podstawie przeprowadzonego przez siebie w latach 1880-1884 badania liczebności Łużyczan stwierdził, iż na Dolnych Łużycach jest 175 miejscowości, gdzie naród ten stanowi większość. W powiecie Kalawa byłoby to 41, Chociebuż – 91, Baršć – 6, Gubin – 1, Lubin – 2 oraz Grodk – 34 miejscowości. Gdyby dodać do tego wsie i miasta, gdzie Serbowie łużyccy stanowili mniejszość, obszar ten byłby znacznie większy. Balke zauważył, że kolejne sto lat wcześniej terytorium łużyckojęzyczne było jeszcze większe i sięgało na zachodzie aż pod Berlin. Zdaniem autora o łużyckości danych ziem, oprócz języka, który w wyniku zakazów i polityki władz niemieckich został wykorzeniony, mogą też świadczyć wciąż żywe na wielu obszarach tradycje, czy chociażby nazwiska i nazwy miejscowe. Z tego względu Balke uznał, że sprawę zasięgu obszaru serbołużyckiego i planowanego ograniczenia go wyłącznie do 50 gmin należałoby jeszcze raz przemyśleć[34].

Ustawa serbołużycka była owocem współpracy środowisk serbołużyckich z niemieckimi politykami w Brandenburgii. Niewątpliwie ważnym impulsem do jej uchwalenia był artykuł 25 konstytucji tego kraju związkowego RFN. Umieszczenie wzmianki o prawach Łużyczan w ustawie zasadniczej i wynikająca z konstytucji potrzeba uchwalenia przez parlament brandenburski odpowiedniej ustawy było już ważnym krokiem w kierunku objęcia Serbów łużyckich ochroną, jednakże wcale nie przesądzało o tym, jak szybko taki akt prawny zostanie uchwalony i na ile będzie on korzystny dla najmniejszego narodu słowiańskiego. Konstytucja stworzyła pewne ramy, w których mogły się zmieścić zarówno rozwiązania znacząco poprawiające sytuację Łużyczan, jak i nie mające dla tego narodu znaczenia. Z pewnością dużym sukcesem był krótki czas, w jakim uchwalono Ustawę serbołużycką - już w niecałe dwa lata po przyjęciu konstytucji tego kraju związkowego, podczas gdy w Saksonii Łużyczanie musieli czekać aż siedem lat od chwili wejścia w życie konstytucji saksońskiej do ustawowego uregulowania swoich praw. Warto zwrócić uwagę na udział posłów brandenburskich z różnych frakcji w doprowadzeniu do uchwalenia Ustawy serbołużyckiej. Zgłoszenie

[34] Ibidem.

przez przedstawicieli CDU oraz PDS, a więc ludzi o odmiennych poglądach politycznych już jesienią roku 1993 własnego projektu miało na celu przyśpieszenie objęcia Serbołużyczan ustawową ochroną prawną, o czym świadczą również późniejsze wypowiedzi deputowanych. Działania takie spotykały się z aprobatą innych posłów, którzy przyjmowali kolejne projekty i wysyłali je do komisji parlamentarnych. Aktywność ta mogła być też impulsem dla rządu do włączenia się w tę inicjatywę. O zainteresowaniu sprawami łużyckimi w tamtym okresie świadczy też obecność członków kancelarii i rady ministrów na poszczególnych etapach prac nad ustawą. Godne uwagi jest, że przyjęcie Ustawy serbołużyckiej od czasu rozpoczęcia prac nad tym aktem prawnym przebiegało sprawnie i nie napotykało na większe trudności. Ponadto umożliwiono samym zainteresowanym, a więc Łużyczanom za pośrednictwem Domowiny, wpływanie na kształt omawianego dokumentu. Choć przyjęcie ustawy było owocem współdziałania ugrupowań o bardzo różnych poglądach, nie obyło się przy tym jednak bez prowadzenia bieżącej walki politycznej przy okazji prac nad wspomnianym aktem prawnym. Wbrew cytowanym uprzednio słowom posłanki Kerstin Bednarsky, która stwierdziła, że przez podjęte w związku z ustawą działania nie miała być uprawiana polityka na rzecz żadnej partii, można odnieść wrażenie, że przynależność do opozycji lub koalicji rządowej miała wpływ na treści zawarte w wypowiedziach formułowanych przez poszczególnych polityków. Opozycja na przykład chętnie krytykowała brandenburską kancelarię państwową za opieszałość, jeśli chodzi o przygotowanie projektu ustawy serbołużyckiej. Strona rządowa z kolei zwracała uwagę między innymi na koszty związane z urzeczywistnieniem rozwiązań przewidywanych w omawianym akcie prawnym. Politycy koalicji rządowej uznali też, że niektóre korzystne dla Łużyczan zapisy proponowane w pierwszym projekcie ustawy dają Łużyczanom zbyt szerokie uprawnienia. Choć przyjęcie brandenburskiej Ustawy serbołużyckiej w roku 1994 przebiegało stosunkowo łatwo, jednak podejmowane obecnie próby nowelizacji tego aktu prawnego napotykają na duże trudności. Tymczasem, jak pokazały lata obowiązywania

omawianego dokumentu, jego postanowienia nie są wystarczające, by zapewnić Łużyczanom odpowiednie warunki umożliwiające przetrwanie i rozwój.

Bibliografia

Adam H., *Manches geklärt, doch weitere Gespräche notwendig*, „Nowy Casnik" 1994, co. 18, L. 46, b. 2.

Adam H., *Vom Landtag befürwortet – jetzt in die Ausschüsse*, „Nowy Casnik" 1994, co. 14, L. 46, b. 6.

Balke L., *Was heißt sorbisches Siedlungsgebiet?*, „Nowy Casnik" 1994, co. 6, L. 46, b. 7.

Bramborska ma serbsku kazń, „Nowy Casnik" 1994, co. 26, L. 46, s. 1.

Bramborske wotposłańce w Serbskem domje, „Nowy Casnik" 1993, co. 42, L. 45, b. 1.

Das Gesetz ist da – es fordert uns heraus!, „Nowy Casnik" 1994, co. 27, L. 46, b. 2.

Gesetz zur Ausgestaltung der Rechte der Sorben (Wenden) im Land Brandenburg (Sorben[Wenden] - Gesetz - SWG) vom 7. Juli 1994, „Gesetz- und Verordnungsblatt für das Land Brandenburg" 1994, Teil 1, nr 21 vom 12. Juli 1994, na stronie internetowej Brandenburskiego Sejmu Krajowego: http://www.parldok.brandenburg.de/parladoku//gvbl/1994/21.pdf.

Landtag Brandenburg - 1. Wahlperiode - Plenarprotokoll 1/76, 01.10.1993 Verhandlungspunkte und Beschlüsse der 76. Sitzung des Landtages Brandenburg am Mittwoch, dem 29. September 1993, TOP 11 - Gesetz zum Schutz und zur Förderung des sorbischen Volkes Gesetzentwurf von drei Abgeordneten vom 21.09.1993 (Drucksache 1/2320), na stronie internetowej Brandenburskiego Sejmu Krajowego: http://www.parldok.brandenburg.de/parladoku//w1/beschlpr/76.pdf.

Schneidenbach D., *Nicht nur Landespflicht, sondern auch finanzielle Ausgestaltung*, „Nowy Casnik", b. 15, L. 46, 09.04.1994.

Schneidenbach D., *Wir sind es den Sorben schuldig*, „Nowy Casnik", co. 42, L. 45, 16.10.1993, b. 4.

„Serbska kazń" w bramborskem parlamenśe, „Nowy Casnik", co. 14, L. 46, 02.04.1994, b. 1.

Strona internetowa Brandenburgische Landeszentrale für politische Bildung: http://www.politische-bildung-brandenburg.de/node/6670.

Verfassung des Landes Brandenburg vom 20. August 1992, Artikel 25, Abs. 5, „Gesetz- und Verordnungsblatt für das Land Brandenburg" 1992, Teil 1. nr 18 vom 20. August 1992, na stronie internetowej Brandenburskiego Sejmu Krajowego: http://www.parldok.brandenburg.de/parladoku//gvbl/1992/18.pdf.

W Bramborskej: Nĕnto płaśi Serbska kazń, „Nowy Casnik", co. 31, L. 46, 30.07.1994, b. 1.

Zachadny tyźeń w bramborskem parlamenśe: Prĕdny raz to grono wo „serbskej" kazni, „Nowy Casnik" 1993, co. 41, L. 45.

Zakoń wo prawach Serbow w Swobodnym staće Sakska (Sakski serbski zakoń - SSZ) z dnja 31. měrca 1999, Sächsisches Gesetz- und Verordnungsblatt Nr. 7/1999, S. 173 ff., na stronie internetowej Związku Serbów Łużyckich Domowina: http://www.domowina.sorben.com/dokumenty/rechtsv.pdf.

Zhromadnje sylni za serbsku ludnosć, „Serbske Nowiny" 1994, čo. 122, L. 4 (48).

Benedikt Dyrlich
Budziszyn

22 Jahre Demokratie im Sorbenland – wir brauchen eine legitimierte Volksvertretung

Reformnotwendigkeit gemäß des Völkerrechts

Viele Menschen in der Lausitz, die sich vor mehr als 20 Jahren in den damaligen Bürgerbewegungen, darunter und vor allem auch in der Sorbischen Volksversammlung, für eine Demokratisierung der Domowina sowie der sorbischen und zweisprachigen Zivilgesellschaft in der Lausitz engagiert haben, blicken dankbar, aber auch kritisch auf die im Nu verflossene Zeit zurück. Einerseits kommen uns die beiden vergangenen Jahrzehnte wie Träume vor, in denen sich immer wieder neue Möglichkeiten der individuellen und kollektiven Kommunikation eröffnen. Viele dieser Träume sind ja Teil unseres Lebens geworden. Im Gegensatz zum DDR-System legen geheim gewählte Volksvertreter die Rahmenbedingungen für ein vernünftiges Zusammenleben von mündigen Bürgern fest, auch im sorbischen Siedlungsgebiet. Ein jeder von uns hat einklagbare Rechte, die in Zeiten der SED-Diktatur mit Füßen getreten worden sind. Bekenntnis-, Meinungs-, Presse-, Reise- und Versammlungsfreiheit sowie die Unverletzlichkeit der Wohnung sind einige Fundamente dieses Gefüges. Nur noch denen, die vor der friedlichen Revolution im Jahre 1989 unter dem Mangel dieser von Freiheit aufwuchsen und litten, erscheint diese rechtspolitische Gegenwart als eine Errungenschaft. Diejenigen, die vor 20 Jahren und später geboren wurden, halten diesen Erfolg der politischen Wende für selbstverständlich. Und das ist gut so.

Die Dominanz des Marktes

Andrerseits erscheint das weite Feld der Freiheit und Demokratie heute vielen bedrohlich, weil deren Grenzenlosigkeit auch zügel- und haltlos wirkt. Traditionelle Autoritäten wie familiäre, kirchliche und kulturelle Bindungen schwinden als Wegweiser, neue sind nicht in Sicht. Verwurzelungen – zum

Beispiel historisch und natürlich gewachsene Siedlungsräume – werden genauso weiter wirtschaftlichen Interessen geopfert wie Prinzipien, dass zumindest der Sonntag „heilig" sein sollte. Überhaupt diktieren Märkte und Marketing unseren Alltag. Und nicht zuletzt neue Medien.

Zur alltäglichen Erfahrung des „einfachen" Bürgers auch in der Lausitz gehört, dass der Stärkere und Reichere mehr Rechte hat als der Schwächere, der nicht viel Geld hat und auf keine große Lobby bauen kann. Überhaupt regiert Geld die große und die kleine Welt, sind alle Bereiche der Gesundheit und der Bildung, des Sportes und der Kultur von Geld und Geldgebern abhängig. Daran können auch nicht die mannigfachen Staatsziele viel ändern, die wir zum Beispiel 1992 in die Verfassungen im Freistaat Sachsen und im Land Brandenburg hineingeschrieben haben. Ich selbst war von 1990 bis 1994 Abgeordneter der SPD im Sächsischen Landtag und somit unmittelbar an der Erarbeitung der neuen sächsischen Verfassung beteiligt. Als sorbenpolitischer Sprecher meiner Fraktion war ich zugleich an einer abgestimmten Politik in den Angelegenheiten des sorbischen Volkes mit der regierenden SPD im Land Brandenburg beteiligt.

„Alle Staatsgewalt geht vom Volk aus", steht zum Beispiel im sächsischen Grundgesetz, Artikel 3. Doch viele fragen sich heute, wo und wie sie dieses Bürgerrecht in Wirklichkeit ausüben können, wenn die Wahlen gelaufen sind.

„Gelenkte Demokratie"

Wir Sorben können uns auf wirklich vortreffliche Rechte in den Verfassungen des Freistaates Sachsen und des Landes Brandenburg berufen. Neben vielen allgemein gültigen Grundsätzen und einklagbaren Bürgerrechten stehen uns besondere Förderinstrumente in sorbischen Angelegenheiten zur Verfügung. Kultur- und Sprachförderung wird insbesondere durch sorbische und zweisprachige Schulen, vorschulische und kulturelle Einrichtungen gewährleistet. Wir sind sogar als „sorbisches Volk" anerkannt.

Der Leipziger Universitätsprofessor Dr. Markus Kotzur weist in einem Gutachten auf die außerordentliche Dimension dieser Anerkennung im Zusammenhang mit dem Völkerrecht hin:

> Der völkerrechtliche Status der Sorben ist der eines Volkes. Sie sind als Träger des Selbstbestimmungsrechts der Völker... Das völkerrechtliche Selbstbestimmungsrecht hat in den letzten Jahrzehnten eine deutliche Erweiterung erfahren. Es findet heute, jedenfalls grundsätzlich, gerade auch auf größere autochthone Völker innerhalb staatlich verfasster Völker Anwendung. Voraussetzung ist neben einer relativ homogenen Siedlungsweise auf einem abgrenzbaren Territorium eine eigene sprachliche und kulturelle Identität, die die spezifische Zugehörigengemeinschaft von der Mehrheitsbevölkerung unterscheidet. Dies ist bei den Sorben unstrittig der Fall[1].

Aus diesem Status ergeben sich eingegrenzte und zugleich erweiterte Rechte und Möglichkeiten für die in Sachsen und Brandenburg lebenden Bürger sorbischer Volkszugehörigkeit zur Bewahrung ihrer Identität. Ich zitiere noch einmal Prof. Kotzur aus dem genannten Gutachten:

> Nur ergänzend und einschränkend sei erwähnt: Dem sorbischen Volk steht, wie anderen ethnischen Völkern auch, das völkerrechtliche Selbstbestimmungsrecht nicht im Sinne eines Rechts auf Sezession von ihrem Muterstaat zu…Auch ein Recht auf politische Autonomie in einem eigenen Bundesland ist damit nicht verbunden, wohl aber das Recht, als Selbstbestimmungssubjekt die eigenen Angelegenheiten in eigener Verantwortung zu gestalten, die eigene Identität zu erhalten und fortzuentwickeln, am politischen Leben des Gesamtstaates als Gruppe teilzuhaben sowie Kontakte zu anderen autochthonen Völkern zu pflegen und in einem sich mehr und mehr verfassenden Europa die Interessen der regionalen Minderheitenvölker gemeinsam politisch zu vertreten (inneres Selbstbestimmungsrecht).

Dieses Gruppenrecht hat einen ganz besonderen und auch spezifischen Hintergrund, der wohl dazu geführt hat, dass die „landesübergreifende Zusammenarbeit der Sorben, insbesondere in der Ober- und Niederlausitz,

---

[1] Gutachterliche Stellungnahme: Rechtlicher Status, rechtspolitische Gestaltungsmöglichkeiten, insbesondere die Finanzierungszuständigkeit des Bundes, erstattet von Universitätsprofessor Dr. Markus Kotzur, LL. M. – Duke Univ.

im Interesse des Landes liegt" (Artikel 6, 3 der Verfassung des Freistaates Sachsen).

Und im Artikel 25, Absatz 2 der Verfassung des Landes Brandenburg verpflichtet sich sogar das Land „auf die Sicherung einer Landesgrenzen übergreifenden kulturellen Autonomie der Sorben hin".

Diese Verpflichtung hat unter anderem auch diesen Hintergrund: In den sorbischen Bürgerbewegungen der friedlichen Revolution in den Jahren 1989 und 1990 wurde wiederholt gefordert, die Niederlausitz und die Oberlausitz in eine Verwaltungseinheit zu führen. Im Programm der Sorbischen Volksversammlung hieß es Anfang 1990 sogar, dass „die Zusammenfassung der Lausitzer Braunkohleindustrie von Zittau bis Jänschwalde" auch einen ökonomischen und ökologischen Sinn hätte. Hauptsächlich ging es den sorbischen Reformern aber um mehr Eigenverantwortung und um „die Koordinierung der sorbischen Schul-, Rechts- und Kulturpolitik, um nicht das Neben- und Gegeneinander der Vergangenheit zu wiederholen".

In diesem Zusammenhang sind auch die damaligen Bestrebungen der Sorbischen Volksversammlung nach einem Umbau der Domowina zu einer parlamentarischen Vertretung innerhalb einer demokratischen Volkskammer der DDR zu sehen.

Das Grundrecht der Sorben auf eine eigene Volksvertretung hat sich aber bisher nicht verwirklichen lassen. Unsere Gemeinschaft hat auch zwei Jahrzehnte nach der friedlichen Revolution keine wirklichen Selbstbestimmungs- und Mitbestimmungsrechte, nicht einmal im Bildungs- und Kulturbereich.

Wir sind weiterhin weitgehend fremdbestimmt durch staatlich und kommunal geführte Einrichtungen, Räte und Beiräte, in denen wir als sorbisches Volk in der Ober- und Niederlausitz keine legitimierte und repräsentative Stimme und schon gar nicht Entscheidungsbefugnisse im Namen der eigenen Volksgruppe haben. Wir sind eher einer „gelenkten Demokratie" unterworfen.

Sogar in der Stiftung für das sorbische Volk – dem Geldgeber zur Förderung der sorbischen Kultur – sind Sorben weit in der Unterzahl. Die staatlich geprägte Stiftung, alleiniger Gesellschafter wichtiger sorbischer Kultureinrichtungen, hat aber Geld und Macht über alle Bereiche unserer Kultur. Sie kann Gutachten über Kulturanliegen erstellen und Arbeitsgruppen arbeiten lassen, die nicht unbedingt im Interesse des sorbischen Volkes und der sorbischen Zivilgesellschaft tätig sein müssen. Sie kann von sich aus Literatur- und Kunstprojekte mit reichlichem Verwaltungspersonal anschieben und verwirklichen und gleichzeitig sorbischen zivilgesellschaftlichen Vereinen finanzielle Unterstützung für ihre Initiativen „von unten" verweigern.

Dieser Systemfehler ist politisch und im Zusammenhang mit den Verfassungen mehr als bedenklich. Die Zusammensetzung des Rates der Stiftung für das sorbische Volk ist sogar verfassungswidrig. Das hat Prof. Kotzur in seinem Gutachten bestätigt.

Zudem sind die beiden Räte für sorbische Angelegenheiten in Sachsen und Brandenburg ebenfalls nur Instrumente des Staates, da sie von den Landesparlamenten gewählt werden.

Ein Weg in die Zukunft

Auch die derzeitige Domowina kann nicht für das Volk der Sorben sprechen und handeln. Unser Dachverband ist ein „zivilrechtlich verfasster Verein" und damit nicht „mit einem öffentlich-rechtlichen Status ausgestattet" (Kotzur). Die Domowina kann höchstens als Interessenvertretung ihrer Mitglieder und Vereine auftreten. Mehr aber nicht. Somit kann auch sie nicht wirkungsvolle Selbst- und demokratische Mitbestimmung des Volkes der Sorben sicherstellen. Wenn die Politik nicht will, muss sie nicht auf die Domowina hören. Das ist in der Vergangenheit öfters geschehen, zum Beispiel im Zusammenhang mit der Schließung sorbischer Schulen und der Berufung von Mitgliedern in den Rat für sorbische Angelegenheiten des Freistaates Sachsen.

Dieses grundgesetzliche Übel in der deutsch-sorbischen Lausitz hat bereits Prof. Dr. Peter Pernthaler (Innsbruck) in einem Beitrag für das viel diskutierte Zukunftskonzept von Prof. Dr. Matthias Theodor Vogt (Görlitz)

hinterfragt. Sein konkreter Vorschlag zur Lösung des Widerspruches zwischen Anspruch und Wirklichkeit, zwischen Verfassungszielen und Beschränkungen im realen politischen Leben zielt auf die Errichtung einer Körperschaft als öffentlich-rechtliche Vertretung der Sorben über geheime und freie Wahlen. Dieser Vertretung der sorbischen Volksgruppe müssten dann Bereiche selbst bestimmter und selbst zu verantwortender Aufgaben gesetzlich von den Ländern Sachsen und Brandenburg zugestanden werden. Dies könnten u. a. sein: Budgethoheit über Fördergelder, selbstständige Verfügung über Subventionen und Kredite, Selbstverwaltungsrechte im Kultur- und Schulbereich, Entsendungsrechte sowie das Gruppenklagerecht.

Prof. P. Pernthaler geht dann noch einen großen und mutigen Schritt weiter auf dem Weg zur Demokratie in der Lausitz, wenn er meint: „Die unvollständige und undemokratische Vertretung der Sorben in der staatlichen Rechtsperson Stiftung für das sorbische Volk hätte damit zu entfallen"[2].

Mit einer eigenen legitimierten Vertretung und Verwaltung der Sorben/Wenden in Sachsen und Brandenburg könnten auch wir Sorben dann eine demokratische Ordnung mitgestalten, die uns nicht beherrscht, sondern in die wir uns selbst als eine autochthone Volksgruppe einbringen – ohne Bevormundung und in enger Partnerschaft mit unseren sprachlichen und kulturellen deutschen, tschechischen und slowakischen Nachbarn.

Benedikt Dyrlich (geb. 1950) war im Herbst 1989 Mitbegründer der Sorbischen Volksversammlung und von 1990 bis 1994 für die SPD Mitglied des Sächsischen Landtages und u. a. dessen Verfassungsausschusses, der federführend die Verfassung des Freistaates Sachsen erarbeitet hat.

---

[2] Peter Pernthaler: Gutachten über die Errichtung einer Körperschaft als öffentlich-rechtliche Vertretung der Sorben/Wendern im Gesamtkonzept zur Förderung der sorbischen Sprache und Kultur, erarbeitet vom Institut für kulturelle Infrastruktur Görlitz.

II. Współpraca polsko-serbołużycka

Piotr Pałys
Opole

Grupa „Michał” (1937-1939). Podsumowanie dotychczasowego stanu badań

Celem niniejszego opracowania jest systematyzacja i podsumowanie dotychczasowego stanu badań nad powiązaną z polskim wywiadem serbołużycką konspiracją, określaną potocznie mianem Grupy „Michał”. Przypomnijmy, że jeszcze w połowie lat 90. XX wieku Stanisław Marciniak pisał, że na ten temat niewiele wiadomo[1]. Jednak wkrótce pojawiły się wspomnieniowe przyczynki Jurija Brězana[2] i Pawoła Nowotnego[3]. Rolę Jurija Cyža w tych strukturach w dużym stopniu wyświetlił Benedikt Cyž[4]. Odnośnie poczynań Pawoła Nedy kilka interesujących ustaleń poczyniła Annett Brězanec[5]. Trzeba także wspomnieć o badaniach Pětša Šurmana[6]. Jednak prawdziwym przełomem w tym względzie okazały się badania Aleksandra Woźnego, który w londyńskim Archiwum Polskim i Muzeum. gen. Sikorskiego odnalazł kilka dokumentów rzucających całkiem nowe światło na historię Grupy „Michał”[7].

W 1934 roku Ekspozytura nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego dysponowała na terenie Niemiec, głównie na Górnym Śląsku, od

---

[1] S. Marciniak, *Serbska konspiracja w druhej swětowej wójnje – wumyslenja a wěrnosć*, „Rozhlad” 1995, čo. 7/8, s. 248.
[2] J. Brězan, Naše započatki, „Rozhlad” 1995, čo. 7/8, s. 258-262.
[3] P. Nowotny, *K stawiznam ilegalneho antifašisiskeho spječowanja Serbow*, „Rozhlad” 1996, čo. 1, s. 12-17.
[4] B. Cyž, *Narodowc, wšosłowjan a spjećowar dr. Jurij Cyž před 100 lětami so narodził*, „Rozhlad” 2004, čo. 10 s. 362-367; *Łužiski Serb Jurij Cyž a jeho styki k Polakam za čas nacionalsocializma*, „Pro Lusatia Opolskie Studia Łużycoznawcze” 2004-2005, t. 3-4, s. 58-69.
[5] A. Brězanec, *Kontakty polsko–serbołużyckie w działalności Pawła Neda (1934-1950)*, „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze” 2002, t. 1, s. 60-75; A. Bresan, *Pawoł Nedo 1908-1984 Ein biografischer Beitrag zur sorbischen Geschichte,* Bautzen/Budyšin 2002, s. 145-160.
[6] P. Šurman, *K pośěgam mjazy polskimi a serbskimi kulturnymi procowarjami w XX lětstotku* [w:] *Łużyce w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej*, red. T. Jaworski, M. Ostrowski, Zielonogórskie Studia Łużyckie nr 1, Zielona Góra 1995, s. 132-133.
[7] A. Woźny, *Łużycki epizod Ekspozytury 2 Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego przed 1939 r.* „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze” 2005, t. 3/4, s. 70-83; *Łużyce w planie dywersji polskiego wywiadu wojskowego w latach 1931-1939*, Biblioteczka Stowarzyszenia Polsko-Serbołużyckiego nr 4, Opole 2010, ss. 327.

1,2 tys. do 2 tys. częściowo przeszkolonych ludzi, gotowych w wypadku wojny podjąć działania sabotażowe[8]. Bazą działań ekspozytury na terenie Niemiec były ośrodki polskie, ale w jednym z jej raportów wśród wymienianych organizacji znalazła się także Domowina[9]. W czerwcu 1934 roku na czele Podreferatu A-Z (Rzesza Niemiecka) Referatu Terenowego A („Zachód") Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego stanął kpt. Wojciech Lipiński. Z objęciem przez niego stanowiska zbiegła się decyzja o poszerzeniu działań na kierunku niemieckim. W sferze zainteresowań Podreferatu A-Z miało znaleźć się również zagadnienie serbołużyckie. W opracowanym na początku 1935 roku planie pracy kpt. Lipiński przewidywał teoretyczne opracowanie problemu. Niebawem podjęto również pierwsze działania praktyczne. Według kpt. Lipińskiego początki współpracy z Serbołużyczanami miały miejsce w 1936 roku[10]. Przewodniczący Domowiny Pawoł Nedo datował je z kolei na przełom lat 1935-1936[11].

W sfinalizowanych w przeciągu 1936 roku pracach studyjnych nad zagadnieniem łużyckim pomocni byli bez wątpienia polscy sorabofilowie. Polskie Towarzystwo Przyjaciół Narodu Serbołużyckiego w Warszawie stanowiło wręcz przykrywkę dla działań Ekspozytury nr 2 na tym kierunku[12]. Przedstawiciele tego środowiska odegrali również niepoślednią rolę w pierwszej fazie realizacji zamierzeń polskiego wywiadu, szczególnie wiceprzewodniczący katowickiego Towarzystwa Przyjaciół Łużyc dr Stanisław Strzemecki[13]. On to właśnie, zapewne po konsultacji z oficerami wywiadu, zaproponował Jurijowi Cyżowi, gdy ten na skutek niemieckich nacisków musiał zrezygnować z posady radcy prawnego w Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech, pracę w koncernie stalowym „Wspólnota Interesów". Dzięki

---

[8] A. Woźny, *Łużyce w planie*....., s. 178.
[9] Ibidem, s. 222, przyp. 21.
[10] Ibidem, s. 220-229.
[11] P. Nowotny, *op. cit.*, s. 13.
[12] A. Woźny, *Łużyce w planie*..., s. 249.
[13] S. Strzemecki był także członkiem Rady Nadzorczej Chorzowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, patrz: http://www.chsm.com.pl/node/61 (dostęp w dniu 29.01.2012) Aktywnie udzielał się także w Zarządzie Oddziału Ligi Morskiej i Kolonialnej przy „Wspólnocie Interesów" http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/plain-content?id=10894 (dostęp w dniu 29.01.2012). W swych wspomnieniach dr Jan Cyž określał go mianem: „sekretara Katowickeho wójwody Grażyńskeho", J. Cyž, *W tlamje ječibjela. Dopomnjenki na lěta 1926 do 1944*, Budyšin 1984, s. 121-122, 180.

niemu także J. Cyž nawiązał kontakt z redaktorką ukazującego się w Warszawie „Serbsko-Łużyckiego Biuletynu Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Narodu Serbołużyckiego” Emilią Chmielewską. Za jej sprawą został zaproszony w styczniu 1937 roku do Warszawy celem wygłoszenia prelekcji. Wówczas też nawiązał z J. Cyżem kontakt jeden z oficerów polskiego wywiadu[14]. Był to wspomniany kpt. Wojciech Lipiński, kierownik Podreferatu A-Z[15].

W tym czasie serbołużycki ruch narodowy znalazł się w krytycznym położeniu. W dniu 13 stycznia 1936 roku Powiatowy Wydział d.s. Łużyckich (*Wendenabteilung*) zażądał od przewodniczącego Domowiny wprowadzenia zmian w statucie tej organizacji, które sprowadzały się do zgody Serbołużyczan na uznanie ich za posługujących się specyficznym dialektem Niemców. Odmowa doprowadziła do wydania 18 marca 1937 roku zakazu działania Domowiny oraz podległych jej stowarzyszeń i organizacji[16]. Termin, w którym zaaranżowano spotkanie z Jurijem Cyżem, nie był więc przypadkowy. W trakcie pierwszego spotkania z J. Cyżem kpt. Lipiński nie ukrywał, że polskie służby wywiadowcze chętnie nawiązałyby współpracę z antyhitlerowsko nastawionymi Serbołużyczanami. Treść tej rozmowy J. Cyž przekazał następnie Pawołowi Nedzie. Obaj byli zdania, że Domowina nie powinna pośredniczyć w werbowaniu agentów, jednak pod pewnymi warunkami współpracę z polską stroną należało podjąć. Takie stanowisko J. Cyž przekazał też w trakcie następnego spotkania kapitanowi. W marcu 1937 roku doszło w Katowicach do kolejnego spotkania, w trakcie którego kpt. Lipiński poinformował, że Domowina może z polskiej strony liczyć tak na ideowe, jak i na materialne wsparcie[17]. Ze źródeł polskiej proweniencji wynika, że już wówczas J. Cyž występował wobec polskich oficerów w charakterze przedstawiciela Domowiny, upoważnionego pisemnie przez Nedę

---

[14] B. Cyž, *Narodowc, wšosłowjan a spjećowar*....., s. 366.
[15] Szerzej na temat życiorysu kpt. W. Lipińskiego patrz: A. Woźny, *Łużyce w planie*..., s. 217-220.
[16] A. Bresan, *Pawoł Nedo*....., s. 70-132: M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. 2, *Lata 1919-1997*, Opole 1997, s. 40-43
[17] B. Cyž, *Narodowc, wšosłowjan a spjećowar*..., s. 364-366.

do pertraktowania z czynnikami polskimi na temat wzajemnej współpracy oraz rozwinięcia na Łużycach konspiracyjnej działalności narodowej[18].

Pod wpływem poczynionych w Warszawie ustaleń na przełomie marca i kwietnia 1937 roku na plebanii w Chróśćicach doszło do spotkania, w którym wzięli udział: tamtejszy proboszcz, wiceprzewodniczący Domowiny z lat 1933-1937 ks. Jan Wjenka, Pawoł Nedo, były sekretarz Serbołużyckiego Banku Ludowego w Chociebużu i Budziszynie, a następnie wydawca „Serbskich Nowin" dr Jan Cyž, działacz serbołużyckiego Sokoła Franc Natuš oraz Jurij Brězan. Postanowiono wówczas utworzyć sieć mężów zaufania, mających zbierać wszelkie informacje dotyczące serbołużyckiego życia narodowego oraz podtrzymywać wzajemne kontakty. Jej podstawę kadrową mieli tworzyć przewodniczący lokalnych grup Domowiny. Ważniejsze informacje miały być przekazywane Arnoštowi Simonowi, wieloletniemu introligatorowi w księgarni Smolera, który w tym czasie prowadził sklep z wyrobami tytoniowymi[19].

W kwietniu 1937 roku władze szkolne postanowiły o przeniesieniu przewodniczącego Domowiny Pawoła Nedy do szkoły ludowej w Zeven w powiecie Bremervörde pod Hanowerem. Zaraz po otrzymaniu pisma w tej sprawie spotkali się w Rakojdach Nedo, dr Jan Cyž, były starosta „Sokoła" Jakub Šajba oraz Arnošt Simon. Postanowiono wówczas, że przewodniczący Domowiny polecenia władz nie wykona. Jan Skala postarał się dla niego o miejsce w polskiej bursie w Berlinie oraz załatwił mu pracę w jednym z tamtejszych polskich banków. Jednocześnie Nedo podjął z niemiecką administracją szkolną grę na zwłokę. Do radcy szkolnego w Bremervörde Nedo napisał list informując, że potrzebuje czasu na likwidację mieszkania i przeprowadzkę. Po jakimś czasie poprosił o dwuletni urlop na podjęcie studiów[20]. W polskiej bursie przy *Lutherstrasse* 17 nie był on jedynym Serbołużyczaninem. Zakwaterowany był tam również, ściśle w tym czasie z nim współpracujący, Pawoł Dudźik z Pančic-Kukowa. Przez pewien czas

[18] A. Woźny, *Łużyce w planie...*, s. 223.
[19] J. Brězan, *op. cit.*, s. 260.
[20] A. Bresan, *Pawoł Nedo...*, s. 131.

mieszkał w bursie również Měrćin Nowak-Njechorński[21]. Miejscem spotkań przebywających w Berlinie Serbołużyczan było mieszkanie w dzielnicy Lichterfelde, zajmowane przez studiujące w Berlinie córki Bjarnata Krawca, Markę i Hankę. Bywali tam Nedo, Dudźik, Jan Skala oraz zatrudniony w poselstwie chińskim w charakterze doradcy gospodarczego Bjarnat Wawrik[22].

Kwestią o podstawowym znaczeniu dla skuteczności konspiracji było ustanowienie wydolnego systemu komunikacji. Ponieważ w kwietniu 1937 roku J. Cyž miał podjąć pracę w filii „Wspólnoty Interesów” w Berlinie, za jego namową funkcję łącznika pomiędzy polskimi oficerami a działaczami serbołużyckimi w Niemczech zgodził się wziąć na siebie zatrudniony w charakterze nauczyciela w gimnazjum polskim w Wolnym Mieście Gdańsku Pawoł Nowotny[23]. Dla omówienia szczegółów współpracy Jurij Cyž przybył do niego do Gdańska w sierpniu 1937 roku. Następnie wspólnie udali się do Warszawy, gdzie spotkali się z kpt. Lipińskim i mjr Feliksem Ankersteinem, kierownikiem Referatu Zachodniego Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Generalnego. W trakcie tej narady ustalono, że ze względu na wyjątkowo niesprzyjające środowisko oraz niewielką liczebność organizacja serbołużycka działać będzie w systemie trójkowym, a kontakt z nią utrzymywać będzie kpt. Lipiński, który wówczas wybrał dla siebie pseudonim „Michał”[24]. Tym mianem przyjęło się też w literaturze określać całą siatkę współpracujących z Polakami serbołużyckich patriotów[25].

Z „Michałem” Nowotny spotykał się przeważnie w Gdyni, rzadziej w Gdańsku. W kontakcie listowym używano kodu. Jesienią 1937 roku otrzymał polecenie udania się do Berlina, celem przekazania Jurijowi Cyžowi przesyłki adresowanej do Pawoła Nedo. Jako zatrudniony w Gdańsku obywatel niemiecki mógł wsiąść w Tczewie do pociągu tranzytowego z Prus Wschodnich, dzięki czemu unikał niemieckich kontroli. Po przybyciu do stolicy Niemiec nieopodal dworca kolejowego na ówczesnej *Dorotheenstrasse*

---

[21] Ibidem, s. 145-146.
[22] Ibidem, s. 147-148.
[23] B. Cyž, Cyž, *Narodowc, wšosłowjan a spjećowar...*, s. 367.
[24] A. Woźny, *Łużyce w planie...*, s. 240-244.
[25] P. Nowotny, *op. cit.*, s. 15.

spotkał się z „Michałem", który wręczył mu kopertę z pieniędzmi. Tę miał on w akwarium berlińskiego ogrodu zoologicznego dostarczyć J. Cyżowi, który jednak na umówione miejsce nie stawił się. Ostatecznie Nowotny odnalazł go w jego mieszkaniu. Doświadczenie to sprawiło, że zdecydowano się zrezygnować z usług niepewnego J. Cyża postanawiając, że w przyszłości kurierzy będą w Berlinie kontaktować się bezpośrednio z Nedą, pomimo, że znajdował się on pod stałym dozorem Gestapo.

Zasadą było, że kurierzy w drodze do Niemiec nie przewozili niczego kompromitującego. Przesyłki od „Michała" otrzymywali dopiero w Berlinie od nieznanego im mężczyzny, zapewne pracownika attachatu wojskowego polskiej ambasady, we wspomnianym akwarium[26]. Pod koniec sierpnia 1938 roku do utrzymywania kontaktu z przewodniczącym Domowiny zaangażowana została żona Pawoła Nowotnego, Hilda, z domu Balzer. Udała się ona wówczas do stolicy Niemiec pod pretekstem odwiedzin swojej dalekiej rodziny w Berlinie oraz matki Nowotnego w Budziszynie. W stałym miejscu, którym było akwarium berlińskiego ogrodu zoologicznego, przejęła od nieznanego jej mężczyzny pakiet z pieniędzmi. Następnie w polskiej bursie w Charlottenburgu spotkała się z Nedą i Nowakiem-Njechorńskim. Po dwóch dniach wyjechała do Budziszyna, gdzie przekazała Lence Cyżowej pieniądze potrzebne na leczenie zwolnionego właśnie z więzienia Jana Cyża. Przed powrotem do Polski odwiedziła jeszcze kompozytora Bjarnata Krawca[27]. Podobne działania wykonywali także inni. Kurierem pomiędzy Pawołem Nedą w Berlinie a Antonem Nowotnym w Gdańsku był także Pawoł Cyž[28]. On to właśnie latem 1939 roku wykonał prawdopodobnie ostatnią taką misję, przekazując Nowotnemu otrzymane w Berlinie od Nedy dyspozycje[29].

Wraz z nasilaniem się represji ze strony niemieckiej administracji współpraca z polskim wywiadem nabierała dla Serbołużyczan coraz większego znaczenia. W tym czasie kierownictwo serbołużyckich poczynań narodowych spoczęło na ramionach Pawoła Nedy, dr Jana Cyża, Jurija Cyża,

---

[26] A. Woźny, *Łużyce w planie...*, s. 245.
[27] P. Nowotny, *op. cit.*, s. 16.
[28] Prawdopodobnie działał on także na rzecz polskiego wywiadu na terenie Prus Wschodnich. Patrz: P. Šurman, *op. cit.*, s. 133.
[29] Ibidem, s. 132-133.

Wójćecha Kóčki, Měrćina Nowaka-Njechorńskiego i Jurija Brěžana. Z „Michałem” bezpośrednio kontaktowali się: Jurij Cyž, Pawoł Nowotny i Wójćech Kóčka. Osobiście poznał on również Jurija Brěžana i Pawoła Nedo[30]. Jak już wspomnieliśmy, organizacja bazowała na systemie trójkowym. W 1939 roku jedną z nich tworzyli: Pawoł Nedo, Měrćin Nowak-Njechorński i dr Jan Cyž[31]. Sieć „Michała” wspierała działających w terenie byłych pełnomocników Domowiny. Oczywiście nie wszystkich aktywnych Serbołużyczan wtajemniczano w kontakty z Polakami. Organizacja terenowa składała się z sześciu żup, dzielących się z kolei na starostwa. Według kierownika Podreferatu A-Z wszystkie stanowiska żupanów były obsadzone[32].

Werbunek w szeregi konspiracji prowadzony był przede wszystkim w środowisku młodych patriotów. Czasami zachęty płynęły z kilku stron, niezależnie od siebie. Jurija Brěžana jako pierwszy do konspiracyjnych działań przekonywał w Dreźnie późnym latem 1937 roku Jurij Cyž. Niedługo potem Brěžan spotkał się w Błotach z Pawołem Nedo. Także wówczas mowa była głównie o potrzebie nielegalnych działań. Spotkanie to wraz z Liską Nawkec, ubezpieczał Pawoł Cyž[33], rok później zwerbowany w Królewcu przez Nowotnego. Zimą 1937 roku Nowotny podobną rozmowę odbył z Brěžanem w Toruniu, gdzie ten przygotowywał się do złożenia matury w tamtejszym niemieckim gimnazjum[34]. Jeszcze tego samego roku odwiedził Brěžan w Poznaniu Wójćecha Kóčkę. Ten nie ukrywał już, że chodzi o konspiracyjną siatkę współpracującą z polskim wywiadem[35]. Niektórzy godzili się dopiero po dłuższym namyśle. W trakcie jednego z pobytów w Berlinie Nowotnego on wraz z Nedo próbowali pozyskać studiującego w stolicy Niemiec i mieszkającego również w polskiej bursie Pawoła Dudźika. Ten wówczas, ze

[30] P. Nowotny, *op. cit.*, s. 13-15.
[31] J. Cyž, *op. cit.*, s. 178.
[32] A. Woźny, *Łużyce w planie...*, s. 251.
[33] J. Brěžan, *op. cit.*, s. 260.
[34] P. Nowotny, *op. cit.*, s. 15.
[35] J. Brěžan, *op. cit.*, s. 260.

względu na swój status bezpaństwowca, odmówił[36]. Później jednak, aktywnie się w działania grupy zaangażował.

Głównym celem działań członków grupy była budowa konspiracyjnej sieci oraz przekazywanie ofiarom niemieckiego terroru i ich rodzinom otrzymywanej z Polski pomocy. Zaznaczmy, że nie były to duże kwoty. Według kpt. Lipińskiego na działania na kierunku łużyckim przeznaczano około 1000 złotych miesięcznie[37]. Według przywódcy serbołużyckiej konspiracji Pawoła Nedy głównym jej celem było maksymalne umocnienie struktur własnych, kolportaż materiałów agitacyjnych, organizowanie solidarnościowej pomocy dla rodzin aresztowanych oraz wspieranie wszelakich form oporu przeciwko hitlerowskiej dyktaturze[38]. W rzeczywistości serbołużycka konspiracja nie zamierzała ograniczać się wyłącznie do akcji samopomocowej. Według źródeł polskich Serbołużyczanom rzeczywiście początkowo zależało przede wszystkim na pozyskaniu niezbędnych środków materialnych i pomocy teoretycznej. Przystąpiono jednocześnie do tworzenia tajnego związku narodowego, którego celem było przyczynienie się do klęski Niemiec i uzyskanie niepodległości, nie wykluczając przy tym podjęcia w trakcie przyszłej wojny działań dywersyjnych[39]. Nie jest jasnym, na ile Serbołużyczanie byli świadomi faktu, że oficer, z którym się kontaktują kieruje komórką odpowiedzialną za przygotowania dywersyjne. Niemniej, według kpt. Lipińskiego, na początku 1938 roku ze strony kierownictwa organizacji serbołużyckiej wyszła propozycja „zaostrzenia kursu prac organizacji", czyli przejścia od fazy przygotowań do podjęcia ewentualnych działań sabotażowych. Wskazywali oni jednocześnie na „pożytek tego rodzaju przygotowań w terenie bardzo dla Polski ze względów politycznych i strategicznych wskazanym"[40]. Sprawa ta musiała być konsultowana w gronie: Nedo, Kóčka, Nowotny, Dudźik.

Strona polska na te propozycje odpowiedziała pozytywnie. Problemem było jednak przygotowanie instruktorów. Na przeszkodzie stał brak tradycji

[36] P. Nowotny, *op. cit.*, s. 15.
[37] Ibidem, s. 248.
[38] P. Nowotny, *op. cit.*, s. 13.
[39] A. Woźny, *Łużyce w planie...*, s. 223.
[40] Ibidem, s. 251.

konspiracyjnych, ale przede wszystkim niemożność uzyskania przez aktywnych narodowo Serbołużyczan paszportu na wyjazd z Niemiec. Dlatego do ewentualnego przeszkolenia wytypowany został młody działacz serbołużycki, który mógł do Polski przybyć z terenu Czechosłowacji[41]. Był nim Jurij Brězan, który od grudnia 1937 roku do kwietnia 1938 roku zamieszkał w Pradze[42]. Z jego wspomnień wynika, że w trakcie któregoś ze spotkań Wójćech Kóčka umówił go na spotkanie z Pawołem Nowotnym w Łodzi. Tenże oznajmił wówczas Brězanowi, że został wytypowany do funkcji instruktora i zapytał, czy ten zgadza się przejść przeszkolenie w tym kierunku. Ten wyraził zgodę, w efekcie czego w lipcu 1938 roku przybył do Warszawy, gdzie na dworcu kolejowym oczekiwał go Nowotny, w towarzystwie którego udał się na spotkanie z „Michałem”. Ten, po dłuższej rozmowie, uznał go za zdolnego do przejścia szkolenia. W efekcie następnych sześć tygodni spędził młody Serbołużyczanin w tajnym ośrodku polskiego wywiadu, gdzie trójka instruktorów uczyła go zasad konspiracji, walki wręcz, strzelania z pistoletu oraz kodowania informacji. Po ukończonym szkoleniu Brězan wyjechał do Niemiec. W Berlinie spotkał się z Pawołem Dudźikiem i Pawołem Nedo. Ten pierwszy wręczył mu pieniądze przeznaczone na kupno motocykla oraz pistolet Walther 7,65 zaś Pawoł Nedo przekazał listę ewentualnych współpracowników. Brězan z kolei poinstruował Nedę o sposobach kodowania informacji. Podstawę kodu miała stanowić książka Domaški *Wrjos*. Dzień później Brězan został po raz kolejny aresztowany. Jednak w trakcie dwumiesięcznego pobytu w areszcie zorientował się, że Gestapo o grupie „Michał” nic nie wie. Po wyjściu z więzienia przystąpił więc do budowy siatki w terenie. Jej skład jednak nie w pełni pokrywał się z listą Nedy[43]. Poczynania Brězana spotkały się z uznaniem strony polskiej. Według kpt. Lipińskiego zdołał on „narzucić ogólne ramy organizacji specjalnej i przeszkolić jednego czy dwóch kandydatów na swoich pomocników”. W związku z tym prace organizacyjne uznano za na tyle zaawansowane, że

[41] Ibidem, s. 252.
[42] D. Scholze, *Stawizny serbskeho pismowstwa 1918-1945*, Budyšin 1998, s. 225.
[43] J. Brězan, *op. cit.*, s. 260-261.

zaczęto przygotowywać środki mające umożliwić przerzut na Łużyce broni i materiałów dywersyjnych[44].

W czasie gdy Brězan odbywał sześciotygodniowy kurs dywersji w ośrodku polskiego wywiadu[45], Jurij Cyž zażądał spotkania z „Michałem". Po raz wtóry przy tej okazji, w sposób ewidentny, pogwałcił kardynalne zasady konspiracji, przybywając w sierpniu 1938 roku do Warszawy z Berlina drogą lotniczą. Była to skrajna nieostrożność, gdyż każdy pasażer linii lotniczej był przez władze niemieckie odnotowywany. W tym samym czasie w stolicy Polski znalazł się również Pawoł Nowotny. W trakcie spotkania z kpt. Lipińskim J. Cyž zaniepokojony narastaniem kryzysu wokół Czechosłowacji, zażądał, aby umożliwiono jemu i żonie wyjazd do Holandii. Oficer zdecydowanie odmówił. Wobec ewidentnego braku poszanowania zasad konspiracji oraz widocznych oznak załamania i paniki, kpt. Lipiński zmienił pseudonim na „Karol" oraz postanowił o zerwaniu z J. Cyžem kontaktów i wykluczeniu go z dalszej pracy konspiracyjnej[46]. Pomimo to, w czerwcu lub lipcu 1939 roku, przywódcy konspiracji z Nedą na czele obradowali w jego berlińskim mieszkaniu[47]. Ostatnie spotkanie członków serbołużyckiej konspiracji miało miejsce mniej więcej na tydzień przed rozpoczęciem działań wojennych. Na dworcu w Kutnie spotkali się wówczas Pawoł Cyž, Anton Nawka i Hilda Balzer. Na skutek działań wojennych kontakty z polskim wywiadem uległy całkowitemu zerwaniu[48].

Wraz z wybuchem wojny serbołużyckich działaczy narodowych dotknęła kolejna fala aresztowań. Do obozu koncentracyjnego Stutthof wtrącono Pawoła Nowotnego[49]. W Sachsenhausen znaleźli się bracia Jurij[50] i Pawoł Cyžowie[51]. Jurij opuścił obóz 3 stycznia 1940 roku[52], Pawoł Cyž

---

[44] A. Woźny, *Łużyce w planie...*, s. 252.
[45] Ibidem, s. 252.
[46] P. Nowotny, *op. cit.*, s. 15-16.
[47] P. Šurman, *op. cit.*, s. 132-133.
[48] P. Nowotny, *op. cit.*, s. 16.
[49] D. Šołta, *Slědźenje a wědźenje Prof. dr. dr. h.c. Pawoł Nowotny 90 lět*, „Rozhlad" 2002, čo. 1, s. 34.
[50] B. Cyž, *Narodowc, wšosłowjan a spjećowar...*, s. 364.
[51] B. Cyž, *Łužiski Serb Jurij Cyž...*, s. 65.
[52] B. Cyž, *Narodowc, wšosłowjan a spjećowar...*, s. 365.

zwolniony z obozu został 20 kwietnia 1940 roku[53]. Wkrótce obu, podobnie jak i Nedo, Nowotnego, Brězana czy Antona Nawkę, wcielono do armii niemieckiej. Aresztowania te nie miały jednak związku ze współpracą z polskim wywiadem. Na ślad Grupy „Michał” Niemcy wpadli dopiero pod koniec 1944 roku po ponownym aresztowaniu Jurija Cyža[54]. Tego samego dnia w więzieniu znalazł się także Pawoł Cyž[55]. W ręce Gestapo wpadli poza tym Jan Cyž, Jan Meškank i Pawoł Nedo[56]. W dniu 20 lutego 1945 roku Jurij Cyž wraz ze swoją małżonką Marką stanął przed Sądem Ludowym w Poczdamie, który skazał go na karę śmierci. Niemcy nie zdążyli jednak już jej wykonać. W dniu 27 kwietnia 1945 roku uwolnili go żołnierze Armii Czerwonej[57]. Od niechybnej śmierci Rosjanie uchronili również jego brata[58] oraz Pawoła Nedę[59]. Jana Meškanka i Jana Cyža uratowały natomiast urządzone Niemcom przez alianckie lotnictwo 13 i 14 lutego 1945 roku tzw. „drezdeńskie zapusty”, dzięki którym mogli uciec z rozbitego więzienia[60].

W oparciu o relację kpt. Lipińskiego, aktywność polskich służb specjalnych na odcinku kontaktów z Serbołużyczanami, Aleksander Woźny podsumował je następująco:

> 1. Kontakty z Serbołużyczanami stanowiły specjalny dział pracy Podreferatu A-Z Referatu Terenowego A (Zachód) Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w związku z planowaniem dywersji na Łużycach.
> 2. Kwestia łużycka była przez polski wywiad monitorowana od 1936 roku, bezpośrednie kontakty nawiązano jednak w 1936 roku.
> 3. Z inicjatywą współpracy wystąpili Serbołużyczanie, jednak nie bez inspiracji Ekspozytury nr 2. Ich celem było sprowadzenie pracy narodowej na tory nielegalne.
> 4. Przykrywkę dla tych kontaktów stanowiło Polskie Towarzystwo Przyjaciół Narodu Serbołużyckiego w Warszawie.

---

[53] B. Cyž, *Łužiski Serb Jurij Cyž...*, s. 66.
[54] B. Cyž, *Narodowc, wšosłowjan a spjećowar...*, s. 365.
[55] List Anastazji Cyž, niedatowany, w zbiorach autora.
[56] A. Bresan, *Pawoł Nedo...*, s. 159: P. Nowotny, *op. cit.*, s. 16.
[57] B. Cyž, *Narodowc, wšosłowjan a spjećowar...*, s. 365-366.
[58] List Anastazji Cyž, niedatowany, w zbiorach autora.
[59] A. Bresan, *Pawoł Nedo...*, s. 160.
[60] J. Cyž, *Černje na puću do swobody. Dopomnjenki wot nowembra 1944 do kónca lěta 1945*, Budyšin 1985, s. 32-39.

5. Operacja realizowana była za pośrednictwem placówki w Wolnym Mieście Gdańsku, określanej mianem zakonspirowanego serbołużyckiego przedstawicielstwa narodowego.
6. Jako osoby kierujące tą komórką wskazani zostali: Pawoł Nowotny, Wójćech Kóčka i Michał Nawka.
7. Na początku 1938 roku Serbołużyczanie zaproponowali poszerzenie zakresu poczynań konspiracyjnych o przygotowania do działań o bardziej bojowym charakterze.
8. W wypadku klęski Niemiec w przyszłej wojnie kierownictwo serbołużyckie nie wykluczało podjęcia starań o uzyskanie niepodległości.
9. Według kpt. Lipińskiego: „Organizacja na tym terenie przybrała w oddolnej pracy, tj. przed wojną, na tyle realne kształty, że przygotowano środki na przerzucenie w teren broni i materiałów dywersyjnych[61].

Relacja kpt. Lipińskiego rzuca całkowicie nowe światło na dzieje serbołużyckiej konspiracji, choć niektóre jej elementy należy poddać weryfikacji. Nawiązanie kontaktów z Serbołużyczanami poprzez osobę Jurija Cyża nastąpiło przecież z inicjatywy polskiej. Nieuprawnione było również określanie placówki gdańskiej mianem „serbołużyckiego przedstawicielstwa narodowego" lub, jak chciał kierownik zachodniego referatu terenowego polskiego wywiadu mjr Feliks Ankerstein, „Komitetu Serbołużyckiego". W Gdańsku mieścił się wyłącznie punkt kuriersko-kontaktowy, pośredniczący pomiędzy centralą polskiego wywiadu, przebywającymi na terenie Polski Serbołużyczanami a ośrodkiem berlińskim i Łużycami. Faktem bezspornym pozostaje natomiast, że w 1938 roku doszło do „zaostrzenia kursu prac organizacji". Nie jest do końca pewnym, czy inicjatywa w tej kwestii rzeczywiście wyszła od strony serbołużyckiej. Jeżeli jednak nawet była to propozycja polskiego wywiadu, to Nedo i jego współpracownicy wyszli jej naprzeciw, jedynej szansy na ocalenie narodu dopatrując się w klęsce Niemiec w zbliżającej się wojnie i w ponownym zamanifestowaniu w sprzyjającym momencie aspiracji niepodległościowych, do czego zresztą po zakończeniu działań wojennych doszło. Nie do przecenienia jest fakt, że w

[61] A. Woźny, *Łużyce w planie...*, s. 258-259.

warunkach narastającego terroru i nacisku germanizacyjnego liderzy serbołużyccy nie poddając się zwątpieniu i rezygnacji nie wahali się w obronie swego narodu przeciwstawić się brunatnej dyktaturze, podejmując po raz pierwszy w swych dziejach działania konspiracyjne.

Bibliografia

Bresan A., *Pawoł Nedo 1908-1984*, *Ein biografischer Beitrag zur sorbischen Geschichte,* Bautzen/Budyšin 2002.

Brězan J., *Naše započatki*, „Rozhlad” 1995, čo. 7/8.

Brězanec A., *Kontakty polsko-serbołużyckie w działalności Pawła Neda (1934-1950)*, „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze” 2002, t. 1.

Cygański M., Leszczyński R., *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. 2, *Lata 1919-1997*, Opole 1997.

Cyž A., relacja, niedatowana (w zbiorach autora)

Cyž B., *Łužiski Serb Jurij Cyž a jeho styki k Polakam za čas nacionalsocializma*, „Pro Lusatia Opolskie Studia Łużycoznawcze” 2004-2005, t. 3-4.

Cyž B., *Narodowc, wšosłowjan a spjećowar dr. Jurij Cyž před 100 lětami so narodźił*, „Rozhlad” 2004, čo 10.

Cyž J., *Černje na puću do swobody. Dopomnjenki wot nowembra 1944 do kónca lěta 1945*, Budyšin 1985.

Cyž J., *W tlamje ječibjela. Dopomnjenki na lěta 1926 do 1944*, Budyšin 1984.

Marciniak S., *Serbska konspiracija w druhej swětowej wójnje – wumyslenje a wěrnosć*, „Rozhlad” 1995, čo. 7/8.

Nowotny P., *K stawiznam ilegalneho antifašistiskeho spjehowanja Serbow*, „Rozhlad” 1996, čo. 1.

Scholze D., *Stawizny serbskeho pismowstwa 1918-1945*, Budyšin 1998

Šołta D., *Slědźenje a wědźenje Prof. dr. dr. h.c. Pawoł Nowotny 90 lět*, „Rozhlad” 2002, čo. 1.

Šurman P., *K pośěgam mjazy polskimi a serbskimi kulturnymi procowarjami w XX. Lěstotku*, [w:] *Łužyce w nowożytnych i najnowszych dziejach*

Europy Środkowej, red. T. Jaworski, M. Ostrowski, „Zielonogórskie Studia Łużyckie" nr 1, Zielona Góra 1995.

Woźny A., *Łużyce w planie dywersji polskiego wywiadu wojskowego w latach 1931-1939*, Biblioteczka Stowarzyszenia Polsko-Serbołużyckiego Pro Lusatia nr 4, Opole 2010.

Woźny A., *Łużycki epizod Ekspozytury 2 Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego przed 1939 r.* „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze" 2005, t. 3/4.

Tadeusz Lewaszkiewicz
Poznań

Zarys dziejów sorabistyki i zainteresowań Łużycami w Wielkopolsce

Brak dotąd syntetycznego opracowania historii polskiej sorabistyki i dziejów polskich zainteresowań Łużycami. Mało wiemy zwłaszcza o działalności sympatyków Łużyc w różnych regionach naszego kraju. W niniejszym artykule ograniczę się do naszkicowania dziejów sorabistyki i zainteresowań Łużycami w Wielkopolsce.

*

W świetle dotychczasowej wiedzy Stanisław Staszic (1755-1826) był pierwszym Wielkopolaninem[1], który pozostawił pisemną relację o podróży przez Łużyce w drodze do Lipska[2].

W pewnym sensie za Wielkopolanina można uznać również Romana Zmorskiego (1822-1867)[3]. Urodził się on wprawdzie i uczęszczał do gimnazjum w Warszawie, ale w latach 1843-1852 kilkakrotnie dłużej mieszkał w Wielkopolsce. W 1847 roku ożenił się z Teklą Parczewską. R. Zmorski był poetą, publicystą, działaczem politycznym związanym z konspiracją niepodległościową, tłumaczem (zwłaszcza serbskiej epiki ludowej), folklorystą i słowianofilem. Podczas studiów we Wrocławiu (1841/1842) zaprzyjaźnił się z Janem A. Smolerem. W latach 1848-1850 mieszkał na Łużycach, gdzie poznał najważniejszych działaczy łużyckiego odrodzenia narodowego, m.in. Křesćana B. Pfula i Jaroměra H. Imiša, później również Michała Hórnika. W Budziszynie wydał kilkanaście numerów polskiego miesięcznika „Stadło", który miał służyć idei wzajemności polsko-

---

[1] S. Staszic urodził się w Pile, gdzie jego ojciec był burmistrzem. W Poznaniu ukończył seminarium duchowne. Później związany był z domem A. Zamoyskiego; od 1801 r. mieszkał w Warszawie.

[2] S. Staszic, *Dziennik podróży (...) 1789-1805*, oprac. Cz. Leśniewski, Kraków 1931. Fragment dotyczący Łużyc opublikował A. Zieliński (*Podróże Polaków na Łużyce w XIX wieku*, wybrał i oprac. A. Zieliński, Wrocław 1975).

[3] E. Pieścikowski, *Poeta-tułacz*, Poznań 1964; R. Leszczyński, *Zmorski, Roman*, [w:] *Nowy biografiski słownik k stawiznam a kulturje Serbow*, Budyšin 1984.

łużyckiej. Ze zbiorów pieśni ludowych J. A. Smolera[4] przetłumaczył w latach 1851-1862 cztery pieśni. Publikował w polskiej prasie artykuły o Łużycach: anonimowo prawdopodobnie już w latach 1845-1847; później m. in.: *Serbskie Łużyce i ich mieszkańcy* („Gazeta Warszawska" 1851), *Łużyccy Serbowie, ich kraj, zwyczaje i pamiątki* („Tygodnik Ilustrowany" 1862), *Z serbskich Łużyc* („Tygodnik Ilustrowany" 1865), *Serbskie Łużyce* („Lech" 1878). Jego nieukończony poemat „Święto majowe" (drukowany w latach 1862-1868) powstał pod wpływem zainteresowań zwyczajami i legendami łużyckimi[5].

Wiedzę o dawnych Łużycach popularyzowała powieść Józefa Chociszewskiego (1837-1914) *Bojomir, czyli zaprowadzenie chrześcijaństwa na Łużycach* (1862). J. Chociszewski urodził się pod Czarnkowem. Był on bardzo płodnym autorem – wydał wiele opowiadań i powieści, wyborów poezji, śpiewników, kalendarzy itd. Działał jako księgarz, publicysta i wydawca w Poznaniu, Gnieźnie, Chełmnie i Cieszynie.

W historii polskiej slawistyki (głównie polonistyki literaturoznawczej) ważną postacią był Wojciech Cybulski (1808-1867). Pochodził on spod Nowego Tomyśla, uczęszczał do gimnazjum w Poznaniu, studiował w Berlinie (w latach 1828-1830, 1836-1838) filologię, historię i filozofię. Pracował od 1842 roku jako docent slawistyki w Berlinie; dopiero w 1860 roku otrzymał profesurę zwyczajną języków i literatur słowiańskich we Wrocławiu[6]. Miasto to było znane z działalności przyjaciół Łużyczan – Jana E. Purkyněgo (1787-1869), profesora fizjologii w latach 1822-1849, i Františka L. Čelakovskiego (1799-1852), profesora filologii słowiańskiej i folklorystyki. Z ich wiedzy i opieki korzystał J. A. Smoler podczas wrocławskich studiów. W. Cybulski (w pewnym sensie również uczeń Pawła J. Šafárika) zapewne czuł się zobowiązany do przekazania studentom przynajmniej zwięzłych informacji o Łużyczanach, ich piśmiennictwie i kulturze.

---

[4] J. A. Smoler, J. L. Haupt, *Volkslieder der Wenden in der Ober- und Nieder-Lausitz/Pjesničkí hornych a delnych Łužiskich Serbow*, Grimma 1841-1843.
[5] E. Pieścikowski, *Święto majowe Romana Zmorskiego*, „Slavia Occidentalis" 1965, nr 25, s. 119-133.
[6] B. Januszewski, *Z badań nad początkami slawistyki i problemami Mickiewiczologii. U wrocławskiej kolebki polonistyki naukowej*, Wrocław 1980.

Problematykę sorabistyczną uwzględniał prawdopodobnie w swoich wykładach również Władysław Nehring (1830-1909), student slawistyki we Wrocławiu (1850-1854) i od 1868 roku następca W. Cybulskiego[7]. Funkcję profesora slawistyki pełnił do 1907 roku. Urodził się pod Gnieznem, uczył się w Poznaniu, przez 12 lat był nauczycielem gimnazjalnym w Trzemesznie i w Poznaniu. Zasłużył się m. in. jako autor prac o historykach polskich XVI wieku, o twórczości J. Kochanowskiego, jako wydawca chrestomatii tekstów staropolskich, „Psałterza floriańskiego" i „Kazań gnieźnieńskich". W jego bibliografii znajduje się tylko jeden drobiazg sorabistyczny: *Ein alter niedersorbischen Text*, „Archiv" 1880, s. 514-515.

W 1874 roku M. Hórnik złożył wizytę w Poznaniu. Nie znamy jej przebiegu, ale wiadomo, że ogłosił w poznańskiej „Warcie" (1874, s. 19, 29, 51, 136, 170) kilka artykułów zatytułowanych *Łużyczanie*. Zainteresował się też projektem pisowni ogólnosłowiańskiej Franciszka K. Malinowskiego (1808-1881), o czym świadczy fakt, że w „Warcie" (nr 28 i 30) opublikował górnołużycki (na podstawie przekładu J. Buka) i dolnołużycki fragment Nowego Testamentu w dwóch wersjach – w łużyckiej pisowni analogicznej i w pisowni K. F. Malinowskiego. Projekt alfabetu ogólnosłowiańskiego (oparty na alfabecie łacińskim i zasadzie pisowni fonetycznej) F. K. Malinowski ogłosił w 1856 roku w „Bibliotece Warszawskiej". Był on od 1851 roku związany z Wielkopolską – z Poznaniem i Komornikami. Wiedzę językoznawczą zdobył jako samouk. Głównym jego dziełem (przestarzałym pod względem metodologicznym) była *Krytyczno-porównawcza gramatyka języka polskiego z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczej* (1869-1870). W pracy tej zdarzają się nawiązania do łużyckiego materiału językowego.

Wybitną rolę w dziejach polsko-łużyckich kontaktów kulturalnych odegrali Alfons Parczewski (1849-1933) i jego siostra Melania Parczewska (1850-1920)[8]. Urodzili się oni w Wodzieradach (w pobliżu wschodniej części

---

[7] S. Sochacka, *Działalność slawistyczna Wł. Nehringa*, Opole 1980.
[8] S. Maksymowicz, *Miejsce A. i M. Parczewskich w stosunkach literackich polsko-łużyckich*, [w:] *Polsko-łużyckie stosunki literackie*, red. J. Śliziński, Wrocław 1970, s. 63-95; T.

Wielkopolski). A. Parczewski uczył się w gimnazjum w Kaliszu, w latach 1868-1872 studiował prawo w Szkole Głównej w Warszawie. Po studiach pracował jako prawnik w Kaliszu, następnie w latach 1905-1916 był posłem do rosyjskiej Dumy, od 1916 do 1929 roku pełnił funkcję profesora prawa w Warszawie i Wilnie. W 1875 roku został członkiem Macierzy Łużyckiej. Wspierał ruch wydawniczy na Dolnych Łużycach i pomagał w zbieraniu pieniędzy na budowę Domu Łużyckiego w Budziszynie. Korespondował i przyjaźnił się z wieloma Łużyczanami. Prenumerował czasopisma i kupował książki łużyckie. Duży księgozbiór sorabistyczny A. Parczewskiego znajduje się obecnie w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Adama Asnyka w Kaliszu[9]. Opublikował w prasie polskiej sporo artykułów o Łużycach; przetłumaczył z górnołużyckiego na polski przypowieść ludową *Bogumił* (1880). Jest autorem biografii *Jan Ernst Smoler* (1883). Wartościowe w sorabistyce są jego artykuły: *Přinoški k serbskej bibliografii z měšćanskeje knihownje we Wrótsławju,* „Časopis Maćicy Serbskeje" [dalej: ČMS] 1882, s. 73-77; *Łužičenjo a Mišnjenjo na Krakowskej uniwersiće w 15. a 16. lětstotkomaj*, „ČMS" 1901, s. 71-108; *Delnjoserbski Psalter we Wolfenbüttelu*, „ČMS" 1907, s. 3-39.

M. Parczewska odwiedzała Łużyce i korespondowała z wybitnymi Łużyczanami; była od 1878 roku członkiem Macierzy Łużyckiej[10]. Opublikowała wiele artykułów w prasie o problematyce łużyckiej, m. in. *Z przeszłości i teraźniejszości Łużyc,* „Ateneum" 1889, III, s. 465-483, IV, s. 111-131. Jej opowiadanie *Proboszcz* oparte jest na biografii M. Hórnika. Największe zasługi ma jednak jako tłumaczka wierszy Jakuba Barta-Ćišinskiego, Korli A. Fiedlera i Jana Wałtara.

Od początku XX wieku do drugiej wojny światowej najlepszym w Polsce znawcą spraw łużyckich był Henryk Ułaszyn (1874-1956)[11]. Nie pochodził on

---

Lewaszkiewicz, *Recepcja literatury łużyckiej w Polsce*, [w:] *Literatury zachodniosłowiańskie czasu przełomów 1890-1990*, t. 1, *Literatura łużycka i słowacka*, Katowice 1994, s. 100-106.

[9] K. Walczak, *Druki łużyckie w księgozbiorze Alfonsa Parczewskiego. Katalog*, Kalisz 1985.

[10] S. Maksymowicz, *Melanii Parczewskiej zainteresowania Łużycami*, [w:] *Serbołużyczanie. Łużyce. Badania historyczne i fascynacje*, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, Zielona Góra 1998, s. 261-278.

[11] R. Leszczyński, *Wspomnienia łużyckie profesora Henryka Ułaszyna*, „Zeszyty Łużyckie" 1992, z. 4, s. 18-24; T. Lewaszkiewicz, *Prof. Henryk Ułaszyn (1874-1956)*, „Rozhlad" 2006,

z Wielkopolski, urodził się bowiem i wychował na Ukrainie. W latach 1895-1897 studiował w Kijowie różne działy filologii i historię kultury. W 1901 roku przybył do Lipska, aby studiować u wybitnych uczonych (głównie A. Leskiena i K. Brugmanna) slawistykę i indoeuropeistykę. Z Lipska wyjechał dopiero w 1914 roku. W okresie od 1901 do 1914 roku poznał wybitnych Łużyczan (m.in. Jana Skalę, J. Barta-Ćišinskiego, Arnošta Mukę, Jurija Pilka) oraz czeskich sorabistów: Josefa A. Pátę i Adolfa Černego. Wykładał krótko we Lwowie (1919-1921); w latach 1922-1939 był w Poznaniu profesorem językoznawstwa polskiego i słowiańskiego, taką samą funkcję pełnił po wojnie w Łodzi (1945-1956). Jego najważniejszą publikacją sorabistyczną jest artykuł *Jakub Ćišinski, poeta łużycki*, „Świat Słowiański" II, 1906 (2), s. 403-415. Wybitnemu Łużyczanowi poświęcił też kilka artykułów publicystycznych. Oprócz tego omówił twórczość literacką i zbiory paremiograficzne Jana Radyserba-Wjeli. Przyjaźnił się z A. Muką – korespondował z nim w latach 1902-1928[12]. Uczony polski skontrolował część odpowiedników polskich w słowniku dolnołużyckim A. Muki[13] oraz przetłumaczył na polski jego obszerną pracę o języku połabskim[14].

W okresie poznańskim H. Ułaszyn propagował kulturę narodów słowiańskich, w tym również kulturę Łużyczan. Był współzałożycielem i przewodniczącym Towarzystwa Słowiańskiego w Poznaniu. Uczestniczył też w pracy Towarzystwa Przyjaciół Łużyczan[15], które działało od 1930 roku. Poza odczytami wypowiadał się o Łużycach w czasopiśmie „Panslavia. Almanach Słowiański". Niewątpliwie pod wpływem jego działalności dydaktycznej przyjaciółmi Łużyc stali się niektórzy studenci, np. Adam Tomaszewski, Leon Kaczmarek, Kazimierz Fedyk, Zenon Sobierajski. Posiadał księgozbiór sorabistyczny, który po wojnie uległ rozproszeniu.

---

nr 6, s. 239-240; H. Ułaszyn, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010.

[12] J. Petr, *Přinošk k Mukowym kontaktam z Polakami*, „Rozhlad" 1969, nr 10, s. 378-387.

[13] A. Muka, *Słownik dolnoserbskeje rěcy a jeje narěcow*, I-III, St. Petersburg-Praha 1911-1928.

[14] Idem, *Szczątki języka połabskiego Wendów lüneburskich*, „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności" 1904, s. 313-569.

[15] Oficjalna nazwa to prawdopodobnie Towarzystwo Przyjaciół Serbołużyczan.

Bliżej językową problematyką łużycką zainteresował się tylko A. Tomaszewski. W literaturze sorabistycznej doceniany jest jego artykuł: *Z zagadnień łużyckiego „sandhi”*, [w:] „Polono-Slavica ofiarowane Prof. dr Henrykowi Ułaszynowi”, Poznań 1939, s. 41-57. Istotne uwagi i wzmianki sorabistyczne zawierają też inne publikacje, np. *Dyspalatalizacja spółgłosek ś, ź, ć, … w językach zachodniosłowiańskich*, [w:] III Међународни Конгрес Слависта (Београд, 18-25. IX. 1939). Репринт-издање материјала неодржаног конгреса. Приредио Б. Станковић, Београд 2008, s. 303-305.

Wspomniane Towarzystwo Przyjaciół Łużyczan prowadziło ożywioną działalność w międzywojennym Poznaniu. Należeli do niego m. in. dziennikarze, lekarze i profesorowie uniwersyteccy. Brak archiwum uniemożliwia dokładne przedstawienie jego działalności[16].

W szerzeniu przyjaźni polsko-łużyckiej szczególnie zasłużył się ksiądz Antoni J. Ludwiczak (1878-1942). Był on wielkim społecznikiem – pragnął przede wszystkim upowszechniać oświatę wśród ludności wiejskiej. W Dalkach pod Gnieznem założył w 1921 roku uniwersytet ludowy. Była to szkoła z internatem dla młodzieży. Każdego roku odbywały się w niej dwa kursy: pięciomiesięczny dla młodych mężczyzn i czteromiesięczny dla młodych kobiet. Uczono przedmiotów zawodowych, historii i literatury polskiej, wiedzy o współczesnej Polsce, urządzano wycieczki krajoznawcze. Ksiądz A. J. Ludwiczak oferował młodzieży łużyckiej pięć bezpłatnych miejsc. Nie da się dokładnie ustalić liczby łużyckich absolwentów kursów. Z pewnością uczyło się w Dalkach ponad 20, może nawet 30 osób[17]. Prawdopodobnie po 1933 roku (tj. po dojściu do władzy w Niemczech

---

[16] Wg R. Leszczyńskiego (*Julia Wieleżyńska (1880-1943)*, „Zeszyty Łużyckie” 1995, z. 12, s. 88-91) tego typu towarzystwa działały również w innych miastach: Polskie Towarzystwo Przyjaciół Narodu Łużyckiego (Warszawa – prawdopodobnie od 1924 r.), Akademickie Koło Przyjaciół Łużyc (Warszawa – od 1932 r.), Towarzystwo Słowiańskie z sekcją łużycką w Krakowie, Towarzystwo Przyjaciół Serbołużyczan na Śląsku.

[17] C. Nawkec, *Dalki pod Gnieznem (fragmenty)*, „Protyka” 1967, s. 101-104; J. Łušćański, *Polski przyjaciel Łużyczan – ks. Antoni Ludwiczak i kursanci łużyccy na ludowym uniwersytecie w Dalkach*, „Zeszyty Łużyckie” 1998, z. 24, s. 60-63; P. Šołta-Laskowski, *Mój kurs w Dalkach (fragmenty)*, „Zeszyty Łużyckie” 1998, z. 24, s. 60-63; B. Dąbrowska, *Zapalał światło w mroku, budził życie polskie ... ks. Antoni Ludwiczak (1878-1942)*, Poznań 1988; S. Marciniak, *Ks. Ludwiczak i Łużyczanie*, „Kierunki” 1988, nr 25/1654; idem, *Pozabyty přećel Ser-bow*, „Předźenak” (19.07.1988); idem, *Antoni Ludwiczak (1878-1942*), „Zeszyty Łużyckie” 1995, z. 12, s. 83-87.

nazistów) wyjazdy młodzieży łużyckiej niemal ustały, ponieważ policja niemiecka bardzo się „interesowała" uczestnikami tych kursów.

Warto też wspomnieć, że przed II wojną światową w Poznaniu studiowało kilku Łużyczan: Wojciech Kóčka[18], Pawoł Nowotny[19] i Anton Nawka[20].

Po drugiej wojnie światowej Towarzystwo Przyjaciół Łużyczan w Poznaniu wznowiło działalność. Powstała również studencka organizacja „Prołuż", której przewodniczył Alojzy S. Matyniak[21]. Sympatycy Łużyc rozwinęli ożywioną działalność na rzecz przyznania Łużycom niepodległości. Polski Związek Zachodni zorganizował w Poznaniu Zjazd Łużycoznawczy (5-6.10.1946). Oceniono stan wiedzy o Łużycach w Polsce oraz podjęto uchwałę w sprawie „jednolitej, uzgodnionej linii postępowania w staraniach na rzecz narodu łużyckiego". Materiały zjazdu ukazały się w 1947 roku w osobnej publikacji *Problemy łużyckie* (odbitka ze „Strażnicy Zachodniej"). Podobny charakter miały też inne powojenne publikacje w Wielkopolsce: L. Klimy (nauczyciela z Dalek) *Łużyce wołają* (1946) oraz L. Kaczmarka *O prawo życia dla Łużyczan* (1946).

Po powstaniu NRD spekulacje polityczne na temat przyszłości Łużyc straciły sens. Niektórzy członkowie „Prołużu" byli przesłuchiwani przez Urząd Bezpieczeństwa. Przynajmniej do połowy lat 50. w całej Polsce kontakty z Łużycami były utrudnione. Ukazywało się mało przekładów z literatury

---

[18] W. Kóčka studiował w l. 1932-1936 prahistorię, antropologię fizyczną oraz etnologię u J. Kostrzewskiego, K. Stojanowskiego i E. Frankowskiego. Później pracował w Instytucie Prahistorii Uniwersytetu Poznańskiego i uczestniczył w pracach archeologicznych na terenie Wielkopolski (m. in. w Biskupinie). Po wojnie przez dwa lata mieszkał na Łużycach, gdzie był sekretarzem „Domowiny". Od 1947 r. zatrudniony we Wrocławiu, w l. 1955-1965 był pracownikiem PAN w Poznaniu. Z jego prac naukowych szczególnie cenne są książki: *Wczesnodziejowa antropologia Słowian Zachodnich* (Wrocław 1953), *Zagadnienia etnogenezy ludów Europy* (Wrocław 1958).

[19] P. Nowotny (1912-2010) studiował w l. 1933-1937 germanistykę i anglistykę. Był pierwszym dyrektorem Instytutu Łużyckiego w Budziszynie. Zajmował się literaturą i kulturą łużycką.

[20] A. Nawka (1913-1998) studiował w 1938 r. ekonomię, w l. 1946-1949 historię. Był nauczycielem, publicystą, redaktorem wydawnictwa, tłumaczem, autorem publikacji z kultury i poprawności językowej.

[21] A. S. Matyniak, absolwent historii Uniwersytetu Poznańskiego, był później pracownikiem Uniwersytetu Łódzkiego. Najważniejszą jego publikacją jest książka: *Polsko-łużyckie stosunki kulturalne do Wiosny Ludów*, Wrocław 1970.

łużyckiej, publicyści rzadko pisali o życiu społecznym i kulturalnym na Łużycach.

W Poznaniu kilka osób zajmowało się polsko-łużyckimi związkami językowymi[22]. Szczególnie ważne są w tym zakresie wyniki badań Moniki Gruchmanowej. Ukazała ona powiązania gwar zachodniowielkopolskich z dolnołużycczyzną w obrębie fonetyki, fleksji, słowotwórstwa i słownictwa. Problematyki tej dotyczą m. in. artykuły: *Związki językowe dialektu Kramsk z Łużycami*, „Język Polski" XXXVII, 1957, s. 241-252; *Nawiązania łużyckie w kresowych gwarach zachodniej Wielkopolski*, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych", Seria 2, Językoznawstwo, Warszawa 1963, s. 311-318; *Nawiązania łużyckie i ich zasięgi w gwarach Wielkopolski*, [w:] „Přinoški k serbskemu rěčespytej", Budyšin 1968, s. 35-50 + 11 mapek; *Łużycko-wielkopolska izomorfa nom.-acc. voc. pl. dny*, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych, Seria 5, Językoznawstwo", Warszawa 1978, s. 35-39 + mapka; *Pogranicze językowe śląsko-wielkopolsko-łużyckie w świetle dotychczasowych badań*, „Kwartalnik Opolski" 1981, t. 27, nr 4, s. 5-15. Syntetyczne ujęcia wielkopolsko-dolnołużyckiej problematyki językowej autorka przedstawiła w pracach książkowych: *Gwary Kramsk, Podmokli i Dąbrówki w województwie zielonogórskim*, Zielona Góra 1969; *Gwary zachodniej Wielkopolski*, Poznań 1970. M. Gruchmanowa odbyła w latach 60-tych miesięczny staż naukowy w Instytucie Łużyckim w Budziszynie oraz uczestniczyła w pierwszym Letnim Kursie Języków i Kultury Łużyckiej (Budziszyn 1968).

Tematyka związków dialektów wielkopolskich i kaszubskich z dolnołużyckim obszarem językowym była również przedmiotem zainteresowań Zygmunta Zagórskiego (*Związki językowe północnej Wielkopolski i Krajny z kaszubszczyzną i językiem dolnołużyckim*, Poznań 1964) i Zenona Sobierajskiego (*Związki językowe łużycko-słowińskie*, [w:] „Přinoški k serbskemu rěčespytej", Budyšin 1968, s. 52-63). Problematyką łużycką Z. Sobierajski zajął się również w innych artykułach. Nawiązania

[22] T. Lewaszkiewicz, *Dorobek poznańskiej slawistyki językoznawczej*, [w:] *Z małą ojczyzną w sercu. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Tadeuszowi Zdancewiczowi*, red. M. Walczak-Mikołajczakowa, B. Zieliński, Poznań 2005, s. 51-62.

łużyckie w gwarach południowej Wielkopolski omówił w pracy habilitacyjnej Henryk Nowak (*Gwary południowej Wielkopolski*, Poznań 1982).

Na podstawie rozpraw sorabistycznych habilitowali się w Poznaniu Marek Kornaszewski (*Nazwy zestawione w dolnołużyckiej mikrotoponimii powiatu chociebuskiego*, Poznań 1983) i Tadeusz Lewaszkiewicz (*Słowotwórstwo apelatywnych nazw miejsc w języku górno-łużyckim*, Wrocław 1988). T. Lewaszkiewicz kilka lat po studiach pracował jako lektor języka polskiego w Halle (1975/1976) i w Lipsku (1976-1980), gdzie jednocześnie studiował sorabistykę pod kierunkiem Hinca Schuster-Šewca. Uczestniczył w pięciu kursach języków łużyckich, prowadził też wielokrotnie badania językoznawcze jako stypendysta Instytutu Łużyckiego w Budziszynie. W latach 1998-2001 pełnił funkcję profesora kontraktowego (tzw. zastępstwo profesury) w Lipsku. Od 1995 roku jest członkiem Rady Naukowej przy Instytucie Łużyckim w Budziszynie i od 2004 roku członkiem komitetu redakcyjnego „Lětopisu". Oprócz pracy habilitacyjnej opublikował książkę *Łużyckie przekłady Biblii. Przewodnik bibliograficzny* (Warszawa 1995) oraz kilkadziesiąt artykułów, recenzji i sprawozdań, m. in.: *Problematyka łużycka w Słowniku języka polskiego S. B. Lindego*, „Lětopis" 1987, 25/1, s. 1-12; *Propozycje leksykalne w Słowniku Rězaka*, „Lětopis" 1980, 27/1, s. 47-54; *Über eine bestimmte Methode der Erklärung und Verbreitung von Lexik in der sorbischen Presse*, „Lingua Posnaniensis" 1980, nr 23, s. 129-135; *Dziedzictwo leksykalne epoki Pfula i Smolera we współczesnej górnołużycczyźnie (na przykładzie formacji z zakresu apelatywnych nazw miejsc)*, „Lětopis" 1986, nr 33, s. 20-24; *Osobliwe wyrazy łużyckie w Słowniku Lindego*, [w:] „Gedenkschrift für Reinhold Olesch" (Slavistische Forschungen 60), Köln-Wien 1990, s. 205-212; *Dorobek stylistyki łużyckiej*, [w:] „Synteza w stylistyce słowiańskiej", red. S. Gajda, Opole 1991, s. 213-219; *Czasowniki dwuaspektowe w językach łużyckich*, [w:] „Z badań porównawczych języków oraz dialektów słowiańskich i niesłowiańskich na Ziemiach Nadodrzańskich", red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1992, s. 63-70; *Język prasy łużyckiej w nowej rzeczywistości politycznej*, [w:] „Języki słowiańskie wobec współczesnych przemian w krajach Europy Środkowej i

Wschodniej", red. S. Gajda, Opole 1993, s. 91-95; *Rola prasy górno-łużyckiej w kształtowaniu słownictwa języka literackiego (Rekonesans badawczy)*, [w:] „Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych", red. E. Wrocławska, Warszawa 1994, s. 71-85; *Łużyczanie wobec idei wspólnego języka słowiańskiego*, [w:] „Łużyce w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej", red. T. Jaworski, M. Ostrowski, Zielona Góra 1995, s. 101-110; *Czy w 1945 r. na prawym brzegu Nysy mieszkali Łużyczanie?*, „Slavia Occidentalis" 1995, nr 53, s. 21-28; *O roli Michała Hórnika w powstaniu przekładu Nowego Testamentu (1896)*, „Lětopis" 1996, 43/1, s. 20-24; *Różnice ortograficzno-językowe między pierwszym (1728) i drugim (1742) wydaniem górnołużyckiej Biblii (na podstawie Mt 1-8, 9)*, [w:] „Z historii języków łużyckich", red. H. Fasske, E. Wrocławska, Warszawa 1996, s. 129-139; *Partykularyzm religijny na Górnych Łużycach a historia górnołużyckiego języka literackiego*, [w:] „Serbołużyczanie. Łużyce. Badania historyczne i fascynacje", red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, Zielona Góra 1998, s. 87-94; *Max Vasmer a sorabistyka (w świetle memoriału uczonego z 1928 r.)*, „Lětopis" 2001, 48/1, s. 71-76; *Obersorbisch,* [w:] „Wieser Enzyklopädie des europäischen Ostens. Band 10: Lexicon der Sprachen des europäischen Ostens", red. M. Okuka unter Mitwirkung von G. Krenn, Klagenfurt 2002, s. 343-354; *Łużyczanie po zjednoczeniu Niemiec*, [w:] „Kulturowe konteksty integracji europejskiej", red. M. Walczak-Mikołajczakowa, Gniezno 2004, s. 213-221; *Sporne problemy języka dolnołużyckiego przekładu Nowego Testamentu Jakubicy (1548)*, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych, Seria 11, Językoznawstwo", Warszawa 2007, s. 111-118; *Polsko-łużyckie kontakty językowe od X/XI do XXI wieku*, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych, Seria 12, Językoznawstwo", Warszawa 2012, s. 97-104; *Dolnołużycki i górnołużycki – języki zagrożone czy wymierające?*, „Slavia Occidentalis" 2014, 71/1, s. 37-53; Polnisch-sorbische Sprachkontakte vom 10./ 11. Jahrhundert bis zur Gegenwart, „Lětopis" 2015, 62/1, s. 56-71.

T. Lewaszkiewicz od dwóch lat część zajęć dydaktycznych poświęca sorabistyce: prowadzi wykład ze wstępu do sorabistyki oraz lektorat języka górnołużyckiego. Na zajęcia te zapisuje się po kilkanaście osób. Problematykę

łużycką uwzględnia również w programie wykładu i ćwiczeń z gramatyki porównawczej języków słowiańskich.

Sorabistyką interesują się również doktoranci T. Lewaszkiewicza. Petar Lyanguzov (slawista z Bułgarii) obronił pracę doktorską *Gramatycznie wyrażane znaczenie uprzedniości w języku bułgarskim, polskim i górnołużyckim* (Poznań 2009). Marek Chlebowski zamierza napisać pracę doktorską o adaptacji morfologicznej anglicyzmów w języku czeskim i górnołużyckim. Emilia Deutsch przygotowuje pod kierunkiem Mieczysława Balowskiego rozprawę doktorską o obrazie kobiety w przysłowiach polskich, czeskich, górnołużyckich i niemieckich. T. Lewaszkiewicz i M. Chlebowski planują za kilka lat wydać *Słownik zapożyczeń angielskich w języku górnołużyckim.* Tematyka łużycka jest również przedmiotem zainteresowań Natalii Długosz, która pod opieką T. Lewaszkiewicza przygotowała rozprawę doktorską *Słowotwórstwo polskich i bułgarskich deminutywów rzeczownikowych* (Poznań 2007)[23].

Dotychczas kilka osób z Poznania (Petar Lyanguzov, Ewa Szperlik, Emilia Kledzik, Emilia Deutsch, Marek Chlebowski) studiowało w Lipsku przez rok sorabistykę – byli oni stypendystami Fundacji Narodu Łużyckiego w Budziszynie. E. Deutsch spędziła w Lipsku łącznie cztery lata. W roku akademickim 2013/2014 roczne studia sorabistyczne w Lipsku odbyła Joanna Waliszewska, studentka indywidualna T. Lewaszkiewicza. W ciągu ostatnich kilkunastu lat w Letnim Kursie Języków i Kultury Łużyckiej w Budziszynie uczestniczyli z Poznania: Arleta Łuczak, Dominika Pluskota, Agnieszka Szafrańska, Emilia Kledzik, Natalia Długosz, J. Waliszewska.

Problematyką językoznawstwa i kulturoznawstwa łużyckiego zajmuje się również M. Balowski z Instytutu Slawistyki UAM, autor m. in. artykułów: *Struktur und Funktion von Eigennamen in westslavischen Aphorismen*, „Namenkundliche Informationen" 1997, 71/72, s. 99-107; *Górnołużyckie przekłady »Chłopów« Władysława St. Reymonta*, [w:] „Władysław Stanisław Reymont. Tradice – současnost – recepce", red. M. Balowski, J. Raclavská,

[23] Praca ta ukazała się w 2009 r. w postaci książkowej.

Ostrava 2001, s. 181-190; *Michał Hórnik w artykułach wspomnieniowych*, „Pro Lusatia" 2002, t. 1, s. 27-42; *Z recepcji utworów Henryka Sienkiewicza na Łużycach*, [w:] „Henryk Sienkiewicz – twórca i obywatel", red. Z. Piasecki, W. Hendzel, Opole 2002, s. 241-256; *Język górnołużyckich przekładów »Krzyżaków« Henryka Sienkiewicza*, [w:] „Na przełomie wieków...", red. W. Hendzel, P. Obrączka, Opole 2003, s. 33-48; *Badania Arnošta Muki nad Drzewianami Połabskimi inspirowane przez Akademię Umiejętności w Krakowie*, „Pro Lusatia" 2004-2005, t. 3-4, s. 35-43. Jest on również tłumaczem utworów poetyckich Tima Meškanka. W Instytucie Filologii Polskiej UAM literaturą i kulturą łużycką interesują się Bogusław Bakuła i Emilia Kledzik.

Spośród historyków na wymienienie zasługuje przede wszystkim Bernard Piotrowski, autor książki *Rządy niemieckie Saksonii i Prus a ruch narodowo-kulturalny Serbów Łużyckich 1815-1919* (Poznań 1971). Do tematyki łużyckiej nawiązywali w swoich publikacjach również Gerard Labuda i Jerzy Strzelczyk.

Tematyka sorabistyczna nie była też obca poznańskim etnografom, głównie Józefowi Burszcie, który w latach 60. zaprosił na wykłady do Poznania (prawdopodobnie na cały semestr) Pawoła Nedę, znanego folklorystę i etnografa łużyckiego. Dzięki staraniom J. Burszty ukazała się książka P. Nedy *Folklorystyka – ogólne wprowadzenie* (Poznań 1965). Współpraca uczonego łużyckiego z naukowcami polskimi zaowocowała również inną publikacją: *Sztuka ludowa Łużyczan* (Wrocław 1973). P. Nedo wydał w Polsce *Baśnie łużyckie* (Poznań 1972) i utwory łużyckie w zbiorze bajek zachodniosłowiańskich *Śpiewająca lipka* (Katowice 1980). Warto pamiętać o tym, że poznański zespół etnografów przygotował do druku łużycki tom Kolberga[24]. Adam Glapa (z wykształcenia etnograf) opublikował m. in. artykuł *Wpływ Łużyczanina Smolerja na prace Oskara Kolberga*, „Lud" 1956, 42/1, s. 421-427. W połowie lat 60. roczny staż naukowy w Katedrze

[24] O. Kolberg, *Dzieła wszystkie: Tom 59/1: Łużyce*. Z rękopisów opracowali: B. Linette i A. Skrukwa. Konsultacje językowe F. Michałk, Poznań 1985. F. Michałk zamieścił w tym tomie zwięzłą charakterystykę języka pieśni łużyckich, s. XXVI-XXXIV.

Etnografii UAM odbył Manfred Starosta, asystent Instytutu Sorabistyki z Lipska.

Do problematyki łużyckiej nawiązywali w swoich publikacjach również inni badacze z Poznania, m. in. Michał Musielak (*Polski Związek Zachodni*, Warszawa 1986), Tadeusz S. Wróblewski (*Slawistyka w NRD i w NRF*, Poznań 1973 – tutaj o dorobku sorabistyki w NRD), Marcin Tujdowski (*Asymilacja a tożsamość mniejszości narodowej. Przypadek Serbołużyczan*, Poznań 2006), Grzegorz Skrukwa. Józef Magnuszewski (1924-1994), znany slawista (w tym również sorabista), był od 1952 roku związany z Uniwersytetem Warszawskim. Należy jednak pamiętać o tym, że studiował on w Poznaniu i w latach 1949-1952 był pracownikiem Uniwersytetu Poznańskiego. Wydał m. in. *Ludowe pieśni, bajki i podania Łużyczan*, Biblioteka Narodowa II/147, Wrocław 1965; jest też autorem opracowania *Literatura łużycka*, [w:] „Dzieje literatur europejskich" 3 cz. 1, red. W. Floryan, Warszawa 1989, s. 899-942.

W 1984 roku Kazimierz Fedyk (1910-1992) założył w Poznaniu przy Polskim Towarzystwie Ludoznawczym Koło Zainteresowań Kulturą Łużycką. Sympatycy i przyjaciele Łużyczan spotykali się kilka razy w roku w siedzibie Muzeum Etnograficznego. Koło liczyło około 40 członków; w latach 1990-1992 w zebraniach uczestniczyło około 20 osób. Członkami koła byli m. in. Kazimierz Fedyk (przewodniczący), Monika Gruchmanowa, Józef Burszta, Hanna Kóčka-Krenz, Adam Glapa, Agata Skrukwa, Bogusław Kowalczyk, Tadeusz Lewaszkiewicz. Referaty wygłaszali członkowie koła i goście z innych ośrodków akademickich, m. in. Dorota Simonides (Opole), Rafał Leszczyński (Łódź), Stanisław Marciniak (Warszawa). K. Fedyk opublikował kilka tekstów o Łużycach, m. in. w „Ludzie" i w „Tygodniku Ludowym" (np. *Prof. Pawoł Nedo – uczony i działacz*, „Tygodnik Ludowy" z 30.10.1983 r.; *W setną rocznicę śmierci Jana Arnošta Smolerja*, „Tygodnik Ludowy" z 10.04.1984 r.).

Po śmierci K. Fedyka członkowie koła nie spotykali się przez dwa lata; niektóre osoby zrezygnowały z członkowstwa. Działalność koła wznowił w 1995 roku ksiądz Szczepan Pieszczoch, dobrze znający Zbigniewa Gajewskiego (lekarza z Sochaczewa), który wkrótce został przewodniczącym

ogólnopolskiego Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego (skrót: TP-S). Koło w Poznaniu stało się oddziałem terenowym tego towarzystwa. Od 2002 roku funkcję prezesa poznańskiego towarzystwa pełni Bogusław Kowalczyk, pedagog i germanista, zasłużony działacz harcerski. Jest on też autorem artykułów publicystycznych, np. *Łużyckie motywacje*, „Nurt" 1983, nr 7, s. 2-6.

Stopniowo ubywało jednak aktywnych członków. Pod koniec ubiegłego dziesięciolecia na zebrania przybywało już tylko 6-8 osób. Od 2011 roku nie zwołuje się posiedzeń, chociaż najbardziej aktywni przyjaciele Łużyc w Poznaniu spotykają się towarzysko i dyskutują o sprawach łużyckich.

W latach 1995-2012 członkami TP-S (Oddział w Poznaniu) były następujące osoby: Alojzy Biskupski, Tadeusz Chmiel, Henryk Cofta (UAM), Aleksandra Czajka, Janusz Frankidejski, Michał Garczyński, Marek Hałas, Rajmund Hałas (Uniwersytet Artystyczny), Piotr P. Koschel, Bogusław Kowalczyk, Hanna Kóčka-Krenz (UAM), Tadeusz Lewaszkiewicz (UAM), Joanna Majewska, Ewa Napieralska, ksiądz Edward Nawrót, Aurelia Nowak, Małgorzata Nowak, Stanisław Nowak, Lech Paczkowski, Mieczysław Palak, Adam Pieszczoch, ksiądz Szczepan Pieszczoch, Żywisława Pieszczoch, Jan Podholski, Jerzy Ritter, Zygmunt Sagan (Szczecin), Agata Skrukwa, Tadeusz Topoleski, Marcin Tujdowski, Paweł Urbański, Cecylia Woźna, Cecylia Załubska. Czasem w zebraniach uczestniczyły również osoby, które nie były członkami towarzystwa. Zarząd pracował w składzie: ksiądz Sz. Pieszczoch (prezes w latach 1995-2002), B. Kowalczyk (prezes od 2002), T. Lewaszkiewicz (zastępca prezesa), M. Garczyński (sekretarz), J. Ritter (skarbnik).

Dzięki aktywności B. Kowalczyka i zarządu zorganizowano w Poznaniu kilka wystaw o tematyce łużyckiej (w jednej z poznańskich szkół podstawowych i w trzech innych miejscach w Poznaniu) oraz w Bibliotece Uniwersyteckiej (wystawa książek łużyckich). Ważnym wydarzeniem w życiu kulturalnym Poznania była wystawa zorganizowana przez Muzeum Etnograficzne w Poznaniu (8.03.-29.06.2008) we współpracy z Muzeum Łużyckim w Budziszynie, które wypożyczyło odpowiednie eksponaty. Pomysłodawcą tej imprezy i później konsultantem w czasie jej organizacji był

B. Kowalczyk, który reprezentował Oddział Poznański Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego. Funkcję kuratora wystawy pełniła Aneta Skibińska. Z tej okazji wydano interesujący album *Witajće k nam. Serbołużyczanie – Historia • Kultura • Tradycja*, Poznań 2008. W otwarciu wystawy uczestniczyło przynajmniej 150 osób[25]. Oprócz tego Muzeum Etnograficzne zorganizowało cykl prelekcji towarzyszących wystawie, które wygłosili: T. Lewaszkiewicz *Dawne i współczesne Łużyce* (5.04.2008), M. Tujdowski *Łużyce Wschodnie* (12.04.2008), M. Rychły *Opowieść o pieśniach łużyckich* (19.04.2008), H. Kóčka-Krenz *Formowanie się słowiańskiej Połabszczyzny* (17.05.2008 i 14.06.2008), A. Skrukwa *Folklor Łużyc w zbiorach Oskara Kolberga* (7.06.2008).

Członkowie TP-S wygłaszali prelekcje o Łużycach, m. in. T. Lewaszkiewicz w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk (1996), w Uniwersytecie III Wieku (2007), w Łużyckiej Wyższej Szkole Humanistycznej w Żarach (wykład inauguracyjny w 2007). W okresie międzywojennym oraz po drugiej wojnie światowej w roczniku „Slavia Occidentalis", wydawanym w Poznaniu, ogłoszono wiele artykułów, recenzji i sprawozdań poświęconych problematyce sorabistycznej. Na wzmiankę zasługuje też to, że w zbiorach poznańskich bibliotek (Biblioteki Uniwersyteckiej, Biblioteki PTPN, Biblioteki Kórnickiej i Biblioteki Raczyńskich) znajduje się wiele książek i czasopism łużyckich.

W ubiegłym dziesięcioleciu TP-S w Poznaniu przyłączyło się do międzynarodowych protestów przeciw zamykaniu szkół górnołużyckich i zapowiedzi ograniczenia dotacji dla Fundacji Narodu Łużyckiego w Budziszynie.

Warto też wspomnieć, że w Poznaniu z inicjatywy prof. M. Gruchmanowej gościli znani uczeni łużyccy, którzy spotkali się z grupą językoznawców z Zakładu Języka Polskiego IFP UAM. Chodzi o następujące osoby: Jan Brankačk, Frido Michałk i Hinc Schuster-Šewc. W Poznaniu studiowała w latach 1974-1978 Sonja Wölkowa (córka F. Michałka), która

[25] Do Poznania przyjechał wówczas na specjalne zaproszenie Tomasz Nawka, dyrektor Muzeum Łużyckiego w Budziszynie.

napisała pracę magisterską pod kierunkiem M. Gruchmanowej. Wymieniona uczona była też promotorem pracy magisterskiej Cecylii Król (Judek) o języku fragmentów przekładu *Pana Tadeusza* na język górnołużycki. W 2014 roku odbyło się w Poznaniu spotkanie z Benediktem Dyrlichem.

W najbliższym czasie zamierzam wraz z M. Balowskim ożywić działalność Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego. Planujemy m. in. popularyzowanie wiedzy o Łużycach wśród studentów, zorganizowanie wystawy poświęconej problematyce łużyckiej w holu Collegium Maius UAM, różnego typu inicjatywy wydawnicze.

W przyszłości widziałbym potrzebę dokładniejszego opracowania dziejów sorabistyki i zainteresowań Łużycami w Wielkopolsce. Konieczne byłoby przejrzenie wielu roczników prasy wielkopolskiej (dzienników i periodyków) z XIX i XX wieku. Bardzo przydałby się też katalog sorabiców w wielkopolskich bibliotekach.

Bibliografia

Leszczyński R., *Wspomnienia łużyckie profesora Henryka Ułaszyna*, „Zeszyty Łużyckie" 1992, z. 4.

Lewaszkiewicz T., *Dorobek poznańskiej slawistyki językoznawczej*, [w:] *Z małą ojczyzną w sercu. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Tadeuszowi Zdancewiczowi*, red. M. Walczak-Mikołajczakowa, B. Zieliński, Poznań 2005.

Lewaszkiewicz T., *Prof. Henryk Ułaszyn (1874-1956)*, „Rozhlad" 2006, nr 6.

Łušćański J., *Polski przyjaciel Łużyczan – ks. Antoni Ludwiczak i kursanci łużyccy na ludowym uniwersytecie w Dalkach*, „Zeszyty Łużyckie" 1998, z. 24.

Maksymowicz S., *Melanii Parczewskiej zainteresowania Łużycami*, [w:] *Serbołużyczanie. Łużyce. Badania historyczne i fascynacje*, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, Zielona Góra 1998.

Maksymowicz S., *Miejsce A. i M. Parczewskich w stosunkach literackich polsko-łużyckich*, [w:] *Polsko-łużyckie stosunki literackie*, red. J. Śliziński, Wrocław 1970.

Marciniak S., *Antoni Ludwiczak (1878-1942)*, „Zeszyty Łużyckie" 1995, z. 12.

Podróże Polaków na Łużyce w XIX wieku, oprac. A. Zieliński, Wrocław 1975.

Walczak K., *Druki łużyckie w księgozbiorze Alfonsa Parczewskiego. Katalog*, Kalisz 1985.

Wiesław Pyżewicz
Zielona Góra

Zarys działalności prołużyckiej i sorabistyki w Zielonej Górze (1946-1992)

Towarzystwo Studiów Łużyckich w Zielonej Górze od dwudziestu lat (1992-2012) jest stowarzyszeniem prołużyckim, zajmującym się działalnością sorabofilską i sorabistyką. Trzeba jednak pamiętać, że początki zielonogórskiej sorabistyki – badań i prac naukowych z zakresu historii, języka, literatury i kultury Łużyczan – sięgają przełomu lat 70/80. zeszłego wieku. Znacznie wcześniej, bo już w pierwszych latach powojennych, kiedy to w nowej sytuacji geopolitycznej ważyły się losy Serbołużyczan w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, zielonogórzanie podjęli działalność prołużycką.

O Łużycach stało się głośno w kwietniu 1945 roku. Prasa informowała o walkach II Armii Wojska Polskiego w rejonie Budziszyna, przypominając o słowiańskim rodowodzie mieszkańców Górnych Łużyc. Później napływały doniesienia o odbudowie serbskiego ruchu narodowego, reaktywowaniu ogólnonarodowej organizacji – Związku Serbołużyczan Domowina, dążeniach Serbów łużyckich do uzyskania własnej państwowości bądź włączenia Łużyc do Polski albo Czechosłowacji na zasadach federacji lub autonomii, czy też utworzenia tam terytorium mandatowego pod pieczą ONZ lub ZSRR.

W Zielonej Górze, położonej blisko wschodniej rubieży historycznych Dolnych Łużyc, w czerwcu 1945 roku władze miasta nadały nazwę „Łużycka" ulicy wylotowej (*Naumburger Straße*) w kierunku Nowogrodu Bobrzańskiego, a dalej do Żar i Lubska (wschodnie Dolne Łużyce), zaś dotychczasową *Deutsche Straße*, wiodącą na najwyższe zielonogórskie wzgórze, przemianowały na ulicę Braniborską (*Branibor* – łużycka nazwa Brandenburga).

Prekursorem zorganizowanej działalności prołużyckiej w powojennej Zielonej Górze był Stanisław Błaszczyk, od września 1945 roku p.o. dyrektora Miejskiego Gimnazjum i Liceum przy pl. Słowiańskim,

nietuzinkowa postać w pionierskim okresie rozwoju miasta. Urodził się w 1906 roku w Konarach koło Rawicza, wówczas pod zaborem pruskim. Po ukończeniu gimnazjum studiował polonistykę i historię sztuki na Uniwersytecie Poznańskim (1926-1930), zdobył dyplom nauczyciela szkół średnich (1933) i uprawnienia do nauczania języków polskiego i niemieckiego. Pracował jako nauczyciel w rawickim Korpusie Kadetów (1930-1939), a jego pasją były wędrówki po południowej Wielkopolsce, gdzie zafascynowała go ludowa plastyka, przydrożne rzeźby i krzyże, którym poświęcił kilka artykułów. Po wybuchu wojny wyruszył z kadetami do Lwowa. Wkrótce stamtąd powrócił, zarobkując jako robotnik i księgowy w Wolsztynie. Od marca 1945 roku organizował i p.o. dyrektora gimnazjum w Wolsztynie, od maja do lipca – gimnazjum w Lesznie, skąd władze oświatowe skierowały go do tworzenia nowej placówki w Zielonej Górze. Obok pracy w szkolnictwie, od 1945 roku związał się z Instytutem Badań Starożytności Słowiańskich Uniwersytetu Poznańskiego[1], a w maju 1946 roku został prezesem zielonogórskiego oddziału PTTK.

21 marca 1946 roku, na spotkaniu zwołanym w sali Społecznego Domu Kultury, S. Błaszyk wygłosił odczyt o Serbołużyczanach:

> Prelegent – relacjonował tygodnik „Ziemia Lubuska" (31.03.1946) – nakreślił historię narodu Serbów Łużyckich oraz ich walkę z naporem germańskim na przestrzeni wieków. Obecne zwycięstwo Narodów Zjednoczonych nad Niemcami daje możność Łużycom wyrwania się spod ucisku niemieckiego, który nadal trwa. Ażeby urzeczywistnić ich marzenia i cel długotrwałej walki, obowiązkiem wszystkich wolnych narodów słowiańskich jest dopomóc im w osiągnięciu upragnionego celu.

[1] Z. Torański, *Stanisław Błaszczyk (1906-1989)*, „Lud" 1989-1990, t. 73, s. 334-347; A. Pelczyk, *Dr Stanisław Błaszczyk (1906-1989)*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce" 2006, nr 9, s. 38-39.

Zaapelował też o utworzenie Towarzystwa Pomocy Łużycom. Po odczycie odbyło się zebranie, na którym powołano do życia Towarzystwo Przyjaciół Łużyc (dalej: TPŁ) i wybrano na prezesa S. Błaszczyka[2].

W zebraniu założycielskim uczestniczyła m. in. grupa nauczycieli i uczniów szkoły kierowanej przez Błaszczyka, ale brak danych o liczebności tego stowarzyszenia. Wydarzenia z końca maja 1946 roku (o tym niżej) mogą świadczyć, że TPŁ w krótkim czasie zaskarbiło sobie przychylne zainteresowanie władz i organizacji społecznych w mieście, a przede wszystkim sympatię i poparcie w środowisku młodzieży.

Fot. Stanisław Błaszczyk

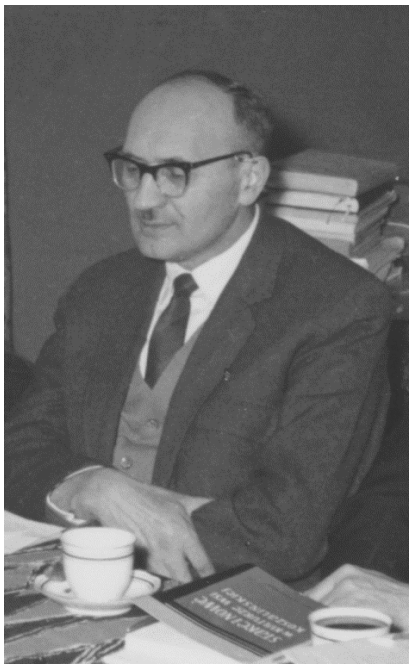

Źródło: ze zbiorów Archiwum Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu.

TPŁ związało się z najbardziej wtedy masowym i aktywnym, oddolnym ruchem prołużyckim w kraju, zainicjowanym przez Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc „Prołuż" (skrót od: Polski Ruch Obrony Łużyc), który od

[2] Działalność prołużowska oprac. na podstawie: W. Pyżewicz, *Sympatycy Prołużu w Zielonej Górze (1946-1948)*, „Zeszyty Łużyckie" 2001, t. 32/33, s. 114-121; idem, *Zielonogórscy sympatycy „Prołużu"*, „Pionierzy" 2000, nr 3, s. 27-29.

jesieni 1945 roku opowiadał się za przyłączeniem Łużyc do Polski, a później za ich niepodległością, nie rezygnując jednak z hasła „Nad Łużycami polska straż". Centrala Prołużu w Poznaniu, kierowana przez studenta historii, Alojzego Stanisława Matyniaka – *spiritus movens* tego ruchu, była wspierana przez znanych polityków, uczonych i duchownych, utrzymywała kontakty z łużyckimi działaczami narodowymi, tworzyła sieć kół w ośrodkach akademickich, szkolne koła sympatyków (głównie w Wielkopolsce i na Ziemiach Zachodnich), skupiając także inne środowiska w kołach i towarzystwach sympatyzujących z Prołużem[3].

30 maja 1946 roku TPŁ było gospodarzem manifestacji „Łużyce chcą należeć do Polski", na którą przyjechała pociągiem z Poznania delegacja Prołużu pod przewodnictwem A. S. Matyniaka, który tak wspominał po latach: „Na peronie pusto. Patrzą, a dalej jakieś tłumy stoją, czekają. Ale tu nikogo nie ma". Towarzyszący prezesowi Franciszek Fenikowski mówił: „Kto wie, co tu będzie. Oni czekają na jakiegoś Wielkiego Alojzego Es-te"[4].

> Przed dworcem zielonogórskim – odnotował krakowski „Dziennik Polski" (23.06.1946) – zgromadziła się tłumnie miejscowa ludność z przedstawicielami władz i organizacji społecznych na czele, młodzież szkolna z transparentami oraz hufiec harcerski z orkiestrą i sztandarem łużyckim. Delegację poznańską powitali Stanisław Błaszczyk i jego urodziwa sekretarz Krystyna Tarchalska. Starosta [Jan] Klementowski poprosił Matyniaka o przejście przed frontem harcerzy[5].

Prezesa Prołużu witano „niczym ambasadora łużyckiego w Polsce dwoma hymnami: polskim i łużyckim", po czym pochód ruszył do centrum miasta. „W godzinach popołudniowych – pisała „Ziemia Lubuska" (16-22.06.1946) – w zapełnionej po brzegi sali Teatru Miejskiego odbyła się «Schadźowanka Prołużycka»" – (głuż. *schadźowanka* – zlot, zebranie;

---

[3] J. Brodacki, *Prołuż. Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc. Historia wewnętrzna organizacji (1945-1949)*, Warszawa 2006; s. 15-17.
[4] Ibidem, s. 31. „Es-te", aluzja do arystokratycznego rodu włoskiego Este, panującego w Ferrarze (1240-1597) i Modenie (1288-1797, 1815-1859).
[5] Ibidem.

spotkanie studentów) – z udziałem kilkuset widzów, w tym młodzieży licealnej i gimnazjalnej. Spotkanie otworzył S. Błaszczyk, a prelekcję o Łużycach wygłosił A. Matyniak, który odczytał również tekst memoriału Prołużu, skierowanego w maju 1946 roku do Krajowej Rady Narodowej, domagającego się „zdecydowanego poparcia wolnościowych dążeń Łużyc i uzyskania zgody ONZ na stworzenie wolnych Łużyc w oparciu o Polskę". Imprezę zakończył występ studenckiego Zespołu Artystycznego Prołużu, który miał w repertuarze m. in. piosenkę zaczynającą się od słów:

Z Zielonej Góry do Łużyc niedaleko
Dziś chcemy wielki wybudować most
I złączyć kraje, rozdzielone rzeką
Nad którą wczoraj stał niemiecki post.

Jej czwarta zwrotka brzmiała:

Jesteśmy młodzi, młodość łamie góry
Nas nie przeraża niedostępność twierdz
Zdobędziem serce dziś Zielonej Góry
I tysiąc innych szturmem weźmiem serc[6].

Jeszcze tego dnia, podczas zebrania działaczy prołużowskich, zdecydowano o utworzeniu Delegatury Prołużu na Ziemi Lubuskiej, z siedzibą w Zielonej Górze; na czele okręgu zielonogórskiego stanął S. Błaszczyk.

Nie ma źródłowych przekazów o innych poczynaniach TPŁ. Delegacja zielonogórska zapewne uczestniczyła w manifestacji i ceremonii „Zaślubin Polski z Łużycami" 25 sierpnia 1946 roku, podczas „Pierwszych Polskich Dożynek nad Nisą" i I Zjazdu Delegatów Prołużu w Gubinie, gdzie także powstał Związek Przyjaciół Łużyc współdziałający z Prołużem. W każdym razie prezes Matyniak bardzo cenił S. Błaszczyka: podziękował mu publicznie „za wielką pomoc i życzliwość", wymieniając go obok nazwisk dygnitarzy państwowych i profesorów uczelni, na łamach „Kuriera Wielkopolskiego" (13.09.1946).

[6] Ibidem, s. 24-26, 31.

Doceniały zasługi Błaszczyka również władze oświatowe, kuratorium pisemnie „wyraziło mu uznanie" za zorganizowanie i prowadzenie szkoły.

> Szkoła w Zielonej Górze w czasie dyrektury Błaszczyka – wspominał ówczesny wizytator szkół – stała się ośrodkiem życia kulturalnego miasta. Umiał on zmobilizować wokół szkoły rodziców i działaczy społecznych, umiał współżyć z energicznym starostą Klementowskim i władzami miejskimi, wszyscy szkole pomagali i troszczyli się o nią. Osobiste walory i wielka pracowitość dyrektora wiele dobrego zdziałały. Gdy potem go zabrakło, nie znalazł się wśród nauczycieli nikt, kto by mu w talencie organizacyjnym dorównał[7].

Tymczasem z początkiem września S. Błaszczyk musiał opuścić miasto: otrzymał „awans" na dyrektora gimnazjum w Lubniewicach. Kryły się za tym powody polityczne: na posiedzeniu Komitetu Powiatowego PPR zażądano zwolnienia go ze stanowiska, ponieważ „tendencyjnie wychowuje młodzież reakcyjnie" oraz „tworzy sztuki i pieśni apolityczne"; ale de facto - był on ofiarą nagonki władz PPR na starostę powiatu oraz sympatyków i członków PSL[8].

Po wyjeździe S. Błaszczyka[9] i rozpadzie TPŁ, działalność sorabofilską kontynuowała grupka młodzieży gimnazjalnej i licealnej. Wspominając, po upływie półwiecza, Krystyna Czyżewicz (z d. Buszówna) napisała:

> Inicjatorem założenia Szkolnego Koła był dyrektor Stanisław Błaszczyk w roku szkolnym 1945/46 (na wiosnę). Chyba pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w naszej szkole. Dyrektor Błaszczyk zaproponował na przewodniczącego zarządu koła Włodzimierza

---

[7] W. Sauter, *Powrót na ziemie piastowskie*, Poznań 1961, s. 97-98.
[8] T. Dzwonkowski, *Powiat zielonogórski w latach 1945-1948. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1997, s. 86.
[9] Pelczyk, *op. cit.*.; Torański, *op. cit.* W l. 1949-1975 pracownik oddziału etnograficznego w Muzeum Wielkopolskim (od 1950 – Muzeum Narodowe) w Poznaniu, badania i publikacje (140 prac) poświęcone sztuce ludowej, m. in. książka: *Ludowa plastyka kultowa w Wielkopolsce* (1975); studia etnograficzne (1950-1953) i doktorat z etnografii (1971); wykładał na UAM w Poznaniu i Uniwersytecie Wrocławskim (1960-1987), członek, wiceprezes i prezes oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Poznaniu, od 1982 st. kustosz Wielkopolskiego Parku Narodowego (za pomoc w zebraniu materiałów źródłowych dziękuję Katarzynie Pyżewicz z UAM).

Adamczewskiego, a mnie na sekretarza. Byłam wtedy w III klasie gimnazjalnej i miałam 16 lat.

Według Waleriana Piotrowskiego, zielonogórskiego adwokata, działacza katolickiego i senatora RP (1989-1993), koło sympatyków Prołużu rozwinęło działalność w roku szkolnym 1947/1948. W. Piotrowski i Janina Zborowska (w przyszłości małżeństwo) włączyli się w prace jego zarządu w 1947 roku, będąc uczniami II klasy licealnej (maturalnej). Koło – jak oszacowali Piotrowscy – liczyło blisko 30 członków. Na zebraniach poruszano zagadnienia z dziejów Łużyc, kontaktów polsko-łużyckich, dyskutowano o powojennej sytuacji Serbołużyczan, kwestię przyszłego związku Łużyc z Polską bądź ich niepodległości. Korzystano z materiałów kolportowanych przez centralę Prołużu, a raz – jak zapamiętał jeden z byłych licealistów – odczyt o Łużycach wygłosił prelegent z Poznania. Tematykę łużycką propagowano też w gazetce szkolnej, wydawanej w nakładzie kilkudziesięciu powielaczowych odbitek. W ramach pomocy dla Łużyczan *prowadzono zbiórkę książek i pieniędzy. Datki były niewielkie* – wspomina K. Czyżewicz – *ponieważ wszyscy byli biedni*. Kwestowano w szkole i na ulicach miasta – potwierdzają Piotrowscy – a zebrane pieniądze i dary trafiały do centrali Prołużu.

Działalność Koła Szkolnego Prołużu ustała w połowie 1948 roku, kiedy po maturze opuścili szkołę (przy ul. Licealnej od 1946 r.) W. Adamczewski, W. Piotrowski i J. Zborowska, a K. Buszówna wyjechała z miasta po zaliczeniu I klasy liceum. W wykazie organizacji i stowarzyszeń za rok 1948/1949, działających w tej szkole, koło Prołużu już nie figurowało.

W maju 1949 roku przyszłość Łużyc została przesądzona: z woli Stalina we wschodniej części Niemiec utworzono Niemiecką Republikę Demokratyczną, a Serbołużyczanom przyznano ustawowo autonomię narodowościowo-kulturalną w Saksonii i Brandenburgii, potwierdzoną w konstytucji NRD. W Polsce władze przyspieszyły tłumienie działalności prołużyckiej. Z prasy zniknęły publikacje o Łużycach, a cenzura na 40 lat zarzuciła „zasłonę niepamięci" na działalność Prołużu i wolnościowe aspiracje Serbołużyczan z okresu 1945-1949. Prowadzona w mieście przez

ponad dwa lata zorganizowana działalność nie osiągnęła – jak i cały ruch prołużowski – głównego celu. Pozostawiła jednak ślad w pamięci jej organizatorów, uczestników i sympatyków, wzbudziła zainteresowanie zielonogórzan sąsiednim narodem słowiańskim i Łużycami.

Od połowy lat 50. tematyka łużycka ponownie, choć sporadycznie, zaczęła pojawiać się w prasie krajowej, m. in. w artykułach wybitnych uczonych[10]. Były to publikacje ukierunkowane na „przyjacielskie poznanie" sąsiadów zza Odry i Nysy Łużyckiej, „odkrywanie na nowo" Łużyc i ich mieszkańców w realiach NRD. Zaczęło też przybywać opracowań sorabistycznych, zamieszczanych w periodykach naukowych, z zakresu językoznawstwa, historii literatury, kultury i dziejów Łużyc, co było efektem indywidualnych zainteresowań naukowych nielicznych badaczy.

W Zielonej Górze tematykę łużycką podjęło czasopismo społeczno-kulturalne „Nadodrze". Pierwszy numer ukazał się w 1957 roku jako zwiastun periodycznego (od 1959 r.) organu Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Redakcja miesięcznika[11] świadomie zrezygnowała z tytułu „Ziemia Lubuska", ponieważ woj. zielonogórskie stanowiło – co podkreślono w artykule wstępnym – *historycznie niejednolity obszar – ziemie: Lubuszan, Dziadoszan, Łużyczan, część Śląska i Wielkopolski*[12]. Pismo, kierowane przez zespół publicystów i literatów, oscylujące między historią a współczesnością regionu, eksponowało m. in. materiały niemcoznawcze oraz dorobek zielonogórskiego i innych środowisk literackich, artystycznych i naukowych, drukując utwory prozatorskie i poetyckie, w tym przekłady z literatur obcych.

Pierwsze relacje z Łużyc zamieszczono w czerwcowym numerze (3/9) „Nadodrza" z 1959 roku. Wrażeniami z krótkiego pobytu w Chociebużu (Cottbus), pt. *Wtorek na Łużycach*, podzielił się Janusz Koniusz, poeta i

---

[10] G. Labuda, *Nowe formy życia Serbów Łużyckich*, „Przegląd Zachodni" 1955, nr 9/12; T. Lehr-Spławiński, *Nowe czasy na Łużycach*, „Tygodnik Powszechny" 1955, nr 4.
[11] Od 1965 r. półmiesięcznik, a później dwutygodnik; nakład rósł od 2 do 12 tys. egz.
[12] *Od redakcji*, „Nadodrze" (dalej: NO) 1957, nr 1, s. 1. W 1955 r. ukazała się jednodniówka „Ziemia Lubuska", zawierająca przegląd dorobku kształtującego się środowiska literackiego.

współzałożyciel „Nadodrza”[13]. Autor z zaciekawieniem odnotowuje dwujęzyczne napisy na drogowskazach i tablicach z nazwami ulic i instytucji, w dziale „łużyckim” księgarni zauważa *Hrabinę Cosel* Kraszewskiego „zserbszczoną” przez tłumacza Antona Nawkę na *Hrabinę Kozelską*, w towarzystwie dziennikarza gazety „Lausitzer Rundschau”[14] spotyka wśród przechodniów „starsze kobiety w długich niebieskich spódnicach” podążające na wtorkowy jarmark, w muzeum podziwia łużyckie stroje, wyroby rękodzieła ludowego, starodruki, a „za szkłem, pięknie wykaligrafowany jedenasty paragraf Konstytucji”[15], napomyka o kultywowanych zwyczajach łużyckich, zachodzi też do tamtejszej szkoły średniej (*Serbska Wuša Šula*). Reportaż uzupełniają informacje i zdjęcia zaczerpnięte z kilku numerów chociebuskiego „Nowego Casnika” i budziszyńskiej „Nowej Doby”.

Tenże numer pisma przyniósł jeszcze jedną, ale już innego formatu „pocztówkę” z Łużyc: o budowie wielkiego kombinatu przetwórstwa węgla brunatnego w Schwarze Pumpe[16]. Choć rzecz dzieje się na Łużycach, ani słowa tu o Serbołużyczanach i ich eksploatowanej krainie! Jest za to państwowa, wschodnioniemiecka propagandowa pompa: „olbrzymie kominy”, „gigantyczne wieże i maszyny”, tysiące robotników, miliony ton węgla i brykietów, miliardy metrów sześciennych gazu i „wielki skok naprzód” gospodarki NRD. Przemilcza się zagrożenia, jakie Čorna Pumpa oraz związane z nią kopalnie i elektrownie w obwodzie chociebuskim stwarzają dla wiejskich społeczności Serbołużyczan[17].

Publikacja J. Koniusza spotkała się z ciepłym odzewem:

---

[13] Warto zauważyć, że miesiąc wcześniej, na zaproszenie sekretarza LTK J. Koniusza, przyjechał do Żar A. S. Matyniak i wygłosił wykład na zjeździe nauczycieli historii ziemi żarskiej i żagańskiej; zob.: W. Piwoński, *Łużyce Wschodnie*, Żary 2000, s. 171.

[14] Organ prasowy Komitetu Okręgowego Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) w Cottbus.

[15] Art. 11 konstytucji NRD z 1949 r.: *Obcojęzycznym grupom ludności Republiki należy w drodze ustawodawczej i administracyjnej pomagać w ich swobodnym rozwoju narodowym; w szczególności zaś nie wolno przeszkadzać im w używaniu języka ojczystego w szkołach, samorządzie i w sądownictwie.*

[16] H. Lipiński, *Gigant w Schwarze Pumpe*, NO 1959, nr 3, s. 7.

[17] Zob.: M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. 2: *1919-1997*, Opole 1997, s. 131-133.

> Z radością powitałem pojawienie się na łamach waszego pisma, pierwszego od wielu lat w naszej prasie artykułu o współczesnych Łużycach. Fakt, że pojawił się on już w pierwszych numerach startującego dopiero pisma jest również godny podkreślenia – napisał Stanisław Maksymowicz, polonista, pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, przypominając m. in. o bliskich związkach polsko-łużyckich w przeszłości. – Żywię również niezłomną nadzieję, że za tym pierwszym krokiem pójdą i dalsze. Towarzyszyć im będzie niewątpliwie serdeczne echo z drugiej, łużyckiej strony Nysy.
>
> Zgodnie z Panem wyrażamy nadzieję – zapewniła w odpowiedzi redakcja „Nadodrza" – że nie poprzestaniemy na tym i będziemy starali się informować jeszcze niejednokrotnie na łamach naszego pisma o niedostatecznie znanym u nas życiu Słowian łużyckich, którzy w Niemieckiej Republice Demokratycznej znaleźli obecnie pełne warunki rozwoju[18].

Przychylne stanowisko redakcji potwierdzał zamieszczony kilka stron wcześniej artykuł *Słowiańskim tropem*, nadesłany przez Walentego Andrzeja Robowskiego – historyka, gubińskiego pedagoga i regionalistę[19]. Poruszał on kwestie nazewnictwa, np. wsi Chlebowo w powiecie gubińskim:

> Mimo że w pierwszych latach po wyzwoleniu nazwano ją Niemaszchleba, to jednak później bez głębszego wnikania zmieniono nazwę na Chlebowo. Dawna nazwa wsi kojarzy się z wylewami małej rzeczki Łomianki, po których następowały wyjątkowo małe zbiory, gdyż uprawiane zboża ulegały gniciu. Wieś była zamieszkała przez ludność słowiańską, przez Łużyczan. Nazwa Niemaszchleba przetrwała całe wieki, wprawdzie uległa pewnemu zniekształceniu na Niemaschkleba, ale powstało to z wpływu języka niemieckiego[20].

---

[18] S. Maksymowicz, *W związku z „Wtorkiem na Łużycach" (Poczta)*, NO 1959, nr 5, s. 14. Autor zajmował się działalnością Alfonsa i Melanii Parczewskich w kontekście kontaktów polsko-łużyckich; w 1959 r. opublikował w budziszyńskim roczniku „Lětopis" *List Parczewskiego Kraszewskiemu* (1882).

[19] W. A. Robowski wyznał (*Gubiniana*, „Gazeta Gubińska" 1990, nr 10, s. 8), że sprawy łużyckie są mu bliskie od dawna: jako uczeń gimnazjum i liceum w Poznaniu uczestniczył w działalności Prołużu.

[20] Zgermanizowana nazwa *Niemaschkleba* zachowała człon *kleba*, dolnołuż. *klěb* – chleb.

Problematyka łużycka początkowo stanowiła tylko skromny dodatek do dominującej w „Nadodrzu" regionalnej tematyki historycznej i kulturalnej oraz niemcoznawczej; np. w numerze specjalnym poświęconym NRD (nr 9/1962), nie było nawet krótkiej notki o Łużycach. Jednak już w tym okresie ujawniły się kierunki zainteresowań „sprawami" łużyckimi i formy ich prezentacji, rozwinięte w następnych latach.

J. Koniusz scharakteryzował pokrótce dawną i współczesną poezję łużycką (*Nad „Antologią poezji łużyckiej"*, nr 5/1961), przybliżając zawartość świeżo wydanego wyboru wierszy (od Jakuba Barta-Ćišinskiego po Jurija Młynka i Kito Lorenca) w opracowaniu W. Szewczyka. Wojciech Pasterniak omówił pracę językoznawczą H. Popowskiej-Taborskiej *Słowiańskie nazwy terenowe dawnego powiatu Krosna Odrzańskiego*, nawiązującą do badań łużyckiego slawisty Arnošta Muki i traktującą o wymarłych dialektach pogranicza wielkopolsko-dolnołużyckiego, gdzie – wedle autorki – „między obszarem polskim a dolnołużyckim nie było nigdy ostrej granicy językowej" (nr 12/1962). Wątki łużyckie zawierały opowiadania pióra Tadeusza Jasińskiego – osadzone w czasach najazdu husytów na Lubsko (*Mały Jakub*, nr 4/1963) – i Ireny Juraszek-Nawki, którego bohater, wcielony do Wehrmachtu i wysłany na front wschodni, *myślami ucieka do swoich na Łużycach, gdzie mówią do niego „Jurij"* (*Szef kompanii*, nr 2/1962). Redaktor Tadeusz Kajan rozpoczął cykl zatytułowany *Lubuski leksykon biograficzny*, m. in. przypominając sylwetki zasłużonego w działalności prołużyckiej rodzeństwa, Melanii i Alfonsa Parczewskich (nr 11 i 12/1963), oraz postać Jana Benedykta Solfy (1483-1564), rodem z dolnołużyckiego miasteczka Trzebiel, absolwenta Akademii Krakowskiej, lekarza nadwornego polskich monarchów (obu Zygmuntów), filozofa i filologa, autora pierwszego traktatu o kile (nr 1/1964). Gościnnie udostępniono szpalty pisma Leszkowi Golińskiemu, który przedstawił reportaż z wielkiego festynu gazety „Lausitzer Rundschau" w stolicy Dolnych Łużyc (*Cottbus – Chociebuż* [*NRD z bliska*], nr 9/1961), kończący się opisem występów łużyckiego zespołu pieśni i tańca:

> Reprezentuje folklor, który jeszcze piętnaście lat temu nikomu prawie, prócz starych babek w łużyckich wsiach, nie był znany. Teraz

> odgrzebano go z zapomnienia i zabłysł na scenach NRD wszystkimi kolorami tęczy.

Tak to widział L. Goliński, który piętnaście lat wcześniej uczestniczył w poznańskim ruchu prołużyckim – w strukturach Polskiego Związku Zachodniego i Prołużu[21]. Co znamienne, w tych publikacjach o współczesnych Łużycach, autorzy zgodnym tonem (i tak będzie aż po koniec lat 80.) podkreślali:

> Łużyczanie cieszą się w Niemieckiej Republice Demokratycznej wszechstronną opieką i pomocą. (…) Trzeba było socjalizmu, aby naród niemiecki, żyjący zresztą z dawien dawna na tej ziemi w zgodzie z mniejszością serbołużycką, mógł w pełni uszanować jej prawa, jej język i kulturę (L. Goliński – nr 9/1961).

Kształtujące się w tych latach zielonogórskie środowiska twórcze, skupione przy „Nadodrzu" i rozgłośni Polskiego Radia, w LTK i oddziale Związku Literatów Polskich, stopniowo nawiązywały współpracę z „bratnimi" odpowiednikami w NRD, w tym i z serbołużyckimi. Wczesnym śladem kontaktów z budziszyńskim środowiskiem dziennikarskim i literackim jest w „Nadodrzu" notatka w rubryce *Kronika LTK* (nr 9 z września 1960):

> Niedawno bawił w naszym województwie młody pisarz łużycki, redaktor działu literackiego w wydawnictwie „Ludowe Nakładstwo [! – Nakładnistwo] Domowina" w Budziszynie Ben Budar. Interesował się on m. in. działalnością Lubuskiego Towarzystwa Kultury i jego ogniw terenowych. Ben Budar zamierza napisać książkę o Polsce[22].

Początkowo oficjalne, służbowe spotkania z Serbołużyczanami, z czasem prowadziły do nawiązania bliskich, serdecznych więzów przyjaźni. Od 1965 roku współpracowali radiowcy z Zielonej Góry i Chociebuża:

---

[21] Por.: J. Brodacki, *op. cit.*, s. 40 i 101. L. Goliński wydał m. in. reportaże z podróży po NRD: *Samotnik z ulicy północnej*, Poznań 1961.

[22] B. Budar, górnołuż. pisarz, dziennikarz, tłumacz literatury polskiej, autor reportaży z Polski *Jenseits von Oder und Neiße* (1962) i przewodnika po Łużycach i NRD (1975), przeznaczonego dla Polaków.

> Bliższe kontakty – wspomina Romuald Szura, dziennikarz zielonogórskiej rozgłośni Polskiego Radia – miałem z radiowcami, którzy w Radiu DDR w Cottbus prowadzili audycje w języku łużyckim. Kierownikiem takiej redakcji dla słuchaczy serbołużyckich, bardzo nam przyjazny był Ludwik Kale, a drugim moim bliskim znajomym – Beno Nicolaides, redaktor muzyczny i kompozytor muzyki ludowej. Obaj mieli słowiańską duszę. Ile razy zjawiali się u nas w Radiu, to po nagraniach i oficjalnych rozmowach szli z nami do Palmiarni. Tam zarobione honoraria przeznaczali na dobre wino (…). Prawdziwi Serbołużyczanie[23].

Twórczym efektem tych odwiedzin był cykl monograficznych audycji *Zaodrzańskie spotkania literackie* (1968-1974), w których R. Szura popularyzował twórczość pisarzy NRD, m. in. prozaika łużyckiego Jurija Brězana, a później – wiersze poety młodszego pokolenia, Kito Lorenca, poezję Miny Witkojc, prace Antona Nawki, kompozycje muzyczne Jana Pawoła Nagla[24].

Wróćmy do „Nadodrza". Nie jest naszym założeniem szczegółowe omówienie i ocena merytoryczna treści publikacji o tematyce łużyckiej, jakie ukazały się w tym periodyku od jego powstania do zamknięcia pisma w roku 1990. Było ich około 150, jeśli uwzględnić również kronikarskie noty, fragmenty szerszych tematycznie artykułów i informacje o działalności prołużyckiej w regionie. Jest to obfity materiał, zasługujący na oddzielne, analityczne opracowanie[25]. Tu ograniczmy się do przeglądu tematyki, ze zwróceniem uwagi na grono najbardziej zaangażowanych i aktywnych autorów.

---

[23] *Od wierszy do dziennikarstwa. Z Romualdem Szurą rozmawia Henryk Szylkin*, „Nad Odrą" 2011, nr 5-6, s. 65. Radiowcy z Chociebuża zapraszali zielonogórzan na wspólne wycieczki „w pięknym, turystycznym Szprewaldzie", a w swojej rozgłośni propagowali tematykę zielonogórską.

[24] Notatki R. Szury – udostępnione TSŁ; A. K. Waśkiewicz, *Lubuskie środowisko literackie*, Zielona Góra 1970, s. 10; M. Horowicz, *Wzajemna współpraca – dziennikarskie kontakty*, NO 1974, nr 3, s. 6.

[25] W jubileuszowym przeglądzie czasopisma (W. Nodzyński, *Ćwierć wieku z „Nadodrzem"*, [Zielona Góra 1982], ss. 170) o tej tematyce nie ma ani słowa!

W większym niż poprzednio zakresie zajął się problematyką łużycką Tadeusz Kajan[26] – publicysta, literat i działacz polityczny, szef działu regionalnego i niemcoznawczego w „Nadodrzu", wykorzystując własne obserwacje z wizyt na Łużycach. Ukazało się kilkanaście jego publikacji: o pierwszym od 1950 roku Festiwalu Kultury i Sztuki w Budziszynie (nr 16/1966) i następnym (*Budziszyn festiwalowy*, nr 14/1968), o przemianach zachodzących w miastach i na wsi, w kulturze, życiu społecznym i gospodarce (*Tradycja w nowym krajobrazie*, nr 10/1967; *Między Budziszynem a Chociebużem*, nr 9/1968), także szkice o kulturze, literaturze i nauce (*Poeci zza Nysy*, nr 17/1966; *Dzienniki łużyckie*, nr 7 i 18/1967; *Komu Muza pióro wodzi*, nr 16/1977) i wybitnych twórcach: J. Barcie-Ćišinskim (*Mickiewicz Serbii sierocej*, nr 1/1967), K. Lorencu (*Struga – symbol i poemat*, nr 6/1968) i Janie Skali (*Dzienniki łużyckie*, nr 1/1975). Ponadto artykuł o piśmiennictwie jednej z pierwszych tłumaczek literatury łużyckiej – Melanii Parczewskiej (*Zapomniana pisarka nadodrzańska*, nr 5/1967), omówienie „Historii Serbów" (t. II i III) wydawnictwa Domowina (*Stawizny Serbów*, nr 18/1977) i rzecz o tradycyjnych, książkowych kalendarzach łużyckich, współtworzonych przez plejadę rodzimych pisarzy i publicystów (*Serbska protyka*, nr 7/1968).

Bliskie kontakty z Niemiecko-Łużyckim Teatrem Ludowym w Budziszynie i środowiskami artystycznymi na Łużycach utrzymywał od lat 60. Zdzisław Giżejewski (1926-1980), aktor i publicysta, od 1955 roku mieszkający w Zielonej Górze. We wrześniu 1967 roku w teatrze budziszyńskim odbyła się premiera sztuki *Klub kawalerów* Michała Bałuckiego (przekład Antona Nawki) w reżyserii Z. Giżejewskiego,

> za którego zachętą Łużyczanie postanowili sztukę wystawić. (…) Sukces komedii był w dużym stopniu zasługą reżysera, który ją wystawił z „prawdziwie polskim szykiem", jak to określił recenzent. Z pewnością w ciągu sześciu tygodni prób Z. Giżejewski musiał wykonać wiele pracy z zespołem nie nawykłym do tego, by jednocześnie grać i

[26] Pseudonim Kazimierza Jankowskiego (1937-1990), od 1957 r. w „Nadodrzu", red. nacz. (1978-1980); publikacje o dziejach Środkowego Nadodrza i stosunkach polsko-niemieckich.

> śpiewać, ale sukces przedstawienia był nagrodą za intensywne i męczące próby. Przyjętym zwyczajem na kilka dni przed premierą „Nowa doba" opublikowała tekst Giżejewskiego, w którym reżyser mógł podać informacje o Bałuckim oraz wprowadzić przyszłych widzów w treść sztuki[27].

Trzy lata wcześniej Z. Giżejewski ustalał z dyrekcją teatru w Budziszynie plany repertuarowe sceny łużyckiej i niemieckiej, przekonując ją do wystawienia *Dam i huzarów* Aleksandra Fredry. Swoją recenzję z udanej premiery tej sztuki (29.09.1965) – w specjalne zamówionym przekładzie Antona Nawki, opublikował w „Nadodrzu" (*Łużyckie „Damy i huzary"*, nr 18/1965); był też autorem trzystronicowej informacji o życiu i twórczości A. Fredry, w wydrukowanym programie tego przedstawienia.

Później wielokrotnie informował czytelników „Nadodrza" o łużyckim życiu teatralnym i muzycznym (*Festiwal budziszyński*, nr 10/1976; *Na łużyckiej pięciolinii*, nr 11/1979), także w kronikarskich rubrykach *U przyjaciół za Odrą* i *Kilka słów o kulturze* (1974 i 1977-1979). Bohaterami jego szkiców biograficznych są znani mu osobiście: Anton Nawka – tłumacz, redaktor „Nowej Doby" (*Sylwetka z Łużyc*, nr 19/1967) i Měrćin Nowak-Njechorński – malarz, pisarz, tłumacz i społecznik (*W malarskiej pracowni pisarza*, nr 21/1967). O popularyzowaniu przez niego poezji łużyckiej – inscenizacja Z. Giżejewskiego w Estradzie Zielonogórskiej – pisała górnołużycka „Nowa Doba" (*Wieczór serbski w Zielonej Górze*, nr 3/1971). Należy podkreślić, że był on pierwszym zielonogórzaninem twórczo zaangażowanym w życie kulturalne na Łużycach, gdzie z powodzeniem propagował dzieła klasyków polskiej literatury.

U schyłku lat 60. „Nadodrze" zamieściło po raz pierwszy (i jako pierwsze w powojennej prasie polskiej) utwory prozatorskie przełożone z języka górnołużyckiego (tłum. Zbigniew Kościów). Są to opowiadania wyróżniającej się pisarki młodego pokolenia – Marji Młynkowej: *Strach* (nr

---

[27] R. Leszczyński, *My i Oni. Kontakty kulturalne Polaków i Łużyczan*, Opole 2000, s. 186 i 189. Z. Giżejewski – m. in. kier. Literacki Teatru Ziemi Lubuskiej, prezes Lubuskiego Towarzystwa Muzycznego, dyr. Estrady Ziemi Lubuskiej, intendent Teatru im. Kleista we Frankfurcie nad Odrą, od 1977 dyr. Filharmonii Zielonogórskiej (A. Siatecki, *Zdzisław Giżejewski [w:] http: //lubuskie.regiopedia.pl).*

9/1968) i *Chrabąszcz* (nr 9/1969) oraz *Dni w oddali* (nr 21/1969) – fragment powieści pod tym tytułem. Akcja *Dni w oddali* i *Strachu* toczy się na wsi w pobliżu Zielonej Góry, tuż przed i w czasie wojny[28]. Opowiadanie *Śmierć krawca* (nr 9/1971), przełożone z języka niemieckiego przez Eugeniusza Wachowiaka – poetę i tłumacza, członka zielonogórskiego oddziału ZLP, drukowano już po śmierci Młynkowej w lutym 1971 roku. Mąż Marji, Jurij Młynk (1927-1971), poeta, krytyk literacki i tłumacz literatury polskiej, w zakończeniu swego artykułu *O prozie łużyckiej XX wieku* (nr 2 i 3/1969) wystawił pisarstwu Młynkowej wysoką ocenę. Z kolei R. Szura, zielonogórski poeta, prozaik i tłumacz literatury niemieckojęzycznej, skupił uwagę na społecznych aspektach twórczości pisarza starszego pokolenia (*Łużycki rodowód Jurija Brězana*, nr 20/1969).

W latach 1975-1976 sporą porcję wiedzy o Łużycach dostarczyła seria artykułów napisanych dla „Nadodrza" przez Zenona Wadeckiego ze Zgorzelca, dziennikarza pisma „Karkonosze", interesującego się problematyką sorabistyczną, m. in.: o badaniach językoznawczych prof. Hinca Schustera-Šewca (*Budziszyńskie spotkania*), twórczości pisarskiej Marji Kubašec (*Dwie Marie*), stolicach Górnych i Dolnych Łużyc (*Ateny nad Szprewą* i *Cottbus – nasz partner*) oraz genezie opowieści śląskiego pisarza Wilhelma Szewczyka o wybitnej poetce dolnołużyckiej (*„Wječor z Minu Witkojc"*). Wytknął też publicyście „Nadodrza", Michałowi Horowiczowi (*Drezno – stolica niemieckiej kultury*, nr 14/1976), wypaczanie faktów i błędy w podanych przez niego informacjach o łużyckiej kulturze; wsparł go w tej krytyce Witold Piwoński z Żar (*W sprawie problematyki łużyckiej*, nr 16/1976).

W tym okresie, po wprowadzeniu ułatwień w przekraczaniu granicy między Polską i NRD (w 1972 r. zniesienie wiz, wyjazdy „na pieczątkę" w dowodzie osobistym) i nawiązaniu w wielu dziedzinach instytucjonalnej

[28] T. Jaworski, *Maria Młynkowa (1934-1971): serbołużycka pisarka i krytyk literacki*, [w:] *Ludzie Środkowego Nadodrza. Wybrane szkice biograficzne (XII-XX wiek)*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 137-138. W l. 1940-1944 przyszła pisarka, Marja Brězanec (nazwisko panieńskie) uczęszczała do szkoły ludowej w podzielonogórskich Ługach i Starym Kisielinie oraz zaczęła naukę w liceum w Zielonej Górze przy ul. Licealnej (obecnie gmach rektoratu Uniwersytetu Zielonogórskiego).

współpracy między Zieloną Górą a „bliźniaczym" Cottbus oraz woj. zielonogórskiego z okręgiem Cottbus), nastąpiło ożywienie zainteresowań Łużycami na Środkowym Nadodrzu, szczególnie na terenach przygranicznych – we wschodniej, obecnie polskiej, części obszaru Dolnych Łużyc. Zaktywizowali się miejscowi miłośnicy regionu, skupieni w PTTK oraz w Żarskim i Lubskim Towarzystwie Kultury (m. in. Lucjan Grzeja, Tomasz Jaworski, Witold Piwoński, Mieczysław Wojecki), zgłębiali łużycką przeszłość tych ziem, studiowali literaturę i źródła, włączyli tematykę łużycką do programów sesji PTTK, nawiązali kontakt z „Domowiną", masową organizacją narodową, sterującą życiem społecznym i kulturalnym Serbów łużyckich. Na przykład L. Grzeja (1924-89), nauczyciel i bibliotekarz, „odkrył" dla mieszkańców Lubska i spopularyzował postać Jana Raka (1457-1520), humanisty i poety urodzonego w tym mieście; materiały do swych prac pozyskał z Domowiny i bibliotek niemieckich[29]. Łużyckie oblicze tej ziemi, a najbardziej – żarskiej, „odsłonił" W. Piwoński, wówczas urzędnik w branży rolnictwa:

> Od 1968 r. zbierałem – wspominał po latach – z ocalałych jeszcze na Dolnych Łużycach Wschodnich cmentarzy – łużyckie i polskie nazwiska. Napisałem pracę „Domowina znaczy ojczyzna", którą od 1975 r. zacząłem publikować jako szkice łużyckie w „Słowie Żarskim" (...). W 1972 r. zorganizowałem wystawę „70 lat Domowiny", później wystawę poświęconą Hórnikowi[30].

Do upowszechniania wiedzy o Łużycach Wschodnich włączyli się zielonogórscy etnografowie. Po rozeznaniu i przebadaniu w terenie zabytkowych obiektów budownictwa drewnianego w kilku powiatach Zielonogórskiego, w 1972 roku zainicjowano tworzenie skansenu. Otwarty w 1977 roku Zielonogórski Park Etnograficzny, jako oddział Muzeum Ziemi Lubuskiej, w 1982 roku przekształcono w samodzielne Muzeum

---

[29] M. Wojecki, *Pocztówka z Lubska*, NO 1979, nr 6, s. 10; L. Grzeja, *Jan Rak – humanista z Lubska*, [w:] *Wybór materiałów z I Lubskiego Spotkania Krajoznawców Żaganiu*, red. R. Harajda, Zielona Góra 1979, s. 14-16.

[30] Piwoński, *op. cit.*, s. 173; M. Wojecki, *Działalność kulturoznawcza na Łużycach Wschodnich na tle historii tych ziem*, [w:] *Łużyce. Bogactwo kultur pogranicza. Materiały z Ogólnopolskiego Sejmiku Krajoznawczego*, red. T. Nowiński, Żary 2000, s. 144.

Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli. Na czele tej placówki naukowo-badawczej i oświatowej stanęła dr Barbara Kołodziejska, kierująca zespołem młodych etnografów: Irena Lew, Barbara Rybińska, Mieczysław Soppa i inni. W „łużyckim" sektorze skansenu udostępniono zwiedzającym pochodzące z przełomu XVIII/XIX wieku – i uratowane niemalże w ostatniej chwili – chałupy przywiezione z Łużyc Wschodnich, ze wsi w południowo-zachodniej części województwa: Zajączka, Jędrzychowiczek, Jurzyna i Jasionowa. Odtworzono także wielobudynkowe zagrody łużyckie z Królowa (chałupa, chlew, obora ze spichlerzem) i Marcinowa (chałupa oraz obora z Królowa i kurnik z Drożkowa)[31].

Dla lokalnych środowisk sorabofili jednym z bardziej dostępnych i aktualnych źródeł informacji był dwutygodnik „Nadodrze". Jego znaczenie popularyzacyjne jeszcze bardziej wzrosło po podpisaniu w styczniu 1980 roku umowy o stałej międzyredakcyjnej wymianie z dolnołużyckim tygodnikiem „Nowy Casnik", organem społeczno-kulturalnym Domowiny[32]. Od tej pory na łamach „Nadodrza" zagościli dziennikarze z Chociebuża, wzrosła częstotliwość ukazywania się różnorodnych informacji o kulturze i literaturze oraz – w efekcie częstych wyjazdów dziennikarzy na imprezy kulturalne w Budziszynie i Chociebużu – własnych korespondencji (reportaży) z Łużyc. Wkrótce wyszły dwa „łużyckie" numery: 10/1980 – całą stronę oddano autorom z „Nowego Casnika", którzy napisali o artystach ludowych z Grodka/Spremberga, zespole tanecznym z Žylowa/Sielow i łużycko-niemieckim chórze kobiecym z Janšoic/Jänschwalde, oraz 13/1980 – zawierał fragment poczytnej powieści *Róża-Maria* Jurija Kocha (z niemieckiego tłum. R. Szura), przekłady wierszy Kristiana Pecha, Kito Lorenca i Hinneryka Einhorna, a ponadto relację Alfreda Siateckiego z V Festiwalu Kultury Łużyckiej w Budziszynie.

---

[31] B. Kołodziejska, *Badania etnograficzne na Ziemi Lubuskiej*, „Rocznik Lubuski" 2005, t. 31, cz. 1: *Muzea i ochrona dziedzictwa kulturowego na Środkowym Nadodrzu*, red. A. Toczewski, s. 231; I. Lew, *Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze*, ibidem, s. 63-64, 68; I. Soppa, *Park budownictwa ludowego*, Zielona Góra 1994, s. 13-26.

[32] *„Nadodrze" w „Nowym Casniku"*, NO 1980, nr 8, s. 11.

Później zamieszczono jeszcze kilka utworów poetów serbskich: Kristiana Pecha, Jurija Chěžki, Jana Lajnerta i Miny Witkojc (nr 19/1981 i 14/1982), przełożonych przez R. Szurę. A wybiegając nieco w przyszłość: ostatnim materiałem łużyckim w „Nadodrzu", obok relacji J. Koniusza z VII Festiwalu Kultury Serbskiej, były właśnie przekłady wierszy (z jęz. głuż.): Beno Budara, Róży Domašcyny, Benedikta Dyrlicha, Marji Krawcec i Tomasza Nawki (nr 13/1989). Można tu dodać, że wybrane opowiadania zielonogórzan (J. Koniusz, A. Siatecki) zostały przetłumaczone na język górnołużycki i drukowano je w tamtejszej prasie („Nowa Doba", „Rozhlad").

W tym ostatnim dziesięcioleciu „Nadodrza" ukazało się nie tylko najwięcej, w porównaniu z poprzednimi dekadami, informacji o Łużycach, ale i wzrosła ich wartość poznawcza. Problematyką łużycką zajmował się głównie A. Siatecki, redaktor działu kulturalnego (1979-1987) i prozaik, który opublikował ponad 30 artykułów, not informacyjnych i reportaży, np. *Młody je kraj* (3/1982), czy z wędrówki po Spreewaldzie – *Gdzie niebo takie niebieskie* (nr 18/1980). Dominującym tematem był kapitał społeczny Serbołużyczan, a celem – pokazanie jak naród Serbów łużyckich nadal dba o swoją literaturę, kulturę i tradycję, które przez wieki musiały wystarczać mu za państwo i pozwoliły przetrwać, zachować tożsamość, oprzeć się germanizacji. Stąd czytelna pochwała kultywowania, rozwijania i propagowania tych wartości, choćby i na festiwalach kultury serbołużyckiej.

Obszerne, reportażowe korespondencje z Łużyc zamieszczali także J. Koniusz (red. naczelny) i Wiesław Nodzyński (sekretarz redakcji). Ponadto były omówienia i recenzje książek, odnotowane zostały ważniejsze wydarzenia kulturalne, rocznice i jubileusze – np. Domowiny i jej wydawnictwa, występy serbskich zespołów muzycznych, pieśni i tańca (m. in. podczas cyklicznej imprezy *Wiosna nad Nysą* w Gubinie), wystawy, realizowane na Łużycach filmy, spektakle teatralne, a nawet filatelistyczne *sorabica* poczty NRD.

Autorzy piszący o współczesnych Łużycach przedstawiali aktualne tematy często na tle historycznym, przypominając fakty z odległej i niedawnej przeszłości. Jedynie okres walki łużyckich patriotów o własną państwowość (w latach 1945-1949) oraz intensywnych wtedy kontaktów polsko-łużyckich,

w tym działalności Prołużu, był kwitowany krótko i oględnie albo pomijany milczeniem. Wyłaniający się z „Nadodrza" obraz powojennych Łużyc, uwypuklał pozytywne strony życia serbskiej mniejszości narodowej w NRD. Często cytowano lub odwoływano się w tekstach do art. 40 konstytucji z 1968 roku, który głosił:

> Obywatele Niemieckiej Republiki Demokratycznej narodowości łużyckiej mają prawo do pielęgnowania języka ojczystego i kultury. Państwo popiera egzekwowanie tego prawa.

Dziś wiemy, że nie zawsze i nie w każdej dziedzinie życia tak było: przepisy prawa interpretowano i stosowano nieraz wbrew interesom narodowym Serbołużyczan, np. utrudniając im dostęp do nauki w języku ojczystym[33]. Dopiero z końcem lat 80., w korespondencji z Budziszyna *Krasna družka Łužica* (nr 13/1989), W. Nodzyński przyznał – zresztą bardzo ogólnikowo i z „odpowiednim" zastrzeżeniem – że mniejszość słowiańska:

> dopiero w NRD znalazła godziwe warunki egzystencji, choć nie pozbawione niebezpieczeństw, wynikających z udziału w wysoko zorganizowanym, zunifikowanym cywilizacyjnie życiu społeczeństwa niemieckiego.

Zainteresowania wspomnianych już wcześniej miłośników Łużyc i kultury serbołużyckiej, mieszkających na ziemi żarskiej, lubskiej czy gubińskiej, skupiały się bardziej na zagadnieniach historycznych, a szczególnie na dziejach Łużyc Wschodnich. Ale nie tylko. Żaranin W. Piwoński debiutował w „Nadodrzu" przekładem (z jęz. głuż.) wiersza Kito Lorenca *Oj, jarzębinka* (nr 13/1980). Potem zamieścił jeszcze kilka artykułów o tematyce historycznej (np. *Michała Hórnika związki z Polakami*, nr 21/1983) oraz przekłady trzech wierszy K. Lorenca, okraszając nimi swój szkic *Slepiańska okolica poetów* (nr 18/1982); podjął też interesującą polemikę z A. Siateckim (*Łużyckie fascynacje*, nr 7/1982)[34]. Tematykę

---

[33] Zob.: M. Cygański, R. Leszczyński, *op. cit.*, s. 138-139.
[34] Zob.: T. Jaworski, W. Pyżewicz, *Witold Piwoński (1930-2005). Piewca Wschodnich Łużyc*, Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa, Zielona Góra 2011, ss. 101; tam wybór i bibliografia jego prac.

łużycką popularyzował również w innych pismach regionalnych i audycjach zielonogórskiej rozgłośni radiowej.

Rosnące zainteresowanie sorabistyką i zorganizowane formy aktywności sorabofilskiej w Zielonogórskiem odzwierciedlała treść korespondencji nadsyłanych do „Nadodrza" przez animatorów tej działalności w Żarach i Lubsku: T. Jaworskiego, W. Piwońskiego i M. Wojeckiego – nauczyciela geografii w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Lubsku, działacza PTTK[35].

Pierwsza sesja o charakterze popularno-sorabistycznym odbyła się 13-14 maja 1984 roku w Lubsku, staraniem działaczy oddziału PTTK i Lubskiego Domu Kultury. Uczestniczyło w niej ponad 60 osób, głównie z południowo-zachodniej Polski oraz z Łużyc, m. in. dr Albrecht Lange z Instytutu Ludoznawstwa Łużyckiego w Budziszynie, który mówił o obrzędach i strojach ludowych. Wygłoszono sześć referatów, np. o Janie Raku (L. Grzeja) i o słowiańskim rodowodzie Lubska (W. Piwoński).

> Trudno też nie podkreślić – relacjonował W. Piwoński – wspaniałej atmosfery obrad, poczucia wspólnoty zainteresowania uczestników tym wspaniałym tematem, jakim są Łużyce i zamieszkujący je słowiański naród. Ukazywała te sprawy wystawa „Przez stulecia Łużyc", zorganizowana w hallu Lubskiego Domu Kultury; mówił pięknie na ten temat w swoim programowym wystąpieniu dr Jerzy Pawlik z Katowic. Wszystkie wystąpienia wzbudziły duże zainteresowanie. (…) Dwa barwne filmy, ukazujące najciekawsze zakątki i zabytki Łużyc oraz ostatni V Festiwal Kultury Łużyckiej w Budziszynie, a także zdjęcia zabytków Lubska wypełniły część programu, Wystąpił także zespół artystyczny „Łużyczanie" z Działoszyna koło Zgorzelca i duet wokalny LDK, zaś uczniowie ZSOiZ w Lubsku odegrali sztukę historyczną „Ach, ten hardy Górzyn", napisaną przez Lucjana Grzeję z Lubska. Obrazuje ona historię walki chłopów łużyckich z Górzyna o pastora mówiącego ich ojczystym językiem, którego wieś ta pozbawiona była przez 60 lat.

[35] M. Wojecki od 1984 r. wydawał „Lubskie Zeszyty Historyczne" (w l. 1984-1994 wyszło 10 numerów), zamieszczając w nich artykuły także o tematyce łużyckiej.

> Dla mnie zaś była to bardzo wzruszająca sesja. Coś takiego przeżyłem pierwszy raz. I dlatego wydaje mi się, że jest to idea z przyszłością[36].

Kilka miesięcy później, podobną, ale bogatszą programowo sesję *NRD jako ojczyzna Łużyczan*, przy wsparciu tamtejszej biblioteki miejskiej i PTTK, zorganizowało Żarskie Towarzystwo Kultury, utrzymujące kontakty z żupą Domowiny i ogniwem Związku Kultury (*Kulturbund*) w Běłej Wodzie (Weisswasser). Obok działaczy Domowiny i władz politycznych z Běłej Wody, do Żar przyjechali zaproszeni sorabiści i propagatorzy tematyki łużyckiej, m. in. Tadeusz Lewaszkiewicz i Kazimierz Fedyk z Poznania, Krzysztof R. Mazurski z Wrocławia oraz Stanisław Marciniak z Warszawy. Miejscowe środowisko reprezentowali i wygłosili referaty: T. Jaworski (*Żary jako lubuski ośrodek sorabistyczny*), W. Piwoński (*Ewangeliarz Jakubicy z 1548 r. napisany we wschodnio-dolnołużyckim dialekcie*), L. Grzeja i Józef Tarniowy z Żar, Stanisław Dybich-Tarnogrodzki z Żagania oraz A. Siatecki (*Rola prasy łużyckojęzycznej w kształtowaniu świadomości narodowej Serbów*) i Jerzy P. Majchrzak (*Materiały WAP w Zielonej Górze do historii Łużyc*) z Zielonej Góry. Otwarto dwie wystawy: współczesnej sztuki ludowej Serbów łużyckich i ekspozycję „NRD jako ojczyzna Łużyczan", a w przerwach sesji wystąpiły zespoły artystyczne: łużycki ze Slepego i „Łużyczanie" z Działoszyna[37].

Kolejna żarska sesja popularnonaukowa odbyła się w 1986 roku z okazji 75-lecia Domowiny i 30-lecia ŻTK. Sesji przysłuchiwali się uczniowie żarskich szkół średnich, a kilka dni później w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Żarach młodzież szkolna i nauczyciele spotkali się z redaktorami: Horstem Adamem z „Nowego Casnika" i J. Koniuszem z „Nadodrza" oraz obejrzeli występ zespołu „Łużyczanie"[38].

---

[36] W. Piwoński, *Lubskie spotkanie przyjaciół Łużyc*, NO nr 12, 1984, s. 10; por.: M. Wojecki, *Działalność...*, s. 145-146. O lubskiej wystawie *Przez stulecia Łużyc*, pisano: „Jest to pierwsza w Polsce tak szeroka prezentacja historii i kultury łużyckiej mniejszości narodowej w NRD" (NO 1984, nr 12).

[37] (S)[A. Siatecki], *W Żarach o Łużyczanach*, NO 1984, nr 23, s. 5; T. Jaworski, *Żary jako ośrodek sorabistyczny*, NO 1985, nr 12, s. 9; Wojecki, *Działalność...*, s. 145.

[38] W. Piwoński, *W Żarach o Łużycach*, NO 1987, nr 1, s. 3; idem, *Łużyce...*, s. 172.

O uczczenie 550. rocznicy urodzin Jana Raka zadbały Lubskie Towarzystwo Kultury i oddział PTTK w Lubsku, organizując w 1987 roku sesję łużycoznawczą z udziałem blisko 70 osób z siedmiu województw. Przedstawiono jedenaście referatów, m. in. *Komentarz do dziejów Dolnych Łużyc z uwzględnieniem mikroregionu lubuskiego*, przygotowany przez Wiesława Hładkiewicza z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Sesji towarzyszyły trzy wystawy i uroczyste odsłonięcie na miejskim ratuszu pamiątkowej tablicy ku czci J. Raka[39].

Rozbudzenie zainteresowań Łużycami, zwłaszcza wschodnimi Dolnymi Łużycami, przez członków PTTK, regionalistów, działaczy lokalnych placówek i towarzystw kultury, mających wsparcie i forum w regionalnej prasie oraz rozgłośni radiowej, poszerzyło i spopularyzowało wiedzę o Serbołużyczanach i przeszłości pogranicza polsko-łużyckiego. Powiększyło także krąg miłośników i znawców Łużyc. Ich prace, mimo że czasem skażone otoczką ideologiczno-polityczną tamtych lat, niejednokrotnie przenikały się z sorabistyką i stanowiły cenny do niej wkład lub torowały drogę bardziej wnikliwym badaniom naukowym. Żarskim i lubskim regionalistom udało się pozyskać do współpracy naukowców z kilku krajowych ośrodków akademickich i – obok grona zielonogórskich dziennikarzy – nawiązać z Serbołużyczanami bliskie kontakty, które w zmienionej po 1989 roku sytuacji ustrojowej, politycznej i gospodarczej będą podtrzymywane i rozwijane.

> Trzeba powiedzieć – wyznał niedawno R. Szura z Radia Zachód, wspominając minione lata zielonogórskiego dziennikarstwa – że nie były to tylko kontakty służbowe, lecz i przyjacielskie, istniejące do dziś, mimo że „Nadodrze" przestało istnieć[40].

Zorganizowaną działalność o charakterze sorabofilskim wznowiono w ośrodkach akademickich, w ramach struktur uczelnianych. W Uniwersytecie Łódzkim zalążek placówki łużycoznawczej, powołanej w celu pobudzenia i

---

[39] M. Wojecki, *Działalność...*, s. 146-147. Zob.: *Słowianie nad Nysą Łużycką. Materiały z sesji krajoznawczej w Lubsku 12 i 13 maja 1984*, red. R. Harajda, Zielona Góra 1984; materiały z sesji w 1987 r. zamieściły „Lubskie Zeszyty Historyczne" 1989, nr 9.
[40] Notatki R. Szury udostępnione autorowi.

rozwijania zainteresowań studentów problematyką sorabistyczną, utworzono na Wydziale Filologicznym w roku akademickim 1964/1965, z inicjatywy A. S. Matyniaka[41], który podjął się prowadzenia lektoratów języków łużyckich dla polonistów. Na początku lat 70. było to już trzyletnie Studium Łużycoznawcze (lektoraty, wykłady, konwersatorium). W drugiej połowie lat 60. powstała sekcja Kultury Słowian Zachodnich UŁ (zebrania, prezentacje referatów i prób przekładów, „wieczory słowiańskie", spotkania z Serbołużyczanami, wystawy sorabików itp.)[42]. Na Uniwersytecie Warszawskim od końca lat 60. działała sekcja sorabistyczna studentów bohemistyki. Kolejne sekcje i koła sorabistów zawiązywały się od 1984 roku przy oddziałach Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Warszawie, Szczecinie, Poznaniu i Wrocławiu.

Nowy etap tej zorganizowanej działalności nastąpił po transformacji ustrojowej w 1989 roku. Pierwsze samodzielne stowarzyszenie prołużyckie powstało w Warszawie: z inicjatywy Koła Zainteresowań Kulturą Łużyczan przy warszawskim oddziale PTL, 31 stycznia 1991 roku powołano do życia Towarzystwo Polsko-Serbołużyckie, które utworzyło później oddziały we Wrocławiu (1995), Poznaniu (1997) i Opolu (1999). Niezależnie od tego, w 1991 roku powstało Towarzystwo Przyjaciół Łużyc w Katowicach[43].

Renesans zainteresowań Łużycami nie ominął kadry humanistów Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze. W latach 80. wiodącą rolą odegrał Instytut Filologii Polskiej (personalnie: prof. dr hab. Jerzy Brzeziński i dr Adam Demartin), który nawiązał współpracę z Łużyckim Instytutem Kształcenia Nauczycieli (*Serbski Wučerski Wustaw*) im. Korli Janaka w Budziszynie. W 1982 roku odbyła się w Zielonej Górze

---

[41] A. S. Matyniak (1921-1999) prowadził zajęcia na UŁ (1964-86), obronił pracę doktorską *Polsko-łużyckie stosunki kulturalne do Wiosny Ludów* (wyd.: Wrocław 1970).

[42] K. Wodzianowska, *Łódzki ośrodek łużycoznawczy*, NO 1971,nr 3, s. 10.

[43] E. Siatkowska, Z. Gajewski, Z. Kłos, *Z historii Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego*, „Zeszyty Łużyckie" 2009, t. 43, s. 97-103; P. Pałys, *Towarzystwa prołużyckie w krajach europejskich – w stulecie zorganizowanej działalności*, „Zeszyty Łużyckie" 2008, t. 42, s. 259-260; K. R. Mazurski, *Renesans zainteresowań Łużycami na Dolnym Śląsku po 1970 roku*, [w:] *Serbołużyczanie. Łużyce. Badania historyczne i fascynacje*, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, „Zielonogórskie Studia Łużyckie" nr 2, Zielona Góra 1998, s. 81-83. Oddział TP-S w Opolu uzyskał w 2004 r. status samodzielnego Stowarzyszenia Polsko-Serbołużyckiego „Pro Lusatia".

pierwsza polsko-łużycka sesja popularnonaukowa poświęcona kulturze, literaturze i językom górno- i dolnołużyckiemu. Swoje referaty przedstawili: Rudolf Schőnfeld i Harry Urban oraz J. Brzeziński i A. Demartin. Drugą wspólną sesję zorganizowano w Budziszynie. O polsko-łużyckich związkach kulturalnych mówili: Jurij Nuk, Reinhard Janetz (w jęz. głuż.), J. Brzeziński, A. Demartin, W. Hładkiewicz i W. Pasterniak. Materiały z tego spotkania, pt. *Informacija. Dokumentacija*, zostały wydane w Budziszynie (1985). Tematem kolejnej sesji w zielonogórskiej WSP (1987) były *Życie i twórczość Jakuba Barta-Ćišinskiego*, klasyka literatury łużyckiej. Z sześciu wygłoszonych wtedy referatów, pięć szkiców literaturoznawczych i językoznawczych analiz (R. Janetz, J. Nuk, J. Brzeziński, A. Demartin, Paweł Suder) zamieszczono w tomiku Wydawnictwa WSP[44]. Warto wspomnieć, że w swoim Instytucie zielonogórscy filolodzy urządzili Izbę Kultury Łużyckiej (sala 211), eksponując m. in. sorabica z uczelnianej biblioteki.

Tematyką łużycką interesowali się również inni nauczyciele akademiccy, zwłaszcza historycy. Z końcem 1986 roku pracę w Instytucie Historii WSP podjął dr T. Jaworski, a dwa lata później – dr M. Wojecki (Wydział Pedagogiki), współorganizatorzy wspomnianych wcześniej sesji sorabistycznych[45]. Obok Lubska i Żar tworzyło się tu nowe, wspierane przez władze uczelni, środowisko prołużyckie zainteresowane sorabistyką. Zakiełkowała myśl o zintegrowaniu rozproszonych na Środkowym Nadodrzu działań sorabofili i sorabistów w ramach samodzielnego stowarzyszenia. Jednak w okresie stanu wojennego i po jego zniesieniu władze polityczne patrzyły nieufnie na tego rodzaju oddolne inicjatywy. A. Siatecki, od 1987 roku dziennikarz „Gazety Lubuskiej", wówczas organu KW PZPR, tak wspomina swoje starania w tym kierunku:

---

[44] *Życie i twórczość Jakuba Barta-Ćišinskiego. Materiały sesji popularnonaukowej – 5 listopada 1987*, red. A. Demartin, Zielona Góra 1990, ss. 59; por.: ibidem, J. Brzeziński, *Wstęp*, s. 7. O pozostałych efektach tej współpracy pisze w niniejszej publikacji Mieczysław Ostrowski.

[45] T. Jaworski obronił pracę doktorską *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego do początków XIX wieku* (1985), którą rozbudował do lat 90. XX w. i wydał drukiem (Żary 1993).

> (…) moje próby powołania stowarzyszenia osób zainteresowanych przeszłością i kulturą łużycką też nie zyskały poparcia władz, przeciwnie, dano mi do zrozumienia, że takie towarzystwo nie zostanie zarejestrowane, a działalność bez rejestracji jest niezgodna z prawem. Sugerowano, aby powołać koło przy którymś z towarzystw kulturalnych. Wszystko się zmieniło po 1989 r. Wtedy w moim mieszkaniu w Zielonej Górze odbyło się coś w rodzaju wstępnego zebrania[46].

> Myśl o powołaniu Towarzystwa Studiów Łużyckich – powie trzy lata później T. Jaworski – nurtowała mnie już od 2 lat. W miarę jak poznawałem dokonania w tym zakresie środowiska zielonogórskiego, coraz bardziej ugruntowywała się we mnie ta idea. Po przeprowadzeniu licznych rozmów osobiście i telefonicznie, zdecydowałem się na zwołanie pierwszego zebrania[47].

Zebranie założycielskie Towarzystwa Studiów Łużyckich odbyło się 24 kwietnia 1992 roku w Izbie Kultury Łużyckiej w Instytucie Filologii Polskiej WSP w Zielonej Górze. Towarzystwo skupiło działaczy prołużyckich, sorabofili i sorabistów z Zielonej Góry i wschodnich Dolnych Łużyc: nauczycieli akademickich, muzealników, dziennikarzy i literatów, regionalistów, działaczy kultury i studentów zainteresowanych badaniami naukowymi i popularyzacją kapitału społeczno-politycznego Serbołużyczan. Współzałożycielami i pierwszymi członkami TSŁ byli m. in. wspomniani już: T. Jaworski, W. Piwoński. A. Siatecki, R. Szura i M. Wojecki oraz J. Brzeziński, A. Demartin, W. Hładkiewicz, I. Lew, B. Rybińska i M. Soppa.

Pierwszym, znaczącym przedsięwzięciem Towarzystwa była sesja sorabistyczna z okazji 80-lecia Domowiny: *Łużyce w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej*, zorganizowana 27-28 października 1992 roku w zielonogórskiej WSP[48].

Bibliografia

---

[46] A. Siatecki, *Towarzystwo Studiów Łużyckich*, [2011 r.], *http://lubuskie.regiopedia.pl*
[47] *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Studiów Łużyckich za okres od 24 kwietnia do 3 grudnia 1992 r.* (protokoły zebrań TSŁ).
[48] W. Pyżewicz, *Powstanie i działalność Towarzystwa Studiów Łużyckich w Zielonej Górze (1992-1998)*, „Studia Zielonogórskie" 1999, t. 5, s. 193-198.

„Nadodrze" 1959-1989.

Brodacki J., *Prołuż. Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc. Historia wewnętrzna organizacji (1945-1949)*, Warszawa 2006.

Brzeziński J., *Wstęp*, [w:] *Życie i twórczość Jakuba Barta-Ćišinskiego. Materiały sesji popularnonaukowej – 5 listopada 1987*, red. A. Demartin, Zielona Góra 1990.

Cygański M, Leszczyński R., *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. 2, *1919-1997*, Opole 1997.

Dzwonkowski T., *Powiat zielonogórski w latach 1945-1948. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1997.

Jaworski T., *Maria Młynkowa (1934-1971). Serbołużycka pisarka i krytyk literacki*, [w:] *Ludzie Środkowego Nadodrza. Wybrane szkice biograficzne (XII-XX wiek)*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998.

Jaworski T., Pyżewicz W., *Witold Piwoński (1930-2005). Piewca Wschodnich Łużyc*, Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa, Zielona Góra 2011.

Kołodziejska B., *Badania etnograficzne na Ziemi Lubuskiej*, „Rocznik Lubuski" 2005, t. 31, cz. 1, *Muzea i ochrona dziedzictwa kulturowego na Środkowym Nadodrzu*, red. A. Toczewski.

Leszczyński R., *My i Oni. Kontakty kulturalne Polaków i Łużyczan*, Opole 2000.

Lew I., *Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze*, „Rocznik Lubuski" 2005, t. 31, cz. 1, *Muzea i ochrona dziedzictwa kulturowego na Środkowym Nadodrzu*, red. A. Toczewski.

Mazurski K. R., *Renesans zainteresowań Łużycami na Dolnym Śląsku po 1970 roku*, [w:] *Serbołużyczanie. Łużyce. Badania historyczne i fascynacje*, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, „Zielonogórskie Studia Łużyckie" nr 2, Zielona Góra 1998.

Od wierszy do dziennikarstwa. Z Romualdem Szurą rozmawia Henryk Szylkin, „Nad Odrą" 2011, nr 5-6.

Pałys P., *Towarzystwa prołużyckie w krajach europejskich – w stulecie zorganizowanej działalności*, „Zeszyty Łużyckie" 2009, t. 43.

Pelczyk A., *Dr Stanisław Błaszczyk (1906-1989)*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce" 2006, nr 9.

Piwoński W., *Łużyce Wschodnie*, Żary 2000.

Pyżewicz W., *Powstanie i działalność Towarzystwa Studiów Łużyckich w Zielonej Górze (1992-1998)*, „Studia Zielonogórskie" 1999, t. 5.

Pyżewicz W., *Sympatycy Prołużu w Zielonej Górze (1946-1948)*, „Zeszyty Łużyckie" 2001, t. 32/33.

Pyżewicz W., *Zielonogórscy sympatycy „Prołużu"*, „Pionierzy" 2000, nr 3.

Robowski W. A., *Gubiniana*, „Gazeta Gubińska" 1999, nr 10.

Sauter W., *Powrót na ziemie piastowskie*, Poznań 1961.

Siatecki A., *Towarzystwo Studiów Łużyckich*, [w:] http://lubuskie.regiopedia.pl

Siatecki A., *Zdzisław Giżejewski*, [w:] http://lubuskie.regiopedia.pl

Siatkowska E., Gajewski Z., Kłos Z., *Z historii Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego*, „Zeszyty Łużyckie" 2009, t. 43.

Soppa I., *Park budownictwa ludowego*, Zielona Góra 1994.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Studiów Łużyckich za okres od 24 kwietnia do 3 grudnia 1992 r., [w:] W. Pyżewicz, *20-lecie Towarzystwa Studiów Łużyckich w świetle sprawozdań (1992-2012)*, [w:] *Kapitał społeczno-polityczny Serbołużyczan* (niniejsze e-wydanie – 2015 r.).

Torański Z., *Stanisław Błaszczyk (1906-1989)*, „Lud" 1989-1990, t. 73.

Waśkiewicz A. K., *Lubuskie środowisko literackie*, Zielona Góra 1970.

Wojecki M., *Działalność kulturoznawcza na Łużycach Wschodnich na tle historii tych ziem*, [w:] *Łużyce. Bogactwo kultur pogranicza. Materiały z Ogólnopolskiego Sejmiku Krajoznawczego*, red. T. Nowiński, Żary 2000.

Mieczysław Ostrowski
Zielona Góra

Polacy i Łużyczanie: dwa narody, dwa środowiska – dialog społeczności otwartych. Współpraca Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze z Serbskim Instytutem Kształcenia Nauczycieli oraz Instytutem Serbskim w Budziszynie. Lata 1979-1999. Co się stanie z łużycką tożsamością?

Kiedy w czerwcu 1973 roku w gronie absolwentów opuszczałem Uniwersytet Gdański, w zasadzie niczego bliższego o Łużyczanach nie wiedziałem. Kończąc studia filologiczne, miałem jedynie odnotowane w pamięci istnienie języków górnołużyckiego i dolnołużyckiego, odnoszonych – tak jak polski, czeski i słowacki – do grupy języków zachodniosłowiańskich. Była to jednak informacja ewidentnie z gatunku czystej teorii, bez jakiegokolwiek związku z konkretną rzeczywistością.

Całkowicie poza moją świadomością pozostawał fakt, że Łużyczanie, zwani także Serbami łużyckimi i Serbołużyczanami, stanowią autentyczną, najdalej wysuniętą na zachód Europy – a jednocześnie najmniejszą – wspólnotę słowiańską, od X wieku usadowioną na Górnych (terytorium Saksonii) i Dolnych Łużycach (Brandenburgia) pośród Niemców. Zupełnie nie zdawałem sobie również sprawy z tej istotnej okoliczności, że nigdy nie posiadali oni swojej państwowości, administracji, jurysdykcji, możliwości samostanowienia. A mimo to, dzięki zachowaniu własnego języka, kultury, obyczajów i przywiązaniu do religii, przetrwali najtrudniejsze okresy w historii Niemiec i utrzymali swoją tożsamość narodową.

Całą swoją wiedzę o tych naszych słowiańskich pobratymcach zza Nysy Łużyckiej i Odry, o ich niełatwym położeniu, bieżących problemach i zagrożeniach, zdobyłem już w Zielonej Górze, podczas pracy w tutejszej Wyższej Szkole Pedagogicznej (dalej: WSP). To w jej trakcie nawiązałem z nimi kontakty, zawarłem znajomości, uczestniczyłem w niezliczonych spotkaniach i rozmowach. Było to tym łatwiejsze, że wielu z nich, jak się zorientowałem, całkiem dobrze mówi po polsku. Dowiedziałem się również, że w ich społeczności kultywuje się zwyczaj, zgodnie z którym, aby zasłużyć na miano dobrego Łużyczanina, należy znać (poza językiem ojczystym i

niemieckim) przynajmniej jeden inny język i związaną z nim kulturę (najlepiej ze słowiańskiej rodziny). W praktyce wielu Łużyczan zna po kilka języków obcych.

Zasób moich wiadomości o Serbach łużyckich powiększał się stopniowo, w miarę jak coraz lepiej poznawałem ich samych i ich codzienne sprawy. Stykając się z nimi, ludźmi otwartymi i zainteresowanymi światem, mogłem się przekonać jak wielkie znaczenie ma dla nich – pozbawionych swojego państwowego zaplecza, lojalnych i szanowanych obywateli Republiki Federalnej Niemiec – obcowanie z mieszkańcami innego słowiańskiego kraju, jak jest dla nich ważna słowiańska kultura i jak jest im bliska słowiańska mentalność.

W WSP w Zielonej Górze (od 1989 roku, dopowiedzmy, imienia Tadeusza Kotarbińskiego) zatrudniłem się we wrześniu 1973 roku, bezpośrednio po ukończeniu studiów. I przepracowałem w niej dwadzieścia sześć lat. Najpierw, do 1981 roku, byłem nauczycielem akademickim, następnie kierownikiem Sekcji oraz Działu Współpracy z Zagranicą, a od 1991 roku Działu Nauki i Współpracy z Zagranicą. Przez osiemnaście lat, od 1981 do 1999 roku, zajmowałem się w uczelni obsługą jej współpracy ze szkołami wyższymi innych krajów: wyjazdami i przyjazdami pracowników i studentów, ich udziałem w konferencjach, stażach czy praktykach.

W pełnym wymiarze dotyczyło to także związków z dwiema instytucjami łużyckimi z Budziszyna (Bautzen): Serbskim Instytutem Kształcenia Nauczycieli im. Korli Janaka (dalej: SIKN) w latach 1983-1991 i Instytutem Serbskim w latach 1992-1999.

W niniejszym szkicu próbuję ogarnąć kontakty WSP w Zielonej Górze najpierw z jednym, a następnie z drugim partnerem łużyckim w okresie dwudziestolecia 1979-1999. Jest to spojrzenie na wzajemne relacje z perspektywy mojego ówczesnego umiejscowienia: zarówno świadka i aktywnego uczestnika wielu wspólnych przedsięwzięć i dokonań, ale także - przynajmniej niekiedy – ich inicjatora. Przez te wszystkie lata towarzyszyłem Łużyczanom życzliwym zainteresowaniem i udziałem w podejmowaniu konkretnych działań. Gromadziłem wiedzę o ich kulturze i historii.

Propagowałem i nagłaśniałem osiągnięcia oraz dorobek kulturalny. Zabierałem głos w mediach, pisałem artykuły.

Kiedy zastanawiam się nad przyczynami wzajemnego wieloletniego ciążenia, przyjaznego wychylania się ku sobie zielonogórskiego i budziszyńskiego środowiska humanistycznego, nad zauważalną po obu stronach chęcią dookreślenia i ułożenia stałych dobrych stosunków, to dochodzę do wniosku, że ta tendencja brała swój początek głównie z trzech źródeł. Po pierwsze, fundamentalny był tutaj z całą pewnością motyw geograficzno-historyczny: region Środkowego Nadodrza wraz z Zieloną Górą jako swoim głównym ośrodkiem graniczy z Łużycami, a ponadto w przeszłości na jego obszarze, pomiędzy Bobrem a Nysą Łużycką, zamieszkiwali (aż do drugiej wojny światowej, a nawet jeszcze po jej zakończeniu) Serbołużyczanie (do dziś zachowały się na tym terenie pomniki ich kultury materialnej). Po drugie, istotną rolę odegrała tu także sama kwestia kulturowo-etniczna: fakt istnienia „sprawy łużyckiej", realnej obecności wśród Niemców słowiańskiej mniejszości. A po trzecie wreszcie, zasadniczo dopomógł imperatyw naukowy: odczuwana w obu społecznościach akademickich potrzeba, aby istniejący intelektualny potencjał wykorzystać do wspólnego prowadzenia sorabistycznych badań.

Tu dla lepszego zrozumienia i jasności sprawy trzeba wprowadzić istotne rozróżnienie. Otóż współpraca wskazanych instytucji w przywołanym dwudziestoleciu 1979-1999 przebiegała w dwóch różnych, by tak powiedzieć, epokach, sytuowała się w dwóch całkowicie odmiennych politycznych porządkach.

W dekadzie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku nadal, tak jak wcześniej, w życiu społeczno-politycznym państw Europy Środkowo-Wschodniej obowiązywały – także w ówczesnej Polsce, czyli w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, jak i w sąsiadującej z nią Niemieckiej Republice Demokratycznej – aż do przełomu politycznego w roku 1989, zasady narzucone przez autorytarny, socjalistyczny system. W naszym kraju skutkowało to – po zniesieniu rygorów stanu wojennego w lipcu 1983 roku i utrzymaniu monopolu władzy przez partyjny aparat – przedłużającą się ekonomiczną zapaścią oraz mniej lub bardziej uciążliwymi ideologicznymi

ograniczeniami i administracyjnymi utrudnieniami. W codziennych działaniach, z mojego punktu widzenia, oznaczało to na przykład, konieczność uzyskiwania zgody na podjęcie takiego czy innego zobowiązania od sprawującego nadzór nad uczelnią ministerstwa lub – w niektórych sytuacjach – od urzędu wojewody, prowadzenie niesłychanie rozbudowanej i scentralizowanej sprawozdawczości, o zdobywaniu paszportu w organach (jeszcze wówczas) milicji (ewentualnie wizy w przypadku wyjazdu do zachodniego kraju) nie wspominając.

Znacznie groźniejsze – przynajmniej w niektórych aspektach, jak się okazało – konsekwencje społeczne przyniosło praktykowanie ustroju socjalistycznego w ówczesnej NRD. W stosunku do Serbów łużyckich państwo to uporczywie prowadziło fasadową politykę. Z jednej strony oficjalnie mówiono tam o ich pełnej autonomii, wykonywano spektakularne gesty w dziedzinie ochrony łużyckiego dziedzictwa narodowego (utrzymywano łużyckie instytucje kulturalne, finansowano łużycką literaturę piękną, prace naukowe, prasę, organizowano huczne festiwale i kongresy), a jednocześnie z premedytacją ograniczano liczbę łużyckich szkół i zakres nauczania języka łużyckiego. Przy pozorach pełnego rozwoju i bujnego rozkwitu, przez kilkadziesiąt lat systematycznie podcinano korzenie narodowego bytu Łużyczan. Oblicza się, że łużycki żywioł etniczny zmniejszył się od 1945 roku do 1990 roku mniej więcej o połowę. Przy czym, oczywiście, istotny wpływ na taki stan rzeczy miały także inne przyczyny.

Informacje o świadomie inspirowanym i realizowanym przez władze NRD procesie wynaradawiania Łużyczan, jego rozmiarze i stopniu zaawansowania, były, rzecz jasna, skrywane i tak łatwo się do opinii publicznej nie przedostawały. Zwykle wypływały okazjonalnie i wyrywkowo. Tym niemniej ten, kto chciał, to mógł – na podstawie znanych faktów i dostępnych danych – własny osąd sprawy, w szerszym lub węższym kontekście, sobie wyrobić. Jednakże pełny obraz zagrożenia narodowej egzystencji Łużyczan, skalę postępującego zaniku języka łużyckiego i gubienia łużyckiej odrębności etnicznej, rzeczywisty wymiar rozpraszania się

łużyckości w niemczyźnie, można było poznać dopiero na progu lat dziewięćdziesiątych, po zawaleniu się totalitarnego ustroju.

Takie były tamte realia i w takich, a nie innych warunkach trzeba było wtedy żyć i działać. To, iż mimo tych oczywistych przeszkód i obostrzeń WSP w Zielonej Górze i SIKN w Budziszynie wypracowały w tym czasie stabilne i żywe kontakty, najlepiej świadczy o prawdziwych intencjach obu partnerów. Wymowy tego stwierdzenia nie zmieni przypuszczenie, że kilka osób z zapałem uczestniczących we wspólnych poczynaniach miało wówczas jeszcze inne, oprócz oficjalnie deklarowanego, uzasadnienie dla swoich poczynań.

Na podstawie zachowanych przekazów możemy powiedzieć, że pierwszy kontakt przedstawiciele obu ośrodków nawiązali w listopadzie 1979 roku w Poczdamie podczas narady rektorów wyższych szkół pedagogicznych Polski i NRD. Wtedy to prof. dr hab. Jan Wąsicki, ówczesny rektor WSP w Zielonej Górze (sprawował urząd rektora w latach 1975-1981), i dr Rudolf Schönfeld, dyrektor SIKN w Budziszynie, zawarli wstępne porozumienie o dwustronnej współpracy obu szkół. Następnie strony wymieniły się delegacjami: najpierw w dniach 22-23 kwietnia 1980 roku do Zielonej Góry przyjechał, wraz z dwiema towarzyszącymi osobami, dr Rudolf Schönfeld, po czym w terminie od 31 maja do 2 czerwca tego samego roku rewizytę w Budziszynie złożył prof. dr hab. Jan Wąsicki. W trakcie tych spotkań opracowano ramy i warunki współdziałania. Tekst umowy wraz z wnioskiem o udzielenie zgody na jej podpisanie obie uczelnie złożyły, tak jak nakazywała wyznaczona procedura, we właściwych ministerstwach. Niestety, z bliżej nieznanych powodów zgody na współpracę nie udało się wtedy uzyskać.

Pierwsze porozumienie o dwustronnej bezpośredniej współpracy obie strony zawarły kilka lat później, 7 czerwca 1983 roku, w Budziszynie. Podpisano je na lata 1983-1986. Stało się to w trakcie kadencji rektorskiej (przypadła na lata 1981-1984) prof. dra hab. Hieronima Szczegóły. I, jak doskonale pamiętam, w znacznej mierze było efektem jego starań i jego osobistego zaangażowania. Ze strony SIKN w Budziszynie umowę podpisał dr Rudolf Schönfeld, który – uściślijmy z obowiązku – funkcję dyrektora Instytutu pełnił aż do 1990 roku. To porozumienie zaakceptowały i zatwierdziły odpowiednie resorty obu krajów.

Kolejną umowę w dekadzie lat osiemdziesiątych, tym razem już na lata 1986-1990, zawarto 6 stycznia 1986 roku. Ze strony WSP w Zielonej Górze swój podpis pod nią złożył prof. dr hab. Kazimierz Bartkiewicz, rektor zielonogórskiej uczelni w latach 1984-1990. On również dostrzegał i rozumiał potrzebę rzeczowej kooperacji obu środowisk akademickich.

Trzeba przyznać, że wachlarz relacji WSP w Zielonej i SIKN w Budziszynie był dość szeroki i różnorodny. Poza głównym trzonem naukowym, obejmował wymianę informacji, podręczników i opracowań, ale także wymianę praktyk studenckich i wczasów pracowniczych. Warto podać, że obu partnerom pięciokrotnie – w latach 1980, 1984, 1987, 1988 i 1989 – udało się zorganizować wymianę praktyk studenckich. Każdorazowo uczestniczyło w nich po dwudziestu studentów (filologii polskiej ze strony zielonogórskiej i specjalizacji sorabistycznej ze strony budziszyńskiej) oraz dwóch opiekunów. Wymiana czasowa obejmowała rocznie od ośmiu do dwunastu osób. Na uwagę zasługuje jeszcze fakt, że w roku akademickim 1990/1991 w SIKN w Budziszynie na rocznych kontraktach pracowało z zielonogórskiej WSP trzech profesorów.

Jeśli przyjrzeć się samej współpracy naukowej, to nietrudno dostrzec, że mieściła się ona w trzech podstawowych dziedzinach: w obrębie slawistyki, historii i pedagogiki. A jeśli wziąć pod uwagę częstotliwość kontaktów i konkretne dokonania, to nie ulega wątpliwości, że ton wszystkim poczynaniom w tamtym okresie w pierwszej kolejności nadawała slawistyka.

W latach osiemdziesiątych slawiści obu uczelni zorganizowali łącznie trzy sympozja naukowe. Dwa dotyczyły zagadnienia „Język i kultura serbołużycka. Tradycja i współczesność". Pierwsze odbyło się w Zielonej Górze w dniach 16-17 listopada 1982 roku, a drugie w dniach 8-10 października 1984 roku w Budziszynie. Trzecie, poświęcone tematowi „Życie i twórczość Jakuba Barta-Ćišinskiego", przeprowadzono 5 listopada 1987 roku w Zielonej Górze. Zaprezentowane na tych sesjach referaty ogłoszono drukiem w formie artykułów w specjalnie przygotowanych publikacjach.

Z ramienia WSP w Zielonej Górze te spotkania przygotowywali i w nich aktywnie uczestniczyli dwaj językoznawcy z Instytutu Filologii Polskiej: prof.

dr hab. Jerzy Brzeziński i dr Adam Demartin. Pomagali im (udział w sesji w Budziszynie): prof. dr hab. Wojciech Pasterniak, dydaktyk literatury z tego samego Instytutu oraz dr Wiesław Hładkiewicz z Instytutu Historii. Natomiast ze strony SIKN w Budziszynie z referatami między innymi wystąpili: doc. Harry Urban, dr Reinhard Janetz, dr Jurij Nuk, dr Heinz Nagel.

Aktywność pracowników Instytutu Filologii Polskiej, a także osób z innych struktur WSP w Zielonej Górze, w kontaktach z SIKN w Budziszynie i, w szerszym wymiarze, ze społecznością łużycką, świadomość wagi udzielania jej wsparcia, budowania więzi, które jeszcze w XIX wieku nazywano wzajemnością słowiańską – takie zachowania były w tamtym czasie w naszej uczelni zauważalnym zjawiskiem. Tę postawę bardzo dobrze unaoczniał pomysł utworzenia w jednej z sal wykładowych Instytutu Filologii Polskiej (była to pamiętna sala numer 211) Izby Kultury Łużyckiej. W tym pomieszczeniu na ściennych tablicach i w stojących oszklonych gablotach przez wiele lat eksponowano dotyczące Łużyc i Łużyczan starodruki, książki, artykuły, gazety i wycinki z gazet, mapy, ilustracje, zdjęcia, opisy piśmienniczych i materialnych łużyckich zabytków. Te prezentacje miały tematyczny charakter i co pewien czas były wymieniane. Pochodziły z dość zasobnych zbiorów uczelnianej Biblioteki Głównej. Przypominam sobie, jak bardzo jako gospodarze dbaliśmy wtedy o to, aby mogli je zobaczyć i wnikliwie się z nimi zapoznać odwiedzający naszą uczelnię goście z Łużyc. Niejednokrotnie ten czy inny element wystawy stawał się impulsem do dyskusji nad jakąś łużycką kwestią.

To moje partycypowanie w zielonogórsko-budziszyńskiej i, ujmując szerzej, polsko-łużyckiej współpracy, dostęp do przekazywanych przy różnych okazjach informacji, opinii czy publikacji na temat przeszłości i dnia dzisiejszego Łużyczan – to wszystko dawało podstawę do orientacji w ich bieżących narodowościowych problemach. Wcześniej już wiedziałem, że ten niewielki naród posługuje się dwoma odrębnymi językami (i nie są to jakieś pokrewne gwary czy dialekty). Teraz osobiście przekonałem się, że w rzeczywistości język dolnołużycki (można wskazać jego podobieństwa do języka polskiego) różni się bardziej od górnołużyckiego (ten z kolei jest

bardziej zbliżony do języka czeskiego) niż, dla przykładu, czeski od słowackiego.

Dowiedziałem się także, że od kilku pokoleń Łużyczanie są dwujęzyczni i mniej więcej z jednakową łatwością posługują się zarówno swoim językiem ojczystym, jak i językiem niemieckim. A nawet często jest tak, że język niemiecki, z uwagi na jego rozkwit i zasięg, cieszy się wśród nich większym prestiżem niż język ojczysty: zapewnia przebogaty, również specjalistyczny, słownik w każdej dziedzinie życia i stwarza możliwość korzystania z całego dorobku światowej nauki i kultury. A takich prerogatyw, ze względu na stopień rozwoju, nie gwarantują, niestety, oba języki łużyckie. Zrozumiałem też, że ta powszechna w istocie dwujęzyczność Łużyczan oznacza ich faktyczną dwukulturowość.

Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku przyniosły nowe otwarcie i nowe możliwości. Po zapoczątkowanych w Polsce w 1989 roku radykalnych zmianach ustrojowych, narody Europy Środkowo-Wschodniej zdecydowanie odrzuciły system totalitarnych rządów i weszły na drogę demokracji. Również polskie społeczeństwo odzyskało wszystkie swobody obywatelskie, a państwo polskie pełną suwerenność. Po podpisaniu i ratyfikowaniu przez RFN i NRD traktatu zjednoczeniowego, z dniem 3 października 1990 roku powstało jedno demokratyczne państwo niemieckie.

W traktacie zjednoczeniowym (w nocie protokolarnej do artykułu 35) znalazł się zapis o ochronie i wspieraniu języka i kultury łużyckiej oraz o uprawnieniu do używania języka łużyckiego w urzędach i przed sądem. Łużyczanie otrzymują swobodę działania. Reformują istniejące narodowe instytucje i związki, zakładają nowe. Odradzają się łużyckie inicjatywy i nadzieje. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie uchwaliło w 1991 roku ukonstytuowanie się – jako Zjednoczenia Łużyckich Towarzystw i Zrzeszeń – zreorganizowanej „Domowiny". Na mocy porozumienia premierów Saksonii i Brandenburgii oraz Federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w tym samym roku powstała również, z myślą o finansowaniu działalności wszystkich łużyckich organizacji i instytucji, Fundacja Narodu Łużyckiego.

1 stycznia 1992 roku w Budziszynie powstał naukowo-badawczy Instytut Serbski. Jego podstawowe zadania sytuują się wokół badań nad językiem, kulturą oraz historią Serbów łużyckich i polegają także na gromadzeniu, a także archiwizowaniu niezbędnych do tego materiałów. Do statutowych celów należy również współpraca naukowa z innymi ośrodkami. Od 1 września 1992 roku stanowisko dyrektora Instytutu Serbskiego obejmuje dr hab. Dietrich Scholze. I właśnie on (jakiś czas później otrzymał tytuł profesora) z ramienia Instytutu złożył swój podpis – wraz z prof. drem hab. Jerzym Baksalarym, rektorem WSP w Zielonej Górze (sprawował urząd w latach 1990-1996) – pod tekstem umowy o współpracy na lata dziewięćdziesiąte.

Usunięcie ograniczeń administracyjnych, zminimalizowanie formalności związanych z kontrolą graniczną, niewielka stosunkowo odległość pomiędzy Zieloną Górą a Budziszynem (podróż samochodem zajmuje mniej niż trzy godziny), a przede wszystkim zainteresowanie realną kooperacją – to wszystko sprawia, że wzajemne kontakty przedstawicieli obu instytucji stają się częste i są sprawnie organizowane.

Rolę głównego podmiotu sprawczego w uczelni zielonogórskiej w jej relacjach z Instytutem Serbskim w Budziszynie, i w ogóle z Serbołużyczanami, przyjmuje na siebie Instytut Historii. Powstaje w nim plan długofalowych badań zorientowanych na problematykę łużycką w perspektywie historycznej. Jego autorem jest dr Tomasz Jaworski (rozpoczął pracę w Instytucie Historii pod koniec 1986 roku), którego główne zainteresowania naukowe koncentrują się właśnie na procesach historycznych zachodzących na terenie Łużyc.

Z inicjatywy dra Tomasza Jaworskiego w latach dziewięćdziesiątych (obecnie, dopowiedzmy, profesora w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego) powstało wiele nowych przedsięwzięć. Ale nade wszystko to on w uczelni zapoczątkował kompleksowe badania nad tematyką łużycką, nadał im odpowiednią rangę i zintensyfikował je. I z jego inspiracji Instytut Historii zaczął systematycznie organizować, we współpracy z Instytutem Serbskim w Budziszynie i przy współudziale Towarzystwa Studiów Łużyckich

w Zielonej Górze oraz innych instytucji, konferencje naukowe poświęcone łużyckim zagadnieniom.

Najpierw w dniach 27-28 października 1992 roku odbyła się, przy dodatkowym wsparciu Wojewódzkiego Oddziału Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Zielonej Górze, konferencja naukowa na temat: „Łużyce w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej". Materiały z niej, dwadzieścia artykułów, znalazły się w tomie pod takim samym tytułem, wydanym przez wydawnictwo „Verbum" w czerwcu 1995 roku i oznakowanym jako Zielonogórskie Studia Łużyckie nr 1. Następnie 17 marca 1994 roku zorganizowano seminarium naukowe poświęcone „Życiu i twórczości Michała Hórnika (1833-1894)", wybitnego syna narodu łużyckiego: księdza katolickiego, działacza społecznego, poety, tłumacza poezji z języków słowiańskich, historyka i publicysty.

W dniach 13-14 października 1994 roku, wspólnie z Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych Uniwersytetu Wrocławskiego, zorganizowano konferencję naukową na temat: „Polskie badania nad Łużycami – dorobek i perspektywy". Z kolei w Ochli pod Zieloną Górą w dniach 25-26 kwietnia 1996 roku obradowała, przy dodatkowym wsparciu łużyckiej „Domowiny", konferencja naukowa na temat: „Łużyce i Serbołużyczanie w historiografii i sztuce Europy Środkowej", a w dniach 24-25 września 1998 roku w Zielonej Górze konferencja: „Pierwsze przekłady Nowego Testamentu w dziejach i kulturze narodów Europy Środkowej".

Przedstawione w trakcie tych wszystkich sesji referaty, bardzo różnorodne z metodologicznego, interpretacyjnego czy warsztatowego punktu widzenia, dotyczyły rozległego spektrum zagadnień. Mieściły się, z grubsza biorąc, w czterech porządkach badawczych: historycznym, historyczno-literackim, językoznawczym i kulturowo-socjologicznym. Dorobek naukowy tych przedsięwzięć może naprawdę imponować. Tym bardziej trzeba docenić wkład wniesiony w tym względzie przez zielonogórskich i budziszyńskich sorabistów.

Zainteresowanie naukowe problematyką serbołużycką przez te wszystkie lata ze strony WSP w Zielonej Górze przejawiali, poza wcześniej

wymienionymi, między innymi także: dr Grażyna Wyder, prof. dr hab. Joachim Benyskiewicz, dr Bohdan Halczak i dr Dariusz Dolański z Instytutu Historii (ci dwaj ostatni są dzisiaj profesorami w Instytucie Politologii i Instytucie Historii UZ), dr Janusz Rećko z Instytutu Filologii Polskiej, prof. dr hab. Edward Hajduk i dr Mieczysław Wojecki z Instytutu Pedagogiki Społecznej, mgr Irena Sochacka z Biblioteki Głównej.

W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych, w atmosferze demokratyzacji życia, pod wpływem nowych impulsów i wyzwań, Serbowie łużyccy – naukowcy, artyści, ludzie kultury, członkowie łużyckich organizacji – wyraźnie uaktywnili swoją obecność w życiu publicznym. Prezentowania sprawy łużyckiej – informowania o aktualnej sytuacji na Łużycach, o dążeniach, niepokojach i obawach Łużyczan – podejmują się także pracownicy naukowi Instytutu Serbskiego w Budziszynie. Przytoczmy tytuły przynajmniej niektórych gościnnych wykładów, wygłoszonych przez przedstawicieli tego Instytutu w tamtych latach na terenie WSP w Zielonej Górze.

Oto tematy wystąpień wielokrotnie goszczącego w Zielonej Górze dra hab. Dietricha Scholze: „Sytuacja ludności serbołużyckiej do i po zjednoczeniu Niemiec", „Łużyce i Łużyczanie dziś", „Polsko-łużyckie kontakty literackie w XIX i XX wieku", „Percepcja literatury obcej na Łużycach po 1945 roku". Dr Měrćin Wałda przyjechał z referatem: „Kwestia etniczności i religijności katolików łużyckich". Prof. dr hab. Martin Kasper omówił „Sytuację państwowo-prawną Serbów Łużyckich w Niemczech", a dr hab. Pětr Kunze swój wykład poświęcił zagadnieniu: „Jan Arnošt Smoler i jego czasy". Z prelekcjami pojawili się w Zielonej Górze między innymi także: dr Měrćin Völkel oraz młodzi magistrowie – Pětš Šurman i Edmund Pjech.

Lata dziewięćdziesiąte ostatecznie odsłoniły faktyczne położenie Łużyczan. Wyszło na jaw, że w czasach NRD wszystkie kierownicze stanowiska w łużyckich instytucjach od początku lat sześćdziesiątych były kontrolowane przez SED i dodatkowo przez służbę bezpieczeństwa. Jedynie Kościół katolicki i środowiska ewangelickie stały w opozycji do SED oraz niezwykle zbiurokratyzowanej „Domowiny" i rzeczywiście trzymały stronę Łużyczan. Księża i pastorzy rozumieli, że oprócz służby religijnej, mieli

obowiązek pełnienia służby narodowej. Kościół korzystał z najlepszego narzędzia – z języka. Księża rzymskokatoliccy głosili kazania w języku łużyckim (górnołużyckim) i odprawiali msze po łużycku. Tym samym wiara katolicka, silnie związana z narodową tradycją i zwyczajami, w naturalny sposób stawała się ostoją łużyckości. To było niezwykle ważne dla podtrzymania łużyckiej świadomości narodowej i niewątpliwie przyczyniło się, przynajmniej w lokalnym zakresie, do spowolnienia nasilającej się asymilacji. Jednak tendencji kurczenia się zasobów narodowej tożsamości łużyckiej w szerszej skali zapobiec nie mogło.

W gruncie rzeczy w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych struktura narodowościowa na obszarze Łużyc nie stanowiła większej tajemnicy. Wśród Serbów łużyckich przeprowadzono konkretne badania. Ujawniły one, że ich populacja de facto nie przekracza liczby sześćdziesięciu tysięcy osób (dla porównania: w 1880 roku nauczyciel Arnošt Muka obliczył, że osób posługujących się językiem łużyckim jest sto sześćdziesiąt sześć tysięcy, a w 1945 roku szacowano, że takich osób jest około stu tysięcy). Stało się więc jasne, że – patrząc realnie – Serbowie łużyccy stanowią znikomą mniejszość nawet na swoim ściśle etnicznym obszarze (mieszkało na nim ponad milion Niemców).

Inne badania pokazały, że mniej więcej dwie trzecie Serbów łużyckich przyznaje się do wyznania rzymskokatolickiego. Największe ich skupisko znajduje się na Górnych Łużycach. Zamieszkuje kilkadziesiąt wiosek na terenie siedmiu katolickich parafii, w trójkącie Kamjenc (Kamenz) – Niska (Niesky) – Budziszyn (diecezja drezdeńsko-miśnieńska). Ta enklawa katolicka liczy około piętnastu tysięcy osób. Natomiast mniej więcej jedna trzecia Serbołużyczan utożsamia się z wyznaniem ewangelickim i zamieszkuje w dużo większym rozproszeniu Dolne Łużyce, głównie obszar na północ od Chociebuża (Cottbus). Dolnołużyccy ewangelicy, którzy w przeszłości stanowili dominującą łużycką większość, asymilują się znacznie szybciej. Być może rację mają ci, którzy mówią, że obecnie świadomy swojej łużyckości Łużyczanin najczęściej może być kojarzony z katolikiem.

Najważniejszym składnikiem tożsamości etnicznej, głównym wyznacznikiem istnienia narodu jest język. Kultura może być wielotorowa, pluralistyczna. Język – nie. Język jest jeden. Język jest kluczowym kryterium odrębności narodowej. Drugim jej zasadniczym warunkiem jest poczucie przynależności do niej, świadomy jej wybór. Główny kłopot polega na tym, że coraz mniejsza liczba Łużyczan na co dzień posługuje się językiem łużyckim i coraz mniej dzieci z łużyckich rodzin uczy się łużyckiego języka. W 1993 roku istniały na Łużycach dwa gimnazja łużyckie – w Budziszynie i Chociebużu. Języka łużyckiego jako ojczystego uczyło się łącznie półtora tysiąca uczniów i jako obcego – około pięciu tysięcy. A drugi kłopot jest taki, że coraz mniej mieszkańców Łużyc uważa się za Łużyczan.

Dlaczego tak się stało? Praprzyczyna zamierania języka łużyckiego od lat jest, jak się wydaje, taka sama: bierze swój początek od znacznej demograficznej dysproporcji pomiędzy Niemcami i Łużyczanami. Ta przygniatająca populacyjna różnica stawała się z kolei na przestrzeni lat naturalnym niejako podłożem do uwidaczniania się we wzajemnych relacjach – psychologicznej, kulturowej i politycznej – niemieckiej dominacji. Tylko jej dynamika i rozmiary, jeśli się przyjrzeć obecności Serbołużyczan w otoczeniu niemieckim w długiej perspektywie czasu, była – w zależności od dziejowego momentu – różna.

Tak czy inaczej owa głęboka liczebna nierównowaga obu nacji przez lata utrwalała się w świadomości Łużyczan, jak się można domyślać, jako element stały i oczywisty. Między innymi konsekwencją tej sytuacji jest dzisiejszy status języka łużyckiego. Marginalizowany i dyskredytowany nawet w swojej rodzimej przestrzeni publicznej, został zepchnięty na pozycję języka gorszego, niepotrzebnego, zbędnego. Nie bez znaczenia była tu także przyklejona do niego opinia, że jest to język trudny. Te wszystkie obiektywne zaszłości i subiektywne odczucia doprowadziły do tego, że Łużyczanie – w konfrontacji z wszechobecnym niemieckim – uznali, iż znajomość języka łużyckiego nie jest w zasadzie konieczna.

Z odkładającymi się z pokolenia na pokolenie uwarunkowaniami tego stanu rzeczy sumują się determinanty wygenerowane przez czasy współczesne. Transformacja ustrojowa po zjednoczeniu Niemiec, w tym

przeniesienie wolnorynkowych reguł przedsiębiorczości również na teren byłej NRD, a więc także na Łużyce, wywołała wiele gospodarczo-ekonomicznych następstw. Między innymi przyniosła wysokie bezrobocie. W poszukiwaniu pracy wielu młodych Łużyczan decydowało się wyjechać do zachodnich landów Republiki Federalnej (duża część między innymi do Bawarii), a niektórzy do innych europejskich krajów. Tam podejmowali pracę, zakładali rodziny, a ich mieszane dzieci już z reguły nie uczyły się łużyckiego.

Duży problem dla społeczności Serbów łużyckich stworzyło także, rozpoczęte jeszcze pod koniec lat pięćdziesiątych, wydobycie na zamieszkałym przez nich obszarze węgla brunatnego. Wystarczy powiedzieć, że kopalnie węgla brunatnego i wznoszone w ich pobliżu elektrownie doprowadziły do bezpowrotnego zniszczenia, jak wyliczono, osiemdziesięciu siedmiu łużyckich wiosek. Ich mieszkańców, naruszając więzi rodzinne i sąsiedzkie, wysiedlono do miast i w konsekwencji doprowadzono do faktycznego wykorzenienia.

Na te negatywnie zjawiska nałożyła się ewolucja cywilizacyjno-kulturowego modelu życia, która zaznaczyła się również przede wszystkim w postawach młodych Łużyczan. Składowe tej istotnej przemiany to m. in.: rosnąca rola uniwersalnych wartości i norm życia, silne oddziaływanie wzorców kultury masowej, postępująca laicyzacja, uwiąd mniejszościowych priorytetów, indywidualny wybór własnej drogi życiowej. Wpływ tych procesów i okoliczności na życie społeczne Serbów łużyckich sukcesywnie wzrastał: na początku lat dziewięćdziesiątych wyraźnie się zaznaczył, a u schyłku tej dekady już zauważalnie spotęgował.

Mogłoby się więc wydawać, że sytuacja Łużyczan – zaledwie kilkudziesięciotysięcznej społeczności, pozbawionej własnego państwa i jakichkolwiek perspektyw na nie, tak okrutnie doświadczonej przez historię, rozsianej na terytorium dwóch niemieckich landów, dysponującej dwoma odrębnymi ojczystymi językami i w toku dziejowych zdarzeń zakotwiczonej w dwóch różnych religiach, zdominowanej przez niemiecką większość, dotkniętej niekorzystnymi trendami gospodarczymi, a na dodatek zagrożonej

unifikacją stylów życia i umacniającą się globalizacją – jest nie do pozazdroszczenia. Zresztą już w XVI wieku Marcin Luter twierdził, że nie warto tłumaczyć na języki łużyckie Biblii, ponieważ naród łużycki niebawem przestanie istnieć.

Ale jakby na przekór wszystkim ograniczeniom i niebezpieczeństwom oraz wbrew pesymistycznym prognozom, naród łużycki, wielokrotnie skazywany na zagładę, na zniknięcie, na rozmycie się, ciągle żyje. Nie zmogły go ani kolejne fale germanizacyjne, ani hitleryzm, ani komunizm. W dalszym ciągu rozwija różnorodną kulturę i różnobarwny folklor.

Liczni łużyccy pisarze i artyści – tak mocno przywiązani do swojego rodzimego pejzażu i odczuwający tak silną więź z całą łużycką narodową tradycją – pieczołowicie pielęgnują swój ojczysty język i z pełną świadomością uczestniczą w pomnażaniu łużyckiej kultury. I do niej przynależą. Ale jednocześnie uważają się także za współtwórców kultury niemieckiej. Tworzą w obydwu językach – w języku łużyckim i w języku niemieckim. A jeżeli ich utwór powstaje równolegle w dwóch wersjach językowych, to obydwie traktują jako oryginalne.

Przypominam sobie, jak jesienią 1999 roku zastanawiałem się nad przyszłością Serbów łużyckich, ich języka i kultury. Co ich czeka? Czy i jak sobie poradzą? Jacy będą i kim będą? Czy nieodwracalnie znaleźli się w sytuacji – jak obrazowo mówił dr hab. Dietrich Scholze – topniejącej bryłki lodu? Czy może raczej – jak pisał kiedyś Fiodor Dostojewski na kanwie innych rozważań – są w sytuacji narodu, który uświadomiwszy sobie krańcowe zagrożenie swojego bytu zacznie naprawdę istnieć?

Alfred Siatecki
Zielona Góra

Przekłady twórczości autorów lubuskich na języki łużyckie

Od końca lat 80. XX stulecia utrzymuję kontakt z wydawnictwami łużyckimi, najpierw jako publicysta tygodnika społeczno-kulturalnego „Nadodrze", potem jako dziennikarz „Gazety Lubuskiej", a ostatnio jako autor niezależny. Do niedawna byłem przekonany, że skoro periodyki ukazujące się w Zielonej Górze zamieszczały fragmenty opowiadań i sztuk scenicznych oraz wiersze współczesnych autorów łużyckich, to tak też działo się po drugiej stronie granicy w prasie łużyckojęzycznej. Owszem, ukazywały się teksty autorów lubuskich, ale w wydawnictwach niemieckojęzycznych obok tekstów autorów łużyckich, mam na myśli almanach „Steigen musst du, steigen", wydany w Chociebużu w 1980 roku i czasopismo „Prom/Die Fähre", redagowane we Frankfurcie nad Odrą i Gorzowie.

Z przykrością należy stwierdzić fakt, że dotąd (do kwietnia 2012 roku) żaden tekst literacki autora lubuskiego nie został przetłumaczony na język dolnołużycki. Jest to niezrozumiałe, tym bardziej że dolnołużycka odmiana języka naszych słowiańskich sąsiadów wykazuje wiele podobieństw do języka polskiego.

Inaczej ta sprawa wygląda, jeśli chodzi o język górnołużycki, chociaż i tu nie ma z czego się cieszyć. W przekładzie na tę odmianę ukazały się dwa opowiadania współczesnych autorów lubuskich. W 1969 roku, w numerze 271 wydawanego w Budziszynie dziennika „Nowa Doba", redakcja zamieściła opowiadanie zielonogórzanina Janusza Koniusza „Portret" w przekładzie Jurija Młynka. Po polsku opowiadanie to również nosi tytuł „Portret", ukazało się w zbiorze książkowym „Dialog w domu" w 1969 roku w Wydawnictwie Poznańskim. Autor przekładu starał się upowszechniać twórczość pisarzy polskich na obu Łużycach. Dlaczego zainteresował się akurat tym opowiadaniem Janusza Koniusza, nie sposób wyjaśnić, ponieważ

zmarł w 1971 roku. Zdaniem zielonogórskiego prozaika, było to wynikiem korespondencji pisarza z tłumaczem i literaturoznawcą, w której J. Młynk informował J. Koniusza o stanie zdrowia swojej żony, Marii Młynkowej, pisarki łużyckojęzycznej. M. Młynkowa urodziła się tego samego dnia, miesiąca i roku co J. Koniusz w miejscowości Thömendorf, czyli w Ciemnicach koło Dąbia w powiecie krośnieńskim. Chodziła do liceum w Grünbergu (pol. Zielona Góra), potem do gimnazjum w Varnsdorfie w Czechach, ukończyła studia germanistyczne w Lipsku. Wyniszczona nieuleczalną chorobą, zmarła w 1971 roku w Budziszynie. Niedługo po tym J. Młynk zmarł śmiercią samobójczą.

Drugim autorem lubuskim, którego tekst literacki przełożono na język górnołużycki, jestem ja. Opowiadanie „Spadkobiercy" ukazało się w 1988 roku w numerze 38 miesięcznika „Rozhlad" wydawanego w Budziszynie. Miało ono łużycki tytuł „Namrěwcy", a zostało przełożone przez Bena Budara. W chwili tłumaczenia opowiadania był redaktorem w „Rozhladzie", wcześniej pracował jako korespondent agencji prasowej w Polsce. Tłumaczył również z języka czeskiego. Opowiadanie to pochodziło ze zbioru „Przeklęte wykopki", wydanego w 1986 roku przez Lubuskie Towarzystwo Kultury w Zielonej Górze. Napisałem je po rozmowie z Mercinem Nowakiem-Njechorńskim w jego pracowni w Njechorniu koło Budziszyna. Z tym samym przyjacielem Polaków, który przed drugą wojną światową ilustrował wydawnictwa Związku Polaków w Niemczech.

Od lat 80. XX wieku w dolnołużyckim tygodniku „Nowy Casnik" ukazują się moje teksty pod zbiorowym tytułem „List z Zelenej Gory". Najpierw przekładała je na język dolnołużycki Monika Słokowa, która nauczyła się języka polskiego od męża Polaka. Od dwóch lat tłumaczem „Listów" jest redaktor naczelny tego tygodnika Gregor Wieczorek, posługujący się językiem polskim od dziecka. Zamieszczane w „Nowym Casniku" teksty nie mają charakteru zdecydowanie literackiego, są to bardziej felietony i gawędy o tematyce historycznej, geograficznej i przyrodniczej. Piszę je po to, aby przybliżyć czytelnikom „Nowego Casnika" miejsca, które warto obejrzeć w środkowozachodniej Polsce. Piszę też o tym,

co ważnego z punktu widzenia mieszkańca Niemiec, w tym i Dolnych Łużyc, wydarzy się na Ziemi Lubuskiej. Piszę i ilustruję zdjęciami.

Wiesław Pyżewicz
Zielona Góra

20-lecie Towarzystwa Studiów Łużyckich w świetle sprawozdań (1992-2012)

Obchody jubileuszu 100-lecia Związku Serbołużyczan Domowina w ramach Dni Domowiny w Zielonej Górze (29-30 marca 2012), zbiegły się z rocznicą 20-letniej działalności Towarzystwa Studiów Łużyckich. Ze względu na ograniczone możliwości finansowe, Zarząd Towarzystwa odstąpił od wydania okolicznościowej publikacji ukazującej dotychczasową działalność i sumującą dorobek stowarzyszenia. Z pewnością ważnym źródłem do napisania takiego opracowania w przyszłości, jest dokumentacja Towarzystwa, w tym sprawozdania z działalności, składane na walnych zebraniach przez Zarząd na koniec kolejnej kadencji.

Publikowane tu sprawozdania (tekst wyróżniony) z lat 1992-2010, zostały uzupełnione przeze mnie „Szkicem do sprawozdania" za okres ostatniej, niezakończonej jeszcze kadencji obecnego Zarządu (2010-2012). W kilku miejscach cytowanych dokumentów dodałem objaśnienia i uściślenia (w nawiasach kwadratowych). Prezentowaną dokumentację sprawozdawczą uzupełniają: wykaz prac zbiorowych wydanych staraniem Towarzystwa oraz *Bibliografia Towarzystwa Studiów Łużyckich za lata 1992-2012*.

***

Sprawozdanie zarządu tymczasowego TSŁ, złożone przez dr Tomasza Jaworskiego[1] na pierwszym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym 3 grudnia 1992 roku:

[1] Tekst zachowany w rękopisie.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Studiów Łużyckich[2] za okres od 24 kwietnia do 3 grudnia 1992 roku

Myśl o powołaniu TSŁ nurtowała mnie już od 2 lat. W miarę tego, jak poznawałem dokonania w tym zakresie środowiska zielonogórskiego, coraz bardziej ugruntowywała się we mnie ta idea. Po przeprowadzeniu licznych rozmów osobiście lub telefonicznie, zdecydowałem się na zwołanie pierwszego zebrania. Odbyło się ono 24.04.1992 r. w WSP – i by podkreślić znaczny dorobek naszych polonistów – w Izbie Kultury Łużyckiej (s. 211). Na zebraniu tym powołano zarząd tymczasowy, który składał się z trzech osób: T. Jaworskiego, F. Mincera i W. Piwońskiego. Zapadła też decyzja o przygotowaniu statutu i zorganizowaniu sesji naukowej z okazji 80-lecia Domowiny.

W związku z tymi sprawami wysłałem listy informujące o podjęciu takich działań. Odpowiedzi, jakie otrzymałem od najwybitniejszych polskich badaczy Łużyc, były przychylne tej idei. Również w czasie sesji podtrzymywano to stanowisko, a nawet podkreślano, że Zielona Góra jest do tego szczególnie predystynowana. Władze uczelni, a przede wszystkim JM Rektor, w czasie kolacji [którą podjęto uczestników sesji] też poparł tę ideę. W trakcie tej wymiany listów i telefonów, a również w czasie sesji pojawiły się konkretne problemy, którymi powinno zająć się Towarzystwo. Jednym z nich są losy ludności łużyckiej od końca XVIII w. do 1950 r., a o której wiadomo pośrednio lub bezpośrednio, że zamieszkiwała tereny na wschód od Nysy Łużyckiej.

26 września 1992 r. delegacja Towarzystwa uczestniczyła w sesji kulturalnej w Chociebużu, której myślą przewodnią było: „Budować mosty – wznowić mosty". Dowiodła ona, że również po stronie serbołużyckiej istnieje zapotrzebowanie na tego rodzaju kontakty, a nawet zobowiązano się do rozwijania stałej współpracy między Zieloną Górą – Budziszynem i Chociebużem. Pierwszym efektem tej współpracy jest komplet „Lětopisów", jaki otrzymaliśmy z Budziszyna oraz zapowiedzi dostania innych dubletów z ich księgozbioru. W Chociebużu nawiązaliśmy też kontakty z organizatorami letnich kursów języka łużyckiego. Budziszyn zagwarantował nam też możliwość organizowania staży naukowych. Przedstawiciel Budziszyna brał udział w organizowanej przez Towarzystwo sesji naukowej. Sesja ta była sporym wydarzeniem w naszym środowisku, a także – tak myślę – dla polskich sorabistów. Wzięli w niej udział wszyscy najwybitniejsi. W jej trakcie nawiązano kontakty osobiste. Szybkie wydanie materiałów powinno jeszcze bardziej ugruntować jej osiągnięcia.

[2] Dalej w skrócie: TSŁ.

Powstanie Towarzystwa, sesja w Chociebużu i Zielonej Górze były okazją do popularyzacji tematyki łużyckiej na łamach prasy lokalnej i centralnej oraz w radiu. Z tych okazji ukazało się szereg artykułów, które mówiły o celach i zadaniach Towarzystwa. Nawiązano też współpracę z PAX, który aktywnie włączył się do prac Towarzystwa. Również przychylne stanowisko zajęły władze naszej uczelni. Przyszłość Towarzystwa powinna opierać się o cztery nogi: WSP, PAX, „Gazeta Lubuska", Muzeum Etnograficzne.
Nawiązana współpraca z ośrodkiem warszawskim również powinna rozwijać się, bo dysponuje on czasopismem „Zeszyty Łużyckie", o którym [! – o takim] możemy na razie pomarzyć. Zresztą, p. prof. [Ewa] Siatkowska zachęcała nas do tego. Sprawa rozprowadzania „Zeszytów Łużyckich" też wymaga przeanalizowania, bo powinny być w bibliotece (20 tys. [zł] – 1 szt.).

Informacja o sesji ukaże się w „Pamiętniku Słowiańskim" i w „ZŁ" [t.] V i „ZŁ" [t.] VI.

Nawiązano kontakty z Libercem, gdzie też prowadzone są badania nad Łużycami; na wiosnę przyszłego roku uda się tam nasza delegacja. Doc. Rudolf Anděl przeprasza, że nie uczestniczył w sesji, ale przeszkodziły mu ważne zajęcia służbowe.

[Tomasz Jaworski]

Sprawozdanie z działalności TSŁ za okres od 3 grudnia 1992 r. do 25 marca 1997 r.

W okresie objętym sprawozdaniem odeszli z naszych szeregów: Adam Demartin, którego będzie nam bardzo brakowało oraz Państwo Mincerowie, obecnie mieszkający i pracujący w Bydgoszczy.

W minionym pięcioleciu Towarzystwo trwale zapisało się na mapie kontaktów polsko-serbołużyckich. Dziś trudno sobie wyobrazić obraz tych stosunków bez Zielonej Góry. Przed paru laty, kiedy tworzyliśmy koło sympatyków Łużyc, nikt nie myślał o czymś takim jak Dni Kultury Łużyckiej w Zielonej Górze, a obecnie stały się one już faktem. Co zatem zmieniło się w ciągu tych kilku lat? Odpowiadając na to pytanie nie będę w stanie, z braku miejsca i czasu, wymienić wszystkich poczynań Towarzystwa, stąd przedstawię tylko najważniejsze.

Już 19-21 maja 1993 r. gościł w Zielonej Górze Dietrich Scholze, dyrektor Instytutu Serbskiego w Budziszynie, który wygłosił trzy referaty: „Sytuacja ludności serbołużyckiej po zjednoczeniu Niemiec" oraz „Polsko-serbołużyckie kontakty literackie w XIX i XX wieku", a także „Percepcja literatury obcej (polskiej) na Łużycach po 1945 roku". Natomiast 25 i 26 listopada 1993 r. przebywał w Zielonej Górze dr Měrćin Wałda, który wygłosił referat pt. „Etniczność – religijność Serbów łużyckich".

Równie owocne były kontakty w 1994 r., kiedy to odbyło się m. in. seminarium poświęcone życiu i działalności Michała Hórnika, na które

z referatem przyjechał Zygmunt Musiat. Wcześniej natomiast (17 marca 1994 r.) o sytuacji Serbów łużyckich mówił w Zielonej Górze Horst Adam – redaktor naczelny „Nowego Casnika".

Bardzo popularny jest w Zielonej Górze Jurij Koch – wybitny pisarz serbołużycki, który dwukrotnie gościł w Zielonej Górze, właśnie na zaproszenie Towarzystwa. W swoich wystąpieniach koncentrował on uwagę słuchaczy na ekologicznych zagrożeniach bytu Serbołużyczan.

W 1995 r. przebywała w Zielonej Górze [Maria] Elikowska-Winkler, która mówiła o sytuacji szkolnictwa dolnołużyckiego oraz o przemianach społecznych na Łużycach. Problematyka historyczna podejmowana była przez wybitnych historyków serbołużyckich, Marcina Kaspera i Pětra Kunzego, którzy analizowali sytuację Serbołużyczan w XIX i XX wieku.

Największe nasilenie kontaktów z Serbołużyczanami miało miejsce w 1996 r., podczas Dni Kultury Serbołużyckiej w Polsce. Dni Kultury Serbołużyckiej zostały po raz pierwszy przeprowadzone w Zielonej Górze dopiero w tymże roku. Gospodarzem ubiegłorocznych Dni było Towarzystwo Studiów Łużyckich, które aktywnie wspierali: Związek Serbów Łużyckich Domowina, Instytut Serbski w Budziszynie, Instytut Historii WSP w Zielonej Górze, Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego i Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Zielonej Górze. Na spotkaniach w czerwcu i wrześniu 1995 r. w Budziszynie ustalono, iż zielonogórskie obchody będą obejmowały bardzo szeroką płaszczyznę możliwości naukowych i kulturalnych obu środowisk. Zadecydowano również o udziale Serbołużyczan w festiwalach, świętach i uroczystościach organizowanych w Zielonej Górze. Chodziło głównie o takie imprezy, jak Festiwal Folkloru, Dni Winobrania i Biesiada Koźlarska, w których dotychczas Serbołużyczanie nie uczestniczyli, a mogliby, z racji podobnych zainteresowań. Podjęto też decyzję o zorganizowaniu w Zielonej Górze sesji naukowej oraz zaprezentowaniu wystawy „Serbołużyczanie w Niemczech".

Dni Kultury Serbołużyckiej w Zielonej Górze rozpoczęły się już 24-26 kwietnia ub.r. – sesją naukową pt. „Łużyce i Serbołużyczanie w historiografii i sztuce Europy Środkowej", z udziałem najwybitniejszych sorabistów polskich i serbołużyckich. Z referatami wystąpili tacy wybitni profesorowie, jak Wojciech Wrzesiński, Jerzy Strzelczyk, Bernard Piotrowski, Tadeusz Malinowski, Krzysztof Mazurski, Tadeusz Lewaszkiewicz, Marek Cetwiński i Czesław Osękowski. Natomiast swoje wystąpienia nadesłali: Janusz Kapuścik, Ewa Siatkowska, Mirosław Przyłęcki i Antoni Giza – ubolewając, że nie mogli przyjechać ze względów osobistych. Lista uczestników nie zamknęła się na wymienionych, bo z Budziszyna przyjechali Dietrich Scholze, Peter Kunze, Měrćin Völkel, Annett Březanec i Edmund Pjech oraz wielu badaczy z Opola, Sochaczewa, Wrocławia, Szczecina, Katowic i Zielonej Góry. Wygłoszono i nadesłano 30 referatów. Wieczorem 24 kwietnia odbył się pokaz filmów o Serbołużyczanach, które następnego dnia prezentowane były również dla młodzieży I

Liceum Ogólnokształcącego w Zielonej Górze. 26 kwietnia uczestnicy [sesji] odbyli wycieczkę do skansenu w Ochli, który przedstawiła jego dyrektorka – Barbara Kołodziejska.

Później Dni Kultury przeniosły się do Żar, gdzie 9-11 maja 1996 r. miały miejsce dwie wystawy, jedna malarstwa (40 obrazów malarzy serbołużyckich) oraz druga książek i czasopism, a także występ zespołu folklorystycznego ze Slepego. Na jesieni (15-18 października 1996 r.) odbyły się w Buczynach II Spotkania Sorabistyczne, na których mówiono o promocji kultury serbołużyckiej w Polsce. Opublikowane zostały też materiały dotyczące I Sorabistycznych Spotkań Promocyjnych Wschodnich Łużyc w Buczynach, które odbyły się 24-26 listopada 1995 r. Organizatorami tych spotkań byli Witold Piwoński i Jan Solarz.

6 i 21 maja 1996 r. delegacja zielonogórzan (dyrektor Wydziału Kultury UW – dr Andrzej Toczewski, dyrektor Centrum Animacji Kultury – Gerard Nowak i Tomasz Jaworski) dwukrotnie gościła na Łużycach. W Chociebużu oraz w Budziszynie uzgodniono dalszy program obchodów Dni Kultury Serbołużyczan w Zielonej Górze. Zaproszono również przedstawicieli Serbołużyczan na festiwal filmowy w Łagowie. 29 czerwca, na zaproszenie wojewody zielonogórskiego – prof. dr. hab. Mariana Eckerta, gościła w stolicy regionu grupa Serbołużyczan z Chociebuża i Budziszyna. Po spotkaniu z wojewodą odwiedzili oni muzea i biblioteki zielonogórskie, a wieczorem uczestniczyli w zakończeniu festiwalu filmowego w Łagowie.

Na jesieni Dni Kultury Serbołużyckiej ponownie zagościły w stolicy regionu. Najpierw grupa folklorystyczna „Wudwor" uczestniczyła w festiwalu w Zielonej Górze, który odbywał się w okresie Winobrania. Fakt ten szczególnie mnie cieszy, zabiegałem bowiem o to przez długi czas. Mam nadzieję, że udział zespołów serbołużyckich w tym festiwalu stanie się trwałą tradycją.

Kulminacyjnym momentem opisywanych tu Dni był 7 listopada 1996 r., kiedy w gmachu WiMBP najpierw została otwarta wystawa „Serbowie w Niemczech", później ekspozycja książek autorów łużyckich ze zbiorów biblioteki Instytutu Łużyckiego w Budziszynie. Obu prezentacjom towarzyszył koncert instrumentalistów ludowych z Łużyc. W czasie otwarcia głos zabrali wojewoda zielonogórski – Marian Eckert i prezydent [Zielonej Góry] Mieczysław Łapanowski oraz przewodniczący Związku Serbów Łużyckich Domowina Jakub Brankačk i dyrektor Fundacji dla Narodu Łużyckiego Marko Suchy. Natomiast wystawę książek otworzył dyrektor biblioteki i archiwum Instytutu Serbołużyckiego, Franc Šen. Wśród gości Dni byli też przedstawiciele Rady Miasta w Chociebużu i Instytutu Łużyckiego w Budziszynie.

Wieczorem, w ramach „Czwartku Lubuskiego", odbyło się spotkanie z Jěwą-Marją Čornakec, autorką książek dla dorosłych i dzieci. Z dużą swadą wieczór ten poprowadził Alfred Siatecki – pisarz i publicysta zielonogórski. Fragmenty prozy autorki czytał aktor Jan Glapa.

Pisarka przedstawiła też swój esej o Łużycach, obrazujący problemy przed którymi stoi ta najmniejsza społeczność słowiańska.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć jeszcze o biesiadzie koźlarskiej, która odbyła się w Zbąszyniu. Po raz pierwszy uczestniczyli w niej Łużyczanie. Cieszyć się należy z tego faktu. Mam cichą nadzieję, iż takie właśnie imprezy mogą przyczynić się do odrodzenia się instrumentów podobnych do kozła na Łużycach.

Organizowane na Środkowym Nadodrzu Dni Kultury Serbołużyckiej cieszyły się dużą popularnością, co świadczy o sporym zainteresowaniu problematyką sorabistyczną w naszym regionie. Każda z imprez była szeroko reklamowana i relacjonowana przez środki masowej informacji. W czasie tych spotkań zawiązały się trwałe przyjaźnie, a także umawiano się już na następne imprezy. Można mieć nadzieję, że nie było to zatem jednorazowe promowanie kultury naszych sąsiadów zza Nysy, ale przemyślane działania na rzecz trwałych kontaktów. Za to wszystko, a przede wszystkim za bezinteresowną pomoc w zorganizowaniu tych Dni, chciałbym podziękować szefom wymienionych na wstępie instytucji oraz wielu innym aktywnie zaangażowanym osobom. Jeszcze raz serdeczne podziękowania.

Obecnie warto zastanowić się nad przyszłością naszego Towarzystwa. Dotychczas naszą działalność wyznaczało kilka głównych aspektów, które wynikały z: geograficznego sąsiedztwa z Łużycami, historycznej wspólnoty dziejów Środkowego Nadodrza i Łużyc oraz etnicznej przynależności ludności obu obszarów do wspólnoty słowiańskiej. Wymienione aspekty powodowały, iż nasza działalność sprowadzała się do poczynań naukowych, głównie o wymiarze lokalnym, choć nie tylko, a także do podejmowania przedsięwzięć kulturalnych. Sądzę, że zadania te będziemy dalej realizować. Warto zatem zastanowić się nad charakterem Dni Kultury Serbołużyckiej w Zielonej Górze, które w tym roku mogą przebiegać pod hasłem „Film, teatr i malarstwo serbołużyckie". W przyszłym roku można ponownie powrócić do zagadnień etnograficznych i z okazji Wielkanocy przygotować szereg imprez o takim właśnie charakterze. Następnie warto pomyśleć o kolejnej sesji naukowej, bo materiały ubiegłorocznej sesji powinny ukazać się w tym roku już w sprzedaży. Z okazji pięciolecia należy wydać też folder o Towarzystwie, by szeroko rozpropagować jego dokonania i szukać w ten sposób nowych sympatyków i przyjaciół Towarzystwa.

[Tomasz Jaworski]

Zał. nr 4 do protokółu walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego TSŁ 14 kwietnia 2000 r.:

Sprawozdanie z działalności Zarządu TSŁ, za okres od 25 marca 1997 r. do 13 kwietnia 2000 r.

W upływającej dziś 3-letniej kadencji Zarząd pracował w składzie: Tomasz Jaworski – prezes, Irena Lew – wiceprezes, Wiesław Pyżewicz – sekretarz, Wolfgang Brylla – skarbnik oraz Alfred Siatecki i Paweł Kopeć. Komisję Rewizyjną tworzyli: Pola Kuleczka – przewodnicząca oraz Mieczysław Soppa i Katarzyna Panasiuk.

W okresie objętym sprawozdaniem Zarząd kontynuował nawiązaną w poprzednich latach współpracę z organizacjami łużyckimi. I tak, 6-osobowa delegacja Towarzystwa uczestniczyła w konferencji pod hasłem „Mosty budować, mosty odnawiać", zorganizowanej przez dolnołużycki oddział Związku Serbołużyczan Domowina 30 maja 1997 r. w Chociebużu (Cottbus). Było to drugie tego rodzaju spotkanie poświęcone polsko-łużyckiej współpracy kulturalnej. Referat wygłosił Tomasz Jaworski, a oprócz członków TSŁ w spotkaniu wzięli aktywny udział: dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego (Andrzej Toczewski) i dyrektor Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze (Gerard Nowak). W tym samym miesiącu Zarząd spotkał się w Zielonej Górze z przedstawicielami wspomnianej dolnołużyckiej Domowiny (Lejna Teurichowa i Maria Elikowska-Winkler), celem omówienia przygotowań do dalszych wspólnych działań. W czerwcu 1997 r. delegacja Zarządu (T. Jaworski, I. Lew, W. Pyżewicz) wraz z dyrektorem wspomnianego Wydziału Kultury (A. Toczewski) przebywała na Dolnych Łużycach celem nawiązania kontaktów z tamtejszymi placówkami muzealnymi. Odwiedzono muzea w Desznie (Dešno/Dissen, tzw. Heimatmuseum), Bórkowie (Bórkowy/Burg) i Chociebużu, a pobyt zakończył się udziałem w dorocznym wieczorze poezji (Swěžeń Serbskeje Poezije) na dziedzińcu Muzeum Serbskiego w Chociebużu.

Z inicjatywy Zarządu TSŁ, przed Świętami Wielkanocnymi 1998 r. odbyły się w Zielonej Górze II Dni Kultury Łużyckiej, zorganizowane przy wielkim zaangażowaniu Muzeum Etnograficznego, Biblioteki Norwida i działaczy chociebuskiej Domowiny. Celem była popularyzacja wśród zielonogórzan kultury Dolnych Łużyc w nawiązaniu do tradycji wielkanocnych na dolnym pograniczu polsko-łużyckim. Cykl imprez zapoczątkowało 2 kwietnia spotkanie z pisarzem, poetą, autorem książek dla dzieci i scenarzystą filmowym Jurijem Kochem. W Sali Dębowej Biblioteki spotkanie prowadzili Alfred Siatecki i Romuald Szura, fragmenty prozy pisarza czytał aktor Lubuskiego Teatru Janusz Młyński. Przed licznie przybyłą publicznością wystąpił także chór mieszany i grupa taneczna dziewcząt z Gimnazjum Dolnołużyckiego w Chociebużu.

W sali wystawowej Biblioteki pracownicy Muzeum Etnograficznego przygotowali przepiękną ekspozycję pisanek, ludowych wycinanek, stroików i innych ozdób świątecznych (5-8 IV), a pośród tych cudeniek urządzone zostały warsztaty pisankarskie łużyckich i zielonogórskich artystek i artystów ludowych. Ekspozycja i warsztaty cieszyły się

dużym zainteresowaniem zielonogórzan, w sprzedaży były dostępne oryginalne pisanki i kartki świąteczne, a gości częstowano tradycyjnym pieczywem wielkanocnym.

W przedświąteczną Palmową Niedzielę w Sali Dębowej Biblioteki (5 IV), repertuar wielkanocny i około wielkanocny prezentowały: dolnołużycki chór żeński „Łužica" i chór męski „Kanon" z Wolsztyna, a zielonogórska młodzież licealna wystawiła spektakl pasyjny „Metro", którego stacje (scenki) nawiązywały do symboliki drogi krzyżowej Chrystusa. O zwyczajach i obrzędach wielkanocnych na Dolnych Łużycach opowiadała Łużyczanka Christina Kliemowa, a o łużyckiej sztuce pisankarskiej – Lejna Teurichowa z Chociebuża. Dla publiczności przygotowano także broszurki o łużyckich zwyczajach świątecznych.

Z początkiem 1998 r. Zarząd Towarzystwa włączył się do – zainicjowanych przez Łużyczan – obchodów 450. rocznicy powstania przekładu Nowego Testamentu Lutra na język dolnołużycki, a ściślej – na dialekt żarski (rękopis tego dzieła należy do najcenniejszych zabytków piśmiennictwa łużyckiego) przez Mikołaja Jakubicę. Delegacja Zarządu (T. Jaworski, W. Brylla, W. Pyżewicz) 10 stycznia spotkała się z przedstawicielami Stowarzyszenia Promocji Wschodnich Łużyc w Buczynach (W. Piwoński, E. Rybka) oraz Macierzy Serbołużyckiej (Maćica Serbska) i Domowiny (Měrćin Völkel, Jurij Łušćanski). Wspólnie odwiedziliśmy kościół w Lubanicach koło Żar, gdzie M. Jakubica był pierwszym luterańskim pastorem (1523-1525) oraz omówiliśmy z proboszczami parafii ewangelicko-augsburskiej (Andrzej Dyczek) i rzymskokatolickiej w pobliskim Drożkowie (Ryszard Walner) projekt budowy i odsłonięcia pomnika przy lubanickim kościele oraz odprawienia nabożeństwa ekumenicznego dla uczczenia M. Jakubicy. Prace te były kontynuowane w następnych miesiącach.

W nawiązaniu do wspomnianego jubileuszu, Zarząd już z końcem 1997 r. rozpoczął przygotowania organizacyjne do międzynarodowej konferencji naukowej: „Pierwsze przekłady Nowego Testamentu w dziejach i kulturze Europy Środkowej i Północnej", która by pozwoliła ukazać dzieło Jakubicy na tle podobnych dokonań w krajach europejskich. Konferencja odbyła się w dniach 25-26 września 1998 r. w podzielonogórskiej Ochli, z udziałem historyków, językoznawców i biblistów niemieckich, łużyckich i polskich (m. in. przyjechał prof. Heinz Schuster-Šewc, znakomity sorabista, absolwent i doctor honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, który opublikował NT Jakubicy). Podczas 2-dniowej sesji swoje prace przedstawiło 19 prelegentów (7 referatów zostało dosłanych) z ośrodków akademickich w Berlinie, Dreźnie, Warszawie, Krakowie, Toruniu, Poznaniu, Łodzi oraz Uniwersytetu Victoria w Kanadzie, Instytutu Serbskiego w Budziszynie i zielonogórskiej WSP.

Wraz z uczestnikami tej konferencji, 26 września wzięliśmy udział w uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika upamiętniającego Jakubicę i jego dzieło, a następnie w nabożeństwie ekumenicznym

odprawionym w kościele lubanickim wspólnie przez duszpasterzy Kościołów rzymskokatolickiego, ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego. Warto dodać, że pierwsze nabożeństwo dla uczczenia jubileuszu przekładu Jakubicy odprawione w obrządku ewangelickim, w językach polskim i dolnołużyckim, odbyło się cztery miesiące wcześniej (10 V 1998) w kościele ewangelicko-augsburskim w Żarach, z udziałem księży rzymskokatolickich i polskokatolickich.

Na zakończenie należy odnotować, że w styczniu 1998 r. gościliśmy w Zielonej Górze znanego sorabistę prof. Rafała Leszczyńskiego z Uniwersytetu Łódzkiego, który na tutejszej WSP wygłosił dwie prelekcje o polsko-łużyckich powiązaniach literackich i percepcji twórczości A. Mickiewicza na Łużycach, a także wykład dla studentów historii nt. statusu prawnego mniejszości serbołużyckiej w Niemczech w 1948 r. i po utworzeniu NRD. Z kolei we wrześniu 1998 r. staraniem Zarządu Towarzystwa opublikowane zostały materiały z sesji sorabistycznej zorganizowanej 2 lata wcześniej, pt. „Serbołużyczanie. Łużyce. Badanie historyczne i fascynacje" (Wyd. WSP).

Po tak bogatym w wydarzenia roku 1998, w ciągu ostatnich 15 miesięcy Zarząd wyraźnie zwolnił tempo pracy. Można jedynie wspomnieć o ukończeniu redakcji i przekazaniu do Wydawnictwa WSP materiałów z konferencji naukowej w 1998 r. (T. Jaworski, W. Pyżewicz), które powinny ukazać się drukiem jeszcze w bieżącym roku pt. „Nowy Testament w dziejach i kulturze Europy", oraz o publikacjach w kilku periodykach („Studia Zielonogórskie", „Zakorzenienie", „Zeszyty Łużyckie") bilansujących dotychczasowe dokonania Towarzystwa. W lutym tego roku członkowie TSŁ (m.in. G. Wyder, W. Brylla) uczestniczyli w ogólnopolskiej sesji sorabistycznej zorganizowanej przez oddział PTTK w Żarach, a referaty wygłosili Irena Sochacka i T. Jaworski [także: W. Piwoński, S. Kocioł, G. Wyder i M. Wojecki]. W ciągu całej kadencji Zarząd Towarzystwa współpracował z Instytutem Serbołużyckim w Budziszynie (w zakresie badań naukowych i przedsięwzięć wydawniczych) oraz z krajowymi stowarzyszeniami łużycoznawczymi i prołużyckimi.

[Wiesław Pyżewicz]

Załącznik do protokółu z zebrania sprawozdawczo-wyborczego TSŁ 24 kwietnia 2003 r.:

Sprawozdanie z działalności Zarządu TSŁ, za okres od 14 kwietnia 2000 roku do 24 kwietnia 2003 roku

W zakończonej 3-letniej kadencji Zarząd pracował w składzie: prof. Tomasz Jaworski – prezes, dr Grażyna Wyder – wiceprezes, mgr Wiesław Pyżewicz – sekretarz, mgr Hanna Kosiorek – skarbnik i mgr Irena Sochacka – członek. Komisję Rewizyjną tworzyli: mgr Zbigniew

Skoczylas – przewodniczący, prof. Wiesław Hładkiewicz – wiceprzewodniczący i dr Pola Kuleczka – sekretarz.

Przed trzema laty Towarzystwo liczyło 24 członków zwyczajnych. W ciągu kadencji przyjętych zostało w poczet członków 10 osób, natomiast ubyły 4 osoby, które po zakończeniu studiów całkowicie zerwały kontakt i nie podały swoich nowych adresów. Obecnie TSŁ liczy 30 członków, przy czym deklaracje członkowskie złożyło tylko 20 osób.

Miniona kadencja różniła się znacznie od poprzednich, przede wszystkim dużo większą częstotliwością wspólnych spotkań i skoncentrowaniem działalności na realizacji programu badawczego. Na pierwszym zebraniu Zarządu, w lipcu 2000 roku, postanowiono że zebrania członkowskie, a zarazem zebrania Zarządu, odbywać się będą regularnie co miesiąc, przez cały rok akademicki. Postanowienie to było konsekwentnie wykonywane i pozwoliło realizować przyjęty program badań demograficzno-społecznych na pograniczu śląsko-łużyckim. Odbyło się 25 zebrań ogólnych,. Poza omawianiem bieżących spraw organizacyjnych, członkowie TSŁ prezentowali na zebraniach referaty dotyczące wybranych zagadnień z dziejów pogranicza śląsko-łużyckiego. Część z nich została opublikowana, m. in. w „Roczniku Lubuskim" t. 27, cz. II: „Przemiany ludnościowe na pograniczu lubuskim" oraz w „Zeszytach Łużyckich"; pozostałe są przygotowywane do druku w wydawnictwach zbiorowych.

Na zebrania Towarzystwa Zarząd kilkakrotnie zapraszał naukowców i działaczy z Łużyc. W 2000 roku gościliśmy wybitnego językoznawcę i slawistę, prof. Heinza Schustera-Šewca i dra Edmunda Pjecha z Instytutu Serbołużyckiego w Budziszynie oraz dra Ludwiga Ellę i dra Měrćina Völkela – przewodniczącego Macierzy Serbskiej. Wygłosili oni prelekcje dla członków Towarzystwa i wykłady dla studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Na jednym z zebrań gościł też znany zielonogórski adwokat i były senator Rzeczpospolitej, Walerian Piotrowski, który mówił o swej działalności w szkolnym kole sympatyków Akademickiego Związku Przyjaciół Łużyc „Prołuż", działającym w Zielonej Górze w latach 1946-1948. Dzisiaj gościmy dr Annett Brězanec z Budziszyna.

Zarząd TSŁ był również współorganizatorem (z Macierzą Serbską) wieczoru literatury serbołużyckiej, który odbył się w czerwcu 2002 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze. Na tymże spotkaniu swoje utwory i tłumaczenia z literatury polskiej prezentowali zielonogórzanom: Jěwa Marja Čornakec, Měrka Mětowa, Jurij Łušćanski, Beno Budar i Měrćin Vółkel.

Członkowie TSŁ uczestniczyli ponadto w sesjach sorabistycznych (m. in. „Serbołużyczanie na terenach przygranicznych" – 7 VI 2000 r. w Zespole Szkół Ekonomicznych w Zielonej Górze, którą współorganizował dr Mieczysław Wojecki), korzystali z archiwum i biblioteki Instytutu Serbołużyckiego w Budziszynie oraz z organizowanych przez tę placówkę kursów językowych.

Największym przedsięwzięciem organizacyjnym, przy współudziale Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego i Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, była 2-dniowa międzynarodowa konferencja „Rozwój badań naukowych na pograniczu śląsko-łużyckim od XVI do XX wieku", zorganizowana z okazji 50-lecia istnienia Instytutu Serbołużyckiego w Budziszynie i inauguracji zajęć na Uniwersytecie Zielonogórskim. Odbyła się ona w dniach 4-5 października 2001 roku, z udziałem naukowców, głównie historyków, z Instytutu Serbołużyckiego w Budziszynie i Macierzy Serbskiej oraz sorabistów z Opola, Łodzi, Wrocławia i Zielonej Góry. Nasi członkowie przedstawili na konferencji 14 spośród 21 prezentowanych referatów, które następnie zostały opublikowane w „Roczniku Lubuskim" t. 28, cz. I, pod redakcją prof. Tomasza Jaworskiego.

Staraniem naszego Towarzystwa, w 2001 r. ukazała się książka pt. „Nowy Testament w dziejach i kulturze Europy", zawierająca materiały z poprzedniej konferencji naukowej (w 1998 r.) współorganizowanej przez TSŁ.

Na zakończenie należy wspomnieć, że Zarząd dopełnił w terminie obowiązku rejestracji TSŁ w Krajowym Rejestrze Sądowym, co nastąpiło postanowieniem Sądu Rejonowego w Zielonej Górze w dniu 28 sierpnia 2001 r., w postaci wpisu pod numerem 31505 do „Rejestru stowarzyszeń, innych organizacji społecznych i zawodowych, fundacji, publicznych zakładów opieki zdrowotnej", w pozycji 1. tego rejestru.

[Wiesław Pyżewicz]

Zał. nr 5 do protokółu walnego zebrania TSŁ 30 listopada 2006 r.:

Sprawozdanie z działalności Zarządu TSŁ, za okres od 24 kwietnia 2003 r. do 30 listopada 2006 r.

W minionej kadencji Zarząd funkcjonował w składzie: dr hab. Tomasz Jaworski – prezes, dr Hanna Kurowska – wiceprezes, mgr Irena Sochacka – skarbnik, Wiesław Pyżewicz – sekretarz oraz mgr Lech Malinowski. Komisję Rewizyjną tworzyli: mgr Karolina Korenda – przewodnicząca, mgr Dorota Starosta – wiceprzewodnicząca i mgr Zbigniew Skoczylas – sekretarz. Odbyło się 6 zebrań Zarządu, na których rozpatrzono wnioski o przyjęcie nowych członków zwyczajnych TSŁ, oraz omawiano bieżące sprawy organizacyjne.

Przed trzema laty Towarzystwo liczyło 30 osób. W trakcie kadencji przyjęto w poczet członków zwyczajnych 8 osób (M. Maciantowicz, I. Taraszczuk, M. Wójcik, A. Wojnałowicz, M. Woźniak, P. Partyka, G. Dawczyk i M. Drozdek). Skreślono z listy członków 2 osoby, z członkostwa zrezygnowała A. Mokras; na zawsze odszedł od nas mgr Witold Piwoński z Żar, współzałożyciel TSŁ, zmarł 9 IV 2005 r. Obecnie stowarzyszenie liczy 36 członków.

W zakończonej kadencji odbyło się 15 zebrań ogólnych. Omawiano na nich prace badawcze z zakresu historii Łużyc i pogranicza polsko-niemieckiego oraz sprawy związane z organizacją konferencji naukowych i publikacją wyników badań. Na dwóch zebraniach otwartych gościliśmy zaproszonych uczonych: prof. Eduarda Maura z Uniwersytetu Karola w Pradze i prof. Bernarda Piotrowskiego z UAM w Poznaniu, którzy wygłosili prelekcje, także dla studentów UZ. Na jednym z zebrań prezentowany był autoreferat pracy doktorskiej Sylwii Kocioł.

Działacze Towarzystwa byli współorganizatorami 4 konferencji naukowych: „Kultura krajobrazu Europy Środkowej" – w 2003 r., „Człowiek pogranicza polsko-niemieckiego na przestrzeni wieków" – w roku 2004, a w ubiegłym roku dwóch konferencji: „Wkład Bibersteinów w rozwój pogranicza śląsko-łużyckiego" i „Lasy zielonogórskie na przestrzeni wieków". Członkowie TSŁ wygłosili w sumie 38 referatów. Reprezentanci Towarzystwa uczestniczyli także w innych sesjach naukowych, m. in. w żarskiej konferencji „Europejski pomost pomiędzy Bibersteinami a współczesnością" w 2004 r.

Staraniem TSŁ ukazało się kilka publikacji książkowych. W 2003 r. Lubuskie Towarzystwo Naukowe wydało materiały pokonferencyjne „Ludność pogranicza śląsko-łużyckiego". W zeszłym roku ukazał się czwarty numer „Zielonogórskich Studiów Łużyckich" pt. „Kultura krajobrazu Europy Środkowej", a na początku grudnia br. ukażą się materiały z konferencji o Bibersteinach. W przygotowaniu do druku są materiały z dwóch kolejnych konferencji, zorganizowanych w 2004 i 2005 r.

Członkowie Towarzystwa byli też współautorami trzech okolicznościowych wydawnictw: „Żary. Polskie dolne Łużyce" (Żary 2005) i „Żary – 1000-lecie stolicy polskich Łużyc" (Żary 2005) oraz specjalnego numeru „Kroniki Ziemi Żarskiej", który ukaże się w grudniu br., poświęconego w całości Witoldowi Piwońskiemu. Indywidualne sorabistyczne pozycje książkowe to „Łużyce w polskiej literaturze historycznej XIX wieku i okresu międzywojennego" (2003) dr Grażyny Wyder i prace popularyzacyjne Lecha Malinowskiego poświęcone Przewozowi (2003), Wymiarkom i Sieniawie Żarskiej (2004). Ponadto została opracowana (W. Pyżewicz) „Bibliografia Towarzystwa Studiów Łużyckich w Zielonej Górze 1992-2005", zawierająca zestawienie publikacji dotyczących działalności Towarzystwa, wydanych jego staraniem prac zbiorowych oraz prace sorabistyczne członków TSŁ z okresu ich działalności w stowarzyszeniu.

Prace doktorskie, których fragmenty były prezentowane na naszych zebraniach i konferencjach, napisały i obroniły Sylwia Kocioł (2005), Hanna Kurowska i Karolina Korenda (2006). Ich promotorem był prof. Tomasz Jaworski.

W ostatnich miesiącach działalność Towarzystwa skupiała się na przygotowaniach do: 1) sesji naukowej „Ziemia żarska po II wojnie

światowej", która nie doszła do skutku; 2) wydania „Atlasu historycznego powiatu żarskiego"; 3) opracowania katalogu zabytkowych parków i ogrodów powiatu żarskiego.

[Wiesław Pyżewicz]

Zał. nr 5 do protokółu z walnego zebrania sprawozdawczego TSŁ 29 stycznia 2010 r.:

Sprawozdanie z działalności Zarządu TSŁ za okres 3-letniej kadencji (30 XI 2006-28 I 2010 r.)

W zakończonej kadencji Zarząd TSŁ funkcjonował w składzie: prof. dr hab. Tomasz Jaworski – prezes, mgr Paweł Łachowski – wiceprezes, mgr Wiesław Pyżewicz – sekretarz, mgr Izabela Taraszczuk – skarbnik i dr Sylwia Kocioł – członek. Zarząd nadzorował realizację programu prac badawczych z zakresu dziejów pogranicza śląsko-łużyckiego, zajmował się współorganizowaniem konferencji naukowych, przygotowaniem do publikacji materiałów pokonferencyjnych i innych opracowań oraz dokumentowaniem działalności Towarzystwa. Zarząd podjął trzy uchwały w sprawach członkowskich.

Na koniec poprzedniej kadencji (30 XI 2006 r.) Towarzystwo liczyło 36 członków. W ciągu trzech ostatnich lat przyjęto w poczet członków zwyczajnych 4 osoby (Jolanta Skierska, Piotr Kowalski, Anitta Maksymowicz i Mariusz Jaśkowiak). Z uczestnictwa w pracach TSŁ zrezygnowały 4 osoby (Artur Breczko, Mieszko Kamiński, Zbigniew Skoczylas i Ewelina Żelazko) i obecnie Towarzystwo skupia nadal 36 osób, które zadeklarowały przynależność do naszego stowarzyszenia.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 15 zebrań ogólnych (łącznie z zebraniem sprawozdawczo-wyborczym), w tym jedno spotkanie w izbie wschodniołużyckiej chałupy na terenie skansenu zielonogórskiego Muzeum Etnograficznego w Ochli.

W latach 2007-2008 wiodącym tematem zebrań była problematyka gospodarcza, demograficzna, społeczna i kultury krajobrazu. Członkowie Towarzystwa zaprezentowali na spotkaniach 7 referatów, traktujących m. in. o dziejach rzemiosła, przemysłu i szkolnictwa włókienniczego w Żarach, o historii, stanie zachowania i perspektywach ogrodów w Żarach, o XIX-wiecznych migracjach z terenu pogranicza śląsko-wielkopolsko-brandenburskiego do Australii, o historii przemian gospodarczych w Mirostowicach Dolnych oraz o łużyckich zwyczajach ludowych we wschodniej części Dolnych Łużyc. Niektóre z referatów posłużyły za materiał do publikacji w czasopismach regionalnych.

Ponadto omawiano całość materiałów przygotowanych do „Atlasu historycznego powiatu żarskiego" oraz szereg pozycji książkowych, głównie z zakresu demografii historycznej i metodologii badań

historycznych. Zajmowano się także sprawami organizacyjnymi dwóch konferencji naukowych.

Zgodnie z uchwałą poprzedniego zebrania sprawozdawczo-wyborczego, opracowana została publikacja poświęcona żarskiemu historykowi-regionaliście, Witoldowi Piwońskiemu (1930-2005), ale – z powodu braku środków finansowych – nie doszło do jej opublikowania w postaci dodatku do kwartalnika „Kronika Ziemi Żarskiej". Również z powodów finansowych i zmiany ukierunkowania programu badań, Zarząd odstąpił od organizowania planowanych przed trzema laty: sesji naukowej „Rodzina na pograniczu śląsko-łużyckim", badań nad dziejami i strukturą miast łużyckich, studiów nad religijnością ludności wiejskiej pogranicza śląsko-łużyckiego, a także od organizowania obchodów 15-lecia TSŁ.

Towarzystwo Studiów Łużyckich było współorganizatorem dwudniowej międzynarodowej konferencji naukowej na Uniwersytecie Zielonogórskim – „Przemiany demograficzne Europy Środkowej od XVIII wieku" (23-24 X 2008 r.) – poświęconej pamięci profesora Mieczysława Jerzego Kędelskiego, zasłużonego dla polskiej demografii historycznej, oraz jednodniowej sesji naukowej w Żarach – „Promnitzowie w dziejach Śląska i Łużyc" (22 X 2009 r.), na których członkowie Towarzystwa przedstawili łącznie 18 referatów. Relacja z konferencji o przemianach demograficznych ukazała się w miesięczniku „Uniwersytet Zielonogórski" (nr 2/2009 – I. Taraszczuk), a z sesji o Promnitzach – w „Tygodniku Powiatowym" (nr 20/2009 – L. Malinowski) i w telewizji regionalnej „Odra". Prezes Towarzystwa przedstawił obecną sytuację mniejszości serbołużyckiej w Niemczech w audycji red. Romualda Szury, wyemitowanej przez Radio Zachód w Zielonej Górze (2009 r.).

Niektórzy z nas uczestniczyli także w innych międzynarodowych i krajowych sesjach, konferencjach i seminariach, m.in. „Eduard Petzold w Polsce" (29-31 III 2007 r.) w Bad Muskau, „Europejskie mniejszości etniczne. Łużyczanie jako mniejszość wzorcowa" (15-16 V 2007 r.) w Warszawie, „Historia i zabytki ziemi żarskiej" (11 IV 2008 r.) w Żarach oraz w konferencji „Historia i teraźniejszość. Gospodarka leśna i ochrony przyrody" (3 IX 2009 r.) w Nadleśnictwie Szprotawa.

Staraniem TSŁ ukazało się kilka publikacji książkowych, wydanych przez Oficynę Uniwersytetu Zielonogórskiego. Były to materiały pokonferencyjne, pod redakcją naukową profesorów Tomasza Jaworskiego i Wiesława Hładkiewicza oraz dra Marka Maciantowicza: z końcem 2006 r. wyszła książka pt. „Bibersteinowie w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego", w 2007 r. – „Człowiek pogranicza polsko-niemieckiego" (recenzja w „Zeszytach Łużyckich" t. 42, 2008 – W. Pyżewicz), a jesienią 2009 r. – „Lasy zielonogórskie na przestrzeni wieków. Kulturowa rola lasu w dziejach"; te dwie ostatnie pozycje ukazały się w ramach serii wydawniczej „Zielonogórskie Studia Łużyckie", jako tomy V i VI (na okładce tomu V po raz pierwszy zamieszczone zostało logo TSŁ, zaprojektowane przez OW UZ).

Należy również wspomnieć o publikacji prof. Tomasza Jaworskiego, pt. „Mobilność społeczeństwa wielokulturowego na pograniczu śląsko-łużyckim od XVI do XVIII w." (2007 r.), sumującej stan dotychczasowych badań historycznych i demograficznych tytułowego pogranicza, a powstałej przy współpracy redakcyjnej i wykorzystaniu materiałów ikonograficznych członków naszego Towarzystwa.

[podpisali:]
Sekretarz Zarządu Wiesław Pyżewicz

Prezes Zarządu prof. dr hab. Tomasz Jaworski

Szkic do sprawozdania z działalności TSŁ w niezakończonej VI kadencji Zarządu (29 stycznia 2010 – 10 września 2012 r.)

Od ostatniego walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego Zarząd funkcjonuje w składzie: prof. dr hab. T. Jaworski – prezes, P. Kowalski – wiceprezes, W. Pyżewicz – sekretarz, I. Taraszczuk – skarbnik oraz P. Łachowski. Komisja Rewizyjna: R. Szymczak – przewodniczący, A. Lipińska-Bodnar – wiceprzewodnicząca oraz P. Partyka.

Na początku tej kadencji Zarządu TSŁ skupiało 36 członków, obecnie – 38. W kwietniu 2011 r. zmarł współzałożyciel i członek Towarzystwa, prof. dr hab. Joachim Benyskiewicz; w poczet członków zwyczajnych zostały przyjęte 3 osoby: Karolina Zuchewicz – studentka Humboldt-Universität w Berlinie, Justyna Michniuk – doktorantka na UMK w Toruniu i Michał Olenderek – student UZ.

Odbyło się 9 zebrań członkowskich i 4 zebrania Zarządu, nie licząc nieprotokółowanych spotkań roboczych. Tematyka zebrań ogólnych obejmowała zagadnienia historiozoficzne, metodologię badań historycznych oraz przydatnych w pracy historyka badań antropologicznych i społecznych. Gośćmi zebrania w październiku 2011 r. byli: pisarka Halina Barań z Bogatyni, autorka powieści o mieszkańcach pogranicza polsko-łużyckiego (m. in. *Cień brzasku*, wydana na Łużycach pt. *Sćin běłeho ranja*), z których najnowszą (*Słowiański ogród*) zaprezentowała na naszym spotkaniu, oraz serbołużycki tłumacz literatury polskiej, Alfred Měškank, autor podręcznika *Podstawy języka dolnołużyckiego*. Na zebraniach poruszano także sprawy organizacyjne, ustalając i rozdzielając zadania związane z przygotowaniem konferencji naukowych i wydań kolejnych publikacji zbiorowych. Ponadto przedyskutowano dwa referaty (m. in. *Otto Pank – pastor w Speewaldzie*) przedstawione przez P. Kowalskiego.

Towarzystwo było współorganizatorem (wspólnie z Łużycką Wyższą Szkołą Humanistyczną im. J. Solfy i Urzędem Miasta w Żarach) sesji naukowej w żarskim ratuszu: *Narodziny i rozwój nowego społeczeństwa żarskiego* (2.06.2010), w ramach obchodów 750. rocznicy lokacji miasta.

Referaty wygłosili m. in. członkowie TSŁ: W. Brylla, T. Jaworski, P. Kowalski, P. Partyka i R. Szymczak.

W roku obchodów jubileuszu 100-lecia Związku Serbołużyczan Domowina byliśmy inicjatorami i gospodarzami Dni Domowiny w Zielonej Górze (29-30.03.2012), zorganizowanymi wspólnie z Muzeum Ziemi Lubuskiej, Muzeum Etnograficznym w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli, Instytutem Historii UZ i oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego, przy dużym wsparciu dolnołużyckich działaczy Domowiny. Głównym przedsięwzięciem była dwudniowa, polsko-łużycka konferencja naukowa *Kapitał społeczno-polityczny Serbołużyczan*, podczas której wystąpiło 18 referentów (w tym 9 z TSŁ): goście z Łużyc (dr Madlena Norbergowa, dr Pětš Šurman, Benedikt Dyrlich) i sorabiści z Krakowa, Opola, Poznania, Torunia, Warszawy, Głogowa, Żar i Zielonej Góry. W sali Muzeum Ziemi Lubuskiej otwarte zostały wystawy planszowe, wypożyczone z Chociebuża: *100 lat Związku Serbołużyczan Domowina* i o łużyckich obrzędach i zwyczajach, a w skansenie w Ochli – stała ekspozycja wyposażenia wnętrza łużyckiej chaty. Konferencję, której moderatorem była A. Lipińska-Bodnar, zakończyło *Spotkanie z poezją serbołużycką*, prowadzone przez Benedikta Dyrlicha, górnołużyckiego poetę, dziennikarza i polityka, prezesa Związku Artystów Serbołużyckich.

Nasi członkowie uczestniczyli też aktywnie w innych, krajowych i zagranicznych, spotkaniach sorabistycznych. P. Kowalski, wystąpił z referatem na konferencji naukowej w Chociebużu (22-23.06.2012), poświęconej problematyce leśnej i ochrony przyrody. Na międzynarodowym sympozjum edukacyjnym *Łużyce jako obszar transgraniczny* (24.01.2012), zorganizowanym przez Instytut Turystyki i Regionalistyki Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie, referaty wygłosili: dr hab. W. Hładkiewicz, dr M. Maciantowicz, L. Malinowski i dr M. Wojecki – prowadzący i spiritus movens tego sympozjum.

Staraniem Towarzystwa i Instytutu Historii UZ, w maju 2012 r. ukazał się tom 7. serii wydawniczej „Zielonogórskie Studia Łużyckie" pt. *Promnitzowie w dziejach Śląska i Łużyc*, pod reakcją T. Jaworskiego i S. Kocioł, zawierający materiały z sesji naukowej w Żarach (2009 r.). Natomiast opracowanie T. Jaworskiego i W. Pyżewicza, *Witold Piwoński (1930-2005). Piewca Wschodnich Łużyc*, zostało udostępnione (2010 r.) w wersji elektronicznej przez Zielonogórską Bibliotekę Cyfrową (także link do strony internetowej UZ/TSŁ). Po kilkuletnich bezskutecznych zabiegach udało się wreszcie zapewnić środki finansowe i wydawcę kolejnej, oczekującej na publikację pracy zbiorowej TSŁ – *Atlas historyczny ziemi żarskiej*, do którego materiały, po uzupełnieniu o zaktualizowaną analizę statystyczną wykonaną przez zielonogórski oddział GUS, wiosną 2012 r. przekazano do druku Oficynie Wydawniczej UZ.

Członkowie Towarzystwa angażowali się również w upowszechnianie i popularyzację tematyki łużyckiej oraz dokonań TSŁ. Romuald Szura przygotował kilka audycji, m. in. o Dniach Domowiny z

Zielonej Górze i reportaż z okazji jubileuszu Marii Elikowskiej-Winkler, zasłużonej w krzewieniu języka i kultury dolnołużyckiej (*Jeszcze słychać łużycki śpiew*), wyemitowanych przez zielonogórskie Radio Zachód. Sprawozdania z konferencji i sesji sorabistycznych, noty informacyjne, recenzje książek i wywiady (M. Jaśkowiak, T. Jaworski, A. Maksymowicz, W. Pyżewicz, A. Siatecki, R. Szura), ukazały się bądź zostały przyjęte do publikacji m. in. w Rozhladzie", „Nowym Casniku", „Zeszytach Łużyckich", w miesięcznikach „Uniwersytet Zielonogórski" i „Nad Odrą", a także w serwisach informacyjnych telewizji regionalnej i na stronach internetowych (np. Muzeum Ziemi Lubuskiej).

Obok istniejącej już od kilku lat strony Towarzystwa przy internetowej witrynie Uniwersytetu Zielonogórskiego, we wrześniu 2012 r. otworzona została (A. Lipińska-Bodnar) własna strona TSŁ na facebooku (tsl.zgora@gmail.com), pozwalająca na dokonywanie wpisów i szybkie aktualizowanie informacji o działalności naszego stowarzyszenia bezpośrednio przez członków Towarzystwa.

[Wiesław Pyżewicz]

Aneksy

Prace zbiorowe Towarzystwa Studiów Łużyckich

1. ***Łużyce w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej***, red. T. Jaworski, M. Ostrowski, „Zielonogórskie Studia Łużyckie" (dalej: „ZSŁ") nr 1, Zielona Góra 1995, Wydawnictwo „Verbum", ss. 179.

Materiały z konferencji w Zielonej Górze – 27-28 X 1992 r.

Rec.: A. Praszyńska, „Zeszyty Łużyckie" 1996, t. 15, s. 87; W. Pyżewicz, „Slavia Occidentalis" 1998, t. 55, s. 184-186.

2. ***Serbołużyczanie. Łużyce. Badania historyczne i fascynacje***, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, „ZSŁ" nr 2, Zielona Góra 1998, Wydawnictwo WSP im. T. Kotarbińskiego, ss. 304.

Materiały z konferencji *Łużyce i Serbołużyczanie w historiografii i sztuce Europy Środkowej* – Ochla k/Zielonej Góry, 25-26 IV 1996 r.

Rec.: W. J. Brylla: *Fascynacje Łużyczanami*, „Gazeta Lubuska" 1998, nr 303, s. 8.

3. „Rocznik Lubuski" 2001, t. 27, cz. II: ***Przemiany ludnościowe na pograniczu lubuskim***, red. T. Jaworski, ss. 209.

Prace referowane i dyskutowane na zebraniach TSŁ.

Rec.: E. Siatkowska: *Nowy przejaw aktywności działaczy Łużyc Wschodnich*, „Zeszyty Łużyckie" 2002, t. 34, s. 177-179.

4. ***Nowy Testament w dziejach i kulturze Europy. 450 rocznica przekładu Nowego Testamentu przez Mikołaja Jakubicę na język dolnołużycki***, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, „ZSŁ" nr 3, Zielona Góra 2001, Wydawnictwo Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych Uniwersytetu Zielonogórskiego, ss. 304.

Materiały z konferencji *Nowy Testament w dziejach i kulturze Europy Środkowej i Północnej* – Ochla k/Zielonej Góry, 25-26 IX 1998 r.

Rec.: W. J. Brylla: *Dolnołużycka biblia (Co się wydaje)*, „Gazeta Zachodnia" z 27 II 2002, s. 5; K. R. Mazurski: *Łużyce i ewangelicyzm*, „Zeszyty Łużyckie" 2002, t. 34, s. 179-181; J. Szczepankiewicz-Battek: *Ważna rocznica w historii Łużyc*, „Myśl Protestancka" 2003, nr 3/4, s. 115-116; „Biuletyn Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego" 2001, nr 2, s. 15.

5. „Rocznik Lubuski" 2002, t. 28, cz. I: ***Rozwój badań naukowych na pograniczu śląsko-łużyckim od XVI do XX wieku,*** red. T. Jaworski, ss. 268.

Materiały z konferencji w Zielonej Górze – 4-5 X 2001 r.

6. ***Ludność pogranicza śląsko-łużyckiego***, red. T. Jaworski, Zielona Góra 2003, LTN, ss. 405. – Bibliografia. Zusammenfassung (tłum. Agnieszka Lipińska).

Prace referowane i dyskutowane na zebraniach TSŁ.

Rec.: E. Maur, „Historická demografie" 2004, t. 28, s. 223-224.

7. ***Kultura krajobrazu Europy Środkowej***, red. T. Jaworski, „ZSŁ" nr 4, Zielona Góra 2005, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego (dalej: OW UZ), ss. 356.

Materiały z konferencji w Zielonej Górze - 23-24 X 2003 r.

8. ***Bibersteinowie w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego***, red. T. Jaworski, Zielona Góra 2006, OW UZ, ss. 246.

Materiały z konferencji *Wkład Bibersteinów w rozwój pogranicza śląsko-łużyckiego* – Żary, 2-3 VI 2005 r.

9. ***Człowiek pogranicza polsko-niemieckiego***, red. W. Hładkiewicz, T. Jaworski, „ZSŁ" nr 5, Zielona Góra 2007, OW UZ, ss. 279.

Materiały z sesji naukowej *Człowiek pogranicza polsko-niemieckiego na przestrzeni wieków* – Zielona Góra, 21-22 V 2004 r.

Rec.: W. Pyżewicz, „Zeszyty Łużyckie" 2008, t. 42, s. 299-302; idem, *Člowjek pólsko-němskeho namjezneho kraja*, „Rozhlad" 2011, nr 10, s. 15-16.

10. ***Lasy zielonogórskie na przestrzeni wieków. Kulturowa rola lasu w dziejach***, red. T. Jaworski, M. Maciantowicz, „ZSŁ" nr 6, Zielona Góra 2009, OW UZ, ss. 261.

Materiały z konferencji zorganizowanej z okazji 60-lecia lubuskiej administracji leśnej – Zielona Góra, 23 IX 2005 r.

11. ***Przemiany demograficzne Europy Środkowej w czasach nowożytnych***, red. H. Kurowska, „Zielonogórskie spotkania z demografią", Zielona Góra 2010, OW UZ, ss. 405.

Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej *Przemiany demograficzne Europy Środkowej od XVIII wieku* – Zielona Góra, 23-24 X 2008 r.

12. T. Jaworski, W. Pyżewicz: ***Witold Piwoński (1930-2005). Piewca Wschodnich Łużyc***, Zielona Góra 2011, Zielonogórska Biblioteka Cyfrowa, ss. 101. – Bibliografia.

13. ***Promnitzowie w dziejach Śląska i Łużyc***, red. T. Jaworski, S. Kocioł, „ZSŁ" nr 7, Zielona Góra 2011 [2012], OW UZ, ss. 222.

Materiały z sesji naukowej w Urzędzie Miejskim w Żarach – 22 X 2009 r.

Bibliografia Towarzystwa Studiów Łużyckich za lata 1992-2012

(w układzie chronologicznym)

1. Makarska-Lesiak M.: *Łużyce w nowożytnych dziejach Europy Środkowej (Konferencja w Zielonej Górze 27-28 października 1992 r.)*, „Zeszyty Łużyckie" 1992, t. 5, s. 126-130.
2. Jaworski T.: *Łużyce w nowożytnych i najnowszych dziejach Europy Środkowej*, „Sobótka" 1993, nr 4, s. 478-479.
3. Ostrowski M.: *W Zielonej Górze powstało i działa Towarzystwo Studiów Łużyckich (Towarzystwa społeczne)*, „Informator kulturalny, sportowy, turystyczny i usługowy woj. zielonogórskiego" [dodatek do „Gazety Nowej"] 1993, nr 1, s. 23
4. Blacha A.: *Towarzystwo Studiów Łużyckich*, „Zielonogórskie Zeszyty Krajoznawcze" 1995, nr 1, s. 112.
5. Mazurski K.: *Po konferencji zielonogórskiej*, „Zeszyty Łużyckie" 1995, t. 13, s. 140-141.
6. Jaworski T.: *Dni Kultury Łużyckiej w Zielonej Górze i okolicy*, „Zeszyty Łużyckie" 1996, t. 16, s. 80-83.
7. Cygański M., Leszczyński R.: *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. II: lata 1919-1997, Opole 1997, s. 153.
8. Pyżewicz W.: *„Mosty budować, mosty naprawiać" („Mosty twariś, mosty wobnowiś")*, „Zeszyty Łużyckie" 1997, t. 21, s. 111-113.

9. Wiśniewski A. [oprac.]: *Towarzystwo Studiów Łużyckich*, [w:] *Spotkanie z Łużycami. Zetkanje z Łužicu (Wystawa łużycka w Klubie Osiedlowym „Anin" w Warszawie)*, Warszawa 1997, s. 9-11.
10. H. M. [Měškank H.]: *Jakubicowy Nowy testament ako wucbnica*, „Nowy Casnik" nr 41 z 10 X 1998, s. 5; idem: *Serbsko-polska namša w Lubaniach*, ibid., s. 4;
11. Pyżewicz W.: *II* [Drugie] *Dny serbskeje kultury w Zielonej Górje*, „Rozhlad" 1998, nr 7/8, s. 311.
12. --: *Wielkanoc na pograniczu polsko-łużyckim*, „Zeszyty Łużyckie" 1998, t. 24, s. 113-115.
13. Leszczyński R.: *Konferencja dla uczczenia 450-lecia dolnołużyckiego przekładu Nowego Testamentu*, „Zeszyty Łużyckie" 1999, t. 27, s. 111-113.
14. Pyżewicz W.: *Powstanie i działalność Towarzystwa Studiów Łużyckich w Zielonej Górze (1992-1998)*, „Studia Zielonogórskie" t. 5, 1999, s.193-198.
15. --: *Towarzystwo Studiów Łużyckich*, „Zakorzenienie" nr 7, 1999, [s. 8-9].
16. --: *Uroczystości jubileuszowe w Lubanicach*, „Zeszyty Łużyckie" 1999, t. 27, s. 114-117.
17. *Entstehung und Tätigkeit der Gesellschaft für das Sorbische Studium in Zielona Góra (1992-2000)*, [w:] *Das Leben der Sorben/ Wenden im Grenzgebiet*, [red. M. Wojecki], Zielona Góra 7 czerwca 2000, Zespół Szkół Ekonomicznych w Zielonej Górze, s. 10-14.
18. *Powstanie i działalność Towarzystwa Studiów Łużyckich w Zielonej Górze (1992-2000)*, [w:] *Serbołużyczanie na terenach przygranicznych (Materiały z międzynarodowej sesji polsko-niemieckiej)*, red. M. Wojecki, Zielona Góra 7 czerwca 2000, Zespół Szkół Ekonomicznych w Zielonej Górze, s. 57-61.
19. Gajewski Z.: *Towarzystwa Przyjaciół Serbów Łużyckich w Polsce – ich dzieje i działalność*, „Zeszyty Łużyckie" 2000, t. 31, s. 149.
20. Piwoński W.: *Łużyce Wschodnie*, Żary 2000, s. 173.
21. Pyżewicz W.: *Dopis ze Zieloneje Góry (Druhdźe wo nas)*, „Rozhlad" 2000, nr 7/8, s. 300.

22. Siatkowska E.: *Panorama polskiej działalności prołużyckiej*, „Zeszyty Łużyckie" 2000, t. 30, s. 108-111.
23. Pyżewicz W.: *Z działalności zielonogórskich sorabistów*, „Zeszyty Łużyckie" 2002, t. 34, s. 172-176.
24. --: *Stawizniske slědźenja šlesko-łužiskeho pomjezneho teritorija (Druhdźe wo nas)*, „Rozhlad" 2003, nr 7, s. 274-275.
25. Dolański D.: *„Oswajanie" przeszłości. Kilka uwag o postawach wobec historii regionu na Środkowym Nadodrzu*, [w:] *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, red. A. Toczewski, Zielona Góra 2004, s. 250.
26. Pyżewicz W.: *Krajobraz kulturowy Łużyc*, „Zeszyty Łużyckie" 2004, t. 37/38, s. 194-195.
27. --: *Kultura krajowobraza šlesko-łužiskeho pomjezneho teritorija (Druhdźe wo nas)*, „Rozhlad" 2004, nr 4, s. 156-157.
28. --: *Nowe wudaća (Druhdźe wo nas)*, „Rozhlad" 2004, nr 6, s. 238.
29. Siatkowska E.: *Sorabistyka polska z lotu ptaka*, „Zeszyty Łużyckie" 2004, t. 37/38, s. 22.
30. Pałys P.: *Towarzystwa prołużyckie w krajach europejskich – w stulecie zorganizowanej działalności*, „Zeszyty Łużyckie" 2008, t. 42, s. 260.
31. Swoboda M.: *Współczesne towarzystwa polsko-łużyckie w Polsce*, „Zeszyty Łużyckie" 2008, t. 42, s. 270.
32. Taraszczuk I.: *Konferencja w Instytucie Historii: 23-24 października 2008 r.*, „Uniwersytet Zielonogórski" 2009, nr 2, s. 32-33.
33. --: *Przemiany demograficzne Europy Środkowej w ujęciu historycznym i współczesnym*, „Studia Zielonogórskie" 2009, t. 15, s. 267-270.
34. Cincio A.: *Kapitał społeczno-polityczny Serbołużyczan*, „Museion" 2012, nr 32, s. 39.
35. Jaśkowiak M.: *Konferenca Towarstwa za łužiske studije*, „Rozhlad" 2012, nr 7/8, s. 59-60.
36. Pyżewicz W.: *Kapitał społeczno-polityczny Serbołużyczan – konferencja: 29/30 marca 2012 r.*, „Uniwersytet Zielonogórski" 2012, nr 4/5, s. 44-46.

37. *Serbsko-pólska konferenca (Zielona Góra)*, „Nowy Casnik” 2012, nr 13, s. 7.

oprac. Wiesław Pyżewicz

III. Kapitał społeczno-kulturowy

Hanna Kurowska
Zielona Góra

Pastorzy serbołużyccy i życie religijne w Gubinie do początku XVIII wieku

Gubin, jedno z największych miast Dolnych Łużyc, jako ośrodek miejski wywierał wpływ na okoliczną ludność. Życie chłopów, w dużej mierze Serbołużyczan, ściśle związane zostało z miastem: spotkania na targach, jarmarkach oraz w kościele. Religia była spoiwem łączącym mieszkańców, którzy mieli te same wierzenia, zapatrywania, kult. Zmieniło się to znacząco w XVI wieku wraz z Marcinem Lutrem, który jako pierwszy reformator Kościoła Katolickiego spotkał się z sympatią europejskich władców i zyskał poparcie wielu z nich. W Gubinie znajdowały się od średniowiecza dwie parafie: jedna miejska w kościele farnym dla mieszczan oraz druga, wiejska, również w Gubinie na Przedmieściu Klasztornym w dawnym kościele poklasztornym zakonu benedyktynów[1].

W artykule zostanie przedstawiona ta druga parafia ze względu na fakt zamieszkiwania na jej obszarze w znaczącym odsetku interesującej nas ludności serbołużyckiej. Zostanie ukazana parafia, jej rozwój i zmiany urzędów duchownych, a także biogramy duszpasterzy, którzy szerzyli wiarę w języku łużyckim aż do XVIII wieku, kiedy to władca zakazał stosowania w liturgii języka innego niż niemiecki.

W skład parafii klasztornej wchodziło 14 wsi w promieniu do 7 km od miasta: Bösitz (Bieżyce, 4 km), Döbern (Dobrzyń, 6 km), Gross Drenzig (Drzeńsk Wielki, 7 km), Germersdorf (Jaromirowice, 2 km), Gubinchen (Gubinek, 3 km), Klein Drenzig (Drzeńsk Mały, 5 km), Mückenberg (Komorów, 4 km), Plesse (Pleśno, 4,5 km), Reichenbach (3 km), Saude (Zawada, 6 km), Schenkendöbern (6 km), Schöneiche (Żenichów, 3 km),

[1] Więcej o historii parafii: H. Kurowska, *Gubin i jego mieszkańcy. Studium demograficzne XVII-XIX w.*, Zielona Góra 2010.

Wallwitz (Wałowice, 7 km) oraz Wilschwitz (5 km)[2]. Zamieszkujący je Serbołużyczanie byli związani początkowo z religią rzymskokatolicką – opiekę duchową sprawowały siostry zakonne z Przedmieścia Klasztornego. Kiedy w XVI wieku luteranizm stał się przodującym wyznaniem w mieście, dawni katoliccy parafianie nadal pozostali związani z kościołem klasztornym, choć ich wyznanie się zmieniło, podobnie jak charakter świątyni. Kościół był miejscem spotkań ludności serbołużyckiej, a od czasu Reformacji także dawał możliwość wysłuchania Ewangelii w jej języku. W Kościele Katolickim dominowała niezrozumiała dla ogółu łacina, w luterańskim zaś zrozumiały język narodowy. Poza tym w 1528 roku zmarł katolicki duchowny odprawiający po łacinie nabożeństwa w klasztorze i po jego śmierci nie powołano kolejnego[3].

Parafie, a raczej duchowni i rada parafialna, byli organizatorami życia kulturalnego w mieście. Duchowni byli nauczycielami w szkole, przewodniczyli organizacjom o charakterze kulturalno-religijnym. Rzemieślnicy zorganizowani w cechy musieli aktywnie uczestniczyć w życiu parafialnym. Oni, ich rodziny oraz pracownicy brali udział w nabożeństwach i innych uroczystościach, najczęściej w ufundowanych przez siebie kaplicach. Tak więc parafia odgrywała niewątpliwie ważną rolę w życiu codziennym mieszkańców parafii, w tym Serbołużyczan.

Wśród mieszkańców miasta wyróżniały się dwie narodowości: serbołużycka i niemiecka. W średniowieczu przeważała ta pierwsza, obok byli jeszcze Flamandowie i Żydzi. Początkowo mniejszość niemiecka przeważająca od początku we władzach miasta, w XV-XVI wieku zaczęła dorównywać liczebnie ludności serbołużyckiej, by po wojnie trzydziestoletniej (1618-1648) znacznie ją przewyższyć (ok. 75% ludności miasta)[4]. Z biegiem czasu udział Serbołużyczan w mieście stale się zmniejszał. Ludność tej narodowości

---

[2] J. C. Loocke, *Geschichte der Kreisstadt Guben nebst einigen Nachrichten und der Regentenfolge von der Niederlausitz*, Görlitz 1803, s. 98; H. W. Sausse, *Geschichte des Baues der im Jahre 1859 abgebrochenen Klosterkirche von Guben*, „Neues Lausitzisches Magazin" (dalej: NLM) 1868, Bd. 44, s. 29-30.
[3] J. C. Loocke, *op. cit.*, s. 52.
[4] S. Kowalski, *Struktura narodowościowa i społeczna mieszkańców Gubina na przestrzeni wieków*, [w:] *Gubin. Zarys historii miasta*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 1987, s. 14-15.

schroniła się na wsi i do XVIII wieku znajdowała się pod opieką diakona klasztornego z gubińskiej parafii klasztornej.

Tradycje opieki duchownej w Gubinie były długie, bowiem do czasów Reformacji w mieście znajdował się klasztor żeński. Było to dwu- lub nawet trójjęzyczne zgromadzenie benedyktynek, liczące minimalnie 50-60 sióstr[5]. Przeoryszami często były mieszczki gubińskie pochodzenia serbołużyckiego. Według legendy pierwsza opatka, Eufemia (Ofka) była czczona przez lud jako święta Ofka, ale w 1304 roku biskup zakazał kultu mniszki[6]. Opatkami w XVI wieku były m. in.: Elisabeth von Gleichen (1505-1519), Magdalena von Willschwitz (1519-1546), Katharina von Birkholz (1546), Ludomilla Freiin von Plauen (1547), Katharina von Buxdorf (1547-1548), Barbara Kolo (1549-1556) i jako ostania Margaretha von Werdeck (1556-1563, kiedy to nastąpiła sekularyzacja klasztoru)[7]. Siostry zapoczątkowały na ziemi gubińskiej uprawę winnej latorośli, świadczyły opiekę m. in. medyczną dla ludności mieszkającej na przedmieściu oraz w okolicznych wioskach. Ze względu na te częste kontakty, zakonnice mówiły po serbołużycku, a niektórym przypisuje się łużyckie pochodzenie. Można zatem wnioskować, że język serbołużycki do XVI wieku był w Gubinie i okolicach powszechnie stosowany, a niemiecki ograniczał się do bogatszych warstw społeczeństwa miejskiego.

Klasztor podupadł wskutek najazdu husytów, a w XVI wieku opustoszał, kiedy mieszkańcy miasta przeszli na luteranizm. Można było spodziewać się, że protestantyzm ze swoim czołowym hasłem tłumaczenia Biblii na języki narodowe, tak, by każdy wierzący mógł ją samodzielnie czytać, spowoduje jeszcze większe związanie języka serbołużyckiego z religią. W obrządku katolickim językiem stosowanym była łacina, a nowa wiara mogła przynieść istotną zmianę. I faktycznie tak się stało. Tekst Nowego Testamentu został przetłumaczony dość wcześnie na język dolnołużycki, bo w latach 1541-1548, przez Mikołaja Jakubicę z Lubanic koło Żar[8]. Sam

---

[5] Ibidem, s. 20.
[6] *Ziemia Lubuska*, red. M. Szczaniecki, S. Zajchowska, Poznań 1950, s. 399.
[7] *Geschichte des Nonnenklosters vor Guben*, NLM 1826, Bd. 5, s. 345-346.
[8] Szerzej na ten temat w pracy: *Nowy Testament w dziejach i kulturze Europy. 450 rocznica przekładu Nowego Testamentu przez Mikołaja Jakubicę na język dolnołużycki*, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, Zielona Góra 2001.

Marcin Luter był jednak wrogo nastawiony do Łużyczan, co wyraził w *Mowach stołowych*: „Ze wszystkich narodów (...) nie ma gorszego nad Wendów, wśród których Bóg nam żyć przeznaczył”[9]. Tak więc sam fakt przetłumaczenia Ewangelii na ten język nie spodobał mu się. Jednak w ścisłym kręgu Lutra znaleźli się sympatycy Serbołużyczan – np. Filip Melanchton szczycił się faktem znajomości języka łużyckiego u swego szwagra Kaspara Peukera z Budziszyna[10]. Istotne jest jednak, że to właśnie kaznodzieje posługujący się językiem łużyckim przyczynili się do przyjęcia nowej wiary na Łużycach przez chłopów. Katolicyzm z łaciną był mimo wszystko im obcy, luteranizm z językiem niemieckim również, ale co innego, kiedy wierze mógł towarzyszyć język znany od dziecka.

Kiedy w mieście powszechne stało się nowe wyznanie, Rada Miejska Gubina wystąpiła o zwrot dóbr przekazanych w użytkowanie klasztorowi. W 1544 roku dobra zostały odzyskane i przekazane parafii protestanckiej. Majątek poklasztorny był stopniowo wystawiany na sprzedaż już od 1547 roku, kiedy to wójt krajowy nakazał, aby po śmierci ostatnich zakonnic te dobra, które zakon otrzymał od miasta, wróciły do niego. Z tego powodu doszło w 1556 roku do sporu między Radą a klasztorem[11]. W 1562 roku dokonano spisu dóbr klasztornych, który powtórzono w 1573 roku[12]. W 1563 roku klasztor został ostatecznie sekularyzowany, a rok później zmarła ostatnia opatka klasztoru Margaretha von Werdeck w wieku 90 lat jako ostatnia mieszkanka klasztoru, a także jako ostatnia katoliczka w mieście[13]. Budynek poklasztorny miasto przeznaczyło na urząd solny.

---

[9] Więcej na ten temat: W. Bogusławski, *Rys dziejów Serbołużyckich*, Petersburg 1861, s. 213.

[10] J. Szczepankiewicz-Battek, *Zarys dziejów reformacji na Łużycach Wschodnich*, [w:] *Łużyce. Bogactwo kultur pogranicza. Materiały z Ogólnopolskiego Sejmiku Krajoznawczego*, red. T. Nowiński, Żary 2000, s. 106.

[11] Zob. K. Gander, *Geschichte der Stadt Guben unter Benutzung der Vorarbeiten des verstorbenen Professors Dr. H. Jentsch*, Guben 1925, s. 107-108.

[12] Tekst obu urbarzy został opublikowany przez H. Söhnela, *Urbar-Register des Klosters vor Guben, 1562,1573*, „Niederlausitze Mitteilungen. Zeitschrift der Niederlausitzer Gesellschaft für Anthropologie und Altersthumskunde“ (dalej: NM) 1904, Bd. 8, s. 18-43.

[13] Katolicy pozostali jednakże w mieście, o czym świadczyć może fakt, iż w pobliskim klasztorze w Neuzelle dwóch opatów pochodziło z Gubina. Byli to Jacobus II Gast (1557-1568) oraz Laurentius Koswigk (1591-1610). Za: W. Töpler, *Zwei Gubener als Zisterzienseräbte in Neuzelle*, „Gubener Heimatskalender” (dalej: GHK) 1994.

Od 1635 Dolne Łużyce, a wraz z nimi Gubin, stały się lennem elektorów saskich. Działo się to wszystko podczas tragicznej w skutkach wojny trzydziestoletniej (1618-1648), której towarzyszyły kolejne fale epidemii dżumy. Ofiarami epidemii była w tamtym czasie w znacznej mierze ludność z biedniejszych warstw miejskich, a w Gubinie była to głównie ludność serbołużycka, więc Serbołużyczanie ponieśli znaczne straty ludnościowe. Epidemie nie oszczędzały również okolicznych wiosek. Kapitał demograficzny Serbołużyczan został tym samym uszczuplony, a proces germanizacji nasilał się.

Kiedy w 1667 roku elektor Brandenburgii Fryderyk Wilhelm nakazał bezzwłoczne zniszczenie pism łużyckich, również książę saski Christian I zalecił w dokumencie „Ohnvorgreifliche Monita" z 1668 roku konsystorzowi w Lübben „całkowitą likwidację języka wendyjskiego najszybciej, jak tylko będzie to możliwe"[14]. Powyższe zalecenia zostały ponowione z jeszcze większym naciskiem w 1729 roku, aby „powszechnie zakazany wendyjski język stopniowo został usunięty"[15]. Rok wcześniej zakazano kaznodziejom Dolnych Łużyc dopuszczać do Komunii św. dzieci, które nie znały języka niemieckiego. Nasilająca się germanizacja doprowadziła do zlikwidowania języka łużyckiego w Kościele ewangelickim, zakazano głoszenia kazań i uczenia modlitw w tym języku. Podobne działania były prowadzone na terenie pobliskich Prus, gdzie zakazano nauki w szkołach w języku łużyckim, a nawet udzielania ślubów osobom, które nie znały języka niemieckiego[16].

Inaczej sytuacja wyglądała na terenie Górnych Łużyc, gdzie władca popierał drukowanie literatury serbołużyckiej, kierując się bardzo konkretnym celem: poprzez zdobycie przychylności tej ludności, głównie chłopskiej, zyskiwał wiernych ewangelickich poddanych. Należy pamiętać, że był to okres kontrreformacji, która również dokonała zmian w obyczajowości religijnej, aby uatrakcyjnić religię katolicką i pozyskać m. in. chłopów. Sprawa języka łużyckiego stała się więc okazją do zdobywania wpływów religijnych wśród Serbołużyczan. Krokiem kolejnym było powstanie w 1706

[14] F. Mětšk, *Das Sorbentum im Kreise Guben einst und jetzt*, GHK 1960, s. 70-71.
[15] Ibidem, s. 71.
[16] W. Bogusławski, *op. cit.*, s. 238.

roku Seminarium Łużyckiego w Pradze (do 1922 główny ośrodek kształcenia katolickich duchownych łużyckich). Nieco bliżej, bo w Lipsku, w 1719 roku ewangeliccy studenci teologii założyli „Łużyckie Kolegium Pastorów".

Wróćmy jednak do kwestii wyznaniowych w Gubinie. Po sekularyzacji klasztoru oraz śmierci ostatniej z zakonnic, kościół przyklasztorny stał się kościołem protestanckim, a opiekę duchową sprawował w nim diakon. Od początku XVI wieku w Gubinie było trzech duchownych sprawujących swe urzędy w kościele farnym. Jednakże nowa parafia wiejska potrzebowała stałej opieki i jeden z dotychczasowych diakonów parafii miejskiej stał się za nią odpowiedzialny. Gubiński dziejopisarz Johann Christian Loocke nie dotarł do źródeł mówiących, kiedy dokładnie to się stało, stwierdza jednak, że musiało się to stać około 1570 roku, wówczas też pojawia się pojęcie: „wendischer Caplan". Być może śmierć ostatniej mniszki i opustoszenie klasztoru spowodowały rozróżnienie duchownych na tych, którzy opiekują się tylko kościołem farnym oraz tych, którzy doglądają również kościoła klasztornego.

Z kolei ścisłe określenie zakresu obowiązków duchownych w Gubinie nastąpiło w XVII wieku, kiedy to w 1632 roku magistrat, chcąc podkreślić swoje znaczenie na Dolnych Łużycach, uchwalił Gubiński Porządek Kościelny (*Gubener Kirchenordnung*)[17]. Była to jedyna regulacja pochodząca z terenu Dolnych Łużyc świadcząca o pewnym poczuciu niezależności mieszkańców Gubina. Porządek wprowadził nowe tytuły urzędników duchownych w kościele farnym: w miejsce pastora – Pastor Primarius, w miejsce diakona niemieckiego – Archidiakon, nie zmieniła się nazwa diakona łużyckiego – Diakon, który równocześnie był diakonem w parafii klasztornej. Określono również zakres ich obowiązków. Dokument ten nie został jednak zaakceptowany przez władze zwierzchnie i pozostał, pomimo licznych odwołań, bez mocy prawnej. Poniżej omówione zostaną obowiązki ostatniego z urzędników, gdyż to on opiekował się ludnością serbołużycką.

---

[17] H. Jentsch, *Die Gubener Kirchenordnung v. J. 1632 und ihre Umgestaltung durch das Konsistorium der Niederlausitz*, NM 1907, Bd. 10.

Diakon (zwany także *wendische Diaconus*[18]) służył w kościele miejskim oraz klasztornym. Mieszkańcy okolicznych wsi, a także Przedmieścia Klasztornego w dużej mierze byli Serbołużyczanami. To dla nich diakon głosił kazania w języku serbołużyckim. Msze święte niedzielne w kościele miejskim odbywały się trzy razy, w kościele klasztornym tylko raz[19]. Duchowni prowadzili także początkowo szkołę parafialną, której budynki znajdowały się także przy kościele klasztornym. Burzliwy okres Reformacji przyczynił się do upowszechnienia nauki, gdyż Marcin Luter, o czym była już mowa, wzywał do zakładania szkół i nauczania w języku ojczystym[20]. Duchowni byli więc żywo zainteresowani upowszechnianiem nauki czytania oraz organizowaniem życia szkolnego, także w języku serbołużyckim. Kościół poklasztorny stał się „atrakcyjniejszy" dla wiernych, kiedy to już od XVI wieku stale go upiększano, a pod koniec XVII wieku zamontowano w nim organy[21].

Do obowiązków diakona przede wszystkim należało głoszenie kazań wiernym z przedmieścia oraz okolicznych wiosek. Diakon udzielał sakramentów, a informacje o udzielonych ślubach, chrztach oraz zgonach zamieszczał w księdze parafialnej. Wiemy z najstarszych gubińskich ksiąg metrykalnych, iż sam kościół zwany był „wendische Kirche" – zapis z 1631 roku, kiedy w Gubinie szalała olbrzymia epidemia dżumy[22]. Także pojedyncze zapisy w tej księdze były dokonywane w języku serbołużyckim. Pastor gubiński z początku XX wieku, Otto Baltzer, w swoim artykule poświęconym najstarszym księgom parafialnym, pisał, iż był zaskoczony, kiedy nagle zobaczył wpisy w języku, którego nie znał i przypuszczał, iż był to język serbołużycki. Niestety księgi te nie zachowały się do dziś, więc nie można tego potwierdzić. Nietypowy zapis widniał także w metryce ślubów:

---

[18] Urząd ten dość powszechnie występował na terenie Górnych Łużyc, zarówno w miastach jak i na wsi. Na terenie Dolnych Łużyc raczej spotykany w parafiach wiejskich. *Wendische Diakon* sprawowali urzędy m. in. w Budziszynie w parafii św. Michała, w Camentz, Löbau, Lübben na Górnych Łużycach, za: *Memoria Heidenreichiana oder Historischer Bericht von dem Leben, Lehre, Wandel, Reformation und Aembtern M. Laurentii Heidenreichs, Ersten Evangelischen Predigers in Zittau…*, Leipzig 1717.
[19] J. C. Loocke, *op. cit.*, s. 97.
[20] D. Dolański, *Najspokojniejszy Kościół. Reformacja XVI wieku w księstwie głogowskim*, Zielona Góra 1998, s. 102.
[21] J. C. Loocke, *op. cit.*, s. 99.
[22] O. Baltzer, *Die Pest in den Dörfern um Guben*, NM 1904, Bd. 8, s. 44.

pastor w 1636 roku dokonał zapisków w języku łużyckim przy sześciu parach małżeńskich[23].

Historia urzędu diakona w Gubinie związana jest z pierwszymi sympatykami Lutra. To jeden z nich w tradycji miasta zapoczątkował ten urząd, z którego wyewoluował urząd diakona zwanego z czasem łużyckim[24]. W parafii gubińskiej od czasów Reformacji do XVIII wieku w sumie pracowało szesnastu diakonów, a ostatni na urzędzie wendyjskiego diakona najprawdopodobniej nie władał już biegle językiem łużyckim, gdyż nie wygłaszał w tym języku kazań. Niestety o ich życiu i wykształceniu nie wiemy wiele. Informacje o większości z nich, a przedstawione poniżej, pochodzą z kroniki miasta autorstwa Johanna Christiana Loocke'a[25] oraz ksiąg metrykalnych obu parafii gubińskich – niestety te najstarsze nie zachowały się, stąd też skąpa liczba danych.

Pierwszym diakonem był pochodzący z Bawarii 1) Leonhard Reiff (Beyer) ok. 1495-1552)[26]. Syn monachijskich mieszczan w 1514 roku wstąpił do zakonu augustianów w Wittenberdze[27]. Studiował tu również teologię i po czterech latach uzyskał tytuł magistra[28]. Do egzaminu magisterskiego przygotowywał go sam Marcin Luter i szybko stał się jego zwolennikiem. W 1522 roku uwięziony w Monachium za szerzenie nauki Lutra, po uwolnieniu, na polecenie reformatora, przybył na Łużyce. W Gubinie przebywał od wiosny 1525 roku do końca 1531 roku, szerząc nauki Lutra, rozpowszechniając i wprowadzając w mieście nowe wyznanie. W 1526 roku proboszcz sąsiedniej parafii katolickiej we wsi Atterwasch pisał o nim z oburzeniem, że w środę popielcową „jadł mięso jak pies"[29]. Po wykonaniu swego zadania wrócił do

---

[23] Ibidem.
[24] Zob. J. C. Loocke, *op. cit.*, s. 93-94.
[25] J. C. Loocke, *op. cit.*.
[26] W swoich listach Marcin Luter nazywał go: Leonhard Beyer, Leonhardus Bavarus, nazwisko wywodził bowiem od miejsca pochodzenia L. Reiffa, zob.: M. Luther, *Die Briefe*, przygotował K. Aland, Göttingen 1983, s. 252. Nazwisko pastora w wielu publikacjach brzmi także: Leonhard Bayer, Leonardum Beier. Zob. także: *Leonhard Reiff*, [w:] *Die Bistümer der Kirchenprovinz Magdeburg*, Bd. 3, *Das Bistum Brandenburg*, bearb. F. Bünger, G. Wentz, Berlin 1941, s. 487-488.
[27] *Leonhard Reiff*, [w:] Die *Bistümer der Kirchenprovinz…*, s. 487.
[28] H. Roser, *Altbayern und Luther. Portraits*, München 1996, s. 73.
[29] J. Heidemann, *Die Reformation in der Mark Brandenburg*, Paderborn 2012, s. 124.

Wittenbergii[30], ale na krótko, gdyż już w 1532 roku objął urząd superintendenta oraz proboszcza w Zwickau. Tutaj swoimi kazaniami naraził się władzom miasta, już od początku lat 40. oskarżały go o złe duszpasterstwo, m. in. z powodu opuszczenia parafii, gdyż latem 1538 roku został także administratorem na urzędzie proboszcza we Freibergu. Nie zgadzał się także z treścią kompromisu religijnego, tzw. *Interim lipskiego* elektora saskiego Maurycego i został ostatecznie zwolniony z urzędu w Zwickau[31]. W marcu 1549 roku został powołany na urząd proboszcza w Chociebużu, gdzie zmarł w 1552 roku[32]. Jako pierwszy duchowny na Łużycach ożenił się w Gubinie z Gertrudą von Mühlen, byłą zakonnicą z Nimbschen, w ostatnim tygodniu karnawału 1526 roku[33].

Kolejnym diakonami byli nieznani bliżej: 2) Michaelis Gundelwein – brak dat sprawowania przez niego urzędu w Gubinie, 3) Michaelis Petersen, wymieniony w 1548 roku, 4) Georg Sculteta 1551-1555, 5) Franz Rast wymieniony w 1556 roku, 6) pochodzący ze Sprembergu Paul Preusser, diakon od 1556 roku, 7) Johann Buccovius 1578-1585, o którym wiemy z ksiąg metrykalnych, że zmarł podczas epidemii dżumy. Buccovius wymieniany jest przez J. Loocke`a jako pierwszy diakon łużycki[34], 8) Lambertus Frost 1585-1601, 9) Johann Hoffmann 1602-1612, brat proboszcza w Gubinie Melchiora Hoffmanna, 10) Georg Richter – wzmianka w księdze metrykalnej o pochówku 1 listopada 1620 roku.

O kolejnych diakonach zachowało się nieco więcej informacji. 11) Heinrich Textor przybył do Gubina z Kamenz z żoną Agnes (1602-1630), córką Christopha Bergera z Kamenz, którą poślubił w 1621 roku. Diakon łużycki w Gubinie od 1621 roku. Ponownie ożenił się w 1631 roku z Ursulą,

---

[30] M. Luther, *op. cit.*, s. 401, gdzie znajduje się biogram L. Reiffa.
[31] *Politische Korrespondenz des Herzogs und Kurfürsten Moritz von Sachsen*, Bd. 4, *26. Mai 1548-8. Januar 1551*, oprac. J. Herrmann, G. Wartenberg, Berlin 1992, s. 238, 289-290. Więcej na temat konfliktu z władzami w l. 40. XVI w.: P. Wapler, *Inquisition und Ketzerprozesse in Zwickau zur Reformationszeit. Dargestelle im Zusammenhang mit der Entwicklung der Ansichten Luthers und Melanchtons über Glaubens- und Gewissensfreiheit*, Leipzig 1908, s. 118-143.
[32] H. Roser, *op. cit.*, s. 78, 79; *Leonhard Reiff* [w:] *Die Bistümer der Kirchenprovinz...*, s. 488.
[33] *Nachrichten aus den Lausitzen*, NLM 1876, Bd. 52, s. 337; R. Lehmann, *Geschichte der Niederlausitz*, Berlin 1963, s. 215.
[34] J. C. Loocke, *op. cit.*, s. 99, 100.

córką szewca Dawida Merkischa. Zmarł w czasie epidemii w 1631 roku[35]. Kolejnym diakonem został 12) Ulricius Förster (1604-1648), który przybył z Krosna Odrzańskiego. 4 maja 1632 roku poślubił w Gubinie Elisabeth, córkę proboszcza Melchiora Hoffmanna. Zmarł 26 kwietnia 1648 roku w wieku 44 lat[36].

Następca Förstera, 13) Jacobus Stegius (Steginus, 1606-1656) był na urzędzie od 1648 roku, ale rok później awansował na urząd archidiakona w kościele farnym w Gubinie, na którym przebywał do swojej śmierci. Dość długo (w latach 1649-1675) urząd swój sprawował 14) Tobias Gering, który wcześniej był diakonem w Lieberose. W księgach parafialnych znaleźć można wymianki o jego córkach: Annie Marii, Dorothei i Reginie.

Ostatnimi diakonami łużyckimi w Gubinie byli 15) Johann Bressler (w latach 1676-1690) i 16) Caspar Wunderlich (1691-1710). J. Bressler był wcześniej pastorem w Großmuckro i Friedland. Ożenił się w Gubinie z wdową po proboszczu Sigismundzie Sturm (1630-1681), Martą Coroną (1637-1703). Pochowany został w Gubinie 29 stycznia 1690[37]. Ostatni diakon łużycki Caspar Wunderlich po kasacie tego urzędu w 1710 roku został archidiakonem. Wiemy tylko, że na pewno czytał wiernym Ewangelię w języku łużyckim. Pochowany został 29 kwietnia 1714 w wieku 54 lat.

W 1710 roku nakazano mieszkańcom Przedmieścia Klasztornego, którzy dotąd uczęszczali do kościoła klasztornego, uczęszczać do kościoła niemieckiego, miejskiego, a urząd diakona klasztornego oddzielono od miejskiego tworząc nowy urząd: pastora parafii klasztornej. Ale od pastora tego nie wymagano znajomości języka, którym władali mieszkańcy wsi. Pięć lat później oficjalnie zakazano używania łużyckiej mowy w kościołach na terenie całych Łużyc, a kolejni duchowni opiekujący się mieszkańcami wsi podgubińskich byli nie mówiącymi po łużycku Niemcami. Jednakże na początku XVIII wieku opisujący Łużyce Samuel Grosser pisał, iż musi się ten

---

[35] H. Kurowska, op. cit., s. 271.
[36] A. Werner, *Erhebungen aus den Kirchenbüchern der Stadt- und Hauptkirche zu Guben für die Jahre 1612-1650. I*, NM 1901, Bd. 6, s. 281-282; H. Kurowska, op. cit., s. 267.
[37] *Geburts und Tauf Reg. Klosterkirche zu Guben 1677-1736*, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, *Akta metrykalne Gubina*, sygn. 2; J. C. Loocke, *op. cit.*, s. 122.

obszar kojarzyć z językiem słowiańskim[38]. Język łużycki przetrwał w okolicach Gubina do początku XX wieku, o czym zaświadcza wspomniany Otto Balzter, który napisał: „obecni mieszkańcy, którzy częściowo jeszcze mówią po łużycku (wendisch), rozumieją niemiecki”[39], a W. Bogusławski już dla połowy XVIII wieku zauważał w kazaniach głoszonych dla ludności serbołużyckiej kaleczenie języka[40]. Autor ten jednak podkreślał znaczenie kazań dla przetrwania języka, gdyż młodzi ludzie nie mogli uczyć się go w szkole, nie mogli posługiwać się nim w sądach czy urzędach. Ludność serbołużycka mogła go tylko usłyszeć w domu i w czasie nauki kościelnej. Chętnie również uczono pieśni kościelnych w języku łużyckim, które weszły także do tradycji wiejskiej[41].

Myślę, że interesującą jest wzmianka w życiorysie jeszcze jednego duchownego, Gustava Martini (1631-1683), który w 1681 roku został rektorem w Gubinie, a dwa lata później archidiakonem. Otóż ten duchowny nie otrzymał urzędu pastora w Ruhland, skąd pochodził, gdyż nie znał języka serbołużyckiego. Świadczy to więc o tym, że tam, gdzie była wymagana znajomość tego języka, przestrzegano tego skrupulatnie[42].

Ta krótka historia diakonów, czy raczej kaznodziejów serbołużyckich w Gubinie, zasługuje na podkreślenie w historii Serbołużyczan. To dzięki nim w dużej mierze zachował się język, a także poczucie odrębności narodowej. Znając język swoich parafian diakon mógł nawiązać kontakt z nimi, mógł szerzyć wiarę, a ludność Dolnych jak i Górnych Łużyc (w tym Gubina i okolic) mogła myśleć, mówić, śpiewać i modlić się w jednym języku, a język oraz tradycja pozostały po dziś dzień.

---

[38] S. Grosser, *Lausitzische Merckwürdigkeiten Darinnen Von Beyden Marggraffthümern in fünff unterschiedenen Theilen Von den Vichtigsten Geschichten, Religions= und Kirchen=Begebenheiten, Regiments=Verfassung, Beschaffenheit der Schulen und Literatur*, Leipzig-Budißin 1714, *s. 3.*
[39] O. Baltzer, *op. cit.*, s. 44-45.
[40] W. Bogusławski, *op. cit.*, s. 240.
[41] Ibidem, s. 240-241.
[42] J. C. Loocke, op. cit., s. 113; *Lebens-Lauf von Gustav Martini*, Guben 1683.

Bibliografia

Źródła

Geburts und Tauf Reg. Klosterkirche zu Guben 1677-1736, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, *Akta metrykalne Gubina*, sygn. 2.

Lebens-Lauf von Gustav Martini, Guben 1683.

Loocke J. C., *Geschichte der Kreisstadt Guben nebst einigen Nachrichten und der Regentenfolge von der Niederlausitz*, Görlitz 1803.

Luther M., *Die Briefe*, przygotował K. Aland, Göttingen 1983.

Memoria Heidenreichiana oder Historischer Bericht von dem Leben, Lehre, Wandel, Reformation und Aembtern M. Laurentii Heidenreichs, Ersten Evangelischen Predigers in Zittau…, Leipzig 1717.

Opracowania

Baltzer O., *Die Pest in den Dörfern um Guben*, „Niederlausitze Mitteilungen. Zeitschrift der Niederlausitzer Gesellschaft für Anthropologie und Altersthumskunde“ 1904, Bd. 8.

Bogusławski W., *Rys dziejów Serbo-łużyckich*, Petersburg 1861.

Dolański D., *Najspokojniejszy Kościół. Reformacja XVI wieku w księstwie głogowskim*, Zielona Góra 1998.

Gander K., *Geschichte der Stadt Guben unter Benutzung der Vorarbeiten des verstorbenen Professors Dr. H. Jentsch*, Guben 1925.

Geschichte des Nonnenklosters vor Guben, „Neues Lausitzisches Magazin” 1826, Bd. 5.

Heidemann J., *Die Reformation in der Mark Brandenburg*, Paderborn 2012.

Jentsch H., *Die Gubener Kirchenordnung v. J. 1632 und ihre Umgestaltung durch das Konsistorium der Niederlausitz*, „Niederlausitze Mitteilungen. Zeitschrift der Niederlausitzer Gesellschaft für Anthropologie und Altersthumskunde“ 1907, Bd. 10.

Kowalski S., *Struktura narodowościowa i społeczna mieszkańców Gubina na przestrzeni wieków*, [w:] *Gubin. Zarys historii miasta*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 1987.

Kurowska H., *Gubin i jego mieszkańcy. Studium demograficzne XVII-XIX w.*, Zielona Góra 2010.

Lehmann R., *Geschichte der Niederlausitz*, Berlin 1963.

Leonhard Reiff, [w:] *Die Bistümer der Kirchenprovinz Magdeburg*, Bd. 3, *Das Bistum Brandenburg*, bearb. F. Bünger, G. Wentz, Berlin 1941.

Měťšk F., *Das Sorbentum im Kreise Guben einst und jetzt*, „Gubener Heimatskalender" 1960.

Nachrichten aus den Lausitzen, „Neues Lausitzisches Magazin" 1876, Bd. 52.

Nowy Testament w dziejach i kulturze Europy. 450 rocznica przekładu Nowego Testamentu przez Mikołaja Jakubicę na język dolnołużycki, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, Zielona Góra 2001.

Politische Korrespondenz des Herzogs und Kurfürsten Moritz von Sachsen, Bd. 4, *26. Mai 1548-8. Januar 1551*, oprac. J. Herrmann, G. Wartenberg, Berlin 1992.

Roser H., *Altbayern und Luther. Portraits*, München 1996.

Sausse H. W., *Geschichte des Baues der im Jahre 1859 abgebrochenen Klosterkirche von Guben*, „Neues Lausitzisches Magazin" 1868, Bd. 44.

Söhnel H., *Urbar-Register des Klosters vor Guben, 1562,1573*, „Niederlausitze Mitteilungen. Zeitschrift der Niederlausitzer Gesellschaft für Anthropologie und Altersthumskunde" 1904, Bd. 8, s. 18-43.

Szczepankiewicz-Battek J., *Zarys dziejów reformacji na Łużycach Wschodnich*, [w:] *Łużyce. Bogactwo kultur i pogranicza, Materiały z Ogólnopolskiego Sejmiku Krajoznawczego*, red. T. Nowiński, Żary 2000.

Töpler W., *Zwei Gubener als Zisterzienseräbte in Neuzelle*, „Gubener Heimatskalender" 1994.

Wapler P., *Inquisition und Ketzerprozesse in Zwickau zur Reformationszeit. Dargestelle im Zusammenhang mit der Entwicklung der Ansichten Luthers und Melanchtons über Glaubens- und Gewissensfreiheit*, Leipzig 1908.

Werner A., *Erhebungen aus den Kirchenbüchern der Stadt- und Hauptkirche zu Guben für die Jahre 1612-1650. I*, „Niederlausitze Mitteilungen.

Zeitschrift der Niederlausitzer Gesellschaft für Anthropologie und Altersthumskunde" 1901, Bd. 6.

Piotr Haracz
Trzebiel

Budownictwo ludowe w rejonie Trzebiela

Na przełomie XVIII i XIX wieku wschodnia część Łużyc była już obszarem niemalże w całości zgermanizowanym. Na wschód od Nysy Łużyckiej, jeszcze tylko w rejonie Trzebiela i Mużakowa, miejscowa słowiańska ludność, nazywana wówczas Wendami, nadal powszechnie posługiwała się swą rodzimą mową i zachowywała dawne tradycje[1]. Z czasem, rozwój cywilizacyjny wraz z postępującą, zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku industrializacją, także i tutaj doprowadził do zaniku języka, tradycji i kultury rodzimej ludności przekazywanej od wieków prze ojców i dziadów[2]. Wendowie pozostawili jednak po sobie namacalny ślad swojej egzystencji – drewniane chałupy, budynki inwentarskie i gospodarcze.

Styl architektoniczny dominujący niegdyś w trzebielskim skupisku osadniczym, powstał z połączenia tradycji budowlanych miejscowej ludności słowiańskiej z tradycjami przyniesionymi na tereny wschodnich Łużyc przez kolonistów niemieckich[3]. Kiedy mogło to nastąpić? Trudno jednoznacznie

---

[1] W tym okresie język Wendów był tutaj w powszechnym użyciu. Nadal w tym języku wygłaszano kazania, znosząc tę praktykę w 1808 r. Za: P. Kunze, *Sorbische Reminiszenzen aus Forst und Umgebung*, „Lětopis" 2006, nr 53, z. 1, s. 35-51. Mapa. Zwuzčenje rěčneje přestrěnje Serbow hač do kónca 18 lětstotka, [w:] J. Brančak, F. Mětšk, *Stawizny Serbow*, zwiazk I, Budziszyn 1977].

[2] Według badań z 1850 r. w rejonie Trzebiela 4,7% ludności to Wendowie. W części północnej, w poszczególnych miejscowościach zamieszkiwało od 0,8% do 2,7% Wendów. Im dalej na południe tym wyższy był udział procentowy. W Żarkach Wielkich i Małych, to odpowiednio 13 i 17%, a w sąsiednich Bronowicach, leżących już na Górnych Łużycach, według danych z 1884 r. udział procentowy Wendów wynosił 94,4%. W kolejnych badaniach, przeprowadzonych w rejonie Trzebiela w 1867 r. nie odnotowano już ani jednego Wenda. Poddaje to w wątpliwość rzetelność tych badań, prowadzonych jak widać, na niekorzyść Wendów. Być może w 1850 r. odnotowano tylko tych, którzy stanowczo opowiadali się za przynależnością do własnego narodu. Nieprawdopodobne jest też to, aby po 17 latach, nawet w tak licznych zbiorowiskach, jak w Żarkach Wielkich (80 z pośród 659 mieszkańców wsi) nie przetrwał ani jeden Wend. R. Lehmann, *Historische Ortslexikon für der Niederlausitz*, Bautzen 1996, s. 299, 306, 316, 329, 339, 340, 341, 342, 350, 351, 361, 396, 418, 421, 425, 435, 437.

[3] W XIII i XIV w. na obszar wschodniej części Łużyc wraz z rozwojem budową sieci parafialnej, rozwojem miast, przenikać zaczęły różne rozwiązania techniczne, konstrukcyjne, które, jak wykazałem w poniższej części opracowania, miejscowa ludność zaadoptowała i

stwierdzić. Typowa dla budowli wznoszonych przez kolonistów niemieckich konstrukcja szachulcowa pojawiła się tutaj zapewne w ostatniej ćwierci XIII wieku, gdy wznoszono pierwsze kościoły parafialne i część zabudowań lokowanego wówczas ośrodka miejskiego w Trzebielu[4]. Z czasem, najpewniej w ciągu XIV wieku, konstrukcja ta przenikać zaczęła do zabudowy wiejskiej. Ludność miejscowa zaadoptowała zarówno konstrukcję szachulcową jak i niektóre formy budownictwa.

Całkowicie nową formą architektoniczną przyjmującą się wówczas w środowisku wiejskim była stodoła, niekiedy połączona ze spichlerzem, wznoszona właśnie w konstrukcji szachulcowej, służąca do przechowywania snopów zboża, która zastąpiła wcześniej do tego celu wykorzystywany bróg[5]. Do typowo niemieckiej konstrukcji stodół, ale także i innych budynków wznoszonych w tej konstrukcji, w dolnych polach wprowadzono rozwiązanie zapożyczone z tradycyjnego słowiańskiego systemu sumikowo-łątkowego, polegającego na wsuwaniu poziomo ułożonych belek z odpowiednimi zacięciami lub dranic w wyżłobienia w pionowych słupach (fot. 1)[6].

Przy wznoszeniu chałup i obór nadal stosowano tradycyjną, słowiańską konstrukcję zrębową, która znacznie lepiej chroniła przed zimnem. Ale i tutaj dopatrzyć się można wpływów architektury niemieckiej. Przede wszystkim zastosowano nowe rozwiązanie przy konstruowaniu szczytów i więźby dachowej, zastępujące wcześniej stosowaną konstrukcję –

---

nauczyła się je łączyć z wcześniej już tutaj stosowanymi rozwiązaniami typowymi dla ludów słowiańskich, tworząc w ten sposób własny, wyróżniający się styl.

[4] Ośrodek miejski w Trzebielu lokowano najprawdopodobniej w początkach lat 80. XIII w. Lokację przeprowadzono najpewniej w oparciu o miejscową słowiańską ludność, która dominowała w mieście aż do poł. XVII w. Źródła szesnastowieczne nawet określają Trzebiel mianem *wendischer Flecken* (1586). Udział Niemców w lokacji, a tym samym udział konstrukcji szachulcowej w zabudowie miasta, początkowo musiał być raczej niewielki. W takiej konstrukcji wzniesiono zapewne kościół, budynki bramne, młyny i niektóre budynki mieszkalne. E.Schwärzel, *Triebel – Deutsche Stadt oder wendischer Flecken ?* [w:] *Erinnerungen an unsere Heimatstadt Triebel/ Niederlausitz*, Karlsruhe 1994, s. 62.

[5] Ruchomy dach słomiany, unoszony bądź opuszczany na czterech słupach, przeznaczony do przechowywania snopów zboża.

[6] Technika sumikowo-łątkowa była bardzo rozpowszechniona na terenie Słowiańszczyzny zachodniej i stosowano ją już od czasów pradziejowych m. in. w osadzie obronnej kultury łużyckiej w Biskupinie, *Słownik Starożytności Słowiańskiej*, red. A. Gąsiorowski, G. Labuda, A. Wędzki, t. 6, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, hasło *Budownictwo*.

najpewniej sochową[7]. Warto zwrócić jeszcze uwagę na to, że chałupy te odznaczały się znacznie większymi rozmiarami niż ich słowiańskie pierwowzory[8].

Fot. 1. Skansen w Ochli. Stodoła z Cisowej (łuż. Śisowa).
Połączenie dwóch konstrukcji szachulcowej i sumikowo-łatkowej

Źródło: Piotr Haracz

[7] Wprowadzono tutaj dach krokwiowy, który rozwinął się prawdopodobnie w północnych Niemczech i następnie w ciągu średniowiecza rozpowszechnił się na terenach słowiańskich. Konstrukcja sochowa składała się z drewnianych słupów z rozwidleniem u góry, na których opierano poziomą belkę nazywaną ślemieniem, do niej zaś mocowano żerdzie. Ibidem, hasło *Dach*.

[8] Zachowane chałupy zrębowe, pod względem rozmiarów, znacznie przewyższają tego typu obiekty pochodzące z czasów przedkolacyjnych. Obiekty wczesnośredniowieczne, odkrywane podczas badań archeologicznych, odznaczają się na ogół niewielkimi rozmiarami 4mx4 m, 4,5mx5m, 5,6mx5,3m. Wyjątkowo tylko, i to najczęściej w dużych ośrodkach, wznoszono większe podłużne domy: 4,5m do 5m szerokie i od 7m do 10,5m długie. W środowisku wiejskim, chałupy o większych rozmiarach zaczęto wznosić najpewniej pod wpływem rozpowszechniającej się w XIII i XIV w. konstrukcji szachulcowej. Konstrukcja taka umożliwiała wznoszenie dużych budowli. Wendowie najpewniej wzorowali się na tych rozwiązaniach, starając się zwiększyć rozmiar chałup, zachowując jednocześnie konstrukcję zrębową. Ibidem, hasło *Budynki mieszkalne*.

Ukształtowane pod wpływem nakładających się na siebie tradycji budowlanych nowe formy chałup, obór, stodół i innych budynków gospodarczych, zasadniczo od XIV wieku, aż po XIX stulecie nie uległy większym zmianom. Z pewnością jednak zmianie uległy otwory okienne. We wszystkich budynkach zrębowych, pierwotną formą były ułożone poziomo wąskie okienka szczelinowe, powstałe poprzez odcinkowe wycięcie w jednej lub w dwóch przylegających do siebie belkach (fot. 2).

Fot. 2. Skansen w Ochli. Stodoła z Cisowej (łuż. Śisowa).
Okienka szczelinowe w części zrębowej budynku

Źródło: Piotr Haracz

Później jednak, w wiejskim budownictwie zrębowym zaczęły się pojawiać większe dwuskrzydłowe okna ościeżnicowe. Pierwotnie skrzydła tych okien wypełniano błonami zwierzęcymi. Z czasem, najpóźniej od

początku XIX wieku, błony zastępowano już szkłem[9]. Mimo rozpowszechniania się okien ościeżnicowych, dawne, tradycyjne okna szczelinowe stosowane były nadal w sieniach, komorach i przede wszystkim w zrębowych budynkach gospodarczych. Okienka takie istnieją m. in. w zachowanych do dziś chałupach: w Żarkach Wielkich i Jasionowie oraz w chałupach znajdujących się w skansenie w Ochli: z Jędrzychowic, Jędrzychowiczek i Królowa, oraz w chlewie przy stodole z Cisowej i w spichlerzu przy stodole z Królowa.

Fot. 3. Skansen w Ochli. Chlew przy stodole z Królowa. Okienko szczelinowe z wycięciem w kształcie późnośredniowiecznego łuku kotarowego.

Źródło: Piotr Haracz

[9] Szklarz w Trzebielu po raz pierwszy wymieniony został wśród miejscowych rzemieślników w 1814 r. R. Lehmann, *Historische...*, s. 421.

Ten ostatni obiekt posiada aż osiem okienek o bardzo zróżnicowanych formach. Na szczególną uwagę zasługuje jedno z mniejszych okienek, usytuowane w ścianie górnej kondygnacji, posiadające wycięcie w kształcie późnośredniowiecznego łuku kotarowego (fot. 3). Chociaż obiekt pochodzi z końca XVIII wieku lub z przełomu XVIII i XIX wieku, nie ulega wątpliwości, że wzór ten musiał być zaczerpnięty z jakiegoś późnośredniowiecznego pierwowzoru[10]. Okienka szczelinowe stosowano także w szalowanych deskami szczytach chałup oraz w późniejszych, dziewiętnastowiecznych szalowanych stodołach. W związku z orientacją szalunków, okienka miały tutaj formę podłużnych pionowych szczelin (fot. 4) lub znacznie krótszych wycięć, kształtem zbliżonych do kwadratu (fot. 5).

Fot. 4. Chałupa z Jasionowa (łuż. Jasmenow). Okienko szczelinowe pionowe

Fot. 5. Chałupa z Żarek Wielkich (łuż. Ĺ˝dźary). Okienka szczelinowe w szalowaniu szczytu

Źródło: Piotr Haracz

Innym dość charakterystycznym elementem, kształtowanym zapewne pod wpływem styli architektonicznych stosowanych na przestrzeni wieków w okolicznych murowanych budowlach dworskich i sakralnych, były różnego rodzaju łuki umieszczane nad otworami drzwiowymi. Zaznaczyć trzeba, że

[10] P. Trzeciak, *1000 tajemnic architektury*, Warszawa 1988, s. 107.

nie miały one żadnego znaczenia pod względem konstrukcyjnym, a stanowiły jedynie element czysto dekoracyjny.

Fot. 6. Skansen w Ochli. Chałupa z Jedrzychowiczek (łuż. Małe Hendrichojce). Łuk odcinkowy

Źródło: Piotr Haracz

Obok najliczniejszych, zwykłych poziomych nadproży, drugim co do liczby występujących przypadków, jest nadproże uformowane na kształt łuku odcinkowego, dość powszechnie występującego w architekturze murowanej w okresie renesansu i baroku. Tego rodzaju łuk występuje np. w chałupie z Jędrzychowiczek (fot. 6). Łuk chałupy z Marcinowa, choć jest zbliżony w swym kształcie do łuku odcinkowego, ma dość nietypową formę trudną do sklasyfikowania. Odznacza się też inną konstrukcją (fot. 7).

Fot. 7. Skansen w Ochli. Chałupa z Marcinowa (łuż. Mercink). Łuk drzwiowy

Źródło: Piotr Haracz

Inną formę, zarówno pod względem stylistycznym, jak i konstrukcyjnym, stanowią łuki półkoliste. W tym przypadku zwykłe poziome nadproże dodatkowo stabilizowano zastrzałami, w których formowano półkole (fot. 8). Wydaje się, że forma ta przeniknęła do architektury ludowej w okresie renesansu ale nie ma co do tego całkowitej pewności. Możliwe, że taka konstrukcja istniała już wcześniej w średniowieczu, z tą różnicą, że w zastrzałach formowano gotycki ostrołuk lub też inne formy łuków gotyckich.

Fot. 8. Skansen w Ochli. Chlew przy stodole z Królowa.
Łuk półkolisty nad otworem drzwiowym

Źródło: Piotr Haracz

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów wschodnio-łużyckiej architektury ludowej są tzw. przysłupy. Na Górnych Łużycach konstrukcja ta przenosiła ciężar szachulcowego piętra odciążając zrębowy parter[11]. Zupełnie inną funkcję spełniały przysłupy na Dolnych Łużycach. Tutaj wznoszono je jedynie przy ścianach szczytowych lub tylko przy ścianie szczytowej od drogi. 3-4 pionowe belki przylegały do ściany i połączone były łukowatymi zastrzałami uformowanymi na kształt łuków odcinkowych. Na tej konstrukcji wznoszono szczyt chałupy, odciążając w ten sposób ścianę zrębową (fot 9). Takie rozwiązanie stosowano dość powszechnie w rejonie Lubska, Żar i Przewozu, ale w rejonie Trzebiela było ono rzadkością. W

[11] M. Trojan, *Zasoby tradycyjnej architektury na Łużycach*, [w:] *Łużyce. Bogactwo kultur pogranicza. Materiały z Ogólnopolskiego Sejmiku Krajoznawczego*, red. T. Nowiński, Żary 2000, s. 32.

okresie przedwojennym odnotowano tylko dwa przypadki zastosowania przysłupów, w Żarkach Wielkich i w Królowie[12]. Powszechniej stosowano tę konstrukcję na południowy wschód (Niwica, Marcinów) i północny wschód (Chudzowice, Czerna, Jurzyn, Brzostowa) od Trzebiela[13].

Fot. 9. Skansen w Ochli. Chałupa z Jurzyna (łuż. Jurice).
Szczyt oparty na przysłupach

Źródło: Piotr Haracz

Niemalże całkowity brak występowania konstrukcji przysłupowej, odróżnia budownictwo ludowe rejonu trzebielskiego od wszystkich pozostałych obszarów leżących na wschód od Nysy Łużyckiej. Stylistyka budownictwa trzebielskiego bardziej nawiązywała do rozwiązań stosowanych

[12] H. Kubach, J. Seeger, *Die Kunstdenkmäler des Kreises Sorau und der Stadt Forst*, Berlin 1939, s. 109, 121.
[13] Analizując występowanie konstrukcji przysłupowej na wschodnich Łużycach, łatwo zauważyć, że występowała ona w rejonie Przewozu i stąd najpewniej rozprzestrzeniła się na obszar enklawy niwickiej państwa mużakowskiego oraz na terenie żarskiego państwa stanowego i stąd rozprzestrzeniła się w kierunku północno-zachodnim, docierając do wsi leżących na południe od Lubska i zachodnim, pojawiając się sporadycznie na terenie państwa Trzebiel.

w dolinie Nysy (na południe od Forstu) i w mużakowsko-slepiańskim skupisku osadniczym[14]. Istniały jednak pewne różnice. W chatach mużakowskich i slepiańskich, często wzdłuż ścian budowanych na zrąb, od zewnątrz ustawiano słupy wspierające konstrukcje dachu[15]. Rozwiązanie takie w ogóle nie występowało w rejonie Trzebiela. Tutaj także nie występowały budynki gospodarcze z galeriami, dobudowywane do chałup od strony podwórza, dość powszechne w rejonie Mużakowa (forma budynków z G. Łużyc w przypisie). Taki budynek stał jeszcze w Łęknicy na początku lat siedemdziesiątych XX wieku[16]. Wyjątek stanowił budynek gospodarczy z Zajączka. Był to typowy dla Górnych Łużyc budynek z galerią, ale wysunięty był daleko poza północna granicę powszechnego występowania tej formy architektonicznej[17]. Do 1478 roku Zajączek wraz z częścią Cielmowa, Mieszkowem, Niwicą i Włostowicami należał wprawdzie do enklawy mużakowskiego państwa stanowego[18], ale wobec jednego tylko przypadku występowania takiej formy, sądzić należy, że miało to związek z przesiedleniem się na ten obszar jakiejś części ludności z rejonu Mużakowa, która przyniosła ze sobą rodzime tradycje budowlane.

Wszystkie budynki wiejskie wznoszono według zasad wynikających z lokacji na prawie flamandzkim, rozpowszechnionym na wschodnich Łużycach w XIV wieku[19]. Najczęściej występującą formą wsi w rejonie Trzebiela była niewielka ulicówka, składająca się z kilkunastu zagród rozmieszczonych po obu stronach drogi (fot. 10). Wielkość zagrody, jak i jej zabudowa, zależała od areału gruntów jakimi dysponował jej gospodarz, a co za tym idzie, od stanu jego posiadania. Typowa „trzebielska" zagroda, chłopa

---

[14] Cechy stylistyczne zachowanych obiektów takich jak chałupy z Gross Bademeusel, Schleife, Rohne, Weisswasser, Krauschwitz, Sagar czy Köbeln, nie różnią się w żaden znaczący sposób od chałup rejonu trzebielskiego.
[15] Tego typu rozwiązanie popularne było np. w Trebendorf koło Weisswasser.
[16] M.Trojan, *Zasoby...*, s. 33.
[17] Ibidem.
[18] Mieszków, choć nie był wymieniony w dokumencie z 1478 r., znalazł się wraz z Niwicą w enklawie włączonej do władztwa mużakowskiego. J. G. Worbs, *Archiv für geschichte Schlesiens der Lausitz und zum Theil von Meissen*, Sorau 1798, s. 330.
[19] Z analizy rejestru żarskiego z 1381 r. wynika, że na prawie niemieckim lokowano wsie w XIII w. i I poł. XIV w., zaś lokacje na prawie flamandzkim musiały się rozpowszechnić nieco później, od ok. poł XIV w. *Das Landregister der Herrschaft Sorau von 1381*, wyd. J. Schultze, Berlin 1936.

gospodarującego na hubie flamandzkiej (łan ziemi ok. 17 ha) lub na jej połowie[20], składała się z następujących zabudowań:

Fot. 10. Plan wsi Królów (łuż. Kralow)
pochodzący najprawdopodobniej z I poł. XIX wieku

Źródło: H. Kubach, J. Seeger, *Die Kunstdenkmäler des Kreises Sorau und der Stadt Forst*, Berlin 1939, s. 243.

a) chałupa

Stała zawsze szczytem do drogi. Zbudowana była z bali, najczęściej sosnowych, łączonych na zrąb. Szczyty wznoszono w konstrukcji szachulcowej i najczęściej były oszalowane pionowo ułożonymi deskami. Posadowione były bezpośrednio na ścianach. Dach wykonywano w konstrukcji krokwiowo-jętkowej[21]. Wnętrze dzieliło się zazwyczaj na biegnącą przez całą szerokość budynku sień, dużą izbę z piecem oraz alkierz. W

[20] Prawie wszystkie wsie w rejonie Trzebiela posiadały huby (łany) flamandzkie. R. Lehmann, *Historische...*, s. 321, 341, 349, 361, 396, 434.
[21] Taka konstrukcja stosowana była we wszystkich typach budynków.

starszych budynkach, wznoszonych jeszcze w XVIII wieku, często wnętrze dzielone było tylko na dużą izbę i kuchnię. W innych z kolei, bywało kilka izb i komór[22].

b) obora

Zazwyczaj zlokalizowana była w jednym budynku i oddzielona od części mieszkalnej przez sień biegnącą przez całą jego szerokość, lub jako odrębny budynek przylegający do ściany szczytowej od strony podwórza[23]. Tutaj także stosowano konstrukcję zrębową lub też zrębową łączoną z sumikowo-łątkową[24]. Był to także budynek zrębowy, ale jednoprzestrzenny, czyli bez wewnętrznych podziałów. Niekiedy budynki inwentarskie stawiano po drugiej stronie podwórza, naprzeciw chałupy, osobno chlew, osobno kurnik itd. zdarzało się też, że chlew przylegał do stodoły[25].

c) stodoła

Sytuowano ją na końcu podwórza, na wprost bramy wjazdowej. W odróżnieniu od chałupy i budynków inwentarskich, stodoły wznoszono w konstrukcji szachulcowej. Przy czym dolne pola konstrukcji, jak już wyżej wspomniano, wypełniano poziomo ułożonymi belkami, łączonymi z pionowymi słupami za pomocą odpowiednich nacięć. Górne pola natomiast wypełniano gliną zmieszaną siekaną słomą. Tę samą technikę wykorzystywano do wznoszenia innych budynków gospodarczych, w których nie trzymano inwentarza. Nie zawsze jednak stodoła stała na tyłach podwórza. Zdarzało się, że stała tuż przy drodze, a jej wrota pełniły funkcję bramy wjazdowej do zagrody. Takie rozwiązanie jeszcze dziś jest widoczne w Chudzowicach. W Trzebielu, który był wówczas miastem, wiele

---

[22] W kwestii podziałów wnętrza, jedno z bardziej archaicznych rozwiązań reprezentuje znajdująca się w skansenie w Ochli chałupa z Królowa – izba i kuchnia. Najczęściej występujący układ składał się z sieni, izby i alkierza.

[23] Np. chałupa z Jędrzychowic połączona była z budynkiem gospodarczym. Inne rozwiązanie reprezentuje zagroda z Królowa w skansenie w Ochli, gdzie budynek gospodarczy jest oddzielną budowlą dostawioną tylko do ściany szczytowej chałupy.

[24] Łączenie techniki zrębowej i sumikowo-łątkowej w jednej budowli na szerszą skalę występuje w budynkach inwentarskich w zagrodzie z Królowa. Trzeba pamiętać jednak, że technika sumikow-łątkowa stosowana była praktycznie we wszystkich budowlach do wzmocnienia otworów drzwiowych i okiennych, a także do łączenia ścian, tam gdzie były one dość długie.

[25] Takie rozwiązanie występuje w znajdującej się w skansenie w Ochli stodole z Cisowej.

szachulcowych stodół stało wśród pól[26]. Ale wznoszono tutaj także ryglowe stodoły na tyłach posesji, w niedalekiej odległości od centrum miasta[27].

Wszystkie budynki kryte były słomianą strzechą. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku coraz częściej strzechę wymieniano na dachówkę. Mimo rozpowszechniającego się pokrycia ceramicznego, wiele chałup, a tym bardziej budynków gospodarczych, nadal pokrywała strzecha[28].

Zagrody pozostałych grup ludności składały się zazwyczaj z mniejszej liczby budynków. Kategoria ludności określana jako zagrodnicy, gospodarująca na niewielkim przydziale ziemi, posiadała zazwyczaj chałupę i budynek inwentarski, rzadziej stodołę. Natomiast chałupnicy, nazywani też w źródłach budnikami, posiadali zazwyczaj tylko chałupę z obejściem i niewielkim ogrodem[29].

W pierwszej połowie XIX wieku w budownictwie wiejskim nadal powszechnym w użyciu budulcem było drewno. Założone po 1815 roku trzebielskie kolonie Tannicht i Paradise (dziś Bogaczów) w całości zabudowane były budynkami drewnianymi, które zastępowano murowanymi dopiero od drugiej połowy XIX wieku[30]. Wznoszone w XIX stuleciu tradycyjne chałupy zrębowe różniły się już jednak w pewnym stopniu od wcześniejszych. Przede wszystkim wzrosła liczba pomieszczeń. Wnętrza dzielono teraz na sień, kuchnię i 2-3 lub 4 pomieszczenia mieszkalne[31]. Istotne zmiany nastąpiły na skutek rozwoju produkcji ceramiki budowlanej. Podmurówki zrębowych chałup wykonywano teraz z cegły, a strzechę coraz częściej zastępowano dachówką. Konstrukcje stodół w dalszym ciągu

---

[26] Topographische Karte 1:25 000 *Meßtischblatt* 4354, Triebel 1940.
[27] Jedna z takich stodół zachowała się tyłach posesji przy ul. Żarskiej w Trzebielu.
[28] Przed 1939 r. strzechą pokryte były jeszcze chałupy i budynki gospodarcze w Żarkach Wielkich, Żarkach Małych i Jędrzychowicach. Wyjątkowo długo, bo jeszcze w 1994 r., utrzymywała się strzecha na nieistniejącej już dziś chacie we Włostowicach. A. H. Kubach, J. Seeger, *Die Kunstdenkmäler …*, s. 103, 310.
[29] Chałupnicy, niekiedy nazywani budnikami, występowali w rejestrach w l. 1708-1823. R. Lehmann, *Historische…*, s. 329, 341, 349, 361, 396, 434.
[30] W dawnej kolonii Tannicht w Trzebielu zachowała się do dziś jedna chałupa i w dalszym ciągu jest zamieszkana. Niestety przebudowy zatarły jej cechy stylowe. Ostatnia chałupa zrębowa z Bogaczowa w latach dziewięćdziesiątych XX w. przeniesiona została do skansenu w Buczynach.
[31] Takie rozwiązanie występuje w chałupie z Włostowic przeniesionej do skansenu w Buczynach.

wznoszono według starych zasad. Zrezygnowano jednak z glinianego wypełnienia przestrzeni pomiędzy belkami, zastępując je szalowaniem z pionowo ułożonych desek, mocowanych od zewnątrz, lub znacznie rzadziej, od wewnątrz (fot. 11). Dolne pola początkowo, według starego zwyczaju, wypełniano poziomo ułożonymi belkami w konstrukcji sumikowo-łątkowej, ale z czasem także i tutaj zaczęto stosować szalowanie[32]. Kolejnym i zarazem ostatnim etapem przemian omawianej konstrukcji było wprowadzenie murowanego z cegły wypełnienia pól między belkami (mur pruski).

Fot. 11. Stodoła z Jasionowa (łuż. Jasmenow). Widoczne szalowanie od wewnętrznej strony konstrukcji szachulcowej. W przyziemiu widoczna konstrukcja sumikowo-łątkowa

Źródło: Piotr Haracz

[32] Prawie wszystkie stodoły tego typu, jakie zachowały się do dziś w Jasionowie, posiadają konstrukcję sumikowo-łątkową w dolnych polach. Jedynie zachowana stodoła z Trzebiela była oszalowana deskami na całej wysokości ścian.

Analizując dziewiętnastowieczne przemiany w budownictwie wiejskim rejonu trzebielskiego nie trudno zauważyć, że miejscowa ludność bardzo długo przywiązana była do tradycyjnego budownictwa. Spośród wszystkich skupisk osadniczych międzyrzecza Nysy Łużyckiej i Bobru, właśnie skupisko trzebielskie, na obszarze którego Wendowie występowali najdłużej, bo jeszcze w drugiej połowie XIX wieku, wyróżniało się największą liczbą zachowanych i użytkowanych budynków z drewna. Nie tylko długo użytkowano budynki wzniesione jeszcze w końcu XVIII wieku i na przełomie XVIII i XIX wieku, ale w dalszym ciągu wznoszono nowe[33]. Nie wynikało to z dużego zalesienia obszaru ani też z braku dostępu do materiałów takich jak kamień i cegła, gdyż w XIX wieku były one tutaj już w powszechnym użyciu[34].

Przed 1945 rokiem drewniane budynki występowały jeszcze bardzo licznie na całym omawianym obszarze. Samych tylko chałup było tutaj wówczas ponad 47, nie licząc budynków gospodarczych i stodół[35]. W miarę upływu czasu jest ich jednak coraz mniej. Część nie wytrzymała próby ognia, część uległa rozbiórce, jeszcze inne przeniesiono do skansenów w Ochli i Buczynach[36]. Mimo to, dziś jeszcze wiele chałup i stodół stoi w miejscach, w których pierwotnie zostały wzniesione, służąc jeszcze niekiedy współczesnym właścicielom.

---

[33] Przykładem może być chałupa z Jędrzychowic z 1840 r. lub jeszcze młodsza chałupa z kolonii Tannicht w Trzebielu, wzniesiona w latach siedemdziesiątych XIX w. A. H. Kubach, J. Seeger, *Die Kunstdenkmäler* …, s. 118.

[34] W 1818 r. funkcjonowały cegielnie w Trzebielu, Boruszynie i dwie w Wielkich Tuplicach. Kolejne wymieniają późniejsze źródła: w Kałkach (1820) i w Cielmowie (1858). R. Lehmann, *Historische…*, s. 315, 353, 417, 421, 437.

[35] O wielu dziś nieistniejących chałupach dowiadujemy się z pracy *Die Kunstdenkmäler des Kreises Sorau und der Stadt Forst* H. Kubacha i J. Seegera. Łącznie z pozostałymi zachowanymi budynkami, nieuwzględnionymi w tejże pracy, mamy ponad 47 chat.

[36] W skansenie w Buczynach znajduje się miejscowa chałupa wraz z budynkiem gospodarczym, chałupy przeniesione z Jasionowa, Bogaczowa, Włostowic oraz chałupa i budynek gospodarczy z Żarek Wielkich. Część zabudowań przeniesiono do Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli. Zobaczyć można tutaj chałupy z Zajączka, Jedrzychowic, Jędrzychowiczek, Królowa i Marcinowa, stodoły z Królowa i Cisowej oraz oborę i chlew z Królowa.

Bibliografia

Źródła

Das Landregister der Herrschaft Sorau von 1381, wyd. J. Schultze, Berlin 1936.

Topographische Karte 1:25 000 *Meßtischblatt* 4354 Triebel 1940.

Opracowania

Brančak J., Mětšk F., *Stawizny Serbow*, zwiazk I, Budziszyn 1977.

Kubach H., Seeger J., *Die Kunstdenkmäler des Kreises Sorau und der Stadt Forst*, Berlin 1939.

Kunze P., *Sorbische Reminiszenzen aus Forst und Umgebung*, „Lětopis" 2006, nr 53, z. 1.

Lehmann R., *Historische Ortslexikon für der Niederlausitz*, Bautzen 1996.

Schwärzel E., *Triebel – Deutsche Stadt oder wendischer Flecken ?* [w:] *Erinnerungen an unsere Heimatstadt Triebel/Niederlausitz*, Karlsruhe 1994.

Słownik Starożytności Słowiańskiej, red. A. Gąsiorowski, G. Labuda, A. Wędzki, t. 6, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996.

Trojan M., *Zasoby tradycyjnej architektury na Łużycach* [w:] *Łużyce. Bogactwo kultur pogranicza. Materiały z Ogólnopolskiego Sejmiku Krajoznawczego*, red. T. Nowiński, Żary 2000.

Trzeciak P., *1000 tajemnic architektury*, 1988.

Worbs J. G., *Archiv für Geschichte Schlesiens der Lausitz und zum Theil von Meissen*, Sorau 1798.

Piotr Partyka
Żary

Spółdzielczość tkacka na Ziemi Żarskiej w początkach XX stulecia

Od najdawniejszych czasów ludność łużycka zamieszkiwała wsie na ziemi żarskiej. Samowystarczalność w zakresie pozyskiwania lnu oraz owczej wełny sprawiły, że najpopularniejszym jej zajęciem, obok uprawy roli, było rękodzielnictwo włókiennicze. Jego produkty przeznaczano na potrzeby własne, a nadwyżki na sprzedaż.

W okresie nowożytnym tkactwem parali się również tkacze cechowi w pobliskich Żarach oraz Trzebielu. Opanowali oni sztukę wytwarzania delikatnych płócien, która nie była znana rękodzielnikom wiejskim. Obowiązek posiadania praw miejskich znacznie ograniczał dostępność chłopskich dzieci do odbywania praktyk w warsztatach mistrzów cechowych. Odstępstwo od tej zasady czyniono tylko wtedy, gdy brakowało niemieckich chętnych do terminowania jako uczniowie i czeladnicy. U schyłku epoki wzrost popularności produkcji wiejskiej w systemie nakładczym doprowadził do narastającego antagonizmu między chałupnikami i mistrzami cechowymi. W początkach XIX wieku wytwórczość chłopska okazała się na tyle konkurencyjna, że zagroziła egzystencji miejskich cechów. Rozwiązanie tych sporów nastąpiło w okresie rewolucji przemysłowej, w czasie której dokonała się całkowita zmiana systemu produkcji. W jej wyniku dominująca od stuleci produkcja rękodzielnicza była sukcesywnie zastępowana przez industrialne procesy wytwórcze.

Zapaść rękodzielnictwa spowodowana mechanizacją produkcji widoczna była we wszystkich wsiach rejonu żarskiego, gdzie od stuleci kultywowano tradycyjne metody tkackie. Jego skutkiem było szybko rosnące bezrobocie ludności w średnim i starszym wieku. Działania lokalnych władz skoncentrowały się na zachęcaniu miejskich fabrykantów do składania zamówień na artykuły rękodzielnicze, co miało doprowadzić do ponownej aktywizacji zawodowej popadającej w apatię ludności wiejskiej.

Wykres 1. Liczba ręcznych i mechanicznych krosien na ziemi żarskiej na przełomie XIX i XX wieku

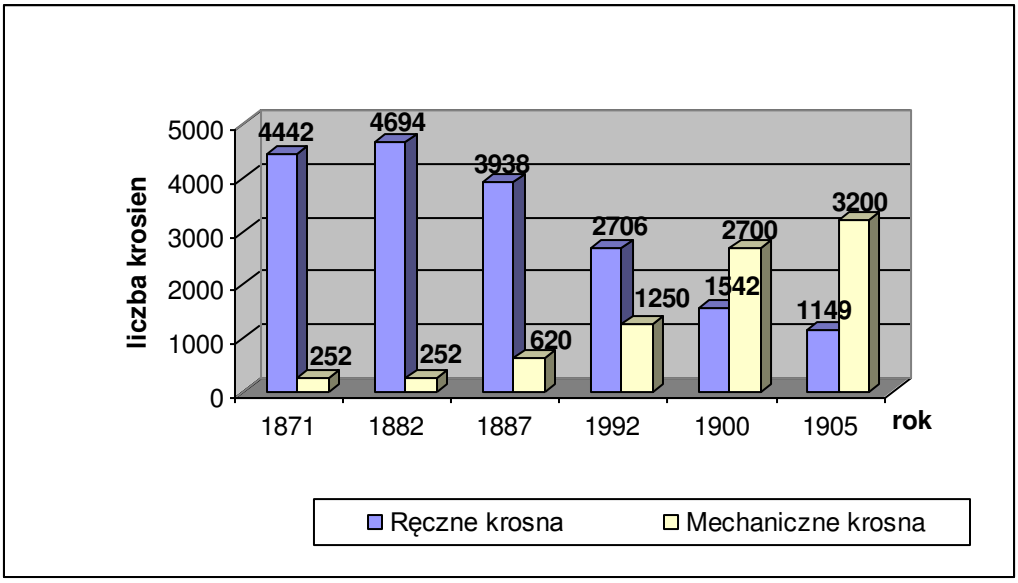

Źródło: R. Lehmann, *Geschichte der Niederlausitz*, Berlin 1963, s. 630; O. Constantin, E. Stein, *Monographien Deutscher Landkreise*, Berlin-Friedenau 1925, s. 57; J. Musäus, *Die Leinenindustrie der Niederlausitz in Vergangenheit und Gegenwart*, Vetschau 1922, s. 55.

Niestety, zbyt duża decentralizacja wytwórców oraz ich niewielkie zasoby finansowe na modernizację bazy produkcyjnej czyniły wszelkie te działania mało efektywnymi. Rozwiązania tej fatalnej sytuacji podjęli się rzemieślnicy z Lipinek Łużyckich, którzy postanowili zorganizować spółdzielnię produkcyjną. Taka forma organizacji przedsięwzięcia była rzadkością w skali całych wschodnich Niemiec. Umiejscowienie jej w Lipinkach Łużyckich wynikało z centralnego położenia tej dużej wsi na ziemi żarskiej. Większość jej mieszkańców zajmowała się uprawą roli i tkactwem.

W XIX wieku liczba mieszkańców Lipinek Łużyckich szybko rosła, a regres w pierwszych dekadach kolejnego stulecia spowodowany był stratami ludności w wyniku działań I wojny światowej oraz migracją młodzieży do pobliskich miast.

Wykres 2. Liczba mieszkańców Lipinek Łużyckich
w wybranych latach między 1820 i 1933 rokiem

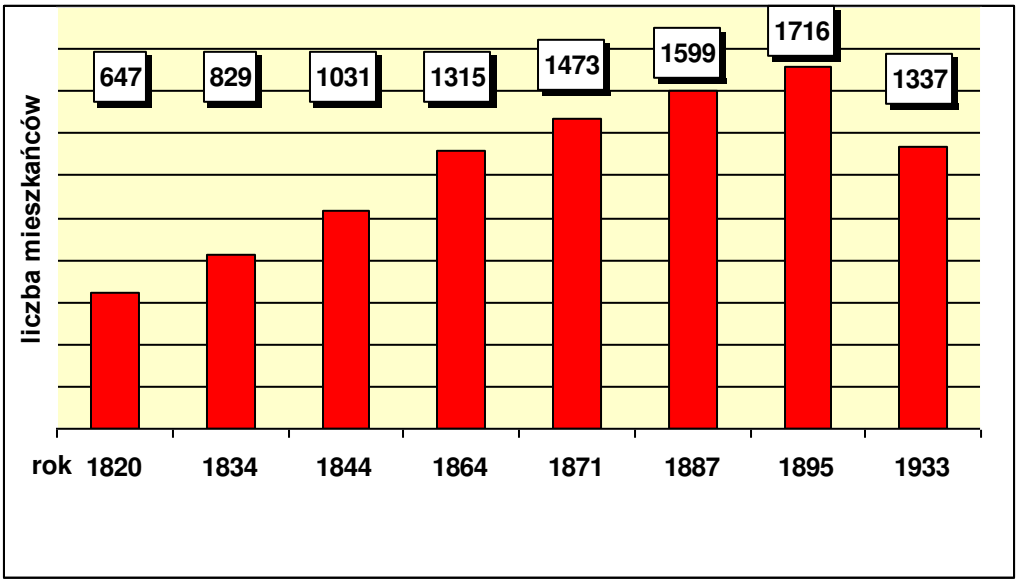

Źródło: *Zur Geschichte von Linderode*, „Sorauer Heimatblatt" 1968, nr 6, s. 15.

Dzięki zaangażowaniu posła na sejmik O. von Mackerbartha z Mildenau (dzis. Miłowice) oraz Izby Handlowej we Frankfurcie nad Odrą, 10 listopada 1902 roku wpisano do rejestru sądowego *Spółdzielnię Rękodzielników Tkackich Sp. z o.o. w Lipinkach Łużyckich*. Członkami spółdzielni mogli zostać rękodzielnicy tkaccy oraz wszyscy ich kooperanci. Zasadniczym celem spółdzielni nie było dążenie do uzyskania jak największego zysku, lecz umożliwienie zarobkowania możliwie szerokiej rzeszy rękodzielników, którzy ze względu na podeszły wiek mieli problemy z przekwalifikowaniem zawodowym. Odróżniało to tę inicjatywę od typowych w tym okresie firm kapitalistycznych, których priorytetowym celem było uzyskanie jak największego zysku. Jak wyżej wspomniano, przynależność do spółdzielni miała umożliwić pracę najuboższym, a nie sprzyjać popularyzacji tego typu produkcji. Z tego powodu jednym z kryteriów członkowstwa był wiek, który nie mógł być niższy niż 40. rok życia.

Stabilność finansowa spółdzielni opierała się na środkach finansowych zgromadzonym w funduszach zakładowym oraz rezerwowym. Majątek w nich zgromadzony pochodził ze składek członkowskich oraz części wartości sprzedanej produkcji. Uzyskiwane wyniki finansowe czyniły całą działalność coraz bardziej rentowną.

Wykres 3. Dynamika wzrostu majątku Spółdzielni Tkackiej w latach 1903-1915

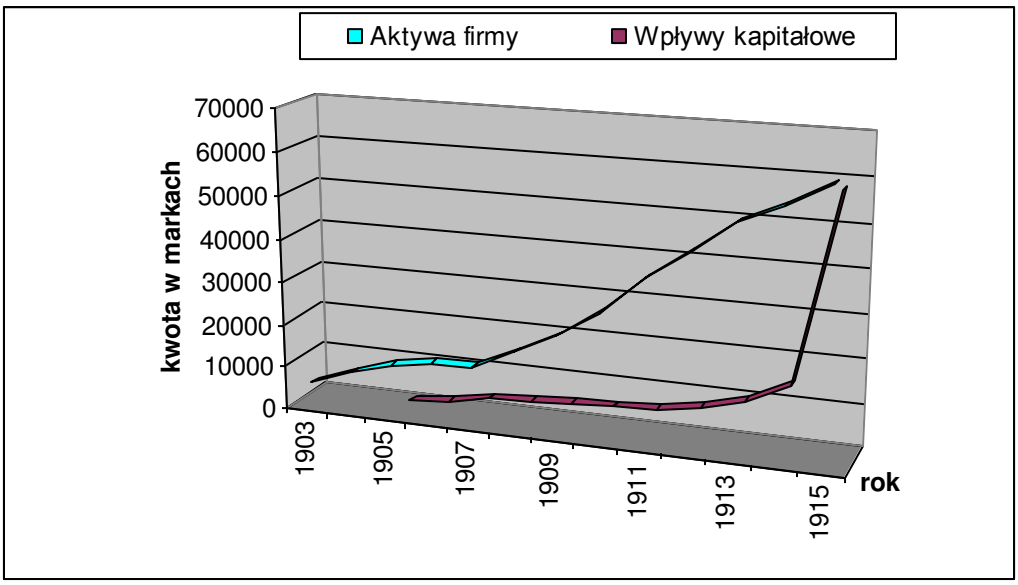

Źródło: J. Musäus, *Die Leinenindustrie der Niederlausitz in Vergangenheit und Gegenwart*, Vetschau 1922, s. 63.

Niewątpliwie przyczyną sukcesu ekonomicznego była bardzo dobra kadra zarządzająca spółdzielnią, na czele której stał Georg Urban. Do zadań zarządu należało załatwienie odpowiedniej ilości surowca oraz zbyt wykończonych produktów. Ze względu na hurtowe ilości zamawianej przędzy, jej cena była o wiele atrakcyjniejsza niż ta, jaką mógł wytargować pojedynczy wytwórca. Równie istotna była organizacja sprzedaży, którą koordynowali dobrze znający realia rynkowe i mający możliwości dotarcia do odbiorców w różnych częściach kraju fachowcy z działu zbytu. W celu zaoszczędzenia czasu oraz kosztów podróży tkaczy utworzono w wielu pobliskich wsiach punkty poboru surowca oraz zbytu utkanego towaru.

Komercyjny sukces powodował wzrost liczby spółdzielców. W 1902 roku jej założycielami było 27 członków. Ich liczba osiągnęła najwyższy

poziom w 1911 roku (51 osób), przy czym grupa wszystkich zatrudnionych sięgnęła około 350 osób[1].

Z inicjatywy zarządu Spółdzielni w Lipinkach Łużyckich najszybciej spośród wszystkich podżarskich wsi przeprowadzono elektryfikację. Tkaczom, którym warunki lokalowe uniemożliwiały wstawienie krosna napędzanego silnikiem elektrycznym, wybudowano obszerną halę produkcyjną. Jej wznoszenie rozpoczęto w 1914 roku, a zakończono rok później.

Spółdzielnia tkacka w Lipinkach Łużyckich, 1905-1910

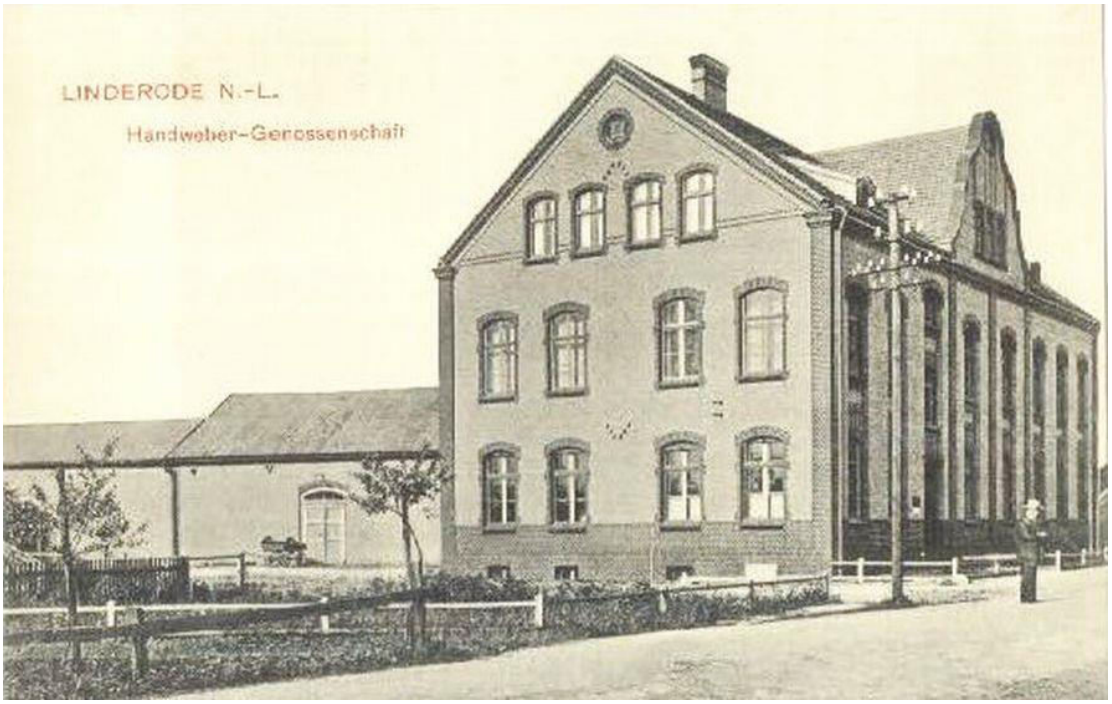

Źródło: http://fotopolska.eu/Lipinki_Luzyckie/b7277,Przedsiebiorstwo_Wielobranzowe_BFW.html?f=24190-foto

Mieściła ona oddział przygotowawczy i zmechanizowaną tkalnię ze 150 krosnami[2]. Modernizacja ta związana była również z przekształceniami organizacyjnymi. W 1915 roku w miejsce spółdzielni powołano spółkę, na czele z dyrektorem generalnym, którym został jeden z inicjatorów ruchu

[1] J. Musäus, *Die Leinenindustrie der Niederlausitz in Vergangenheit und Gegenwart*, Vetschau 1922, s. 61-65.
[2] O. Constantin, E. Stein, *Monographien Deutscher Landkreise*, Berlin-Friedenau 1925, s. 58.

spółdzielczego w Lipinkach Łużyckich, Georg Urban. W tej formie zakład działał aż do 1945 roku. Po II wojnie światowej obiekty weszły w skład Żarskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.

Bibliografia

Constantin O., E. Stein, *Monographien Deutscher Landkreise*, Berlin-Friedenau 1925.

Lehmann R., *Geschichte der Niederlausitz*, Berlin 1963.

Musäus J., *Die Leinenindustrie der Niederlausitz in Vergangenheit und Gegenwart*, Vetschau 1922.

Zur Geschichte von Linderode, „Sorauer Heimatblatt" 1968, nr 6.

Agnieszka Łachowska
Głogów

Odświętne stroje ludowe Serbołużyczanek na obszarze wschodniej części Dolnych Łużyc w granicach województwa lubuskiego, jako ważny element kapitału społecznego na przełomie XIX/XX wieku

Filozofia odzieży jest filozofią życia[1]

Niniejszy artykuł jest wynikiem badań terenowych przeprowadzonych na obszarze dzisiejszych Niemiec, pozwalających naświetlić problematykę kostiumologiczną[2] we wschodniej części Dolnych Łużyc. Zastosowana metoda terenowa polegała na długotrwałym i bezpośrednim kontakcie z przedmiotem badań w postaci oryginalnych strojów ludowych[3]. Zbadanie kultury zbiorowości umożliwiły liczne bezpośrednie wywiady oraz obserwacje z poszczególnymi jej przedstawicielami, którzy przed II wojną światową nosili tradycyjną odświętną odzież oraz byli mieszkańcami wschodniej części Dolnych Łużyc.

Wymieniona kraina geograficzno-historyczna za sprawą zmian politycznych w 1945 roku, zmieniła swą przynależność i znajduje się dziś w zachodniej części Polski. Omawiany obszar znajduje się w południowej części administracyjnych granic województwa lubuskiego. Pod względem geograficznym zdecydowanie równinna i nieco bagnista wschodnia część Dolnych Łużyc rozciąga się pomiędzy Bobrem (niem. Bober, łuż. Bobr), Lubszą (niem. Lubst, łuż. Lubica) a Nysą Łużycką (niem. Neiße, łuż. Nysa). Od stuleci region ten był pomostem pomiędzy Śląskiem, Wielkopolską a

---

[1] H. Czachowski, J. Słomska-Nowak, *O strojach ludowych inaczej... Między estetycznym a filozoficznym wymiarem wiejskiej odzieży*, [w:] *Stroje ludowe jako fenomen kulturowy. Atlas Polskich Strojów Ludowych. Zeszyt specjalny*, red. A. W. Brzezińska, M. Tymochowicz, Wrocław 2013, s. 12.

[2] H. Witek-Tylczyńska, *Kim jestem/skąd jestem? Czytanie stroju*, [w:] *Strój – zwierciadło kultury*, red. M. Furmanik-Kowalska, J. Wasilewska, Warszawa-Toruń 2013, s. 13-23; B. Biedrońska-Słota, *Od pelotte do kontusza – o ubiorach i ich znaczeniach,* [w:] ibidem, s. 7-11; A. Sieradzka, *Kostiumologia polska jako nauka pomocnicza historii*, Warszawa 2013, passim.

[3] E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury*, Warszawa 2007, s. 103.

Nową Marchią[4]. Szczególnie w XVIII i XIX wieku zaznaczyły się tutaj także wpływy Prus, Brandenburgii oraz Saksonii[5]. Należy zauważyć, iż granice językowe i etniczne przebiegały znacznie szerzej, sięgając za rzeki Odrę (niem. Oder, łuż. Odra) i Pliszkę (niem. Pleiske, łuż. Pliška), gdzie występowały obszary pograniczne, przechodnie, a w naturalnej konsekwencji mieszane[6] (mapa 1-2).

Mapa 1-2. Dolne Łużyce oraz województwo lubuskie i jego historyczne części

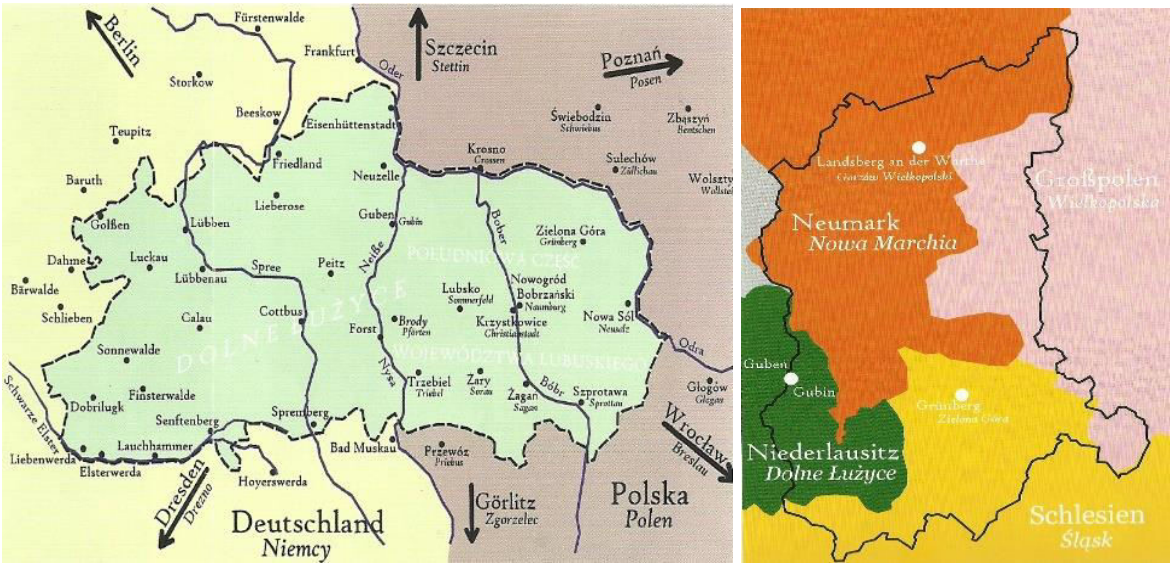

Źródło: G. Bayerl, L. Belzyt, *Krajobraz kulturowy: arystokratyczny, przemysłowy oraz krajobraz przyszłości. Polsko-niemieckie podróże po historii i teraźniejszości Dolnych Łużyc oraz południowej części województwa lubuskiego. Przewodnik po minionym czasie*, cz. 1, Cottbus-Zielona Góra 2014, s. 6, 8.

Rekonstruując historię strojów[7] na obszarach pogranicznych, należy wziąć pod uwagę cechy, charakterystyczne dla danej grupy etnicznej. Chodzi tutaj o poczucie wspólnego zakorzenienia, postrzeganie siebie i swojego

[4] T. Jaworski, *Polska między Litwą a Saksonią 1505-1815,* Zielona Góra 2014, s. 290.
[5] S. Kocioł, *Epoka nowożytna* [w:] *Atlas historyczny ziemi żarskiej*, red. T. Jaworski, R. Szymczak, Zielona Góra 2013, s. 71.
[6] T. Jaworski, *Mobilność społeczeństwa wielokulturowego na pograniczu śląsko-łużyckim od XVI do XVIII w.*, Zielona Góra 2007, s. 116 i n; M. Gruchmanowa, *Gwary w ojczyźnie i na obczyźnie*, tutaj artykuły *Pogranicze językowe śląsko-wielkopolsko-łużyckie w świetle dotychczasowych badań* oraz *Związki z Łużycami,* Poznań 2003, s. 57, 112; E. Siatkowska, *Studia łużycoznawcze*, Warszawa 2000, s. 193, 237, 393.
[7] Strój oznacza okrycie ozdobne, reprezentacyjne i ma sprecyzowane znaczenie. W terminologii kostiumologicznej strój jest synonimem odzieży lub ubrania odświętnego, zob., H. Czachowski, J. Słomska-Nowak, *op. cit.*, s. 9; B. Bazielich, *Odzież i stój ludowy w Polsce*, Wrocław 2000, s. 12.

kręgu jako rzeczywistości, która się liczy oraz podzielanie przez społeczeństwo wiejskie tych samych ideałów, wartości i wzorów[8]. Wymienione uwarunkowania musiały zaistnieć w omawianym czasie i przestrzeni, ponieważ przełożyły się bezpośrednio na wytwórstwo wiejskich strojów ludowych o takim samym wzornictwie, wśród rodzin chłopskich o różnym stanie posiadania. Ponadto do dziś są szczególnym, najpiękniejszym i niepodważalnym źródłem, co pozwala poznać jeszcze dziś tożsamość grupy społecznej oraz jednostki, w tym przypadku szczególnie kobiety.

Na podstawie zebranego materiału badawczego wiadomo, iż te artefakty były symbolicznym i najbardziej znaczącym podsystemem przedmiotowego kodu kultury. Wiązało się to nieodłącznie z filozofią życia ówczesnych rodzin, ponieważ „tworzenie eleganckich ubiorów należy do najbardziej ulotnych, ale i najdawniejszych form sztuki”[9]. Stroje były wyrazem estetyki, zamożności oraz wyznacznikiem zróżnicowania wieku i stanu cywilnego, pełniąc funkcję zarazem informacyjną. Na przestrzeni całego XIX stulecia oraz w początkach XX wieku, stanowiły ważny element życia i kapitału społeczno-gospodarczego ówczesnej wsi.

Kapitał stanowił konkretne spoiwo, był zbiorem zdolności i umiejętności, które umożliwiły współpracę między ludźmi służącą realizacji wspólnego celu[10]. Rozwój kapitału społecznego wymagał ciągłości działań i odnosił się do takich cech jak zaufanie, normy, powiązania, które zwiększały aktywność grupy społecznej ułatwiając skoordynowane działania w procesie tworzenia odzieży odświętnej według ustalonych wzorów. Jednym z jego źródeł były również uwarunkowania kulturowe, które zapewniły przetrwanie zabytkom, stanowiąc zdecydowanie ważny element makrootoczenia[11].

Czynniki mające wpływ na kształtowanie regionalnego kapitału, były nieodzownie związane także ze sferą psychologiczną, ekonomiczną oraz

---

[8] J. D. Eller, *Antropologia kulturowa. Globalne siły, lokalne światy*, Kraków 2012, s. 186 i n.
[9] P. Johnson, *Twórcy (Balenciaga i Dior: Estetyka dziurki od guzika),* Warszawa 2012, s. 279.
[10] A. Baraniecka, *Znaczenie kapitału społecznego w tworzeniu sieci dostaw*, http://www.wiedzainfo.pl/, dostęp 27.08.2015.
[11] Kapitał społeczny to otoczenie społeczne (społeczno-kulturowe), wynikające z panującej mody, stylu życia lub zwyczajów i kultury panującej na danym obszarze, http://pl.wikipedia.org/, dostęp 27.08.2015; L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej w XIX wieku*, Łódź 2000, s. 84, 249.

gospodarczą. Jeżeli spojrzymy na wymienione czynniki to, cytując myśl etnografki Marii Gutkowskiej-Rychlewskiej, wskazać należy, że już w „XVIII wieku moda zachodnia szerzyła się w Polsce pod wpływem niemieckiego otoczenia króla, a wiele tkanin i akcesoriów ubioru pochodziło z importu saskiego”[12]. Napływały one naturalnie przez Łużyce, które stały się regionem tranzytowym, co podkreśla Tomasz Jaworski[13]. Powyższe fakty świadczą o tym, że wschodnia część Dolnych Łużyc była w XIX wieku cywilizowanym regionem, przez który przechodziły drogi i szlaki komunikacyjne łączące omawiany obszar z resztą zachodniej Europy.

Takie procesy powodowały rozwój społeczno-gospodarczy wsi oraz jej rozwarstwienie. Stan trzeci, a więc chłopstwo pańszczyźniane na Dolnych Łużycach w XVIII-XIX wieku, dzielił się na różne grupy. Najbogatsi gospodarze, czyli kmiecie (niem. Bauern), byli to chłopi pełnorolni, posiadający około dwóch łanów. Obrabiali ziemię konnym zaprzęgiem, poza czynszem wykonywali pełną robociznę. Zagrodnicy (niem. Kossäten) to chłopi półrolni gospodarujący na jednym lub połowie łana. Poza połową areału dysponowali mizernym zaprzęgiem, płacili połowę czynszu i odrabiali połowę robocizny. Zagrodników w powiecie krośnieńskim i chociebuskim nazywano również Gärtner[14] ze względu na uprawę ogrodów, co było konsekwencją gospodarowania na słabej jakości gleb. Chałupnicy (niem. Büdner, Hausleute) byli chłopami małorolnymi, którzy posiadali tylko chaty z ogródkami. Byli zobowiązani przez właściciela majątku do określonej robocizny oraz płacenia podatku, czynszu. Do tej grupy zaliczano również komorników (niem. Instleute), a więc ludzi wynajmujących izbę, którzy za zgodę na zamieszkanie na terenie pańskim płacili za tzw. ochronę oraz byli zobowiązani uprząść określoną liczbę motków lnu. Komornicy nie posiadali nic na własność. We wsi mieszkali także ludzie luźni, robotnicy na dniówkę oraz osoby opiekujące się drobiem, owcami, świniami i byłem. Zgodnie ze zwyczajem w każdej wsi mieli pracować rzemieślnicy na przykład tkacze,

[12] M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów,* Wrocław-Kraków 1968, s. 654.
[13] T. Jawroski, *Mobilność...,* s. 195; idem, *Polska między Litwą a Saksonią...*, s. 345-349.
[14] H. Kosiorek, *Ludność wiejska Nowej Marchii na początku XVIII wieku w świetle* „Klasyfikacji”, „Rocznik Lubuski” 2001, t. 27, cz. 1, s. 119.

krawcy, szewcy, karczmarze, młynarze[15]. We wsiach gospodarze hodowali zwierzęta oraz uprawiali ziemię w folwarcznym systemie trójpolówki. Podział gruntów oparty był na flamandzkiej – czyli łużyckiej hufie. Wytwórstwo włókiennicze związane było z uprawą lnu i hodowlą owiec, były to zarazem główne zajęcia rodzin wiejskich. Jednak ta ciężka praca nie była wystarczająca, aby się utrzymać. Zarówno kmiecie jak i zagrodnicy dorabiali sprzedażą płodów rolnych w mieście oraz handlowali płótnem lnianym[16] oraz suknem, które sami wytwarzali na drewnianych krosnach w domowych warsztatach jeszcze do około 1900 roku. Sprzyjające warunki klimatyczne przyczyniły się do tego, że rękodzielnictwo stało się jednym z głównych źródeł utrzymania. Do około 1860 roku najliczniejszą grupą producentów tkanin oraz przędzy byli wiejscy, dolnołużyccy tkacze[17]. Powoli jednak taka produkcja przestała się opłacać ze względu na gwałtowny rozwój przemysłu tekstylnego, który zapełnił rynek materiałami produkcji przemysłowej.

Nakreślając tutaj pewnego rodzaju wizerunek, portret społeczny, nie można pominąć historii jego użytkownika, a więc w przeważającym procencie, dominującej ludności słowiańskiej. Serbołużyczanie (Łużyczanie, inaczej Wendowie) zamieszkiwali od wielu wieków wsie wokół dolnołużyckich, większych miast i miejscowości takich jak Gubin (niem. Guben, dolnołuż. Gubin), Żary (niem. Sorau, dolnołuż. Żarow), Jasień (niem. Gassen), Lubsko (niem. Sommerfeld, dolnołuż. Žemr), Krosno Odrzańskie (niem. Crossen an Oder, dolnołuż. Krosno), Trzebiel (niem. Triebel, dolnłuż. Trjebule lub Trjebul), Przewóz (niem. Priebus, dolnołuż. Prebus), Łęknica (niem. Lugknitz,

---

[15] I. Sochacka, *Życie wsi żarskiej w XVI-XVIII wieku,* [w:] *Łużyce. Bogactwo kultur pogranicza. Materiały z Ogólnopolskiego Sejmiku Krajoznawczego*, red. T. Nowiński, Żary 2000, s. 58; eadem, *Zwyczaje ludowe związane z hodowlą i uprawą ziemi we wsiach wschodniej części Dolnych Łużyc w połowie XVIII wieku,* [w:] *Serbołużyczanie. Łużyce. Badania historyczne i fascynacje*, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, Zielona Góra 1998, „Zielonogórskie Studia Łużyckie", nr 2, s. 103-111; eadem *Rodzina na pograniczu śląsko-łużyckim w świetle niektórych zwyczajów i rozporządzeń od XVI do XVIII w.*, [w:] *Człowiek pogranicza polsko-niemieckiego*, red. W. Hładkiewicz, T. Jaworski, Zielona Góra 2007, „Zielonogórskie Studia Łużyckie", nr 5, s. 89; P. Schwartz, *Die Klassyfikation von 1718/19. Ein Beitrag zur Familien- und Wirtschaftsgeschichte der neumärkischen Landgemeinden,* „Die Neumark Jahrbuch des Vereins für Geschichte der Neumark", cz. 3, Landsberg a. W. 1928, s. 14 i n.

[16] H. Kosiorek, *op. cit.*, s. 114, 120; I. Sochacka, *Ludność wschodniej części Dolnych Łużyc,* „Rocznik Lubuski" 2001, t. 27, cz. 1, s. 49.

[17] P. Partyka, *Żary jako regionalne centrum przemysłu włókienniczego w XVIII-XX wieku,* praca doktorska w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego, 117 i n.

dolnołuż. Wjeska). Szczególnie w drugiej połowie XIX wieku na ewolucję wiejskich strojów wpłynął znacząco proces uprzemysłowienia oraz industrializacji zachodzący w wymienionych miastach[18]. Były one zarazem centrami powiatowymi (Kreis Crossen, Kreis Sorau, Kreis Guben), a także ośrodkami przemysłu włókienniczego.

Tematyka strojów ludowych typowych dla wschodniej części Dolnych Łużyc, a więc dla regionu żarskiego, gubińskiego, krośnieńskiego, do tej pory nie była przedmiotem badań etnografów ze względu na to, iż obszar ten utracił swą ciągłość kulturową. W związku z tym materiał badawczy jest bardzo rozproszony i trudno dostępny. Brakuje syntetycznego, monograficznego ujęcia tego tematu. W rezultacie jedna z najważniejszych potrzeb życiowych człowieka nie została do dziś opracowana w literaturze przedmiotu, a zasługuje na szczególne zainteresowanie i opis.

Na temat lokalnych strojów napisano do tej pory jeden artykuł w języku polskim *Żarski strój ludowy*[19]. Rekonstrukcja przedwojennego stroju wspomnianego regionu była koncepcją własną autorek, jak same podkreśliły i nie jest oparta na wystarczającej bazie źródłowej. Literatura niemieckojęzyczna porusza tematykę strojów ludowych na terenie omawianego regionu historyczno-geograficznego w szczątkowym zakresie. Do najważniejszych można zaliczyć kilka publikacji wydanych w okresie międzywojennym. W opracowaniu *Kunstdenkmäller der Provinz Brandenburg.*

---

[18] S. Kowalski, *Gubin, Przewóz*, J. Muszyński, *Krosno Odrzańskie*, A. Wędzki, *Lubsko,* S. Zajchowska, A. Wędzki*, Żary*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą (województwo zielonogórskie)*, t.1, *Ziemia Lubuska, Nowa Marchia, Wielkopolska*, red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, Zielona Góra 1967, s. 211-234, 249-285, 343-352, 421-434, 529-552; (brak autora) *Niederlausitzer Textilstandorte gestern und vorgestern*, Bandenburgische Textilmuseum, Forst 2004, s. 4-35; K. Bździach, *Forster Tuche für moderne Menschen. Handelsbeziehungen der Textilindustrie in den 1920er und 1930er Jahren,* Bandenburgische Textilmuseum, Forst 2008/2009, s. 20; R. Pannott, *Sommerfeld als Tuch-Exportstadt*, „Crossener Kreiskalender", Crossen 1938, s. 123 i n.; H. Standke, *Heimatkunde der Niederlausitz,* Sorau 1923, s. 255 i n, 270, 287; T. Jaworski, *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego,* Żary 2000, s. 139-142; S. Kowalski, *Gubin. Zarys historii do 1945 roku*, Zielona Góra 2010 s. 227-236.

[19] W. Peszek, A. Sadowy, *Żarski strój ludowy*, [w:] *Żary. Polskie Dolne Łużyce*, Żary 2005, s. 93-101. Rekonstrukcja tego stroju ludowego nie jest oparta na solidnej podbudowie źródłowej. W niniejszej pracy brak jest chociażby odniesienia do archiwalnych zdjęć, wywiadów z byłymi mieszkańcami czy też cytowanych poniżej artykułów i jednostkowych publikacji niemieckojęzycznych dotyczących tematu. Artykuł na temat strojów żarskich ma formę bardziej propedeutyczną, zabawową, aniżeli naukową.

Kreis Crossen z 1921 roku wspomniano, iż w parafii Górzyn (dolnołuż. Gora, niem. Göhren) leżącej 5 km na północ od Lubska, zachowały się jeszcze stare stroje „Alte Trachten haben sich hier erhalten”[20]. Do niej przynależały wsie w promieniu 7 km, a więc pobliski Grabków (niem. Grabkow, dolnołuż. Grabkow), Dąbrowa (niem. Wendisch Dubrau, dolnołuż. Dubrawa), Kraśniki (niem. Königswille, dolnołuż. Krasnik) i Tymienice (niem. Tamnitz, dolnołuż. Tamniz). Cennym opracowaniem jest praca Wernera Köhlera z 1923 roku, opisująca na zaledwie dwóch stronach malownicze, a zarazem tradycyjne stroje serbołużyckie z lat 1906-1907, na terenie wspomnianej parafii Górzyn. Wymienione powyżej wsie w publikacji nazwano *serbskim kątem* (niem. wendischen Winkels) ze względu na znaczny procent ludności serbołużyckiej. Werner Köhler wspomina także o wiejskich malowniczych strojach z 1890 roku noszonych powszechnie przez ludność zamieszkałą wokół Brodów (dolnołuż. Brody, niem. Pförten), Biecza (niem. Beitzsch, dolnołuż. Bušc), Jezior Dolnych (niem. Nieder Jehser, dolnołuż. Dolny Jazorc), Datynia (niem. Datten, dolnołuż. Datyń) oraz Suchodołu (niem. Zauchel, dolnołuż. Suchol)[21]. Tekst uzupełniają fotografie ilustrujące „stare stroje – Alte Trachten” z okolic Gubina, Brodów oraz wsi typowo serbołużyckich, takich jak Górzyn i Chlebowo (niem. Niemaschkleb, dolnołuż. Namaškl̆eb). Bardzo ciekawy artykuł *Volkstracht, Volksfeste im Kreise Crossen*, autorstwa nauczyciela krośnieńskiego Kupkego, opisuje stroje ludowe i święta doroczne w powiecie krośnieńskim[22]. Szczególnie uwzględnia wsie Stary Zagór (niem. Wendisch Sagar), Wełmice (niem. Wellmitz), Stróżkę (niem. Seedorf), Dęby (niem. Daube) oraz Bobrowice (niem. Bobersberg, łuż. Bobrjowa Gora).

W latach powojennych przesiedleńcy napisali kilka wartościowych artykułów w wydawanych przez siebie gazet, takich jak *Crossener Heimatgrüße – Sommerfelder Nachrichten* oraz *Sorauer Heimatblatt. Das*

---

[20] H. Kubach, J. Seeger, *Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg. Kreis Crossen*, Berlin 1921, s. 87.

[21] W. Köhler, *Brandenburgische Fahrten. Südosten (Niederlausitz*), t. 2, Berlin-Leipzig-Wien-Bern 1923, s. 33 i n., 37; H. U. Wein, *Heimat zwischen Bober und Lubst*, Soltau 1992, s. 76. Publikacja H. U. Weina wspomina o strojach w kilku zdaniach, jest to przedruk oparty na podstawie przedwojennych omówionych już źródeł.

[22] Kupke (Lehrer), *Volkstracht, Volksfeste im Kreise Crossen*, [w:] *Heimatbuch des Kreises Crossen (Oder)*, Crossen 1927, s. 81-87.

Heimatblatt für Stadt und Land mit den Sommerfelder Nachrichten[23]. W przyszłości należy przeprowadzić dodatkową kwerendę źródłową, dzięki której literatura przedmiotu będzie bogatsza.

Dotkliwe braki źródłowe należało uzupełnić wywiadami z przedwojennymi mieszkańcami, archiwalnymi fotografiami pozyskanymi w trakcie badań terenowych z rodzinnych albumów oraz analizą porównawczą zabytków znajdujących się w kolekcjach muzealnych[24]. Przeprowadzono również konsultacje historyczne, etnograficzne, krawieckie i tekstylne na terenie Spreewaldu/Błot w miejscowościach Burg (dolnołuż. Bórkowy), Werben (dolnołuż. Wjerbno), Chociebuż (niem. Cottbus, dolnołuż. Chóśebuz) oraz Budziszynie (niem. Bautzen, górnołuż. Budyšin), leżących w centralnej części Dolnych Łużyc[25].

---

[23] Artykuły wydawane na łamach prasy przesiedleńczej, poruszające tematykę strojów ludowych we wschodniej części Dolnych Łużyc: H. G. Rudolph, *Volkstrachten und Trachtenreste im Kreise Sorau,* „Sorauer Heimatblatt. Das Heimatblatt für Stadt und Land" 1954, nr 8, s. 1 i n.; 1969, nr 5, s. 16-17, nr 7, s. 10-11, nr 8, s. 8-9; H. U. Wein, *Wendisches Volkstum ostwärts von Oder und Neiße. Cottbuser Ausstellung gab Hinweise auf Sprache und Trachten in den Altkreisen Sorau, Guben, Crossen,* „Sorauer Heimatblatt. Das Heimatblatt für Stadt und Land mit den Sommerfelder Nachrichten", R. 49, nr 1, Dortmund 2000, s. 15 i n.; R. Niemer, *Südkreis – Tracht bis zum 1. Weltkrieg lebendig. In Göhren am längsten erhalten – Vereinfachung 1906 – Verwandtschaft mit Pförtener Gegend,* „Crossener Heimatgrüße – Sommerfelder Nachrichten", R. 38, nr 5, Soltau 1986, s. 1 i n.; (brak autora) *Speziell in Göhren: Breiter Schoß aus Spitze*, „Crossener Heimatgrüße – Sommerfelder Nachrichten", R. 45, nr 1, Soltau 1993, s. 28.

[24] Kolekcje strojów ludowych oraz księgi wzorów tekstylnych (niem. Musterbuch): Museum für Sächsische Volkskunst Drezden, Stadt und Industriemuseum Guben, Heimatstube Neu Zauche/Nowa Niwa, Texstilmuseum Forst, Wendisches Museum Cottbus, Wendisch-Deutsches Heimatmuseum in Jänschwalde/Janšojce/NL, Sorbisches Museum Bautzen, Sächsische Landesbibliothek, Staats- und Universitätsbibliothek Dresden, Muzeum Etnograficzne w Poznaniu i Wrocławiu, Muzeum Etnograficzne w Ochli, Izba Muzealna w Gubinie, Muzeum Pogranicza Śląsko-Łużyckiego w Żarach, Izba Regionalna w Bukówcu Górnym, Muzeum Ziemi Wschowskiej we Wschowie, Muzeum Okręgowe w Lesznie.

[25] Informacji na temat współczesnych i dawnych strojów dolnołużyckich, podczas indywidualnego projektu badawczego udzielili: Doris Heinze, Trachten und Damenschneiderei, Cottbus-Sielow, specjalista w dziedzinie krawiectwa strojów serbołużyckich z Cottbus, Jojanna Sapjatzer, Trachtenschneiderei und Stickerei, Werben, OT Ruben, specjalista w dziedzinie krawiectwa strojów serbołużyckich, Christa Dziumbla, Trachtenstickerei, Burg/Spreewald, specjalista w dziedzinie krawiectwa strojów serbołużyckich oraz Marie-Elisabeth i Herbert Jacobik, Meisterbetrieb Trachten – Maßschneiderei Burg/Spreewald, specjaliści w dziedzinie krawiectwa strojów serbołużyckich. Zob.: M. Elikowska-Winklerowa, *Wót burskeje drastwy ze „serbskego roga" pla Žemrja. Doktorandka z Pólskeje jo se zmakała ze šlodarkami serbskeje drastwy*, „Nowy Casnik. Tyźenik ze serbski lud", nr 23/10.06.2015, Lětnik 66, Budyšin, s. 5; *Europa der Regionen,* Frühjahr 2015, Programm Schule für Niedersorbische Sprache und Kultur/ Šula za dolnoserbsku rěc a kulturu, Chóśebuz 2015, 21 i n., s. 27.

Sąsiednie pokrewne regiony geograficzno-historyczne zostały już dość dobrze przebadane i opisane w literaturze przedmiotu. Zainteresowania polskich etnografów obejmowały głównie teren międzyrzecko-babimojski, gdzie należy wymienić Dąbrówkę, Babimost, Międzyrzecz, Podmokle, Kramsko. Na terenie województwa lubuskiego przeprowadzono również badania odzieży ludności napływowej, osadniczej i repatriantów[26]. Obszerną literaturę poświęcono strojom dolnośląskim i wielkopolskim[27]. Badacze niemieccy i łużyccy doskonale opisali obszar Górnych i Dolnych Łużyc[28]. Model dominanty we wschodniej części Dolnych Łużyc ściśle korespondował szczególnie z Górnymi i Dolnymi Łużycami położonymi za Nysą Łużycką, stamtąd napływały importy kulturowe oraz podobieństwa kostiumologiczne. Z tego powodu sprawdzone wzory i formy często zachowywały swą archaiczność przez kilka generacji. Przebadano również ubiory Słowian Połabskich w okolicach Hannoveru[29].

---

[26] B. Kołodziejska, *Z badań nad tradycyjnym ubiorem ludowym Ziemi Lubuskiej,* „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne" 1975, t. 5, s. 163-174; A. Kutrzebianka, *Lud i jego zwyczaje (etnografia*), [w:] *Ziemia Lubuska*, red. M. Sczaniecki, S. Zajchowska, Poznań 1950, s. 175-180; A. Glapa, *Strój międzyrzecko-babimojski (lubuski)*, Atlas Polskich Strojów Ludowych, cz. 2, z. 4, Wrocław 1956, s. 3-63; I. Lew, M. Soppa, *Kultury Europy w kulturze regionu*, Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z/s w Ochli, Zielona Góra 2011, s. 7-43; W. Malinowska, *Folklor i kultura Nowego Kramska*, [w:] *Z dziejów nowego Kramska. Źródła i szkice historyczne*, red. J. Benyskiewicz, Zielona Góra 2013, s. 89-94.

[27] E. Piskorz-Branekova, *Polskie stroje ludowe*, cz. 1, Warszawa 2008, s. 68-81,152-183; eadem, *Polskie stroje ludowe*, cz. 3, Warszawa 2010, s. 118-147; M. Rostworowska, *Śląski strój ludowy, koniec XVIII – 1 połowa XX wieku*, Wrocław 2011, s. 8-192. Stroje z okolic Zielonej Góry opisano w publikacji M. Hellmicha, *Das schlesische Dorf und die schlesische Tracht*, [w:] *Schlesische Landeskunde*, Leipzig 1913, s. 404-410.

[28] A. Fischer, *Etnografia słowiańska. Łużyczanie*, z. 2, Lwów-Warszawa 1932, s. 63-69; S. Musiat, *Volksleben*, *Volksfrömmigkeit und Volksbrauch in der Lausitz*, Bautzen 1992, s. 53-78, 89-103; R. Langematz, P. Nedo, *Sztuka ludowa Łużyczan*, Wrocław-Budziszyn 1973 s. 98-152; E. Rauprecht, E. Albert, *Spreewalder Trachtenreigen,* Cottbus 1997, s. 30-50; W. Kochański, *Dole i niedole Łużyczan,* Warszawa 1962, s. 34-39; idem, Bratni szczep Łużyczan, Warszawa 1946, s. 17 i n.; L. Haupt, J. A. Smoler, *Volkslieder der Sorben in der Ober- und Niederlausitz/Pěsničkí hornich a delnich a delnich Łužyckich Serbow*, Bautzen 1996 (reprint), tablica III, IV, V.

[29] A. Lange, *Die Tracht des Hannoverschen Wenlandes. Drastwa Połobskich Słowjanow w Hannoverskej*, Bautzen 2006, s. 7-86.

Mapa 3. Dialekty serbołużyckie w XVII wieku na terenie wschodniej części Dolnych Łużyc na mapie A. Thareusa z 1610 roku

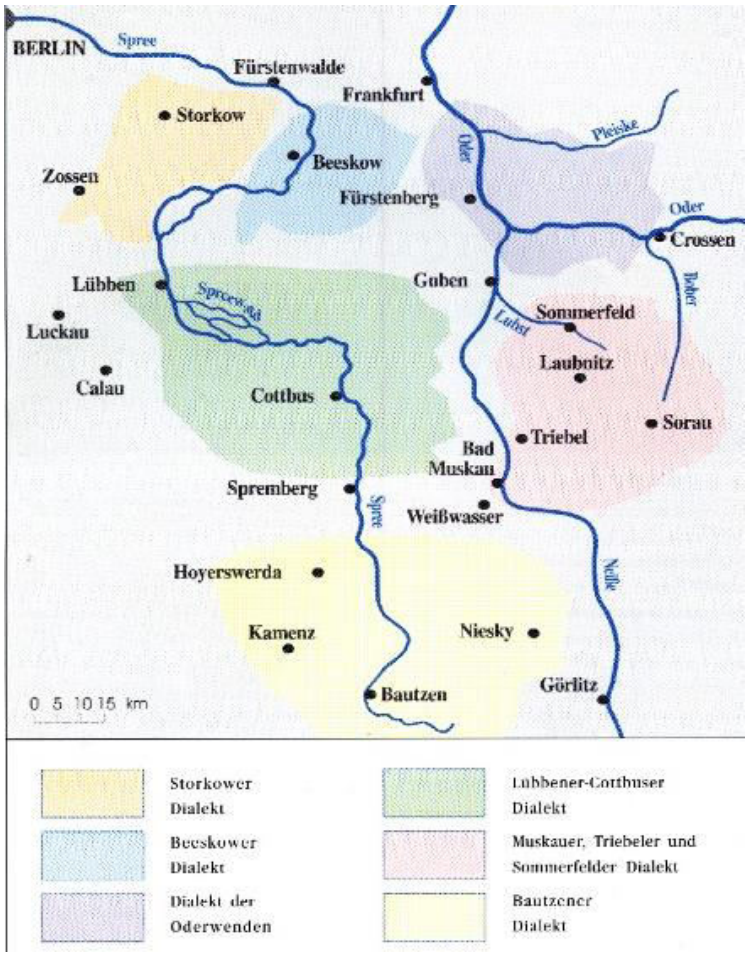

Źródło: A. Lange *Die oder-wendische Tracht von Aurith und Ziebiengen. Eine verschwundene Kostbarkeit,* Bautzen 1998, s. 22.

Kolejnym opisanym już obszarem, pozostającym w bezpośrednim sąsiedztwie ze wschodnią częścią Dolnych Łużyc, był teren zamieszkały przez Wendów Nadodrzańskich. Rozciągał się on na północny-zachód od Krosna Odrzańskiego pomiędzy rzekami Pliszką a Odrą[30], gdzie położone są miejscowości Urad (łuż. Wuréś), Cybinka (łuż. Zebinki), Grzmiąca (łuż. Krjemjenica), Kłopot (łuż. Kłopica). Tradycyjne stroje na przykład z Wielkopolski i Śląska obok cech rodzimych związanych ze swoim regionem etnograficznym, poprzez swoje podobieństwo, pokrewne są odzieży noszonej na omawianym tutaj obszarze.

[30] A. Lange, *Die oder-wendische Tracht von Aurith und Ziebienge. Eine verschwundene Kostbarkeit,* Bautzen 1998, s. 10-71.

Zasięg występowania odświętnych strojów ludowych w XIX wieku do 1945 roku (mapa 3) obejmował wsie położone wokół Lubska, należące do przedwojennej, serbołużyckiej parafii św. Mikołaja[31]. Zakres terytorialny obejmował małe miejscowości, położone w promieniu 6 km o następującym nazewnictwie: Raszyn (niem. Räschen, dolnołuż. Rašyn), Białków (niem. Belkau, dolnołuż. Běłkow), Mierków (niem. Mercke, dolnołuż. Měrkow), Osiek (niem. Ossig, dolnołuż. Wosek), Stara Woda (niem. Altwasser, dolnołuż. Stara Woda), a także przedmieścia lubskie Hinkowo (niem. Hinckau, dolnołuż. Hinkow) i Dąbrowa (niem. Schönfeld, dolnołuż. Dubrawa). Kościół, o którym powszechnie mawiano *wendische Kirche*, usytuowany był na przedmieściu Lubska, zwanym z łużycka Dąbrowa. Źródła zgodnie potwierdzają fakt głoszenia w tym kościele słowiańskojęzycznych nabożeństw dla miejscowej ludności wiejskiej wyznania ewangelickiego[32]. Zapisy w zachowanych księgach metrykalnych ślubów z lat 1657-1814 również potwierdzają, że śluby zawierano *in der wendischen Kirche*[33]. Pod koniec XVIII stulecia, około 1779 roku, wokół Lubska oraz na przedmieściach miasta mieszkało tylu Łużyczan, iż dla nich odbywały się kazania w ich języku ojczystym.

Występowanie charakterystycznego, lokalnego typu stroju w XIX wieku odnotowano szczególnie na terenie powiatu krośnieńskiego[34] wraz z Bobrowicami, gdzie rozbrzmiewała słowiańska mowa. Również łużyckie stroje były noszone powszechnie na terenie serbołużyckiej parafii w Górzynie[35],

---

[31] A. Buko, *Ludność parafii serbołużyckiej św. Mikołaja w Lubsku w latach 1658-1814,* [w:] *Ludność pogranicza śląsko-łużyckiego*, red. T. Jaworski, Zielona Góra 2004, s. 184-207.

[32] E. L. Wedekind, *Die diplomatische Chronik der Immediastadt Sommerfeld von ihrer Erbauung bis auf gegenwärtige Zeit,* Krossen 1846, s. 140 i n., 219 i n., 227; A. Łachowska, *Ludność wiejskiej parafii św. Mikołaja w Lubsku w świetle księgi metrykalnej z lat 1657-1814*, „Lětopis. Zeitschrift für sorbische Sprache, Geschichte und Kultur" 2007, nr 54, z. 1, s. 72-89.

[33] Księga metrykalna parafii św. Mikołaja w Lubsku, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, sygn. 1; *Verzeichnüß der Getraüeten – Der Copulirten von Lande, Śluby* 1657-1810, s. 31, 33 i n. 35, itd.

[34] Informacji na temat odzieży odświętnej regionu krośnieńskiego oraz jej zasięgu na terenie wschodniej części Dolnych Łużyc leżących dziś w granicach Polski udzielił Helmut Pflaum z Eichwalde oraz Willi Gerlach z Koln – redaktorzy gazety przesiedleńczej „Crossener Heimatgrüße".

[35] Informacji na temat odzieży odświętnej regionu lubskiego oraz jej zasięgu na terenie wschodniej części Dolnych Łużyc leżących dziś w granicach Polski udzielili Edeldard Berghof z Vetschau/Spreewald, Anni Gutsche z Erkner (ur. 29.05.1937 w Górzynie), Gerhard Phenke z Hangelsberg (ur. 09.03.1923 w Górzynie), Luize Quetk (ur. 24.08.1933 w Górzynie) z Cottbus, Ditter Bartusch z Cottbus, Manfred Kalischke z Maust (ur. 01.11.1937 w

gdzie podczas nabożeństw kościelnych w 1701 roku używano *ein wendisch Gesangbuch*[36]. To „elementarze i książki religijne [np. śpiewniki – A. Ł.] były pierwszym i koniecznym środkiem do dźwigania narodowości”[37], dodać należy – tak jak odpowiednio dobrany do uroczystości religijnych strój, który podnosił rangę świąt i ich znaczenie. Z historii Górzyna znany jest dwuletni spór o pastora z 1707 roku. Ludność nie chciała zaakceptować kaznodziei Philippa Jacoba Titusa, albowiem przez 20 lat nie zdołał nauczyć się języka łużyckiego. Stanowcza postawa parafian doprowadziła do bojkotu nabożeństw oraz odmówienia płacenia danin na rzecz kościoła. Wówczas sprawą zainteresował się król pruski Fryderyk I. Ostatecznie, z wyroku konsystorza, parafię objął student teologii Hancke, znający świetnie język dolnołużycki[38]. Podobna walka o prawo modlenia się w swoim języku rozegrała się jeszcze w kilku parafiach.

Również w okolicach Żar i Jasienia, we wsiach stanowiących enklawy wendyjskie, takich jak Zabłocie (niem. Sablath, dolnołuż. Zabłoto – za błotem), Białowice (niem. Billendorf, dolnołuż. Běłojce), Wicina (niem. Witzen, dolnołuż. Wicyn), Guzów (niem. Guschau, dolnołuż. Gusow), Złotnik (niem. Reinswalde, dolnołuż. Zlotnik), Zajączek (niem. Haasel, łuż. Hažowk)[39], notowano powszechne używanie stroju odświętnego. Tradycyjne

---

Górzynie), Werner Kalischke (30.10.1931 w Górzynie) z Cottbus, Gerhard Zibelius z Gladebeck, Hana Petter z Guben, Gerhard Juhr z Cottbus oraz Heinz Redde z Cottbus.

[36] F. Panier, *Sommerfeld in der Niederlausitz mit Gassen und Umgebung, Fr. Panier, Kunst – und Verlagsanstalt,* Chemintz-Kappel 1908, s. 70; E. Mucka, *Přinoški k stawiznam přeněmčenych stron Delnjeje Łužicy,* Budyšn, 1911, s. 35.

[37] T. Jaworski, *Mobilność…*, s. 344.

[38] L. Grzeja, *Z historii wsi Górzyn do 1945 r.,* „Lubskie Zeszyty Historyczne” 1985, nr 3, s. 7; F. Metšk, *Uwagi w sprawie germanizacji na terenie księstwa krośnieńskiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1961, R. XVI, nr 1, s. 43-53; idem *Ludność dominium krośnieńskiego w latach 1550-1818. Materiały do dziejów ekonomicznego rozwoju własności feudalnej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1959, R. XIV, nr 3, s. 289-306; A. Buko, *Kultura krajobrazu wsi Górzyn*, [w:] *Kultura krajobrazu Europy Środkowej*, red. T. Jaworski, Zielona Góra 2005, „Zielonogórskie Studia Łużyckie”, t. 4, s. 233-244.

[39] Informacji na temat odzieży odświętnej regionu żarskiego oraz jej zasięgu na terenie historycznych Dolnych Łużyc, leżących dziś w granicach Polski udzielił Klaus Winkler z Kaufungen. Ważne są także wspomnienia przedwojenej mieszkanki powiatu żarskiego Ursuli Balzer, *Sommerfeld Niewerle & Umgebung* oraz *Schniebinchen, Drehne, Grabow, Grünaue, Wissenthal, Brinsdorf, Jüritz und Jessen. Wissenswerts über die Geschichte und das einfache Leben in einigen Dörfern im ehemaligen Kreis Sorau,* Cottbus 2011, wydanie własne.

ubiory dolnołużyckie noszono także w okolicach Trzebiela[40], Przewozu i Łęknicy[41].

Jego występowanie jest potwierdzone także w okolicach Gubina, gdzie w parafii klasztornej obsługującej 14 wsi pod koniec w XVIII wieku, służył *wendische Diaconus*, ponieważ mieszkańcy w dużej mierze byli Serbołużyczanami[42]. Również wsie wokół Brodów zamieszkałe były przez rodziny łużyckie[43]. W północnej części powiatu gubińskiego leżała wieś Niemaszchleba, dzisiejsze Chlebowo. W XVII wieku języka niemieckiego nie znało tam około 200 mieszkańców. Dlatego też nie zawierano ślubów między sobą, a na chrzestnych nie zapraszano Niemców. Również księgi metrykalne pozwalają stwierdzić słowiański rodowód tej wsi[44]. Mieszkańcy zachowali również zwyczaje łużyckie, takie jak zapusty oraz kulanie wielobarwnych pisanek po przygotowanej uprzednio pochylni. Zdecydowana większość populacji we wschodniej części Dolnych Łużyc kultywowała tradycyjną, wyjątkową obyczajowość, związaną z rokiem kalendarzowym i obrzędowym, mimo koegzystencji i powolnej asymilacji z ludnością niemiecką.

Innymi znamionami etnosu były odmiany dialektowe języka, nazywanie gospodarstw jedną ustaloną nazwą przez przodków (niem. Haustoursaule, Hofnamen), na przykład Robbatkes, Petschkes, Wuikes, Kollats, Domaschkes, Natuschkes, Wonde, Kohlicks, Mickusch, Domzes, Mogschanz, Jurkes, Barluschkes, Klikes, Koschaks, Nitschkes[45]. W źródłach zauważalna jest wielość nazwisk o brzmieniu słowiańskim, takich jak Jagode, Kalischke, Quos, Koalick, Mrose, Janke, Hendrischke, Woytke,

---

[40] G. Apel, *Erinnerungen an unsere Heimatstadt Triebel/Niederlausitz in alten Ansichtskarten und Fotos vor der Zerstörung*, Karlsruhe 1994, s. 38.
[41] M. Macintowicz, J. Koźma, *Łuk Mużakowa, po obu stronach Nysy Łużyckiej, przewodnik geologiczno-turystyczny,* Łęknica 2014, s. 34-40; Balke, A. Lange, *Sorbisches Trachtenbuch,* Bautzen 1985, s. 81-93.
[42] H. Kurowska, *Gubin i jego mieszkańcy. Studium demograficzne XVII-XIX w.*, Zielona Góra 2010, s. 85, 96.
[43] P. Kotlewski, *Z historii Brodów i okolic. Aus der Geschichte Pförtens und seiner Umgebung*, Brody-Obernhof 2009, s. 20-25.
[44] Z. Kaczmarczyk, M. Sczaniecki, K. Pieradzka, *Kraina krośnieńska. Historia,* [w:] *Ziemia Lubuska…*, s. 400.
[45] W. Kalischke, *Einwohnerverzechnis Göhren*, Cottbus 2003, s. 2 i n.,4 i n., 9 i n., 11, 17, 18, 22, i n., 25, 29 i n. Materiał ten jest zbiorem szczegółowych danych osobowych przedwojennych mieszkańców wsi Górzyn. Wszelkie potrzebne daty oraz nazwiska ustaliłam na podstawie tego zestawienia.

Noack, Notuschke, Tomasch, Kutschke, Matschke, Adambke, Brasche, Meter, Wandrey, Zeschke, Guhrke, Matzanke, Robatke, Berloschke, Mickesz, Wiereck, Habranke, Andrischke, Glepping, Handrow, Habitke, Koschack, Kutschke. Również zachowała się do dziś w świadomości i mowie miejscowa onomastyka; nazewnictwo pól, łanów i krajobrazu wiejskiego, wyrażona poprzez następujące słowa *sagon, wolschenke, gorka, mokschiezen, gasga*[46]. Świadczyło to o tym, iż mieszkańcy wschodniej części Dolnych Łużyc byli dobrymi rolnikami, którzy mocno zżyli się z rodzimym krajobrazem.

Wyodrębnienie się charakterystycznych ubiorów łużyckich na omawianym obszarze przypada prawdopodobnie na początek XVII stulecia. Wpływy ubiorów warstw wyższych i rozprzestrzeniające się drogą kontaktów wpływy grup sąsiednich, były obok własnej inwencji twórczej czynnikami kształtowania się różnicowania regionalnego. Ze względu na rolniczy charakter historycznych Dolnych Łużyc pierwotna, tradycyjna odzież odświętna na przełomie XVIII i XIX stulecia, wykonywana była prawie wyłącznie z tkanin samodziałowych, to jest z płótna lnianego, tkanin wełnianych i lniano-wełnianych, które tkano i barwiono w domowych

[46] E. Eichler, *Das ehemalige niedersorbische Sprachgebiet östlich der Neiße im Lichte der Namenforschung,* P. Kunze, *Zur Germanisirung der Sorben östlich der Neiße,* [w:] Schule für Niedersorbische Sprache und Kultur, Cottbus, Šula za dolnoserbsku rěc a kulturu, Chóśebuz, 15 Jahre Erwachsenenweiterbildung im Sorbischen (Wendischen), 15 lět dalejkubłanje dorosćonych w Serbskiem, Dokumentation anlässlich der Jubiläumveranstaltung am 8. November 2007 im Stadtverordnetensaal Cottbus, Altmark / Dokumentacija ku góźbje jubileja 8. nowembera 2007 we zalu w Chóśebuzu na Starych Wikach, red. M. Elikowska-Winkler, Cottbus-Chóśebuz 2008, s. 77-83, 84-91; A. Hanske, W. Simon, *Darstellung der gemeinsamen Geschichte von Sorben, Polen und Deutschen in der Niederlausitz*, Forst/L 2000, s. 12-25; Pf. Drewes, E. Mucke, *Die Flurnamen aus dem südöstlichen Teile des Gubener Kreises, sowie den angrenzenden Dörfern des Kreises Crossen nebst einigen Ortsnamen,* „Niederlausitzer Mitteilungen" 1909, t. 10, s. 63-74; E. Mucke, *Die wendischen Ortsnamen der Niederlausitz nach Entstehung und Bedeutung,* „Niederlausitzer Mitteilungen" 1925, t. 17, s. 61-76; G. Sommer, *Flurnamen von Sommerfeld und Umgegend*, „Niederlausitzer Mitteilungen" 1900, t. 6, z. 5, s. 255 i n.; O. Petreins, E. Mucke, *Die Flurnamen aus dem Kreise Sorau,* „Niederlausitzer Mitteilungen" 1920, t. 15, s. 125-128; K. Gander, *Die Flurnamen des Kreises Guben,* „Niederlausitzer Mitteilungen" 1912, t. 11, s. 113-210; F. Metšk, *Ruch ludności i zmiany struktury ludnościowej w dolnołużyckim państwie stanowym Żary w latach 1618-1818*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1957, R. 12, nr 1-4, s. 487-511; idem, *Ludność serbołużycka na terenie państwa stanowego Barść-Brody i jej germanizacja od końca XVII w. na tle historii politycznej i gospodarczej*, „Studia i materiały z dziejów Śląska" 1963, t. 5, 1963, s. 292-344; P. Müller, *Die wendische Sprache in Göhren*, „Crossener Kreis Kalender" 1928, R. 16, s. 91 i n.

warsztatach[47]. Bielenie, przędzenie, tkanie, szycie i haftowanie należało do podstawowych obowiązków kobiety, uczyły się tych czynności od dzieciństwa. Zasady estetyczne wynikały z szacunku dla miejscowego materiału, surowca, narzędzi i technik wykonania. Ozdoby wzmacniały jego trwałość, zwiększały wartość estetyczną, ale punktem wyjścia zawsze była użyteczność.

Szczytowy okres ich rozwoju przypadł na drugą połowę XIX wieku. Wiąże się to z uwłaszczeniem i przejściem od gospodarki samowystarczalnej do towarowej oraz gwałtownym rozwojem przemysłu tekstylnego i galanteryjnego. Przemysł dostarczył nowych, atrakcyjnych tkanin, takich jak kamgarn (niem. Kammgarn), aksamit, atłas, muślin, adamaszek, inlet, drelich, barchan, cajg, flausz, welur, cotton, czy wzorzysty buskskins[48]. Do produkcji materiałów ubraniowych powszechnie używano również bawełny, mieszając ją z lnem oraz wełną.

Rozwój przemysłu włókienniczego, jaki miał miejsce w drugiej połowie XIX wieku w Lubsku, Żarach, Gubinie, Krośnie Odrzańskim, Jasieniu, Nowogrodzie Bobrzańskim, zmienił charakter lokalnej odzieży. Tkaniny pochodzące z produkcji domowej lub rzemieślniczej zostały zastąpione wyrobami przemysłowymi. Były one tańsze i bardziej efektowne. Wiele różnych udoskonaleń technicznych pozwoliło na tańszą fabryczną produkcję koronek, haftów oraz wszelkiego rodzaju zdobień. Znacznie łatwiej można było nabyć guziki, sznurki, taśmy, wstawki, wstążki oraz wszelką pasmanterię tak chętnie stosowaną w zdobieniu odzieży odświętnej[49] na omawianym obszarze. Ważną rolę odgrywała jednak rozwijająca się pod koniec XIX wieku i na początku XX wieku chałupnicza produkcja gotowej odzieży. Sporządzaniem poszczególnych elementów trudnili się zawodowi rzemieślnicy, a więc krawcy, szwaczki, kuśnierze. Dla wytwórstwa odzieży

---

[47] [b.a.], *Geographische Beschreibung der Marggraffschaft Nieder=Lausitz und der angräntzenden Oerter in Schlesien,* 1748, reprint, s. 20-40, 41-43; F. W. Winkler, *Bemerkungen über den Feldzug den gegen Rußland in den Jahren 1812-1813 mit Hinsicht auf Cultur, Sitten, Landesart und Gebräuche, gesammelt bei der AvantGrade des* VII.[ten] *Armée Corps,* rękopis w posiadaniu pastora Lossa (Saksonia-Anhalt), obecnie w zbiorach prywatnych, s. 1-3.

[48] P. Partyka, *op. cit.*, s. 84, 85.

[49] G. Woźniczko-Baranowska, *Odzież*, [w:] *Historia kultury materialnej od 1870-1918*, t. 6, red. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław-Gdańsk 1979, s. 442 i n.

olbrzymie znaczenie miało upowszechnienie się maszyny do szycia, która przyjęła się w latach 80. lub 90. XIX wieku. Jednak nadal sporo prac wykończeniowych wykonywano ręcznie, co jest widoczne w konstrukcji odnalezionych kompletach odzieży. Zszywano tylko grubsze elementy. Niemałe znaczenie miała elektryfikacja[50], która nastąpiła na omawianym terenie w latach 20. XX wieku. W okresie 1890-1918 ścierały się ze sobą dwa poglądy, co do sposobu ubierania się. Jeden tradycyjny, preferujący ubieranie się w odzież domowej produkcji, szytą według dawnych wzorów, drugi wzorujący się na modzie miejskiej. Zanikanie pierwotnej odzieży wiejskiej i rozpowszechnienie się mody miejskiej następowało powoli i nie od razu. W rodzinach chłopskich ze względów ekonomicznych opłacalne wciąż było szycie odzieży z materiałów domowej wytwórczości, na które nie trzeba było wydać gotówki, materiały fabryczne trzeba było przecież kupić.

Odnalezienie kompletnej odzieży odświętnej, charakteryzującej autochtoniczną wiejską ludność wschodniej części Dolnych Łużyc, pochodzenia słowiańskiego napotyka na liczne trudności. To głównie exodus ludności autochtonicznej z terenów przedwojennych powiatów: Gubin, Żary, Krosno Odrzańskie z Lubskiem, spowodował w większości zniszczenie pożądanych artefaktów. Okazuje się jednak, że niektóre zabytki odzieżowe przetrwały pożogę wojenną i mogły być ponownie używane, ale na innym obszarze. Tylko mocne więzi społeczne, skodyfikowane w prawie zwyczajowym oraz siła tradycji[51], spowodowały, iż wiejskie stroje ludowe były noszone w okresie zamieszania wojennego oraz w czasie powojennej nędzy. Według różnorodnych materiałów źródłowych na terenie obecnego państwa niemieckiego, szczególnie w Spreewaldzie, dokąd trafiła część wysiedlonych rodzin proces używania, noszenia odzieży przywiezionej ze sobą jest

[50] Ibidem; K.Obstfelder, *Chronik der Stadt Crossen. Von den ältesten Zeiten bis zum Jahre 1845 im Auszuge, von1845 bis 1925 selbständig bearbeitet*, Crossen a. O. 1925, s. 306.
[51] Z. Staszczak, *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne*, Poznań 1978, s. 51.

Fot. 1. Zdjęcie Agnes Schulz[a] wykonane w dniu 89. urodzin w 1994 roku. Ubrana jest w charakterystyczny, odświętny strój kobiecy pochodzący z początku XX wieku.

[a] z domu Klaucke, ur. 03.06.1905 r., zm. około 2000 r. w Kunersdorf koło Cottbus.

Źródło: Kopia zdjęcia została podarowana autorce przez Měto Pernacka z Berlina. Oryginał fotografii posiada córka, Helga Hanke z domu Schulz (ur. 19.08.1930 r. w Górzynie), zamieszkała w Kunersdorf.

zauważalny do lat 90. XX wieku[52] (fot. 1). Prawdopodobnie jeszcze reprezentatywne elementy strojów pozostają nadal zdeponowane w

[52] [b.a.], *Agnes Schulz trägt noch Göhrener Tracht*, „Crossener Heimatgrüße – Sommerfelder Nachrichten", R. 46, nr 3, Soltau 1994, s. 24. Agnes Schulz z domu Klaucke, ur. 03.06.1905 r., zm. ok. 2000 r. w Kunersdorf k. Cottbus, to autochtonka oraz przedwojenna mieszkanka Górzyna z domu nr 28, gospodarstwo nazywano *Benschwabers*, zob.: W. Kalischke, *op. cit.*, s. 8. Relacje przedwojennych mieszkańców regionu lubskiego, żarskiego, krośnieńskiego oraz przywołany tutaj powyżej artykuł, powstały na podstawie relacji D. Bartuscha z Cottbus, poświadczają proces noszenia odzieży przywiezionej ze sobą na teren Niemiec w okresie powojennym do lat 90. XX wieku.

prywatnych skrzyniach i szafach jako pamiątka rodzinna. Mogły one przetrwać ze względu na fakt wysiedlenia ludności zimą 1945 roku. Wówczas w takich trudnych warunkach klimatycznych mieszkańcy wsi opuszczający ukochaną ojczyznę, ubierali swoją odzież odświętną, szczególnie warianty zimowe, chroniące ciało przed zimnem.

Pragnąc uchronić te perły kultury, w ostatniej już chwili, przed zapomnieniem, rozpoczęto penetrację obszaru możliwego występowania poszukiwanych zabytków. Eksploracja terenowa dostarczyła w efekcie interesującego materiału badawczego w postaci oryginalnych części tradycyjnych strojów regionalnych liczących ponad sto lat. Odzież ta miała szansę przetrwania ze względu na nieprzerwane funkcjonowanie we własnym pierwotnym środowisku regionalnym. Szczególnie starsze kobiety oraz kobiety w średnim wieku nosiły odziedziczone po matkach elementy stroju odświętnego do momentu wyjazdu ze stron rodzinnych w 1945 roku. Był on wykładnikiem stanu posiadania, podkreślał wagę uroczystości, noszono go na targ, do kościoła oraz do miasta. Zarówno ubiór świąteczny, jak i wszelkie cenne dodatki były kompletowane w ciągu długich lat, starannie z dużym nakładem wysiłku ze względu na fakt, iż były bardzo kosztowne. Z tej przyczyny często rodzice przekazywali te drogocenne materialne rzeczy swoim dzieciom z pokolenia na pokolenie. Poszczególne części odzieży odświętnej traktowano z wielką estymą w kontekście duchowej pamiątki lub z przeznaczeniem na ubranie pośmiertne[53], dlatego też koniecznie podczas przymusowych wysiedleń w bagażu było miejsce, pośród innych ważnych rzeczy osobistych, na odzież odświętną.

---

[53] Relacja D. Bartuscha z Cottbus, matka jego żony Herty (z domu Noack, przedwojenna mieszkanka wsi Gozdno, położonej 2 km za wsią Górzyn w kierunku na Krosno Odrzańskie) przed wojną została pochowana w swoim odświętnym stroju we wsi Górzyn, koło Lubska. Bardzo często w innych regionach stosowano podobne praktyki pogrzebowe. Zmarłemu jako ubiór grobowy przygotowywano zazwyczaj stroje świąteczne, zob. A.Drążkowska, *Odzież grobowa w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Toruń 2008, s. 29-231; eadem, *Suknia Zofii Radomickiej z Ujejskich, wydobyta z krypt w kościele ewangelickim imienia Żłóbka Chrystusowego we Wschowie, na tle mody odzieżowej i zwyczajów pogrzebowych w XVII w.,* [w:] *Ziemia wschowska w czasach starosty Hieronima Radomickiego*, red. P. Klint, M. Małkus, K. Szymańska, Wschowa-Leszno 2009, s. 73-78.

Każdy z prezentowanych zestawów stroju ma charakter autentyczny oraz niepowtarzalny, gdyż tworzony był indywidualnie. Szeroka gama surowcowa oraz bogata paleta dekoracyjna prezentowanej odzieży reprezentacyjnej i odświętnej, nadaje niezwykłego, różnorodnego, a zarazem spójnego charakteru. Wiele z prezentowanych elementów stroju należy do rzadkości, a wszystkie udostępniane są odbiorcy po raz pierwszy od 1945 roku.

Obecnie jeden z pierwszych odnalezionych i zachowanych oryginalnych wiejskich strojów ludowych (fot. 2) z terenu wschodniej części Dolnych Łużyc, znajduje się w zbiorach *Die Stiftung Brandenburg – Haus Brandenburg* w Fürstenwalde koło Berlina. Fundacja ta wraz z małym muzeum, archiwum i biblioteką, funkcjonuje w wymienionym mieście od lat 90. XX wieku i zajmuje się gromadzeniem archiwaliów oraz pamiątek rodzinnych wysiedlonej ludności z terenu Brandenburgii, Łużyc, Saksonii i Nowej Marchii. Na wystawie stałej eksponowany jest odświętny, noszony do kościoła kobiecy strój pochodzący ze wsi Górzyn, koło Lubska. Komplet ten podarował fundacji 30 sierpnia 2002 roku Gerhard Phenke, który urodził się 9 marca 1923 roku w Górzynie. Zajmował gospodarstwo nr 2 o ustalonej od wielu wieków nazwie *Schlabis*[54], które po wojnie odwiedzał do 2001 roku. Z tego powodu wytworzyła się przyjazna atmosfera, aby skorzystać z osobistego zaproszenia i odwiedzić G. Phenke w miejscowości Hangelsberg, gdzie mieszkał. Powodem wizyty było obejrzenie i przymierzenie oryginalnego stroju pochodzącego ze wsi Górzyn. Tak też się stało, nieco później po wspólnym spotkaniu G. Phenke przekazał *Die Stiftung Brandenburg – Haus Brandenburg* ten cenny zabytek odzieżowy.

Oto informacje na temat stroju, jakie udało się ustalić. Strój należał do Emmy Janke z domu Wishöth urodzonej 13 czerwca 1892 roku w Górzynie, zmarłej 15 marca 1969 roku w Crinitz na Dolnych Łużycach. Przed wojną wraz z rodziną była właścicielką domu nr 37, gospodarstwo nazywano *Hehnes*[55]. Emma Janke oraz jej mąż Edmund (ur. 17.02.1884, zm.

[54] W. Kalischke, *op. cit.*, s. 1.
[55] Ibidem, s. 9. Dane zawarte w korespondencji G. Phenke, potwierdza wykaz mieszkańców Górzyna.

02.11.1960) byli bliskimi przyjaciółmi i sąsiadami G. Phenke w Górzynie. Kiedy właścicielka stroju opuszczała swą wieś w 1945 roku miała 53 lata, a jej mąż osiągnął wiek 61 lat.

Na podstawie wyliczeń oraz analizy tekstylnej można stwierdzić, iż poszczególne elementy odzieży przypuszczalnie zostały uszyte około 1912 roku, kiedy Emma Janke miała około 20 lat. Zważywszy na to, iż jest to strój ślubny oraz niedzielny, a kobiety na terenie wschodniej części Dolnych Łużyc wychodziły za mąż w wieku około 23 lat, to wyliczony czasookres uszycia stroju jest bardzo możliwy. Po II wojnie światowej i śmierci Emmy Janke w 1969 roku, poszczególne elementy tej odświętnej odzieży zostały przekazane Anni Gutsche z domu Roy, urodzonej 29 maja 1937 roku również w Górzynie[56].

Fot. 2. Autorka artykułu w przedwojennym, oryginalnym stroju kościelnym, ubieranym także do ślubu w miejscowości Hangelsberg/Niemcy

Źródło: Fotografie, podczas wspólnej wizyty u G. Phenke w sierpniu 2002 r. wykonała jego kuzynka Louiza Quetk (ur. 24.08.1933 r. w Górzynie) również przedwojenna mieszkanka wsi Górzyn. Obecnie mieszka w Cottbus.

[56] Ibidem, s. 1.

Obecnie mieszka ona w Erkner niedaleko Berlina, ale w okresie przedwojennym była bliską sąsiadką G. Phenke w Górzynie. Zajmowała gospodarstwo nr 3 na tej samej ulicy, które nazywano *Kleinjurkes*[57]. Dzięki korespondencji i uprzejmości A. Gutsche, wiadomo, że jeszcze w latach 40. ubiegłego stulecia, kobiety niosły tradycyjne stroje łużyckie. W swoim liście pisze „Meine Mutter trug zur Hochzeit statt ein weiß Kleid, ein schwarzes. Also auch ein Brauch"[58].

W innym liście zwraca uwagę, iż „...die Festtagstracht wurde meistens weiter vererbt, weil sie kostbar war, ich kenne es von den Wenden"[59]. Ostatecznie z rąk A. Gutsche strój trafił do G. Phenke, który przekazał ten zabytek w 2002 roku wspomnianej fundacji w Fürstenwalde. Tam, w kolejnych latach dokonano pomiarów oraz analizy tekstylnej. Te zawiłe losy mogą tylko świadczyć o ogromnej wartości duchowej, mentalnej i sentymentalnej strojów ludowych na badanym obszarze.

Oto katalog oryginalnych elementów łużyckiego, kobiecego odświętnego stroju ludowego uszytego około 1912 roku, a należącego do Emmy Janke z domu Wishöth ze wsi Górzyn. Pozostaje zdeponowany w *Die Stiftung Brandenburg – Haus Brandenburg*:

1. **Jakla** (jaczka, inaczej kaftan, niem. Sackjacke[60]) luźne, kosztowne okrycie wierzchnie uszyte maszynowo z czarnego aksamitu, wszelkie wykończenia wykonano ręcznie. Rozszerzona ku dołowi z długimi rękawami, sięgająca do bioder, jest wykończona stójką. Plecy są dłuższe, lekko zaokrąglone z przodu, jaklę rozcięto. Podszewka jest flanelowa. Zapinana jest szeregiem dwurzędowych guzików w liczbie 12 sztuk, na których wyciśnięto piękną kompozycję kwiatu niezapominajki. Rękawy są długie, dołem zwężane. Ich dół zdobiony jest meandrycznymi aplikacjami, które wykonano z gotowych fabrycznych elementów pasmanteryjnych w postaci płaskich, plecionych i

[57] Ibidem.
[58] „Moja matka nosiła do ślubu, zamiast białego ubrania, czarne. Więc także to był zwyczaj". Tłumaczenie A. Ł.
[59] „Ubranie odświętne było przekazywane w spadku przeważnie dalej, ponieważ było kosztowne, ja poznaję ten (strój – A. Ł) od Łużyczan". Tłumaczenie A. Ł.
[60] R. Niemer, *Göhrener Brautpaar in Tracht um 1910,* „Crossener Heimatgrüße – Mitteilungen für die Kreisgemeinschaft Crossen (Oder) – Sommerfeld", R. 28, nr 1, Soltau 1976, s. 1; S. Chmielowski, *Słownik nazw i wyrażeń związanych ze strojem ludowym Wielkopolski*, Leszno 1995, s. 10.

skręconych sznureczków (niem. Posamenten) o ornamentyce roślinnej w kolorze czarnym. Uroku dodają niewielkie naszyte w szeregu guziczki w liczbie sześciu sztuk. Dodatkowo przyszyto jako ozdobę rodzaj motywu kwiatowego, wykonanego prawdopodobnie z rogu zwierzęcego. W górnej części rękawów wykonano charakterystyczne wszycia w postaci zmarszczenia co tworzy niewielką bufkę. Do dolnego brzegu, wokół bioder, doszyto ręcznie wykonaną misterną, tiulową koronkę, która odciąża gruby materiał i nadaje lekkości całemu fasonowi. Czarna koronka, wzmacnia wrażenie odświętności i bogactwa.

Fot. 3. Jakla wraz z detalami ze wsi Górzyn, pochodząca z początków XX wieku w zbiorach *Die Stiftung Brandenburg – Haus Brandenburg*.

Fot. P. Łachowski, 2014.

Na posiadanie ich w przeszłości wydawano ogromne sumy. W XIX wieku metr koronki śląskiej kosztował 250 marek, a koronkowa chusta naramienna wyceniana była na 2-3 tys. marek[61]. Krój jakli zachowuje wyraz elegancki i szykowny, dlatego też jakle były popularnym elementem stroju ślubnego, niedzielnego, kościelnego oraz świątecznego.

Wymiary: długość pleców 67 cm wraz z koronką 77 cm, długość rękawa 61 cm, wysokość stójki 5 cm, szerokość koronkowej dolnej falbany 10 cm.

Pokrewieństwo z innymi regionami: po obu stronach Nysy Łużyckiej pomiędzy Lubskiem, Żarami, Krosnem, a szczególnie Nową Niwą (niem. Neu Zauche, dolnołuż. Nowa Niwa), koło Chociebuża stanowiącymi regiony pokrewne, jakle dolnołużyczanek zachowały tożsame, tradycyjne, oryginalne formy. Były praktycznym, wykwintnym elementem wspólnym, łączącym oba obszary wzajemnie się przenikając. Ubierano je z okazji ważnych obrzędów rodzinnych oraz zwyczajów dorocznych. Powszechnie kobiety nosiły jakle także w okolicach Budziszyna. Niezależnie od regionalnych zróżnicowań jakle należy zaliczyć do elementów odzieży ponadregionalnej, ponieważ występowały też na Śląsku i Wielkopolsce[62]. Potwierdza to tezę, iż niektóre części odzieży odświętnej wskutek dużej atrakcyjności poszerzały czasem zasięg występowania.

2. **Jakla watowana** (niem. Tuchjacke) wykonana z czarnego, grubego płótna, podbita watowaną ciepłą materią. Ozdobiona jest kożuszkiem z karakuł wokół rękawów i bioder oraz wzdłuż rozcięcia. Plecy są lekko zaokrąglone i nieco dłuższe z przodu. Zapinana na zatrzaski, jednak dla wzmocnienia efektu dekoratywności wzdłuż rozcięcia z przodu, dwurzędowo przyszyto 10 guzików. Wytłoczona kompozycja na guzikach sprawia niesamowite

---

[61] W XVIII w. Zofia z Sieniawskich Denhoffowa sprzedała pałac w Warszawie, aby kupić szczególnie piękny zestaw koronek francuskich; zob., M. Możdżyńska-Nawotka, *O modach i strojach*, Wrocław 2002, s. 162; A. Drążkowska, *Siedemnasto- i osiemnastowieczne koronki dodatkiem do odzieży grobowej na podstawie wybranych przykładów pozyskanych w trakcie badań archeologicznych,* [w:] *Kultura funeralna ziemi wschowskiej*, red. P. Klint, M. Małkus, K. Szymańska, Wschowa 2010, s. 164; B. Skoczylas-Stadnik, M. Ogonowska, *Piękno stroju ludowego. Strój dolnośląski*, Kamienna Góra 2011, s. 16.

[62] J. Horowski, *Dawny strój ludowy w okolicy Śremu*, Śrem 1939, s. 11; M. Ludviková, *Morawské a slezské kroje. Kvaše z roku 1814,* Brno 2000, s. 115-119; M. Rostworowska, *op. cit.*, s. 161-163.

wrażenie, ponieważ są to trzy splecione ze sobą drobne kwiatki, prawdopodobnie niezapominajki. Watowane jakle noszono głównie zimą.

Wymiary: długość pleców 66 cm, długość rękawa 60 cm, wysokość stójki 4 cm, szerokość kożuszka 10 cm.

Pokrewieństwo z innymi regionami: również powszechnie były noszone na Łużycach, w Wielkopolsce i na Śląsku.

Fot. 4. Jakla watowana z detalami z początków XX wieku pochodząca ze wsi Górzyn

Źródło: Zbiory *Die Stiftung Brandenburg – Haus Brandenburg*. Fot. P. Łachowski, 2014.

3. **Spódnica ze stanikiem** stanowiąca suknię spodnią, zwana także szorcem[63] (dolnołuż. Spódnia suknja, Šórca, niem. Röcke, Tuchröck). Uszyta maszynowo i ręcznie z kawałka grubszego, czarnego sukna z przędzy czesankowej zwanego kammgarn[64]. Sama spódnica w pasie ułożona jest w skromne fałdy i wszyta została w czarny aksamitny stanik bez rękawów, zapinany na haftki. W dolnej części tkaniny, wokół całego obwodu spódnicy naszyto obszywkę, ozdobną bortę (niem. Borte), czyli szeroki pas czarnego aksamitu. Brzeg wykończono taśmą pasmanteryjną w kształcie zygzaka (niem. Zackenlitze) chroniącą przed przetarciem. W środkowej części spódnicy wykonano dwie zakładki biegnące wokół całego obwodu, pełniące funkcje dekoracyjne oraz praktyczne. Służyły wydłużaniu materiału poprzez zabieg sprucia samych zakładek. Od spodu dół spódnicy podszyto pasem niebieskiego lniano-bawełnianego materiału chroniącego również przed przetarciem. Do samej spódnicy wewnątrz w pasie przyszyto lnianą, kiszkowatą kieszonkę. Natomiast z szarego płótna wykonano podszewkę stanika. Na przełomie XIX i XX stulecia w Lubsku na niewielką skalę wyrabiano średniej klasy kamgarny damskie, ponieważ dostępne były już wyroby z lekkiej przędzy zgrzebnej, takie jak buckskins i szewiot[65]. Jednak właścicielka sukni szyjąc suknię wybrała z tkanin właśnie kamgarn, oszczędnie marszcząc materiał w pasie. Nie była dość zamożną gospodynią, co poświadcza również tylko jeden pas aksamitny naszyty u dołu spódnicy. Liczba tych pasów wskazywała na stan posiadania oraz zróżnicowania majątkowego[66].

Wymiary: długość spódnicy 81 cm, obwód dołem 2,75 m, wysokość pleców stanika 33 cm, pas zewnętrzny z czarnego aksamitu szerokości 10 cm, pas wewnętrzny szerokości 16 cm.

---

[63] A. Dobrowolska, *Strój ludowy na Łużycach*, Kraków 1948, s. 6.
[64] R. Niemer, *Südkreis – Tracht bis zum 1. Weltkrieg lebendig. In Göhren am längsten...*, s. 1 i n.; M. Chyrosz, E. Zembowicz-Sułkowska, *Materiałoznawstwo odzieżowe*, Warszawa 1995, s. 101.
[65] P. Partyka, *op. cit.*, s. 84, 85.
[66] R. Niemer, *Südkreis – Tracht bis zum 1. Weltkrieg lebendig. In Göhren am längsten...*, s. 2.

Fot. 5. Suknie ze stanikiem na Dolnych Łużycach

Źródło: Zbiory *Wendisch-Deutsches Heimatmuseum in Jänschwalde/Janšojce/NL* (dolnołuż. Janšojce). Fot. P. Łachowski, 2014.

Fot. 6. Strona prawa i lewa przedwojennej, damskiej sukni spodniej z przyszytym stanikiem. Skraj spódnicy lamowany jest niebieską listwą wewnętrzną

Źródło: Zbiory *Die Stiftung Brandenburg – Haus Brandenburg*. Fot. P. Łachowski, 2014.

Pokrewieństwo z innymi regionami: spodnie suknie połączone ze stanikiem były bardzo popularne i noszone powszechnie na Górnych i Dolnych Łużycach, w Wielkopolsce oraz na Śląsku[67] (fot. 5-6).

4. **Chusta nagłowna** (niem. Kopftuch) – wykonana z czystej wełny, dość szorstka i gruba, wiązana podbródkowo, zdobiona frędzlami. Noszono je powszechnie zimą w XIX i XX wieku na badanym obszarze oraz na terenie całych Dolnych Łużyc, co poświadczają archiwalne fotografie.

Wymiary: wykonana w kształcie kwadratu o wymiarach 65x65 cm, długość frędzli 7 cm.

5. Lniana chusta nagłowna w kształcie kwadratu.

Z korespondencji z A. Gutshe wiadomo, iż oryginalny fartuch zniszczył się, a przedstawiony na zdjęciu nr 2 jest kopią wykonaną dla potrzeb uzupełnienia wizerunku. Nie można więc go poddać analizie i badaniom.

Drugi historyczny, kościelny komplet kobiecy jest obecnie w posiadaniu *Sommerfelder Heimatstube* we Vlotho nad Wezerą również w Niemczech (fot. 7). Wielu mieszkańców Lubska i okolicznych wsi, po wojnie w wyniku przesiedlenia, trafiło właśnie do Vlotho, dlatego też założono tam małe archiwum *Sommerfelder Heimatstube*, mieszczące się w ratuszu. Istnienie zabytku potwierdziła korespondencja z byłymi mieszkańcami powiatu krośnieńskiego oraz artykuł zatytułowany *Eine Göhrener Tracht beim Treffen vorgestellt. Reise an Spree und Rhein mit der Familie Kaebe – Von Käthe Kopp den Heimattreuen übergeben*, opublikowany w czasopiśmie „Crossener Heimatgrüße – Sommerfelder Nachrichten”[68]. Wynika z niego, że strój ludowy był własnością Anny Kaebe z domu Schenk, urodzonej 5 lutego 1899 roku w Górzynie, zmarłej 26 kwietnia 1983 roku w Erkelenz. Przed wojną mieszkała w gospodarstwie pod numerem 170 b o nazwie

[67] M. Mirtschin, *Ber Bild der Sorben/ Wenden in der deutschen Kunst des 19. Jahrhunderts,* Bautzen 2006, s. 114; M. Rostworowska, *op. cit.*, 168 i n.; *Suknia wydaje ludzkie obyczaje. Wielkopolskie stroje ludowe w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Poznaniu,* Poznań 2006, s. 73, 109.

[68] [b. a.], *Eine Göhrener Tracht beim Treffen vorgestellt. Reise an Spree und Rhein mit der Familie Kaebe – Von Käthe Kopp den Heimattreuen übergeben*, „Crossener Heimatgrüße – Sommerfelder Nachrichten” 1994, R. 46, nr 5, s. 26.

Eisenbahners[69]. Kiedy nadeszła zima 1945 roku, 46-letnia A. Kaebe wraz z rodziną uciekała przez Spreewald, prawdopodobnie w kolumnie, z małym dobytkiem na wozie ciągniętym przez konie. Następnie wraz z najbliższymi osiadła w miejscowości Erkelenz w Nadrenii, gdzie w wieku 84 lat zmarła. Tuż przed śmiercią miała życzenie, aby do trumny ubrać ją w swój tradycyjny strój ludowy, który przywiozła z Górzyna. Miała oczywiście powód i możliwość jego założenia. Jednak jej mąż Georg Wilhelm Kaebe (ur. 26.10.1903, zm. 25.02.1998 w Erkelenz[70]) na szczęście nie mógł odnaleźć stroju w domu. Później jedyna synowa państwa Kaebe postanowiła wrzucić strój do kontenera niemieckiego Czerwonego Krzyża, ponieważ dla niej nie miał żadnego znaczenia. Wówczas z rodziną Kaebe skontaktowała się kuzynka ojca, Käthe Kopp z domu Schenk, 70-letnia lubszczanka. Poprosiła rodzinę Kaebe o możliwość zaopiekowania się strojem i tak też się stało. W 1994 roku udzieliła wywiadu redakcji gazety „Crossener Heimatgrüße – Sommerfelder Nachrichten", tym samym przyczyniając się do opisania losów rodziny Kaebe we wspomnianym wyżej artykule. Ostatecznie to Käthe Kopp przekazała strój do zbiorów *Sommerfelder Heimatstube* we Vlotho, na prośbę urzędników opiekujących się zbiorami byłych mieszkańców Lubska oraz redakcji gazety. Postawiła jednak żartobliwy i trudny do spełnienia warunek, że strój będzie można od niej odebrać, kiedy jeszcze raz na krótko trafi do Górzyna na przykład na święto rodzinne. Jak się okazało, niemożliwe życzenie Käthe Kopp spełniło się. W listopadzie 2011 roku odświętny strój z Górzyna został po raz pierwszy sprowadzony do Lubska w celu badań materiałoznawczych na prośbę autorki niniejszego artykułu.

[69] W. Kalischke, *op. cit.*, s. 39, dane osobowe Anny Kaebe, zostały odnalezione w tym zestawieniu i potwierdzają daty urodzin i śmierci.
[70] Ibidem, dane osobowe Georga Wilhelma Kaebe zgadzają się z wykazem mieszkańców Górzyna.

Fot. 7. Przedwojenny strój odświętny Anny Kaebe z domu Schenk ze wsi Górzyn

Źródło: Zbiory *Sommerfelder Heimatstube* we Vlotho. Fot. P. Łachowski, 2011.

Fot. 8. Lewa strona sukni spodniej z fot. 7

Źródło: Zbiory *Sommerfelder Heimatstube* we Vlotho. Fot. P. Łachowski, 2011.

Zamierzenie to zrealizowano dzięki Januszowi Dudojciowi, ówczesnemu Dyrektorowi Ośrodka Sportu i Rekreacji, który prowadził wymianę sportową młodzieży z miast partnerskich Lubsko-Vlotho. W kolejnym roku po raz drugi, dzięki staraniom zastępcy burmistrza Halinie

Kaczmarek[71], również na prośbę autorki, Urząd Miasta w Lubsku sprowadził strój ponownie do analizy tekstylnej oraz pomiarów. Dokładnie 19 sierpnia 2013 roku została zorganizowana międzynarodowa konferencja we współpracy z Marią Elikowską-Winkler, dyrektor Schule für Niedersorbische Sprache und Kultur/Šula za dolnoserbsku rěc a kulturu w Cottbus oraz Urzędem Miasta w Lubsku. Celem było zaprezentowanie dotychczasowych wyników badań terenowych, wystawa archiwalnych fotografii oraz prezentacja wypożyczonego, przedwojennego stroju szerszej publiczności, po raz pierwszy od 1945 roku na terenie wschodniej części Dolnych Łużyc. Strój powrócił więc na krótki czas w miejsce swojego pochodzenia, zgodnie z wolą zmarłej, z tą tylko różnicą, że było to święto naukowe, ale i rodzinne, ponieważ spotkała się społeczność polsko-niemiecko-łużycka, budując mosty porozumienia.

Wykaz podstawowych elementów łużyckiego, kobiecego odświętnego stroju z około 1920 roku Anny Kaebe z domu Schenk ze wsi Górzyn, zdeponowanego w *Sommerfelder Heimatstube* we Vlotho, stanowią poniżej wymienione części garderoby.

1. **Jakla**, uszyta maszynowo z czarnego aksamitu, wszelkie wykończenia wykonano ręcznie. Zapinana szeregiem dwurzędowych guzików w liczbie ośmiu sztuk. Dół rękawów ozdobiono misterną aplikacją z motywami kwiatowymi w postaci róż oraz pięcioma małymi guzikami. Przepiękna, delikatna tiulowa koronka w kolorze czarnym okalająca biodra, również posiada motywy różane. Wykorzystano podszewkę flanelową w małe kwadraty. Ponadto zachowano analogicznie opisany już wyżej fason i krój.
Wymiary: długość pleców 62 cm wraz z koronką 77 cm, długość rękawa 61 cm, wysokość stójki 4 cm, szerokość koronkowej dolnej falbany 15 cm.

[71] W tym miejscu moje osobiste, serdeczne podziękowania kieruję w stronę Marii Elikowskiej-Winkler, Aleksandra Draguły, Haliny Karczmarek oraz Janusza Dudojcia za możliwość zorganizowania konferencji międzynarodowej, współpracę oraz życzliwość.

Fot. 9. Elementy dekoracyjne przedwojennego stroju odświętnego Anny Kaebe z domu Schenk ze wsi Górzyn

Źródło: Zbiory *Sommerfelder Heimatstube* we Vlotho. Fot. P. Łachowski, 2013.

2. **Spódnica ze stanikiem**, spodnia suknia uszyta maszynowo i ręcznie z grubego, czarnego sukna z przędzy czesankowej. Spódnicę wszyto w stanik oraz suto zmarszczono, wskutek czego jest bardzo obszerna i ciężka. Na tkaninie równomiernie rozmieszczono i naszyto ozdobne trzy borty, czyli pasy czarnego aksamitu, wykańczając dół taśmą zygzakową. W celach ozdobnych dodatkowo, wokół spódnicy biegną trzy wąskie taśmy pasmanteryjne, mające podkreślać zdobność sukni. Od spodu dół spódnicy podszyto pasem prążkowanego, czerwono-różowego materiału wykonanego z płótna i bawełny, prawdopodobnie wykonanego w żarskich fabrykach, co poświadcza zachowany wzornik tkanin. Do samej spódnicy w pasie przyszyto lnianą kiszkowatą kieszonkę. Widać liczne przetarcia, przeróbki, a zgrzebna, poplamiona płócienna podszewka stanika poświadcza, iż strój ma około wiek. W górnej części spódnicy wykonano dwie zakładki biegnące wokół całego obwodu, pełniące funkcje dekoracyjne oraz praktyczne. Służyły wydłużaniu materiału. Właścicielka tej odzieży, Anna Kaebe, była bardzo zamożną gospodynią, ponieważ tylko bogate włościanki mogły naszywać trzy pasy na swoich odświętnych sukniach, o czym wspomina literatura przedmiotu. O wytworności sukni i zamożności świadczą również obfite zmarszczenia samej spódnicy w pasie oraz użycie drogich pasmanterii w

postaci trzech fabrycznych taśm. Szczególnym potwierdzeniem bogactwa jest również potężny obwód samej spódnicy, aby ją uszyć potrzeba było ponad trzy metry materiału dobrej jakości.

Wymiary: długość spódnicy 80 cm, obwód dołem 3,15 m, wysokość pleców stanika 33 cm, każdy pas zewnętrzny z czarnego aksamitu w postaci borty o szerokości 10 cm, pas wewnętrzny szerokości 14 cm, ozdobne taśmy o szerokości 2 cm.

Fot. 10. Lewa strona przedwojennej sukni spodniej z podszewką płócienną

Fot. E. Buko, 2013.

Fot. 11. Wełniana chusta nagłowna ze wsi Górzyn

Fot. E. Buko, 2013.

3. **Chusta nagłowna** – wykonana z czystej wełny, dość szorstka i gruba, wiązana podbródkowo, zdobiona frędzlami. Biały haft maszynowy wykonany w czasach współczesnych. Była ważnym elementem stroju kobiecego, przed II wojną światową noszona powszechnie zimą.

Wymiary: wykonana w kształcie kwadratu o szerokości i długości 65x65 cm, długość frędzli 7 cm.

4. **Chusta nagłowna typu chenille** – wykonana z kosmatej nitki „szenelki" (fr. chenille), przędzonej i wiązanej z ciętego, niekręconego jedwabiu, który robi wrażenie kosmatej gąsienicy. Nić *chenille* ma wiele odstających po bokach włosków, tak zwane runo. W Europie już w XVIII wieku nitkę *chenille* dodawano do ciężkich brokatów w celu uzyskania większej głębi kolorytu[72]. Produkty z niej wykonane charakteryzują się wytrzymałością i wysoką żywotnością. Chustę oblamowano dwoma krzyżującymi się taśmami produkcji fabrycznej oraz ornamentem roślinnym.

Wymiary: 60x95x60 cm, co stanowi figurę trójkąta, długość frędzli 10 cm.

Fot. 12. Chusta nagłowna typu chenille, noszona na Dolnych Łużycach od około 1850 roku jako element stroju odświętnego

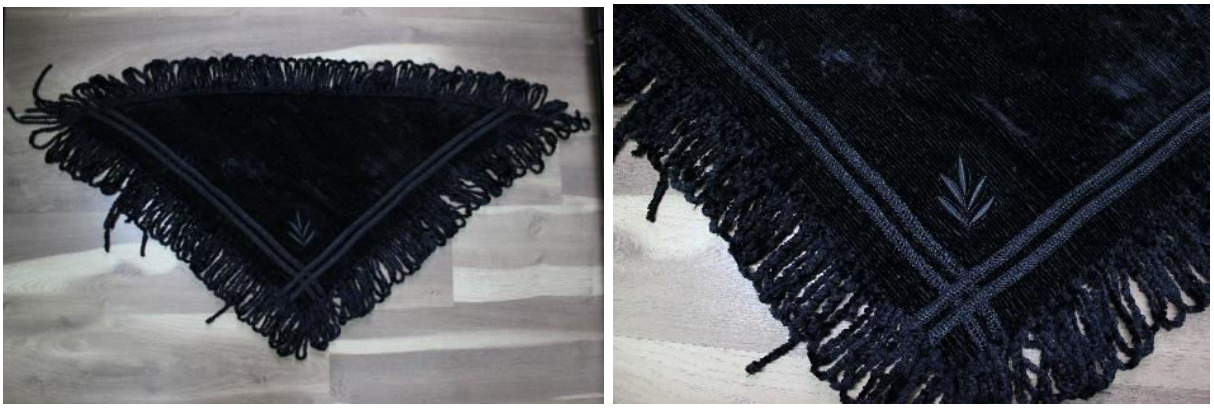

Fot. E. Buko, 2013.

5. **Fartuch** – uszyty maszynowo z kawałków szorstkiej, cienkiej wełny w kolorze czarnym (fot. 7). Ozdobiony małymi taśmami koronkowymi. Zachowuje formę łagodnego szpica.

Wymiary: długość 70 cm, szerokość około 87 cm.

Trzeci odnaleziony zabytek to kobieca jakla o identycznym kanonie, jak poprzednio opisane. Tę część tradycyjnego ubioru autorka otrzymała w niespodziewanym podarunku 7 sierpnia 2012 roku od Edelgardy Berghof z

[72] M. Gutkowska-Rychlewska, *op. cit.*, s. 600, 644.

domu Laste, urodzonej 26 września 1936 roku w Górzynie, która przed wojną mieszkała w gospodarstwie nr 101 nazywanym *Pankes*[73]. Obecnie z mężem zamieszkuje w Vetschau (dolnołuż. Wětošow/Błota/Spreewald). Czarna, aksamitna jakla należała do Anny Plettig z domu Laste, która urodziła się 2 stycznia 1899 roku w Górzynie, a zmarła 2 marca 1991 roku w Cottbus. Anna Plettig była ciotką Edelgardy Berghof, dlatego siostrzenica z ogromną dbałością przechowała strój przez wiele lat po wojnie. Kiedy obie wraz z rodziną opuszczały Górzyn, Anna miała 46 lat, natomiast Edelgarda była w wieku dziecięcym, miała tylko 9 lat.

Sprawa ta ma jednak dalszy ciąg. Od lat 50. XX wieku corocznie autochtoniczna, przesiedlona ludność z różnych powiatów organizuje spotkania ojczyźniane tzw. *Heimattreffen.* W maju 2012 roku po raz kolejny od wielu lat w Kollkwitz (dolnołuż. Gołkojce) niedaleko Chociebuża, odbyło się spotkanie przesiedleńców pochodzących z wsi Górzyn. Dla badań terenowych udział w tak ważnym przedsięwzięciu był koniecznością, która mogła się zrealizować dzięki zaproszeniu przez poznaną wcześniej Anni Gutsche.

Fot. 13. Edelgard Berghof z mężem oraz autorką artykułu w Vetschau. Moment przekazania osobistych rzeczy jej ciotki, pochodzącej ze wsi Górzyn.

Fot. P. Łachowski, 2012.

[73] W. Kalischke, *op. cit.*, s. 25.

Głównym celem były rozmowy i zebranie relacji świadków pamiętających okres przedwojenny na badanym obszarze. Dlatego nikt jednak nie mógł przypuszczać, że wydarzy się niebywała rzecz. Ku zaskoczeniu wszystkich uczestników podczas spotkania pewna nieznajoma 76-letnia kobieta, Edelgarda Berghof, podjęła decyzję o oddaniu we właściwe ręce, jej zdaniem, zachowanych jeszcze elementów stroju swojej ciotki, argumentując, że następne pokolenie wyrzuci te stare rzeczy do kosza.

Faktyczne przekazanie nastąpiło niedługo potem, podczas kolejnego spotkania, które odbyło się w obecnym domu państwa Berghof w Vetschau w sierpniu 2012 roku. Oprócz jakli, została przekazana również wełniana chusta, identyczna jak te opisane wyżej, fartuch roboczy oraz fartuch odświętny. Nie zachowała się niestety suknia spodnia ze stanikiem. Jak wynika z ostatnich informacji, w 2015 roku odbyło się ostatnie takie spotkanie byłych mieszkańców wsi Górzyn.

Oto bliższa charakterystyka poszczególnych elementów stroju Anny Plettig z domu Laste ze wsi Górzyn, które uszyto zgodnie z obowiązującym tradycyjnym kanonem:

1. **Jakla** – wykonano ją również z czarnego aksamitu z flanelową podszewką, identycznie jak poprzednio opisane jakle. Dół rękawów ozdobiono przepięknymi aplikacjami roślinnymi, dodatkowo wkomponowano niewielką foremkę kartonową o średnicy 0,5 cm, obwiedzioną czarną nicią. Foremki kartonowe stosowano w Europie pod koniec XVIII wieku[74]. Dodatkowo przyszyto rząd sześciu guziczków. Delikatna koronka tiulowa przyszyta do części dolnej kaftana zawiera kompozycje kwiatu róży.

Wymiary: długość pleców 58 cm wraz z koronką 70 cm, długość rękawa 62 cm, wysokość stójki 4 cm, szerokość koronkowej dolnej falbany 12 cm.

2. **Fartuch** – uszyty maszynowo z trzech kawałków szorstkiej, cienkiej wełny w kolorze czarnym. W pasek wszyto siedem zakładek. Nie posiada marszczeń. Widać liczne przetarcia materiału, co poświadcza, że był intensywnie noszony. Takie wełniane fartuchy należą do rzadkości.

Wymiary: długość 74 cm, szerokość około 135 cm.

---

[74] M. Gutkowska-Rychlewska, *op. cit.*, s. 609.

3. **Chusta nagłowna** – wykonana identycznie jak poprzednie z czystej wełny, dość szorstka i gruba, wiązana podbródkowo, zdobiona frędzlami.
Wymiary: wykonana w kształcie kwadratu o szerokości i długości 65x65 cm, długość frędzli 7 cm.

Wszystkie odnalezione po wielu latach tradycyjne stroje ludowe są niezastąpionym źródłem licznych informacji na temat sztuki krawieckiej. Dzięki nim udało się prześledzić krój, sposoby wykończenia, zapinania, zdobienia, lamowania, podszywania i usztywniania. Bezpośredni kontakt umożliwił także przeprowadzenie analizy tekstylnej. Przeprowadzone badania pozwoliły na wysunięcie wniosków. Ogólne warunki życia na wsi, pomimo stopniowych zmian, sprzyjały zachowaniu tradycji w konkretnych dziedzinach kultury materialnej. W takich warunkach wykształciły się typowe cechy społeczne i kulturowe Serbołużyczanek, takie jak szacunek dla ciężkiej pracy – źródła utrzymania, poczucie odpowiedzialności za rodzinę i wykonywaną pracę oraz oszczędność wszystkiego, co ma wartość materialną, jako wynik własnego działania i zapobiegliwości[75]. Praca, jaką trzeba było włożyć w uszycie strojów, zdecydowanie poświadcza aktywność i pracowitość kobiet. O takich cechach charakterologicznych kobiet wspomina Wilhelm Józef Bogusławski (1825-1901) w publikacji z 1861 roku *Rys dziejów serbołużyckich.* Ten polski prawnik, historyk oraz przyjaciel narodu serbołużyckiego pisał:

> (...) kobiety serbskie cechuje pracowitość i moralność w pożyciu domowym oraz przechowywanie ojczystych zwyczajów i mowy. W wyrazie twarzy kobiecych jest coś tak uderzającego, że nawet w miejscach zniemczonych od pierwszego rzutu oka można zgadnąć, które z nich są pochodzenia serbskiego. Szlachetne rysy twarzy, łagodne spojrzenie, czerstwość ciała i w ogóle szykowność w całej postawie, dają kobietom serbskim prawo do zajęcia miejsca między piękniejszymi rasami rodu ludzkiego[76].

---

[75] I. Bukowska-Floreńska, *Dziedzictwo społeczno-kulturowe*, [w:] *Ludowe tradycje. Dziedzictwo kulturowe ludności rodzimej w granicach województwa śląskiego*, Wrocław-Katowice 2009, s. 18 i n.
[76] *Źródła i materiały do dziejów Środkowego Nadodrza*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1996, s. 122.

Forma i krój opisanych elementów zachowanych odświętnych strojów kobiecych to głównie warianty zimowe, które musiały być powszechnie szyte ponieważ wymagała tego religia oraz warunki klimatyczne. W celu potwierdzenia wymienionych uwarunkowań należy uwzględnić wyniki badań demograficznych przeprowadzonych przez Hannę Kurowską oraz autorkę artykułu na podstawie ksiąg metrykalnych ślubów, chrztów i zgonów z XVII, XVIII oraz pierwszej połowy XIX wieku. Pod tym kątem przebadano parafię św. Mikołaja w Lubsku oraz parafię miejską, a także klasztorną (wiejską) w Gubinie[77]. Badania demograficzne we wspomnianym kontekście również prowadzone były na Śląsku i w Wielkopolsce.

Kościelne śluby protestanckie zawierane w obliczu Boga, były obowiązujące w świetle prawnym. Dzięki analizie sezonowości zawierania związków małżeńskich wiadomo, iż Serbołużyczanki z parafii wiejskich w Lubsku i Gubinie zawierały śluby najczęściej w okresie jesienno-zimowym. Średni wiek panien to 23 lata. Szczególnie natężenie występowało w listopadzie, kiedy zakończono już zbiory oraz prace polowe oraz w okresie karnawału, przypadającego w styczniu, kiedy parafianie dysponowali wolnym czasem. Tak chłodna pora roku wymagała stosownej odzieży, dlatego też głównymi częściami garderoby, które szyły kobiety, były tak powszechne ocieplane i watowane jakle w formie kaftana, dość grube suknie ze stanikiem oraz ciepłe chusty wełniane. Czarny kolor wówczas był bardzo powszechny[78] ze względu na praktyczne zastosowanie. Przyszli małżonkowie nie mogli zawierać ślubów w okresie postu, a więc przed świętami Bożego Narodzenia oraz przed Wielkanocą. W związku z przepisami kościelnymi, minimalna liczba związków małżeńskich występuje w grudniu, kwietniu i marcu. Nupturienci zawarli zdecydowanie najmniej małżeństw lipcu i sierpniu w okresie wzmożonych prac w polu i ogrodzie. Z tego powodu szyto niewiele

[77] H. Kurowska, *op. cit.*, s. 127-137; A. Łachowska, *op. cit.*, s. 72-89.
[78] W XVIII oraz XIX w. czarny strój ślubny znany był szeroko w miastach ówczesnej Polski, zob., M. Gniazdowska, *Czterdzieści dwa małe i duże diamenty. Narzeczeństwo i ślub w świetle inwentarzy pośmiertnych mieszkańców Leszna z XVIII w.*, [w:] *Kultura radości na ziemi wschowskiej. Obraz uroczystości, jubileuszy wizyt, gości, świąt*, red. P. Klint, M. Małkus, K. Szymańska, Wschowa 2013, s. 111; W. Szerle, *Ciemne suknie ślubne na Kaszubach. Próba interpretacji zjawiska*, „Lud" 2013, t. 97, s. 305-317.

letnich strojów ślubnych, dlatego też prawdopodobnie nie zachowały się, ale można je zrekonstruować na podstawie kilku archiwalnych fotografii, które znajdują się w zbiorach autorki. W weselach brała udział często cała wieś, a jej poszczególni członkowie musieli posiadać odpowiedni strój odświętny. Nikt nie mógł tutaj czuć się gorszy.

Dzieci poczęte po zawarciu sakramentu małżeństwa, chrzczono najczęściej w niedzielę, 2-3 dni po urodzeniu, a natężenie chrztów występowało w okresie jesienno-zimowym w miesiącach październik-listopad, styczeń-marzec[79]. Zatem ceremonia chrztu w kościele oraz względy klimatyczne wymagały ponownie właściwego doboru ubioru o ustalonych tradycją krojach. Do wymienionych uwarunkowań doskonale pasuje tutaj fason stroju, który już znamy z wcześniejszego opisu. Również maksymalna sezonowość zgonów na omawianym obszarze wystąpiła w miesiącach zimowych, stąd udział w pogrzebie wymagał stosownego zimowego odzienia. Żywotność kobiecego stroju ludowego w XIX wieku była zatem podtrzymywana przez religijność parafian, uwarunkowania klimatyczne oraz rolniczy charakter tychże terenów.

Po pierwszej wojnie światowej nastąpił niemal rewolucyjny zwrot w dziedzinie ubioru damskiego[80], dlatego też tradycyjną, dawną odzież odświętną na wsi nosiły już tylko kobiety średniej i starszej generacji, będące w wieku około 40-80 lat. Miało to silny związek z emancypacją i postępującą demokratyzacją trendów społecznych i obyczajowych. Młodsze pokolenie wskutek wykrystalizowania się ubioru współczesnego decydowało samo o modzie, a powojenna sytuacja zmuszała do poszukiwania funkcjonalności, praktyczności oraz wygody ubioru[81], wskutek czego znacznie również słabł wspólny kapitał społeczny.

Zatrudnianie kobiet w przemyśle spowodowało zmniejszenie liczby ludności wiejskiej, a ich ubiory przymusowo ulegały przeobrażeniu. Kobiety musiały zastąpić nieobecnych mężczyzn w różnych dziedzinach życia.

---

[79] H. Kurowska, *op. cit.*, s. 150.
[80] B. Sowina, M. Możdżyńska-Nawotka, *Ubiory kobiece 1840-1939,* Wrocław 1999, s. 11-21.
[81] E. Szyller, *Historyczny rozwój form odzieży,* Warszawa 1970, s. 129.

Zmniejszenie produkcji, zubożenie społeczne, ograniczenie życia towarzyskiego, wszystko to przyczyniło się do zmiany ich stroju oraz wymusiło inne spojrzenie na reprezentacyjną rolę odzieży. Symbolem zachodzących zmian był biały welon w ubiorze tradycyjnym oraz dodatki takie jak rękawice, zegarek, parasolka, co pokazują fotografie z przełomu XIX i XX stulecia. Jednak zawsze, kiedy następowały kryzysy gospodarcze (np. 1914-1918, 1929) kobiety ratowały się pomysłowością i, aby nie kupować nowych tkanin, przerabiały, łatały, sztukowały starsze części strojów, co przyczyniło się do ich przetrwania. Te przeróbki widać na zachowanych elementach odzieży odświętnej. Często nie było pieniędzy na nowy strój ludowy, ponieważ był w cenie dobrego woła, krowy lub osła.

W latach 30. oraz 40. XX wieku na fali *spreparowanego folkloru*[82] odkryto na nowo piękno tradycji. Do zorganizowania szeregu akcji zbierackich oraz odkurzania starych, schowanych w skrzyniach i kufrach elementów odzieży po prababciach, przyczynił się w znaczny sposób program *Heimatpflege.* W tym okresie organizowano również szkółki dla gospodyń wiejskich, tzw. kółka włościanek (niem. Mütterschulstätten, Frauenwerks)[83], gdzie uczyły się szycia, gotowania, pielęgnacji dzieci, opieki nad chorymi, wychowania oraz poznawały dawne obyczaje, których utrwalanie pozwalało na praktyczne odtwarzanie wzorów odzieży odświętnej.

Przykładowy zestaw odświętnej garderoby kobiecej mieszkanki wsi dolnołużyckiej pod koniec drugiej połowy XIX stulecia w regionie gubińskim, żarskim, krośnieńskim, lubskim składał się z pokaźnego zbioru strojów, których poszczególne detale omówione zostały poniżej:

1. **Suknie ze stanikiem**, pięć sztuk: czarna z sukna (schwarztuchner), zielona z sukna (grüntuchner), czerwono-zielona w pasy (rot-grünstreifiger), czerwono-niebieska w pasy (rot-blaustreifiger), czerwona z flauszu (roter Friesrock).

---

[82] J. Pośpiech, *Tradycje folklorystyczne na Śląsku w XIX i XX wieku (do 1939 r.),* Warszawa-Wrocław 1977, s. 223.

[83] A. Losansky, *Mütterschulstätten des Deustchen Frauenwerkes im Kreise Crossen,* „Crossener Kreis Kalender" 1941, R. 29, s. 91-102.

2. **Jakle, jaczki**: trzy sztuki: czarna wełniana (schwarz raschen Wollgewebe), brązowa (meliertes braunes) oraz czarna z aksamitu (Samt). Młodsze kobiety szyły jakle bardziej dopasowane do kibici, zapinane szeregiem jednorzędowych guzików.

3. **Gorsety** (Mieder): dwie sztuki: czerwony (roteblümtes) i niebieski (blauäuglichstes geblümtes) zdobione ornamentyką kwiatową.

4. **Staniczek** (oplecek): jedna sztuka, czarny (schwarz gelenntner Brustlatz).

5. **Fartuchy** (zapaski) (Schürzen): 14 sztuk: jeden biały bawełniany do kościoła (weiβ baumwollne Kirchenschürze), trzy białe inne, dwa czerwone, dwa czerwone w pasy: wszystkie płócienne (weiβe, rote, u. rotgestreifte Leinwandschürzen), jeden fioletowo-niebieski, jeden czerwony w pasy oba z kottonu (violblaue, rotstreifige Cattunschürze), dwa z tkaniny bawełniano-cycowej (cyc): czerwony i błękitny (rot u. blaumige Zitz-Cattunschürze), jeden czarny z płótna (schwarz Leinwand), jeden czarny drukowany (schwarz gedruckte) oraz jeden wełniany (wollene). Bardzo popularne były również drukowane indygiem, a więc biało-niebieskie lub biało-granatowe (Blaudruck)[84]. Prawie każda kobieta posiadała również odświętny, połyskujący fartuch szyty z jedwabiu. Często je haftowano, wyszywano, a także ozdabiano koronkami lub gotowymi taśmami pasmanteryjnymi.

6. **Chusty naramienne** (Halsütcher, Halslappen, Brusttücher): dziesięć sztuk: białe, biało-czarne, czerwone z muślinu lub etaminy, albo też sukna pokrzywkowego (netteltuchen=nesseltuch) batystu, bawełny, zdobione częściowo koronką, jedna czerwona z półjedwabiu oraz jedna biała przejrzysta (weiβ u. schwarz-wieβ in den Textilien: netteltuchen, kammertuchen, baumwollen z.T. mit Spitzen, 1 rot halbseidenes u. 1 weiβ

[84] *Indygo* to barwnik kadziowy, otrzymywany z liści indygowca farbiarskiego (*Indigofera tinctoria*). Barwnik ten otrzymuje się z roślin rosnących w naszych warunkach, zob. W. Tuszyńska, *Farbowanie barwnikami naturalnymi*, Warszawa 1986, s. 56; E. Kowecka, *Odzież* [w:] *Historia kultury materialnej Polski od 1795 do 1870*, t. 5, red. E. Kowecka, Warszawa-Gdańsk 1978, s. 387; L. Malicki, *Drukowanie płócien na Śląsku*, „Lud" 1954, t. 41, s. 613-625; B. Miehle, *Der Tracht treu geblieben. Studien zum regionalen Kleidungsverhalten in der Lausitz*, Bautzen 2003, s. 176 i n.

schleiernes), zdobiono często chwastami[85] (Quaste), koronką lub frędzlami. Miały kształt kwadratu, zakładano je na ramiona i plecy, składano po przekątnej, końce krzyżowano na piersiach i chowano za pasek fartucha lub związywano z tyłu pasa. Szyto je z różnych materiałów takich jak muślin, kaszmir, atłas, bogato dekorując haftowaną kwiatową ornamentyką.

7. **Czepce**[86] (Hauben): dziesięć sztuk: dwa czarne (schwarze), jeden niebieski (blaue), dwa czarne na okres żałoby (schwarze Trauerhauben), jeden czerwono-kwiatowy z atłasu (rotegeblümte Atlashaube), trzy białe – przejrzyste, kwieciste z koronką (weiβegeblümte schleierne mit Spitzen), jeden gładki z pasami wewnątrz (galtt netteltuchne mit Innenstreifen). Często noszono także drogie czepce z brodą (niem. Barthaube)[87], zdobione koronką. Na Śląsku były również popularne czepce o takiej konstrukcji.

8. **Chusty nagłowne**[88] – elementem odświętnego dolnołużyckiego stroju kobiecego była *lapa*, czyli okazała chusta, bogato zdobiona haftem oraz ułożona w konkretny kształt na głowie. We wsi Jeziory Dolne koło Brodów, aby wykonać *lapę*, potrzeba było 1,70x1,70 metra materiału, w Górzynie koło Lubska konieczne było 2,20x2,20 metra, natomiast w Zabłociu koło Jasienia wystarczało 1,95x1,95 muślinu[89]. Stosowane były różne typy wiązań chust okrywających głowę kobiecą: czołowe, podbródkowe i potylicowe. Często w regionie żarskim, lubskim oraz krośnieńskim występowało wiązanie czołowe, gdzie kokarda umiejscowiona była na środku głowy, dokładnie nad czołem. Identyczne rodzaje nakryć głowy występowały na obszarze występowania Wendów Nadodrzańskich[90] oraz w Spreewaldzie[91].

---

[85] J. Turska, *Igłą malowane*, Warszawa 1978 s. 97-99.
[86] Kupke (Lehrer), *op. cit.*, s. 81 i n.
[87] W. Köhler, *op. cit.*, s. 34; O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Materiały do etnografii Słowian zachodnich i południowych. Łużyce*, t. 59/I, część I, Kraków 1985, s. 42; Czepce występowały w ubiorach narodowych i ludowych środkowej i wschodniej Europy jeszcze w XX wieku, zob. *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. K. Kubalska-Sulkiewicz, M. Bielska-Łach, A. Manteuffel-Szarota, Warszawa 2007, s. 78.
[88] E. Müller, *Das Wendentum in der Niederlausitz*, Cottbus 1921 reprint, s. 79.
[89] H. G. Rudolph, *Volkstrachten...*, s. 16-17, Nr 7, s. 10-11, Nr 8, s. 8-9.
[90] A. Lange, *Die Oder-wendische...*, s. 40-43.
[91] M. Nowak-Neumann, P. Nedo, *Sorbische Volkstrachten, Serbske narodne drasty. Die Tracht der Sorben um Schleife, Drasta Slepjanskich Serbow*, t. 1, Bautzen 1984, s. 186; L. Balke, A. Lange, *Sorbisches Trachtenbuch...*,s. 20 i n.

9. **Wianek ślubny** zwany również koroną z aksamitnymi wstęgami, koralikami, kwiatami oraz mirtem, widoczne na zachowanych fotografiach.
10. **Koszulki**, koszule (Kittelchen[92], Hemden): cztery sztuki: białe, lniane, najczęściej zdobione haftem białym (Weißstickerei), dzierganym lub dziurkowanym (Lochstickerei)[93].
11. **Futro**: jedna sztuka z czarnej skóry (schwarzlederne mit Grauwerk ausgeschlagene).
12. **Rękawice gładkie** jedna para (schlichte Handschuhe).
13. **Pończochy** w kolorze niebieskim (Stutzerchen blaue Strümpfe).
14. **Rajtuzy** w kolorze białym (weißen Strümpfe).
15. **Polki aksamitne**, dwie sztuki (Polkajacke, Sammet Steckärmel).
16. **Krezy** okalające szyję z dzianiny oraz koronkowe[94].
17. **Płócienna płachta żałobna** okrywała całe ciało[95].
18. **Czarne buty**.

Zarówno pod względem liczby, jak i jakości odświętnych strojów ludowych, Serbołużyczanki nie pozostawały w tyle za Ślązaczkami, Wielkopolankami, a nawet Łowiczankami. Dla porównania – w XIX wieku bogata dziewczyna łowicka otrzymywała w posagu 6-8 wełniaków, czyli sukien spodnich ze stanikiem, 3-4 gorsety z materii drogiej kupnej, 3-4 gorsety z wełnianego samodziału, 10-12 koszul lnianych pięknie wyszywanych, 5-6 chustek na głowę, sukmanę oraz kożuch[96]. Jeżeli zajrzymy do szafy Łużyczanki znad Pliszki to znajdziemy tam 8 sukni ze stanikiem, 5-6 koszul, 6 chust naramiennych, 6 białych fartuchów do pracy

---

[92] H. Gräve, *Ueber die Tracht Sorbenwendin*, „Neues Lauzitzes Magazin" 1833, s. 347.
[93] S. Kurdziel, *Hafciarstwo*, Warszawa 1982, s. 106-108; L. Balke, *Sorbische Stickerein*, Bautzen 2006, s. 21-29, 44-48; *Weißestickerei in den Trachten der Sorben (Wenden) und der Lemken. Běłe wušywanje/Haft biały*, red. M. Elikowska-Winkler, Cottbus 2011, s. 5.
[94] [b.a.], *Zwei Trachten -Bilder aus Baudach/Mark.1908 und 1942 gemacht – Unabhängig von Ziebingen und Göhren*, „Crossener Heimatgrüße – Sommerfelder Nachrichten" 1993, R. 45, nr 5, s. 14.
[95] A. Magnus, *Allerlei aus unserer Vergangenheit oder Beiträge zu einer Chronik des Kirchspiels Göhren. Seiner lieben Gemeinde dargeboten von ihrem Pastor A. Magnus,* Sommerfeld 1887, s. 10.
[96] T. Karwicka, *Ubiory ludowe w Polsce*, Wrocław 1995, s. 37.

w polu, 6 kolorowych fartuchów odświętnych, 3 czarne fartuchy, w tym jeden z kaszmiru[97].

Przytoczone przykłady wyraźnie pokazują, iż siła kapitału społecznego, implikująca zdolność do współdziałania, sprzyjała trwałości oraz efektywności i skuteczności w procesie tworzenia odzieży odświętnej. Bez kapitału społecznego ta niepewność byłaby poważną przeszkodą w podejmowaniu działalności kostiumologicznej, gospodarczej i współpracy między ludźmi. Do połowy XIX wieku cechą strojów ludowych była ich archaiczność, co zmieniło się po I wojnie światowej wraz z rozpowszechnieniem nowej mody. Należy zauważyć, iż żywotność odświętnych kreacji była związana z aktywnością i kreatywnością kobiecą, a szycie odświętnej odzieży wyznaczało kolejne etapy życia religijnego i kalendarzowego w gospodarstwie domowym i społeczności.

Poprzez powtarzanie tych samych czynności rolniczych i krawieckich, ukształtowały się dobroczynne cechy charakteru, jak cierpliwość, pracowitość, wytrwałość, które zapewniały grupie przetrwanie, przez co mogły również zachować się omówione wiejskie, odświętne stroje ludowe. Nie można kobietom na omawianym obszarze odmówić również takich cech, jak praktyczność i oszczędność, a zarazem gospodarność. Wszystkie powyższe cechy sprawiają, że kultura była regularna ze względu na swą powtarzalność oraz była zbiorem zjawisk wyuczonych, które akceptowała cała społeczność. Wydaje się również, że badana społeczność zachowała swoistą hermetyczność, dzięki wielowiekowej zasiedziałości rodzin chłopskich. W wykazach gospodarzy z XVIII wieku oraz w wykazach przedwojennych mieszkańców z 2003 roku pojawiają się tożsame nazwiska rodowe. Jednak z drugiej strony można zaobserwować, iż proces dyfuzji, czyli rozchodzenia się i przenoszenia elementów kultury – wzorów, wątków, tematów, nie była obca serbołużyckim rodzinom chłopskim. Przebadana społeczność charakteryzowała się cechami zbiorczymi w postaci wspólnych kompleksowych umiejętności i wiedzy praktycznej.

---

[97] A. Lange *Die oder-wendische Tracht...*, s. 61.

Dawni mieszkańcy wschodniej części Dolnych Łużyc to przede wszystkim generacja rozumiejąca od wielu pokoleń symbolikę rodzimego krajobrazu kulturowego, charakteryzująca się swoją tożsamością regionalną, stanowiącą ciągle jeszcze na wielu płaszczyznach badawczych rodzaj utraconego *niewidzialnego bagażu*[98].

Jednak konkretne, koherentne scenariusze społeczne uległy nieodwracalnej erozji podczas wywłaszczeń w 1945 roku. Oddzielenie tego, co własne, od rytuału, wzoru, spowodowało wręcz ich totalne zniszczenie, a były wpisane w codzienne, dotychczasowe życie[99]. Za każdym razem, kiedy zostają zapomniane kody kulturowe[100], na przykład stare obyczaje lub wzory na spódnicy, o tyle świat staje się uboższy.

Opracowanie to nie wyczerpuje tematu, sygnalizuje tylko pewne wątki, wskazując na gorącą potrzebę dalszych badań, które uniosłyby ciężar odpowiedzialności naukowej, aby dawne rozwiązania odzieżowe bezpowrotnie nie odeszły w niepamięć.

Bibliografia

Źródła archiwalne i muzealne

Die Stiftung Brandenburg Haus Brandenburg – Museum, Bibliothek, Archiv Fürstenwalde/Niemcy:

Odświętny, wiejski strój ludowy Emmy Janke z domu Wishöth (ur. 13.06.1892 Górzyn, zm. 15.03.1969 Crinitz/Dolne Łużyce), pochodzący ze wsi Górzyn koło Lubska. Zachowane przedwojenne elementy kompletu: aksamitna jakla, jakla watowana, suknia z kamgarnu ze

[98] B. Nitschke, *Idea regionalizmu i wspólne dziedzictwo kulturowe jako pomost porozumienia dawnych i obecnych mieszkańców Ziemi Lubuskiej,* [w:] *Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2006, s. 138 i n.

[99] A. Wójtowicz, *Religijność inicjacji i rekonstrukcji społecznych,* [w:] *Samodzielność kulturowa wsi,* Ciechanów-Wrocław 1993, s. 93.

[100] M. Krisań, *Chłopi wobec zmian cywilizacyjnych w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX wieku – początku XX wieku,* Warszawa 2008, s. 128.

stanikiem aksamitnym, wełniana chusta nagłowna wiązana podbródkowo, lniana chusta nagłowna.

Sommerfelder Heimatstube Vlotho nad Wezerą/Niemcy:

Odświętny, wiejski strój ludowy Anny Kaebe z domu Schenk (ur. 05.02.1899 Górzyn, zm. 26.04.1983 Erkelenz/Nadrenia), pochodzący ze wsi Górzyn koło Lubska. Zachowane przedwojenne elementy kompletu: aksamitna jakla, suknia z kamgarnu ze stanikiem aksamitnym, wełniana chusta nagłowna wiązana podbródkowo, chusta nagłowna typu chenille, fartuch odświętny.

Rodzinny zbiór przedwojennej odzieży Edelgardy Berghof (ur. 26.09.1936 Górzyn) z Vetschau/Niemcy: osobiste rzeczy Anny Plettig z domu Laste (ur. 02.01.1899 Górzyn, zm. 02.03.1991 Cottbus). Zachowane przedwojenne elementy stroju odświętnego: aksamitna jakla, wełniana chusta, fartuch roboczy oraz fartuch odświętny.

Archiwum Państwowe w Zielonej Górze:

Księga metrykalna wiejskiej parafii św. Mikołaja w Lubsku wyznania ewangelicko-augsburskiego: *Verzeichnüß der Getraüeten – Der Copulirten von Lande, Śluby* w okresie 1657-1810 oraz *Verzeichnüß der Verstorben – Verstorbene im Jahr, Zgony* w latach 1657-1814, sygnatura 1.

Kolekcje strojów ludowych oraz księgi wzorów tekstylnych (niem. Musterbuch):

Museum für Sächsische Volkskunst Drezden.

Stadt und Industriemuseum Guben.

Heimatstube Neu Zauche/Nowa Niwa.

Texstilmuseum Forst.

Wendisches Museum Cottbus.

Wendisch-Deutsches Heimatmuseum in Jänschwalde /Janšojce/NL.

Sorbisches Museum Bautzen.

Sächsische Landesbibliothek – Staats – und Universitätsbibliothek Dresden.

Muzeum Etnograficzne w Poznaniu i Wrocławiu.

Muzeum Etnograficzne w Ochli.

Izba Muzealna w Gubinie.

Muzeum Pogranicza Śląsko-Łużyckiego w Żarach.

Izba Regionalna w Bukówcu Górnym.

Muzeum Ziemi Wschowskiej we Wschowie

Muzeum Okręgowe w Lesznie

Wspomnienia, archiwalne fotografie:

Powiat Krosno Odrzańskie (niem. Kreis Crossen an Oder):

Gerhard Phenke z Hangelsberg

Hildegarde Phenke z Hangelsberg

Edelgard Berghof z Vetschau/Spreewald

Ani Gutsche z Erkner

Louise Quetk z Cottbus

Heinz Redde z Cottbus

Diter Bartusch z Cottbus

Manfred Kalischke z Maust

Werner Kalischke z Cottbus

Gerhard Zibelius z Gladebeck

Helmut Pflaum z Eichwalde

Willi Gerlach z Koln

Gerhard Juhr z Cottbus

Powiat Gubin (niem. Kreis Guben):

Hanna Peter z Guben

Gunter Kommol z Klein Jämlitz

Powiat Żary (niem. Kreis Sorau):

Klaus Winkler z Kaufungen

Ursula Balzer z Cottbus

Konsultacje historyczno-etnograficzne:

Maria Elikowska-Winkler, dyrektor Schule für Niedersorbische Sprache und Kultur w Cottbus

Doris Heinze, Trachten und Damenschneiderei, Cottbus-Sielow, specjalista w dziedzinie krawiectwa strojów serbołużyckich z Cottbus

Jojanna Sapjatzer Trachtenschneiderei und Stickerei, Werben, OT Ruben

Christa Dziumbla Trachtenstickerei, Burg/Spreewald

Marie-Elisabeth i Herbert Jacobik, Meisterbetrieb Trachten – Maßschneiderei Burg/Spreewald

Źródła drukowane

Geographische Beschreibung der Marggraffschaft Nieder=Lausitz und der angräntzenden Oerter in Schlesien, 1748 (reprint).

Köhler W., *Brandenburgische Fahrten. Südosten (Niederlausitz*), tom II, Berlin-Leipzig-Wien-Bern 1923.

Kubach H., Seeger J., *Kunstdenkmäller der Provinz Brandenburg. Kreis Crossen*, Berlin 1921.

Kupke (Lehrer), *Volkstracht, Volksfeste im Kreise Crossen,* [w:] *Heimatbuch des Kreises Crossen* pod red. K. Metzdorfa, *(Oder),* Crossen 1827.

Magnus A., *Allerlei aus unserer Vergangenheit oder Beiträge zu einer Chronik des Kirchspiels Göhren. Seiner lieben Gemeinde dargeboten von ihrem Pastor A. Magnus,* Sommerfeld 1887.

Müller E, *Das Wendentum in der Niederlausitz*, Cottbus 1921.

Obstfelder K., *Chronik der Stadt Crossen. Von den ältesten Zeiten bis zum Jahre 1845 im Auszuge, von 1845 bis 1925 selbständig bearbeitet*, Crossen a. O. 1925.

Panier F., *Sommerfeld in der Niderlausitz mit Gassen und Umgegend, Fr. Panier, Kunst – und Verlagsanstalt*, Chemnitz-Kappel 1908.

Standke H., *Heimatkunde der Niederlausitz*, Sorau 1923.

Wedekind E.L., *Diplomatische Chronik der Inmediastadt Sommerfeld von ihrer Erbauung bis auf die gegenwärtige Zeit*, Crossen 1846.

Winkler F. W., *Bemerkungen über den Feldzug den gegen Rußland in den Jahren 1812-1813 mit Hinsicht auf Cultur, Sitten, Landesart und Gebräuche, gesammelt bei der AvantGrade des* VII.ten *Armée Corps,* rękopis w posiadaniu pastora Lossa (Saksonia-Anhalt), obecnie w zbiorach prywatnych.

Opracowania

[b.a.], *Agnes Schulz trägt noch Göhrener Tracht*, „Crossener Heimatgrüße – Sommerfelder Nachrichten" 1994, R. 46, nr 3.

[b.a.], *Eine Göhrener Tracht beim Treffen vorgestellt. Reise an Spree und Rhein mit der Familie Kaebe – Von Käthe Kopp den Heimattreuen übergeben*, „Crossener Heimatgrüße – Sommerfelder Nachrichten" 1994, R. 46, nr 5.

[b.a.], *Niederlausitzer Textilstandorte gestern und vorgestern*, Bandenburgische Textilmuseum, Forst 2004.

[b.a.], *Speziell in Göhren: Breiter Schoß aus Spitze*, „Crossener Heimatgrüße – Sommerfelder Nachrichten" 1993, R. 45, nr 1.

Apel G., *Erinnerungen an unsere Heimatstadt Triebel/Niederlausitz in alten Ansichtskarten und Fotos vor der Zerstörung*, Karlsruhe 1994.

Balke L. *Sorbische Stickerein*, Bautzen 2006.

Balke L., Lange A., *Sorbisches Trachtenbuch,* Bautzen 1985.

Balzer U., *Schniebinchen, Drehne, Grabow, Grünaue, Wissenthal, Brinsdorf, Jüritz und Jessen. Wissenswerts über die Geschichte und das einfache Leben in einigen Dörfern im ehemaligen Kreis Sorau,* Cottbus 2011.

Balzer U., *Sommerfeld Niewerle & Umgebung*, Cottbus 2011.

Bartkiewicz M., *Polski ubiór,* Warszawa 1979.

Bayerl G., Belzyt L., *Krajobraz kulturowy: arystokratyczny, przemysłowy oraz krajobraz przyszłości. Polsko-niemieckie podróże po historii i teraźniejszości Dolnych Łużyc oraz południowej części województwa lubuskiego. Przewodnik po minionym czasie*, cz. 1, Cottbus-Zielona Góra 2014.

Bazielich B., *Odzież i stój ludowy w Polsce*, Wrocław 2000.

Biedrońska-Słota B., *Od pelotte do kontusza – o ubiorach i ich znaczeniach,* [w:] *Strój – zwierciadło kultury*, red. M. Furmanik-Kowalska, J. Wasilewska, Warszawa-Toruń 2013.

Buko A., *Kultura krajobrazu wsi Górzyn,* [w:] *Kultura krajobrazu Europy Środkowej*, red. T. Jaworski, „Zielonogórskie Studia Łużyckie" nr 4, Zielona Góra 2005.

Buko A., *Ludność parafii serbołużyckiej św. Mikołaja w Lubsku w latach 1658-1814,* [w:] *Ludność pogranicza śląsko-łużyckiego*, red. T. Jaworski, Zielona Góra 2004.

Bukowska-Floreńska I., *Dziedzictwo społeczno-kulturowe*, [w:] *Ludowe tradycje. Dziedzictwo kulturowe ludności rodzimej w granicach województwa śląskiego*, Wrocław-Katowice 2009.

Bździach K., *Forster Tuche für moderne Menschen. Handelsbeziehungen der Textilindustrie in den 1920er und 1930er Jahren,* Bandenburgische Textilmuseum, Forst 2008/2009.

Chmielowski S., *Słownik nazw i wyrażeń związanych ze strojem ludowym Wielkopolski*, Leszno 1995.

Chyrosz M., Zembowicz-Sułkowska E., *Materiałoznawstwo odzieżowe*, Warszawa 1995.

Czachowski H., Słomska-Nowak J., *O strojach ludowych inaczej...Między estetycznym a filozoficznym wymiarem wiejskiej odzieży,* [w:] *Stroje ludowe jako fenomen kulturowy. Atlas Polskich Strojów Ludowych. Zeszyt specjalny*, red. A. W. Brzezińska, M. Tymochowicz, Wrocław 2013.

Dobrowolska A., *Strój ludowy na Łużycach*, Kraków 1948.

Drążkowska A., *Siedemnasto- i osiemnastowieczne koronki dodatkiem do odzieży grobowej na podstawie wybranych przykładów pozyskanych w trakcie badań archeologicznych,* [w:] *Kultura funeralna ziemi wschowskiej*, red. P. Klint, M. Małkus, K. Szymańska, Wschowa 2010.

Drążkowska A., *Suknia Zofii Radomickiej z Ujejskich, wydobyta z krypt w kościele ewangelickim imienia Żłóbka Chrystusowego we Wschowie, na tle mody odzieżowej i zwyczajów pogrzebowych w XVII w.,* [w:] *Ziemia wschowska w czasach starosty Hieronima Radomickiego*, red. P. Klint, M. Małkus, K. Szymańska, Wschowa-Leszno 2009.

Drewes Pf., Mucke E., *Die Flurnamen aus dem südöstlichen Teile des Gubener Kreises, sowie den angrenzenden Dörfern des Kreises Crossen nebst einigen Ortsnamen,* „Niederlausitzer Mitteilungen" 1909, t. 10.

Eichler E., *Das ehemalige niedersorbische Sprachgebiet östlich der Neiße im Lichte der Namenforschung,* [w:] *Schule für Niedersorbische Sprache und Kultur, Cottbus, Šula za dolnoserbsku rěc a kulturu, Chóśebuz, 15 Jahre Erwachsenenweiterbildung im Sorbischen (Wendischen), 15 lět dalejkubłanje dorosćonych w Serbskiem, Dokumentation anlässlich der Jubiläumveranstaltung am 8. November 2007 im Stadtverordnetensaal*

Cottbus, Altmark/Dokumentacija ku góźbje jubileja 8. nowembera 2007 we zalu w Chóśebuzu na Starych Wikach, red. M. Elikowska-Winkler, Cottbus-Chóśebuz 2008.

Elikowska-Winklerowa M., *Europa der Regionen,* Frühjahr 2015, Programm Schule für Niedersorbische Sprache und Kultur/Šula za dolnoserbsku rěc a kulturu, Chóśebuz 2015.

Elikowska-Winklerowa M., *Wót burskeje drastwy ze „serbskego roga" pla Žemrja. Doktorandka z Pólskeje jo se zmakała ze šlodarkami serbskeje drastwy*, „Nowy Casnik. Tyźenik ze serbski lud" 2015, R. 66, nr 23.

Eller J. D., *Antropologia kulturowa. Globalne siły, lokalne światy*, Kraków 2012.

Fischer A., *Etnografia słowiańska. Łużyczanie,* z. 2, Lwów-Warszawa 1932.

Gander K., *Die Flurnamen des Kreises Guben,* „Niederlausitzer Mitteilungen" 1912, t. 11.

Glapa A., *Strój międzyrzecko-babimojski (lubuski),* [w:] *Atlas Strojów Ludowych*, z. 4, cz. 2, Wielkopolska, Wrocław 1956.

Gniazdowska M., C*zterdzieści dwa małe i duże diamenty. Narzeczeństwo i ślub w świetle inwentarzy pośmiertnych mieszkańców Leszna z XVIII w.*, [w:] *Kultura radości na ziemi wschowskiej. Obraz uroczystości, jubileuszy wizyt, gości, świąt*, red. P. Klint, M. Małkus, K. Szymańska, Wschowa 2013.

Gräve H., *Ueber die Tracht der Sorbenwendin*, „Neues Lausitzes Magazin" 1833.

Gruchmanowa M., *Gwary w ojczyźnie i na obczyźnie,* Poznań 2003.

Grzeja L., *Z historii wsi Górzyn do roku 1945,* „Lubskie Zeszyty Historyczne" 1985, nr 3.

Gutkowska-Rychlewska M., *Historia ubiorów,* Wrocław-Kraków 1968.

Hanske A., Simon W., *Darstellung der gemeinsamen Geschichte von Sorben, Polen und Deutschen in der Niederlausitz*, Forst/L 2000.

Haupt L., Smoler J. A., *Volkslieder der Sorben in der Ober- und Niederlausitz / Pěsnički hornich a delnich Łužyckich Serbow*, Bautzen 1996 (reprint).

Hellmich M., *Das schlesische Dorf und die schlesische Tracht*, [w:] *Schlesische Landeskunde*, Leipzig 1913.

Horowski J., *Dawny strój ludowy w okolicy Śremu*, Śrem 1939.

Jaworski T., *Mobilność społeczeństwa wielokulturowego na pograniczu śląsko-łużyckim od XVI do XVIII w.*, Zielona Góra 2007.

Jaworski T., *Polska między Litwą a Saksonią 1505-1815,* Zielona Góra 2014.

Jaworski T., *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego*, Żary 1993.

Johnson P., *Twórcy (Balenciaga i Dior: Estetyka dziurki od guzika),* Warszawa 2012.

Kaczmarczyk Z., M. Sczaniecki, K. Pieradzka, *Kraina krośnieńska. Historia,* [w:] *Ziemia Lubuska*, red. M. Sczaniecki, S. Zajchowska, Poznań 1950.

Kalischke W., *Einwohnerverzechnis Göhren*, Cottbus 2003.

Karwicka T., *Ubiory ludowe w Polsce*, Warszawa 1995.

Kochański W., *Bratni szczep Łużyczan,* Warszawa 1946.

Kochański W., *Dole i niedole Serbołużyczan*, red. A. Klubówna, Warszawa 1962.

Kocioł S., *Epoka nowożytna* [w:] *Atlas historyczny ziemi żarskiej*, red. T. Jaworski, R. Szymczak, Zielona Góra 2013.

Kolberg O., *Dzieła wszystkie. Łużyce*, t. 59, cz. 1, Wrocław-Poznań 1985.

Kołodziejska B., *Z badań nad tradycyjnym ubiorem ludowym Ziemi Lubuskiej*, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne" 1975, t. 5.

Kosiorek H., *Ludność wiejska Nowej Marchii na początku XVIII wieku w świetle „Klasyfikacji"*, „Rocznik Lubuski" 2001, t. 27, cz. 1.

Kotlewski P., *Z historii Brodów i okolic. Aus der Geschichte Pförtens und seiner Umgebung,* Brody-Obernhof (Lahn) 2009.

Kowalski S., *Gubin. Zarys historii do 1945 roku*, Zielona Góra 2010.

Kowecka E., *Odzież* [w:] *Historia kultury materialnej Polski od 1795 do 1870*, t. 5, red. E. Kowecka, Warszawa-Gdańsk 1978.

Krisań M., *Chłopi wobec zmian cywilizacyjnych w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX – początku XX wieku*, Warszawa 2008.

Kunze P., *Zur Germanisirung der Sorben östlich der Neiße* [w:] *Schule für Niedersorbische Sprache und Kultur, Cottbus, Šula za dolnoserbsku rěc a kulturu, Chóśebuz, 15 Jahre Erwachsenenweiterbildung im Sorbischen*

(Wendischen), 15 lět dalejkubłanje dorosćonych w Serbskiem, Dokumentation anlässlich der Jubiläumveranstaltung am 8. November 2007 im Stadtverordnetensaal Cottbus, Altmark / Dokumentacija ku góźbje jubileja 8. nowembera 2007 we zalu w Chóśebuzu na Starych Wikach, red. M. Elikowska-Winkler, Cottbus-Chóśebuz 2008.

Kurdziel S., *Hafciarstwo*, Warszawa 1982.

Kurowska H., *Gubin i jego mieszkańcy. Studium demograficzne XVII-XIX w.*, Zielona Góra 2010.

Kutrzebianka A., *Lud i jego zwyczaje (etnografia*), [w:] *Ziemia Lubuska*, red. M. Sczaniecki, S. Zajchowska, Poznań 1950.

Lange A., *Die Oder-wendische Tracht von Aurith und Ziebiengen,* Bautzen 1998.

Lew I., Soppa M., *Kultury Europy w kulturze regionu*, Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z/s w Ochli, Zielona Góra 2011.

Losansky A., *Mütterschulstätten des Deustchen Frauenwerkes im Kreise Crossen,* „Crossener Kreis Kalender" 1941, R. 29.

Ludviková M., *Morawské a slezské kroje. Kvaše z roku 1814,* Brno 2000.

Łachowska A., *Ludność wiejskiej parafii św. Mikołaja w Lubsku w świetle księgi metrykalnej z lat 1657-1814*, „Lětopis. Zeitschrift für sorbische Sprache, Geschichte und Kultur" 2007, nr 54, z. 1.

Macintowicz M., Koźma J., *Łuk Mużakowa, po obu stronach Nysy Łużyckiej, przewodnik geologiczno-turystyczny,* Łęknica 2014.

Malicki L., *Drukowanie płócien na Śląsku*, „Lud" 1954, t. 41, Wrocław 1954.

Malinowska W., *Folklor i kultura Nowego Kramska*, [w:] *Z dziejów nowego Kramska. Źródła i szkice historyczne*, red. J. Benyskiewicz, Zielona Góra 2013.

Metšk F., *Ludność dominium krośnieńskiego w latach 1550-1818. Materiały do dziejów ekonomicznego rozwoju własności feudalnej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", R. 14, nr 3, Wrocław 1959.

Metšk F., *Ludność serbołużycka na terenie państwa stanowego Barść – Brody i jej germanizacja od końca XVII w. na tle historii politycznej i gospodarczej*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1963, t. 5.

Metšk F., *Ruch ludności i zmiany struktury ludnościowej w dolnołużyckim państwie stanowym Żary w latach 1618-1818*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1957, R. 12, nr 1-4.

Metšk F., *Uwagi w sprawie germanizacji na terenie księstwa krośnieńskiego*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1961, R. XVI, nr 1.

Miehe B., *Der Tracht treu geblieben. Studien zum regionalen Kleidungsverhalten in der Lausitz*, Bautzen 2003.

Mirtschin M., *Ber Bild der Sorben/ Wenden in der deutschen Kunst des 19. Jahrhunderts,* Bautzen 2006.

Możdżyńska-Nawotka M., *O modach i strojach*, Wrocław 2002.

Mucka E., *Přinoški k stawiznam přeněmčenych stron Delnjeje Łužicy,* Budyšin, 1911.

Mucke E., *Die wendischen Ortsnamen der Niederlausitz nach Entstehung und Bedeutung,* „Niederlausitzer Mitteilungen" 1925, t. 17.

Müller P., *Die wendische Sprache in Göhren*, „Crossener Kreis Kalender" 1928, R. 16.

Musiat S., *Volksleben, Volksfrömmigkeit in der Lausitz*, Bautzen 1992.

Muszýnski J., *Krosno Odrzańskie. Przeszłość i teraźniejszość,* Warszawa 1972.

Nedo P., Langematz R., *Sztuka ludowa Łużyczan,* Wrocław-Budziszyn 1973.

Niemer R., *Göhrener Brautpaar in Tracht um 1910,* „Crossener Heimatgrüße – Mitteilungen für die Kreisgemeinschaft Crossen (Oder)-Sommerfeld" 1976, R. 28, nr 1.

Niemer R., *Südkreis – Tracht bis zum 1. Weltkrieg lebendig. In Göhren am längsten – erhalten Vereinfachung 1906 – Verwandtschaft mit Pförtener Gegend,* „Crossener Heimatgrüße – Sommerfelder Nachrichten" 1986, R. 38, nr 5.

Nitschke B., *Idea regionalizmu i wspólne dziedzictwo kulturowe jako pomost porozumienia dawnych i obecnych mieszkańców Ziemi Lubuskiej* [w:] *Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska*, red., J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2006.

Nowak-Neumann M./Nedo P., *Sorbische Volkstrachten, Serbske narodne drasty. Die Tracht der Sorben um Schleife, Drasta Slepjanskich Serbow,* t. 1, Bautzen 1984.

Nowicka E., *Świat człowieka – świat kultury*, Warszawa 2007.

Pannott R., *Sommerfeld als Tuch-Exportstadt*, „Crossener Kreiskalender" 1938.

Partyka P., *Żary jako regionalne centrum przemysłu włókienniczego w XVIII-XX wieku,* praca doktorska w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Petreins O., Mucke E., *Die Flurnamen aus dem Kreise Sorau,* „Niederlausitzer Mitteilungen" 1920, t. 15.

Piskorz-Branekova E., *Polskie stroje ludowe. Ocalić od zapomnienia,* t. 1-3, Warszawa 2008.

Pośpiech J., *Tradycje folklorystyczne na Śląsku w XIX i XX wieku (do roku 1939)*, Warszawa-Wrocław 1977.

Rauprecht E., Albert E., *Spreewalder Trachtenreigen,* Cottbus 1997.

Rostworowska M., *Śląski strój ludowy, koniec XVIII – I połowa XX wieku*, Wrocław 2011.

Rudolph Hans-Georg R., *Volkstrachten und Trachtenreste im Kreise Sorau*, „Sorauer Heimatblatt. Das Heimatblatt für Stadt und Land" 1969, R. 18, nr 5, 7, 8.

Schwartz P., *Die Klassyfikation von 1718/19. Ein Beitrag zur Familien-und Wirtschaftsgeschichte der neumärkischen Landgemeinden,* „Die Neumark Jahrbuch des Vereins für Geschichte der Neumark" 1928, cz. 3, Landsberg a. W. 1928.

Siatkowska E., *Studia łużycoznawcze*, Warszawa 2000.

Sieradzka A., *Kostiumologia polska jako nauka pomocnicza historii*, Warszawa 2013.

Skoczylas-Stadnik B., Ogonowska M., *Piękno stroju ludowego. Strój dolnośląski*, Kamienna Góra 2011.

Słownik terminologiczny sztuk pięknych, red. K. Kubalska-Sulkiewicz, M. Bielska-Łach, A. Manteuffel-Szarota, Warszawa 2007.

Sochacka I., *Ludność we wschodniej części Dolnych Łużyc,* „Rocznik Lubuski" 2001, t. 27, cz. 2.

Sochacka I., *Ludność wschodniej części Dolnych Łużyc,* „Rocznik Lubuski" 2001, t. 27, cz. 1.

Sochacka I., *Rodzina na pograniczu śląsko-łużyckim w świetle niektórych zwyczajów i rozporządzeń od XVI do XVIII w.,* [w:] *Człowiek pogranicza polsko-niemieckiego*, red. T. Jaworski, W. Hładkiewicz, „Zielonogórskie Studia Łużyckie" nr 5, Zielona Góra 2007.

Sochacka I., *Zwyczaje ludowe związane z hodowlą i uprawą ziemi we wsiach wschodniej części Dolnych Łużyc w połowie XVIII wieku,* [w:] *Serbołużyczanie. Łużyce. Badania historyczne i fascynacje*, red. T. Jaworski, W. Pyżewicz, „Zielonogórskie Studia Łużyckie" nr 2, Zielona Góra 1998.

Sochacka I., *Życie wsi żarskiej w XVI-XVIII wieku,* [w:] *Łużyce. Bogactwo kultur pogranicza. Materiały z Ogólnopolskiego Sejmiku Krajoznawczego*, red. T. Nowiński, Żary 2000.

Sommer G., *Flurnamen von Sommerfeld und Umgegend*, „Niederlausitzer Mitteilungen" 1900, t. 6, z. 5.

Sowina B., Możdżyńska-Nawotka M., *Ubiory kobiece 1840-1939,* Wrocław 1999.

Staszczak Z., *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etnograficzne*, Poznań 1978.

Stomma L., *Antropologia kultury wsi polskiej w XIX wieku*, Łódź 2002.

Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą (województwo zielonogórskie), red. Z. Kaczmarczyk, A. Wędzki, t. 2, *Dolny Śląsk, Dolne Łużyce*, Zielona Góra 1970.

Suknia wydaje ludzkie obyczaje. Wielkopolskie stroje ludowe w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Poznaniu, Poznań 2006.

Szerle W., *Ciemne suknie ślubne na Kaszubach. Próba interpretacji zjawiska*, „Lud" 2013, t. 97.

Szyller E., *Historyczny rozwój form odzieży*, Warszawa 1970.

Tuszyńska W., *Farbowanie barwnikami naturalnymi*, Warszawa 1986.

Wein H. U., *Heimat zwischen Bober und Lubst*, Soltau 1992.

Wein H. U., *Wendisches Volkstum ostwärts von Oder und Neiße. Cottbuser Ausstellung gab Hinweise auf Sprache und Trachten in den Altkreisen Sorau, Guben, Crossen,* „Sorauer Heimatblatt. Das Heimatblatt für Stadt und Land mit den Sommerfelder Nachrichten" 2000, R. 49, nr 1.

Weißestickerei in den Trachten der Sorben (Wenden) und der Lemken. Běłe wušywanje/Haft biały, red. M. Elikowska-Winkler, Cottbus 2011.

Witek-Tylczyńska H., *Kim jestem/skąd jestem? Czytanie stroju*, [w:] *Strój – zwierciadło kultury*, red. M. Furmanik-Kowalska, J. Wasilewska, Warszawa-Toruń 2013.

Wójtowicz A., *Religijność inicjacji i rekonstrukcji społecznych,* [w:] *Samodzielność kulturowa wsi*, Ciechanów-Wrocław 1993.

Woźniczko-Baranowska G., *Odzież* [w:] *Historia kultury materialnej od 1870-1918*, t. 6, red. B. Baranowski, J. Bartyś, T. Sobczak, Wrocław-Gdańsk 1979.

Żary. Polskie Dolne Łużyce, red. T. Jaworski, Żary 2005.

Źródła i materiały do dziejów Środkowego Nadodrza, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1996.

Zwei Trachten-Bilder aus Baudach/Mark. 1908 und 1942 gemacht – Unabhängig von Ziebingen und Göhren, „Crossener Heimatgrüße – Sommerfelder Nachrichten" 1993, R. 45, nr 5.

Strony internetowe

Baraniecka A., *Znaczenie kapitału społecznego w tworzeniu sieci dostaw*, http://www.wiedzainfo.pl/, dostęp 27.08.2015.

ZIELONOGÓRSKA BIBLIOTEKA CYFROWA